

Marcin Majewski

Jak przekłady zmieniają sens Biblii...
O teorii i praktyce tłumaczenia Biblii

Monografia udostępniona na licencji – [CC BY-SA 3.0 PL](#)

Marcin Majewski, Kraków 2013

Jak cytować monografię:

Marcin Majewski, *Jak przekłady zmieniają sens Biblii... O teorii i praktyce tłumaczenia Biblii*, <<https://upjp2.academia.edu/MarcinMajewski>>, 2013.



*Nasza lektura Biblii to lektura przekładu.
Trzy czwarte naszych lektur to przekłady.*

*Niezrozumiałość Biblii nie wynika z niej samej,
ale ze złego tłumaczenia.*

SPIS TREŚCI

Najważniejsze skróty	5
Wstęp	6
Rozdział I	
Krótka historia przekładów Biblii	10
Rozdział II	
Teoria przekładu – wybrane zagadnienia	44
Rozdział III	
Teoria przekładu Biblii – wybrane zagadnienia	73
Rozdział IV	
Trudności translacyjne – wybrane przykłady	109
Rozdział V	
Polskie przekłady Biblii – omówienie	139
Bibliografia	163

NAJWAŻNIEJSZE SKRÓTY

BG	Biblia Gdańska
BH	Biblia hebrajska
BHS	<i>Biblia Hebraica Stuttgartensia</i>
BJ	<i>La Bible de Jérusalem</i> , Paris ¹³ 1990
BL	Biblia Lubelska (wyd. 1991- , na podst. komentarzy KUL-owskich)
BP	Biblia Poznańska
BT	Biblia Tysiąclecia (wyd. V, ewent. BT1; BT2 – wcześniejsze wydania)
BW	Biblia Warszawska (tzw. Brytyjka)
BWP	Biblia Warszawsko-Praska (bp. K. Romaniuk)
CEB	Common English Bible (przekład dynamiczny)
Cylkow	Przekład r. Izaaka Cylkowa
GNT	<i>The Greek New Testament</i> (K. Aland i in.)
JPS	Jewish Publication Society
KJV	King's James Version
LXX	Septuaginta (A. Rahlfs 1979)
Łach	S. Łach, <i>Księga Rodzaju; Księga Wyjścia; Księga Psalmów</i> (seria KUL: PŚST)
NA	Nestle-Aland (wyd. 27)
NET	New English Translation (wyd. Society of Biblical Literature)
NJB	New Jerusalem Bible
Paul	Biblia Paulistów, Edycji Świętego Pawła
PE	Przekład ekumeniczny
PNŚ	Pismo Święte w Przekładzie Nowego Świata (Świadków Jehowy)
TM	Tekst masorecki
TPL	Tora Pardes Lauder (r. Sacha Pecaric)
Vlg	Wulgata
Wujek	Biblia Jakuba Wujka (z 1599 r.)

Skróty nazw ksiąg biblijnych, czasopism, serii wydawniczych i inne – są standardowe (można je znaleźć np. w *Encyklopedia Katolicka. Wykaz Skróków*, opracował J. Warmiński, Lublin: WN KUL 2010 (wyd. 3 poprawione).

WSTĘP

1. Najpierw dobra wiadomość. Żyjemy w kulturze, w której dysponujemy wieloma tłumaczeniami Biblii i możemy się nimi swobodnie posługiwać. Nie jest to takie oczywiste w kulturze semickiej, z której wyrasta Biblia oraz religie judaizmu i islamu – dwie pozostałe „religie Księgi”. Tam sytuacja przekładów biblijnych jest znacznie gorsza. Dla ortodoksyjnych Żydów hebrajski to język święty, język transcendencji (hebr. *laszon kodesz*). W nim został stworzony świat i utrwalone Boże Słowo. Z tego powodu Tora nie może być czytana w synagodze w żadnym innym języku, a jej przekład nie jest już Torą. Pewien przekaz tradycji żydowskiej twierdzi, że aniołowie mówią i rozumieją tylko w *laszon kodesz*. Także studiowanie Talmudu ma sens tylko w oryginale ze względu na ogrom znaczeń zawarych w kombinacjach i wartościach numerycznych liter i słów.

W islamie jest podobnie. Tłumaczenie Koranu (arab. *Al-Quran* – czytanie, recytacja) z języka arabskiego jest praktycznie zabronione. Przekłady Koranu nie są, zdaniem muzułmanów, tekstem świętym, ale *interpretacją* – stąd nie nazywają ich Koranem, lecz *Przybliżonym znaczeniem Koranu w języku...* Przekłady takie nie mogą być stosowane ani w liturgii, ani być podstawą rozstrzygnięć doktrynalnych.

W przeciwieństwie do Tory, Talmudu i Koranu, Biblia chrześcijańska to Księga, która po przetłumaczeniu nie traci charakteru księgi świętej. Skąd ta różnica? W chrześcijaństwie od początku mamy do czynienia z „pomieszaniem języków”. Jezus mówił po aramejsku (bądź hebrajsku¹), uczniowie głosili po aramejsku i po grecku, a pisali wyłącznie po grecku, wychodzili bowiem z Ewangelią – zgodnie z nakazem misyjnym Jezusa – poza krąg swych ziomków. Już więc na styku głoszenia samego Jezusa i głoszenia pierwszego Kościoła napotykamy problem przekładu i związanego z nim transferu kulturowego treści Ewangelii poza świat semicki. Ów transfer dokonywał się z całą swobodą i obejmował nie tylko grecką terminologię, ale też retorykę i gatunki typowe dla świata hellenistycznego². Z czasem bardzo szybko (już w I i II w.) pojawiają się kolejne języki chrześcijaństwa – koptyjski, ormiański, syryjski i łacina – i kolejne tłumaczenia tekstów świętych.

¹ Niektórzy uczeni, jak H. Birkeland, twierdzą, że Jezus posługiwał się hebrajskim językiem Miszny (zob. np. H. Birkeland, *The Language of Jesus*, Oslo 1954). W Polsce do tej opinii przychylił się prof. W.J. Tyloch.

² Szerzej zob. A. Gomola, *Od św. Hieronima do feministek. Tłumacz jako 'vox Dei'*, *Znak* 688 (2012) s. 56n.

2. A teraz zła wiadomość. To, że w kulturze chrześcijańskiej od jej początków możemy cieszyć się wieloma przekładami Biblii oraz z nich swobodnie korzystać – nie gwarantuje, że czytamy to, co napisał autor biblijny i że obcujemy ze Słowem Bożym takim, jak ono zostało zapisane. Czytamy przecież *interpretację* pośrednika – tłumacza.

W związku z tym rodzi się w czytelniku przekładu pytanie, czy nie znając oryginału może zrozumieć Biblię i dotrzeć do jej właściwego, zamierzonego przez Boga sensu. Gdy czytelnik uświadamia sobie fakt, że obcuje z tłumaczeniem, a nie z tekstem, w którym Bóg zawarł swe Słowo, rodzą się kolejne pytania:

- Czy przekład, który czytam, jest dobrym, właściwym przekładem?
- Czy przekład, który czytam, jest natchniony? Czy przekład może być natchniony?
- Jak poradzić sobie z różnymi przekładami tego samego fragmentu? Jak wyjaśnić zmiany w nowszych tłumaczeniach Biblii? Czy różniące się między sobą lub poprzednie wersje wprowadzają w błąd? Który tekst jest natchniony?
- Jak założenia i ideologie wpływają na treść przekładów? Czy przekłady muszą być „wyznaniowe”? Dlaczego mamy przekład katolicki, protestancki i żydowski?
- Dlaczego nie wszyscy chrześcijanie są w jednakowym położeniu w stosunku do Objawienia Bożego, dlaczego jednym było ono dane w historycznie i językowo dostępnej formie, a innym tylko w formie przekładu, mającego przecież niekiedy charakter krzywego zwierciadła? Skąd taka niesprawiedliwość?

Gdy zagłębiamy się w problematykę tłumaczenia, rodzą się pytania natury bardziej ogólnej:

- Czym jest tłumaczenie – rzemiosłem, nauką czy może sztuką?
- Gdzie leży granica między tłumaczeniem a adaptacją?
- Jakie są rodzaje tłumaczenia?
- Czy możliwe jest tłumaczenie maszynowe, komputerowe?
- Jaką rolę w procesie przekładu odgrywa osoba tłumacza?
- Jak dokładnie przebiega proces tłumaczenia?
- Jakie są kryteria oceny jakości tłumaczenia?
- Jaka jest rola tłumaczenia w wymianie kulturowej i rozprzestrzenianiu się idei?
- Czy możliwe jest tłumaczenie bez manipulacji informacją?
- Czy tłumaczenie to dziedzina ścisła czy humanistyczna?
- Gdzie wskazana, a gdzie niewskazana jest dosłowność tłumaczenia?
- Co to jest ekwiwalencja dynamiczna i gdzie są jej granice?
- Czy istnieje tłumaczenie doskonałe, czy istnieje tłumaczenie dosłowne, czy istnieje tłumaczenie lepsze niż oryginał?

Tym i podobnym kwestiom chcemy poświęcić pierwsze trzy rozdziały monografii. W ostatnich dwóch rozdziałach omówimy wybrane teksty przekładów Biblii. Najpierw więc

zapoznamy się z teorią translacji i wybranymi jej zagadnieniami, a następnie w oparciu o tę wiedzę poddamy rewizji nasze rodzime przekłady. Ocean kytyczna pewnych tłumaczeń współczesnych nie powinna nas gorszyć, nie ma też dotyczyć samych tłumaczy. Już bowiem św. Hieronim, książę egzegetów i patron tłumaczy, był krytykowany za swe przekłady, także ze stron „kościelnych”, np. przez św. Augustyna. Krytyka tłumaczeń jest zjawiskiem pozytywnym, gdyż dąży do lepszego zrozumienia Słowa Bożego i jaśniejszego wydobywania go na światło dzienne polskiemu odbiorcy Biblii.

3. Kilka przydatnych definicji

Tłumaczenie to wyrażenie w języku docelowym treści tekstu (w tym również wypowiedzi ustnej) wyprodukowanego w języku źródłowym. Słowo „tłumaczenie” można rozumieć zarówno jako sam proces przekładu jak i wynik tego procesu, czyli np. przetłumaczony na inny język tekst.

W języku polskim **czasownik „tłumaczyć”** ma przynajmniej dwa znaczenia. W pierwszym tłumaczyć tekst, tłumaczyć literaturę to przekładać z jednego języka na inny (*przekład międzyjęzykowy*). Relacja między tekstem oryginalnym a tłumaczeniem jest tu ścisła, a granica dowolności ograniczona i od wieków sporna, dyskutowana: co ma pierwszeństwo – litera czy duch, jakie ustalić proporcje i zależności, co uznać za złoty środek, za najlepsze rozwiązanie? Natomiast w drugim, szerszym znaczeniu, „tłumaczyć” znaczy „objaśniać”, „interpretować”, „zdawać sprawę” (*przekład wewnątrzjęzykowy*). W tym sensie, przekładając tekst, otwieramy innym nowy świat, tłumaczymy go, a tłumacząc przybliżamy, pozwalamy w nim przebywać, uczynić go częścią naszego osobistego doświadczenia.

Jest także *przekład intersemiotyczny* (na inny system, np. literatury do malarstwa, do filmu itp.), ale ta dziedzina wykracza poza zakres naszych badań.

Przekład jest tym samym, co tłumaczenie; etymologicznie oznacza „przeniesienie” (np. „przekładać coś z miejsca na miejsce” czy „przełożyć spotkanie na później” itp.), chodzi więc o przełożenie, przeniesienie tekstu z jednego świata (język źródłowy, wyjściowy) do innego świata (język docelowy).

Metafraz – grecki termin dla „tłumaczenia”, czyli *metaphrasis* (*meta* + *fraza* – gr. *meta* ‘ponad, poza, przez’, *phrasis* ‘mówienie, wypowiedź’) wzbogacił język polski o słowo „metafraz” oznaczające „dosłowny przekład z jednego języka na inny, dokonany w celu dokładnego oddania treści, bez uwzględniania walorów artystycznych”. Według słownika wyrazów obcych jest to dosłowny przekład dzieła z języka obcego, rezygnujący w wypadku utworu poetyckiego z formy wierszowej na rzecz doskonalszej wierności znaczeniowej

wobec oryginału³. Tyle słownik. Czy metafraza rzeczywiście służy „doskonalszej wierności znaczeniowej” – dowiemy się później.

Parafraza – jest przeciwieństwem metafrazy, pochodzi od greckiego słowa *paraphrasis* i oznacza „wyrażanie czegoś innymi słowami”, czyli swobodną przeróbkę tekstu lub tłumaczenia, które rozwija i modyfikuje treść oryginału, zachowując jego zasadniczy sens. Owa swobodna przeróbka tekstu, dokonywana jest w ten sposób, by zachować istotne cechy pierwowzoru lub tak, by związek z nim był widoczny – nie trzyma się jednak tekstu pierwowzoru, jak tłumaczenie czy metafraza. Parafraza może zawierać treści i sensy nieobecne w oryginale. Komiczną odmianą parafrazy jest parodia, satyryczną – trawestacja.

Problemami tłumaczenia zajmuje się **traduktologia**, **translatoryka** lub **przekładoznawstwo** (ang. *translation studies*) – interdyscyplinarna nauka humanistyczna, która korzysta z dorobku wielu dziedzin wiedzy, jak językoznawstwo i filologia (przede wszystkim), ale też literaturoznawstwo, kulturoznawstwo, komparatystyka, filozofia, semiotyka, informatyka i wiele innych (np. w przypadku refleksji nad tłumaczeniem Biblii – biblistyka, egzegeza, studia kulturowe i porównawcze itd.). Charakterystyczną cechą tej dziedziny jest wielość różnych ujęć tematu, a co za tym idzie wiele konkurujących ze sobą i uzupełniających się teorii tłumaczenia.

Teoria i praktyka przekładu to dwa uzupełniające się, choć nie zachodzące na siebie aspekty tej samej rzeczywistości. Teoria translacji nie stanowi tylko praktycznego zbioru zasad i porad dla tłumacza-praktyka, ale jest dziś bardzo dynamicznie rozwijającą się dziedziną w sferze nauk humanistycznych. Badania w tym obszarze dotyczą coraz szerszego spektrum zagadnień i wchodzą w dialog z wieloma dyscyplinami od matematyki, cybernetyki i logiki począwszy, na psychologii i filozofii skończywszy. Translatoryka już dawno przestała być domeną wyłącznie językoznawstwa. W bibliografii końcowej odsyłam do wybranych pozycji polsko- i obcojęzycznych z dziedziny translatoryki.

³ „Słownik Wyrazów Obcych” Wydawnictwa Europa (Wrocław 2001), pod redakcją prof. Ireny Kamińskiej-Szmaj, autorzy: Mirosław Jarosz i zespół.

ROZDZIAŁ I

Krótką historia przekładów Biblii

By móc lepiej naświetlić uwarunkowania i mechanizmy związane z tłumaczeniami Biblii oraz współczesne tendencje w translatoryce biblijnej, trzeba wrócić do jej historii. Uczynimy to w dużym skrócie, by nie odsunęło to nas od meritum monografii.

1. Starożytne przekłady Biblii hebrajskiej

Wysiłek translacyjny, którego pierwsze ślady odnajdujemy w Biblii (zob. np. Ne 8,8; Ezd 4,18), zaczął się na dobre w ostatnich stuleciach ery przedchrześcijańskiej, gdy życie żydowskie przechodziło całościową transformację, by przystosować się do radykalnie nowych warunków historyczno-społecznych po niewoli babilońskiej. Pozbawiona proroków i wielkich nauczycieli jahwizmu wspólnota żydowska będzie nadawała coraz większą rangę świętości tekstom przez nich pozostawionym. Jednak niewykształcona część Izraelitów była w stanie posługiwać się tylko językiem aramejskim, oficjalnym językiem imperium perskiego – a więc nie rozumiała już tekstów Prawa (Tory). Pojawił się problem przekładu świętych Pism judaizmu.

a) Pięcioksiąg samarytański⁴ (nazywany przez samych Samarytan **Zwojem Abisza**) jest pierwszym krokiem adaptacyjnym podjętym w stosunku do hebrajskiej Biblii. Zgodnie ze swą nazwą zawierał tylko pierwsze pięć ksiąg biblijnych (Torę) – to była cała Biblia Samarytan. Nie był to w gruncie rzeczy przekład, lecz korekta oraz transliteracja tekstu hebrajskiego na alfabet samarytański, który rozwinął się z alfabetu starohebrajskiego; korekta dokonana między IV a II wiekiem przed Chr.

Pięcioksiąg Samarytański zawiera ponad 6000 odstępstw od BH, jednak wiele z tych różnic dotyczy szczegółów (stylistyki, słownictwa i gramatyki). Jedną z zasadniczych różnic

⁴ **TEKST:** Tal A. (red.), *The Samaritan Pentateuch. Edited According to MS 6 (C) of the Shekhem Synagogue* (Texts and Studies in the Hebrew Language and Related Subjects 8), Tel-Aviv: University of Tel-Aviv 1994 - wydanie jednego z najważniejszych manuskryptów Pięcioksięgu Samarytańskiego (MS6 z synagogi z Sychem, 1204 r.). **SYNOPSIS:** Shoulson M., *The Torah: Jewish and Samaritan Versions Compared. A Side-by-Side Comparison of the Two Versions with the Differences Highlighted*, Cathair na Mart: Evertype 2006 i 2008 - po hebrajsku. **OPRACOWANIA:** Crown A.D., *The Abisha Scroll of the Samaritans*, BJRL 58 (1975) 36-65; Würthwein E., *The Text of the Old Testament: An Introduction to the Biblia Hebraica*, Grand Rapids: WB. Eerdmans 1995; The Samaritan Pentateuch <<http://web.meson.org/religion/torahcompare.php>> (28.08.2012).

jest samarytańska wersja Dekalogu, która zawiera fragment całkowicie nieobecny w tekście masoreckim: *Dziesiąte Przykazanie* nakazuje budowę ołtarza na Górze Garizim (Gerizim), gdzie mają być składane ofiary po wieczne czasy⁵. Z tego dodatkowego przykazania wynika zasadnicza różnica pomiędzy religią Samarytan a judaizmem: jest nią uznawanie przez nich za miejsce składania ofiar nie Wzgórza Świątynnego w Jerozolimie, ale właśnie góry Garizim koło Nablusu (na Zachodnim Brzegu Jordanu), gdzie zbudowali oni świątynię za zgodą Aleksandra Wielkiego już około roku 332 przed Chr. W Ewangelii Jana zapisano rozmowę Jezusa z Samarytanką i jej słowa: *Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga* (J 4,20-21). Samarytanką mogła tylko stwierdzić fakt przeszły, gdyż w czasach Jezusa świątynia na górze Garizim leżała w ruinach. W swej historii była wielokrotnie odbudowywana i burzona: przez Żydów, Rzymian, Bizantyńczyków i Arabów, ale Samarytanie tam właśnie do dziś składają zwierzęcą ofiarę w każde święto Pesach (dziś ich populacja liczy ok. 800 osób, podczas gdy w starożytności mogli być nawet niemal milionowym narodem). Z zachowanych manuskryptów Pięcioksięgu Samarytańskiego tylko nieliczne pochodzą sprzed XIII wieku po Chrystusie.

b) Targumy⁶ (z hebr. *przekłady*) definiuje się najczęściej jako przekłady ksiąg BH na język aramejski – co nie do końca wyczerpuje ich rzeczywistą funkcję we wspólnocie żydowskiej. Po powrocie Żydów z wygnania babilońskiego język hebrajski został wyparty przez aramejski. Czytając święte teksty publicznie (rodząca się instytucja synagogi), musiano je na bieżąco objaśniać na język zrozumiały dla słuchaczy, język, który stał się *lingua franca* starożytnego Wschodu, aramejski. Tak powstała tradycja targumu, czyli tłumaczenia a jednocześnie wy-tłumaczenia Tory.

Targumy nie były wiernymi tłumaczeniami, lecz zawierały wyjaśnienia i budujące aluzje wprowadzone dla lepszego zrozumienia tekstu, były formą wykładu i egzegezy tekstu biblijnego, co potwierdza fragment Neh 8,8: *Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego,*

⁵ Tego dodatku nie ma w protosamarytańskim tekście z Qumran (np. 4QpaleoExod^m).

⁶ **TEKST:** Díez Macho A., *Neophyti I, Targum Palestinense Ms. De La Biblioteca Vaticana, Seminario Filológico Cardenal Cisneros Del Instituto Arias Montano* (Textos y estudios 7-11, 20), Madrid: Consejo Superior de Investigaciones Científicas 1968; Sperber A. (red.), *The Bible in Aramaic: based on old manuscripts and printed texts*, t. I-IV, Leiden: E.J. Brill 1959-1967. **OPRACOWANIA:** Chrostowski W., *Literatura targumiczna a Septuaginta*, CT 63 (1993) 49-68; Klein M.L., *The Fragment-Targums of the Pentateuch According to Their Extant Sources* (Analecta Biblica 76), Rome: Biblical Institute Press 1980; Sperber A., *The Targum and the Hebrew Bible*, Leiden: E.J. Brill 1973; Tal A., *Ha-Targum Ha-Shomroni La-Torah: Mahadurah Bi'kortiit, Me'korot U-Me'h'karim Ba-Lashon Ha-Ivrit Uva-Te'humim Ha-Semukhim Lah; Sefer 4.-6.* Tel-Aviv: Universi'tat Tel-Aviv Bet ha-sefer le-mada'e ha-Yahadut 1980.

*tłumaczac*⁷ i *dodając objaśnienia*, tak że lud rozumiał czytanie. Po przeczytaniu kilku wersetów Biblii hebrajskiej, tłumacz w sposób wolny przekładał je na będący w użyciu język aramejski. Stąd też nazwa „targumy” od aramejskiego *targum* – przekład (zob. Ezd 4,7).

Początkowo targumy tworzone były ustnie, z czasem zaczęli je spisywać tłumacze zwani *meturgemanim* (מתורגמנים). Pierwsze zapisy targumów pojawiły się – co potwierdzają odkrycia z Qumran i Pustyni Judzkiej – prawdopodobnie już w III w. przed Chr., choć ogromna większość zachowanej literatury targumicznej pochodzi z pierwszych stuleci ery chrześcijańskiej. Rabiniczna przebudowa życia Żydów, podjęta po 70 r. po Chrystusie, sprawiła, że wszystkie teksty targumiczne poddano surowej cenzurze, sprawdzającej przekłady pod kątem zgodności z coraz bardziej rygorystycznym i ujednoliconym judaizmem w postaci określonej przez rabinów. Gromadząc i badając istniejące zapisy, rabini opracowywali wersje oficjalne, forsując je jako normatywne dla swoich współwyznawców. W ten sposób BH otrzymała nowe targumy na piśmie, z których część dochowała się do naszych czasów.

Targum w myśleniu żydowskim nie jest *tłumaczeniem* tekstu (mówiliśmy we wstępie, że tekst Tory może istnieć tylko w *laszon kodesz*), ale *wyjaśnieniem* czytelnikowi, co oznacza tekst Pisma. Zwłaszcza targumy powstające w Palestynie (palestyńskie, w przeciwieństwie do babilońskich) były o wiele mniej dosłownymi tłumaczeniami, często stawały się faktycznie parafrazami oryginalnego tekstu. Najbardziej znaczące targumy:

- Targum jerozolimski (palestyński) do Pięcioksięgu.
- Targum Neofiti (palestyński) to największy z targumów zachodnich do Pięcioksięgu.
- Targum Onkelosa (babiloński) oficjalny targum wschodni z I/II w. do Pięcioksięgu.
- Targum Jonatana (babiloński) do Proroków, przypisywany Jonatanowi, uczniowi Hillela.

Słabością naszej rodzimej egzegezy biblijnej jest znikoma ilość poważnych studiów nad zjawiskiem targumizmu, językiem aramejskim i poszczególnymi targumami.

Niedawno pojawiło się na gruncie polskim żydowskie tłumaczenie Tory, które autorzy określają jako targumiczne, tłumaczenie metodą targumu, gdyż uwzględnia w tłumaczeniu żydowską tradycję ustną, tzw. Torę ustną. Jest to przekład pod red. rabina Saszy Pecarica w

⁷ Teksty BT i BP w Ne 8,8 mówią o czytaniu „dobitnym”, zamiast *tłumaczeniu*. Jest to błędny przekład hebr. *meforas*, gdyż w kontekście wyraźnie chodzi o *tłumaczenie* tekstu świętego, a nie *dobitne* czytanie tekstu świętego. Imiesłów *meforasz* מפרש jest formą czasownika *parasz* פרש, który w hebr. oznacza „oddzielać, rozstrzygać, decydować”, ale także „tłumaczyć, przekładać”. Tekst ten jest w opinii egzegetów pierwszym poświadczonym przypadkiem, kiedy zdecydowano się na tłumaczenie Biblii. Polskie przekłady więc (także BW, BWP, BG) są tu całkowicie nieadekwatne.

serii Tora Pardes Lauder⁸. Uwagi krytyczne do pierwszej księgi, Księgi Rodzaju tego przekładu przedstawił m.in. M. Piela⁹.

c) **Septuaginta**¹⁰ (łac. skrót LXX) to grecka wersja Pism świętych Izraela stworzona przez Żydów wspólnoty aleksandryjskiej. Powstała w Aleksandrii w III-I w. przed Chr.¹¹ Prawdopodobne przyczyny powstania LXX:

- greckiego tekstu Tory potrzebowała gmina żydowska w Aleksandrii, w której znajdowało się wielu prozelitów mówiących jedynie po grecku. Stąd też powstała potrzeba przetłumaczenia Tory na język zrozumiały dla helleńskich wyznawców judaizmu.

- greckiego tekstu Tory potrzebował władca/zwierzchnik Aleksandrii; chciał on znać prawo, którym posługuje się tak wielka wspólnota w jego mieście, by móc nią efektywnie zarządzać.

- Biblioteka Aleksandryjska (największa na świecie starożytna biblioteka) gromadziła nie tylko dzieła oryginalne, ale i tłumaczenia, wiele klasycznych dzieł tłumaczono na grekę. Septuaginta znajdowała się niewątpliwie wśród rękopisów w Bibliotece Aleksandryjskiej.

Początkowo przekład LXX obejmował tylko Pięcioksiąg. Wkrótce jednak przełożono na grecki także dwa pozostałe zbiory Biblii Hebrajskiej, czyli Proroków i Pisma. Ponieważ tłumaczeń dokonywały różne osoby i w różnym czasie, mamy w Septuagincie do czynienia z przekładami literalnymi, niemal dosłownymi (np. Psalmi czy Pnp), ale także dowolnymi niemal parafrazami (np. Hi, Da); ze stylem wysublimowanym, a gdzie indziej mizernym.

⁸ תורה חומשי תורה: *Tora Pardes Lauder*, t. I-V, red. S. PECARIC, tłum. S. Pecaric, E. Gordon, Kraków: Fundacja Ronald S. Laudera 2001-2006. Nt. tego tłumaczenia redaktor wypowiada się w *Czy Torę można czytać po polsku? Z rabinem Sachą Pecaricem rozmawia Paweł Jędrzejewski*, Kraków: Stowarzyszenie Pardes 2011.

⁹ M. Piela, *Nowy przekład Księgi Rodzaju*, *Studia Judaica* 5 (2002) s. 173-183.

¹⁰ **TEKST:** Rahlfs A. (red.), *Septuaginta id est Vetus Testamentum Graece iuxta LXX interpretes*, t. I-II, Stuttgart: Privilegierte Württembergische Bibelanstalt ¹1935; ²1944; ³1949; ⁴1950; ⁵1952; ⁸1965; Deutsche Bibelgesellschaft 1979 - standardowe wydanie tekstu LXX dla studiów akademickich. W ost. (jednotomowym) wydaniu do wprowadzenia niem., ang. i łac. dodano greckie. **OPRACOWANIA:** Chrostowski W., *Literatura targumiczna a Septuaginta*, CT 63 (1993) 49-68; Le Deaut R., *Septuaginta - Biblia zapoznana*, RBiL 37 (1984) 454-470; Jobes K.H., Silva M., *Invitation to the Septuagint*, Grand Rapids, MI: Baker Book House 2000; Harl M., Dorival G., Munnich O., *La Bible grecque des Septante*, Paris: Le Cerf 1988; Tov E., *The Text-Critical Use of the Septuagint in Biblical Research* (Jerusalem Biblical Studies 8), Jerusalem: Simor 1981; ²1997; Ziegler J., *Sylloge: Gesammelte Aufsätze zur Septuaginta* (MSU 10), Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht 1971.

¹¹ Według tzw. Listu Arysteasza (opisuje tłumaczenie LXX) na zaproszenie Ptolemeusza II Filadelfa do Aleksandrii w Egipcie miało przybyć siedemdziesięciu (ewentualnie siedemdziesięciu dwóch) uczonych żydowskich, którzy po oficjalnym podjęciu na dworze rozpoczęli przekład Tory na grekę (*koine*) na greckiej wyspie Faros koło Aleksandrii. Inicjatorem pomysłu miał być Demetrios z Faleronu, wybitny myśliciel a zarazem kustosz Biblioteki Aleksandryjskiej. Mędrcy wyznaczeni przez arcykapłana mieli pracować osobno, a potem wymienić się efektami tłumaczenia i ustalić ostateczną wersję dzieła. Ukończyli translację po siedemdziesięciu dniach. Wówczas okazało się, że poszczególne teksty tłumaczenia są identyczne, co odebrano jako znak od Boga. Król, zachwycony dziełem, miał nabrać wielkiego szacunku do Biblii.

Przyjęta z entuzjazmem i szybko rozpowszechniona wśród diaspory żydowskiej i w samej Palestynie – o czym świadczy choćby list Arysteasza¹² – Septuaginta z czasem zostanie odrzucona przez rabinów. Stanie się tak na (prawdopodobnym, choć nie do końca potwierdzonym historycznie) synodzie w Jamni (Jawne), w okolicach dzisiejszego Tel Awiwu (ok. 90 r. po Chr.). Powodem odrzucenia było rozejście się dróg chrześcijaństwa i judaizmu, wyznaczenie granic i odseparowanie się od nowej „drogi” – jako, że chrześcijanie pochodzenia żydowskiego posługiwali się właśnie Septuagintą¹³. Konferencja rabinów orzekła więc, że kanonem Biblii (tzw. Tanachem) będzie tylko i wyłącznie Biblia hebrajska, przy czym uzasadniano, że święte mogą być tylko księgi powstałe na terenie Kanaanu (Ziemi Świętej) i w języku hebrajskim (*laszon kodesz*). Dzień powstania Septuaginty Żydzi określili wówczas jako najgorszy od grzechu pierworodnego (Talmud porównuje go do dnia, w którym sporządzono i wyniesiono złoto cielca). Dodatkową przyczyną odrzucenia LXX było dostrzeżenie przez Żydów rozbieżności między tłumaczeniem siedemdziesięciu a Biblią hebrajską. Stało się to możliwe dzięki ujednoczeniu tekstu przez Ben Akibę (tego samego, który tak walczył o włączenie Est i Pnp do kanonu Pism). Kanon tak ustalony i okrojony ze wszystkich ksiąg greckich ST określono jako kanon palestyński¹⁴; w przeciwieństwie do kanonu babilońskiego, który przez długi czas przyjmował tekst Septuaginty oraz greckie księgi¹⁵.

Efektom odrzucenia LXX stały się inne greckojęzyczne przekłady pism hebrajskich, opozycyjne względem Septuaginty: przekład **Akwili z Pontu**¹⁶ (ok. 130 r. n.e.), **Symmacha**¹⁷

¹² J. Frankowski, *List Arysteasza czyli legenda o powstaniu Septuaginty*, RBiL 1 (1972) s. 12-22.

¹³ Na 350 cytatów ze Starego Testamentu znajdujących się w dziełach nowotestamentalnych, ponad 300 pochodzi z LXX. Można więc powiedzieć, że tłumaczenie siedemdziesięciu było we wspólnocie chrześcijańskiej oficjalnie używanym tekstem Biblii.

¹⁴ Ten właśnie kanon palestyński, jako kanon Starego Testamentu przyjęli protestanci w większości swych denominacji, a także cerkiew moskiewska.

¹⁵ O wielkim wpływie diaspory babilońskiej świadczy powstanie tam i rozpowszechnienie się Talmudu (*Talmud bawli* – Talmudu babilońskiego), normatywnego dziś dla judaizmu.

¹⁶ Przekład Akwili z Pontu to literalne, wręcz niewolnicze tłumaczenie hebrajskiego tekstu Biblii na język grecki, co doprowadziło do licznych błędów gramatycznych i syntaktycznych. Dokonał go Akwila, z pochodzenia poganin, który najpierw nawrócił się na chrześcijaństwo, a następnie przeszedł na judaizm. Przekład Akwili oficjalnie został zalecony wyznawcom judaizmu i stał się przekładem diaspory żydowskiej. Wyraźnie polemiczny względem Septuaginty i NT świadczy, że jego opracowanie miało podłoże ideologiczne. Zob. np. M. Abrahams, *Aquila's Greek Version of the Hebrew Bible*, London 1919.

¹⁷ Przekład Symmacha to grecki przekład ksiąg hebrajskich, który pojawił się nieco później niż przekład Akwili. Symmach był prawdopodobnie wyznawcą judaizmu, lecz mógł być także judeochrześcijaninem, co znaczyłoby, że rezerwa i niechęć rabinów wobec Septuaginty przenosiły się również na grunt chrześcijański. Jego dzieło miało załagodzić mankamenty niewolniczej wierności przekładu Akwili. Tłumaczenie, znane tylko fragmentarycznie, można łatwo rozpoznać po eleganckim języku i pompatycznym stylu. Jest to przekład przeznaczony dla czytelników helleńskich, którzy nigdy nie zetknęli się z językiem hebrajskim. Z tekstów przekładu usuwane są wszelkie hebraizmy. W odróżnieniu od przekładu Akwili, mamy w nim luźne parafrazy tekstu, wskutek czego dzieło Symmacha nigdy nie zdobyło wśród Żydów popularności dorównującej

(ok. 170 r. n.e.) i **Teodocjona**¹⁸ (ok. 200 r. n.e.). Przekłady te nie dorównują rangą ani wartością naukową Septuagincie.

Warto zwrócić uwagę, że przekład Pism Świętych pojawia się zanim jeszcze ukształtował się kanon tych Pism. Tak samo będzie w chrześcijaństwie w odniesieniu do Pism Nowego Testamentu.

Dlaczego Septuaginta nie jest tłumaczeniem Biblii Hebrajskiej – jak się ją powszechnie definiuje? *Po pierwsze:* jest czymś więcej niż BH, gdyż włącza przetłumaczone na grecki księgi, których hebrajskie lub aramejskie oryginały zaginęły i nie ma ich w BH (np. Ba, List Jeremiasza, 1 Mch czy Syr); poza tym, włącza księgi napisane po grecku (2 Mch, Tb, Jud, Mdr oraz fragmenty Księgi Estery i Księgi Daniela); dodaje także teksty, np. cztery Księgi Machabejskie czy Psalm Salomona, które nie wejdą do kanonu chrześcijańskiego, lecz będą funkcjonować jako apokryfy. Jest zatem Biblią znacznie obszerniejszą niż BH. *Po drugie:* LXX zawiera wersję tekstu BH miejscami bardzo różną od oryginału jaki znamy: to przede wszystkim znaczne opuszczenia tekstu BH, ważne dodatki nieistniejące w BH, zmiana słów i fraz, zmiana kontekstu i kolejności sekcji i perykop, nawet całych rozdziałów, a także inny porządek ksiąg w kanonie. Mamy więc do czynienia z „trochę inną Biblią”. *Po trzecie,* dla pierwszego Kościoła Septuaginta nie była tłumaczeniem, ale *Biblią grecką* – na której teksty i rozwiązania translatorskie będą powoływać się Jezus, apostołowie, autorzy Nowego Testamentu oraz Ojcowie Kościoła.

Apostołowie-pisarze, wśród których przoduje Paweł, wielokrotnie powołują się na teksty Septuaginty. Sam Jezus cytuje LXX¹⁹, jak zanotowano np. w Mt 4,4 (Jezus cytuje Pwt 8,3). Innym przykładem jest cytat z Iz 40,3 przytoczony nie w wersji TM, ale LXX²⁰. Mnóstwo wątków apologetycznych i doktrynalnych Ojców Kościoła i przyjęty przez nich

przekładowi Akwili. Jak podają autorzy greccy, np. Euzebiusz z Cezarei, przekład ten był wysoko ceniony przez chrześcijan. Zob. np. L.J. Liebreich, *Notes on the Greek Version of Symmachus*, JBL 63 (1944) s. 397-403.

¹⁸ Przekład Teodocjona jest najpóźniejszym z trzech znanych przekładów żydowskich Biblii hebrajskiej na grekę powstałych po przejściu Septuaginty przez chrześcijan. Okoliczności i czas powstania tego przekładu nie są znane. Część uczonych uważa, że pochodzi on z tego samego okresu, co tłumaczenie Akwili, czyli z pierwszych dekad II w. Inni badacze umieszczają jego początki kilka dziesięcioleci później, czyli pod koniec II w. Teodocjon pochodził prawdopodobnie z Efezu i - jak Akwila - był prozelitą żydowskim. Znając zastrzeżenia wobec Septuaginty, zamiast opracowywać nową wersję, podjął surową rewizję Biblii Greckiej, „poprawiając” ją pod kątem poglądów doktrynalnych i oczekiwań rabinów. Rewizja polegała na uzgadnianiu tekstu greckiego z brzmieniem hebrajskim, zaś zasadą poprawek była bezwzględna wierność oryginałowi, skutkująca często pozostawianiem słów hebrajskich nieprzetłumaczonych. Teodocjońska wersja Księgi Daniela została przyjęta przez chrześcijan i weszła do LXX. Zob. np. S. Jellicoe, *The Septuagint and Modern Study*, Winona Lake: Eisenbrauns (¹1978; ²1989) ³1993, s. 83-94.

¹⁹ A przynajmniej w ten sposób Marek i inni ewangelisci utrwaliли cytaty Jezusa ze Starego Testamentu.

²⁰ TM: „Głos woła: Na pustyni przygotujcie drogę Panu”. Septuaginta jednak czyta: „Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu”. Czy zatem to głos jest na pustyni czy droga? Mateusz, Marek i Łukasz cytują ten fragment w formie, w jakiej przekazała go Septuaginta.

sposób argumentacji stają się zrozumiałe tylko przy uwzględnieniu egzegezy tekstów świętych utrwalonej w Septuagincie. To z LXX tłumaczono Biblię na pierwsze języki chrześcijaństwa (koptyjski, syryjski i łacinę).

Skoro Kościół wyznaje zasadę, że nie istnieje sama Biblia (*sola Scriptura*), ale Biblia w powiązaniu ze wspólnotą i jej Tradycją, oraz że Biblię pisze i co jest Biblią określa wspólnota wierzących – to tym bardziej nie nazwiemy LXX tłumaczeniem, ale Biblią. Biblią rodzącego się Kościoła była właśnie Septuaginta.

Septuaginta nie jest zatem przekładem BH z perspektywy żydowskiej (zawiera księgi greckie oraz dodatki greckie w księgach hebrajskich [jak w Est, Dn], ma inny porządek ksiąg, teksty ksiąg różnią się czasem bardzo wyraźnie). Nie jest nim także z perspektywy chrześcijańskiej – była bowiem dla pierwszego Kościoła po prostu Biblią Grecką.

Biorąc pod uwagę pozycję Septuaginty w rodzącym się Kościele, jej obecność w tekstach NT, wpływ na apostołów, autorów NT, pierwszych ojców Kościoła oraz tę specyfikę, że rodząca się wspólnota chrześcijańska wybiera właśnie Septuagintę jako swoje Pismo Święte – nie wystarczy dziś mówić o LXX jako „jednym z wielu starożytnych przekładów Biblii”. Trzeba spojrzeć na Septuagintę jak na Grecką Biblię pierwszego Kościoła²¹, tym bardziej, że pewne księgi kanoniczne przechowały się tylko w wersji LXX (np. Ba, 1Mch, Syr). Trzeba dziś na nowo docenić rolę Septuaginty w Kościele.

Według obiegowej opinii LXX to jeden z wielu przekładów Biblii hebrajskiej – a jej największą wartością jest to, że w krytyce tekstualnej może służyć i służy pomocą w ustalaniu brzmienia tekstu oryginalnego. Rozważania egzegetów nad tekstem Siedemdziesięciu sprowadzają się często do ustalania związków i odniesień względem oryginału. Nie istnieje praktyka czytania, tłumaczenia i komentowania Septuaginty w oryginale – jako takiej.

W związku z tymi uwagami rodzą się postulaty:

1. docenienia roli Septuaginty w Kościele, we współczesnej teologii i biblistyce;
2. wnikliwych studiów nad tekstem LXX jako takim;
3. nowego przemyślenia kwestii natchnienia Septuaginty.

Najnowszy dokument Papieskiej Komisji Biblijnej prawdopodobnie będzie dotyczył właśnie kwestii natchnienia. Koniecznym więc wydaje się uwzględnienie nowego spojrzenia na kwestię *natchnienia LXX* (zagadnienie nie doczekało się dotąd stanowiska Kościoła) – i szerzej, *natchnienia przekładów* (zob. punkt: *Czy przekłady Biblii są natchnione?* w rozdziale III). Czy tak się stanie? Nie wiem. W świecie protestanckim i żydowskim ze względów oczywistych deprecjonuje się znaczenie Septuaginty (zawiera księgi biblijne oraz teologię odrzuconą przez te wyznania) – a PKB dąży do zacieśnienia współpracy właśnie z tymi denominacjami.

²¹ Zob. W. Chrostowski, *Literatura targumiczna a Septuaginta*, CT 63 (1993) s. 49-68.

Długo w Polsce nie mogliśmy się doczekać tłumaczenia Septuaginty, Biblii Jezusa i pierwszego Kościoła. Na szczęście, jakiś czas temu wydawnictwo Vocatio i emerytowany prof. KUL, ks. prof. Remigiusz Popowski podjęli inicjatywę tłumaczenia LXX na j. polski. Tłumaczenie ukazało się w 2013 roku, było to ważne wydarzenie dla polskiej biblistyki.

d) Heksapla. Próbę usystematyzowania istniejących greckich przekładów pism Starego Testamentu i ich recenzję podjął Orygenes w Hexapli²². Było to 50-tomowe dzieło, które w zestawieniu synoptycznym w sześciu kolumnach (stąd gr. *Heksapla* – *sześciokształtna*) zawierało oprócz tekstu hebrajskiego: transkrypcję tekstu hebr. na grekę oraz przekłady Akwili, Symmachusa, LXX i Teodocjana). Kolumna V zawierała tekst LXX z pierwszym w dziejach „aparatem krytycznym”. Orygenes bowiem użył w tej kolumnie pewnych znaków: obol (/), jeśli tekst grecki był obszerniejszy od hebrajskiego; jeśli zaś tekst był krótszy, wpisywał tłumaczenie greckie na ogół z Teodocjana zaznaczając asteriskiem (*) początek tekstu. Na końcu obu rodzajów tekstu umieszczał półobol.

Niestety Heksapla Orygenesusa nie została nigdy w całości przepisana i spłonęła w czasie najazdu arabskiego w 638 r. Ocalały tylko odpisy pojedynczych ksiąg ze wszystkimi kolumnami greckimi oraz pełne odpisy kolumny V, tzw. Septuaginty heksaplarnej, które posiadamy w odpisach w komentarzach ojców greckich.

2. Starożytne przekłady Biblii chrześcijańskiej

W czasach chrześcijańskich bardzo szybko zaczęły powstawać tłumaczenia Biblii na różne języki. Jak wspomniałem we wstępie, było to związane z nakazem misyjnym Chrystusa i transferem treści biblijnych i ewangelicznych najpierw do świata greckiego (w którym to języku ostatecznie utrwalono aramejskie nauczanie Jezusa), a potem do świata koptyjskiego, ormiańskiego, syryjskiego, łacińskiego, gruzińskiego i innych. Z Septuaginty dokonano pierwszych przekładów na dialekty koptyjskiego. Przekłady starosyryjskie i starołacińskie dokonane zostały także z LXX. Zauważalny jest wpływ LXX na Wulgatę, a zwłaszcza na Peszittę.

²² **TEKST:** Field F. (red.), *Origenis Hexaplorum quae supersunt sive Veterum Interpretum Graecorum in totum Vetus Testamentum Fragmenta, concinnavit, emendavit et multis partibus auxit*, t. I-II, Oxford: Oxford University Press 1875 (Oxonii 1875); reprint Hildesheim: Georg Olms 1964 - najbardziej rozpowszechniony (jeśli nie jedyny wydany) zbiór fragmentów Heksapli, które zachowały się u różnych autorów; **OPRACOWANIA:** *Versions anciennes de la Bible*, w: *Dictionnaire encyclopedique de la Bible*, red. P.M. Bogaert i in., Tournhout 1987, 1302-1325.

a) Przekłady syryjskie

Przekłady syryjskie należą do jednych z najstarszych, a to za sprawą rozpowszechniania nauki chrześcijan w Syrii już w I wieku. Do najważniejszych tłumaczeń należą:

Peszitta²³ to oficjalny chrześcijański przekład Biblii na język syryjski (syriacki – dialekt aramejskiego). Jest odpowiednikiem łacińskiej Wulgaty, najważniejszym przekładem chrześcijan syryjskich. Przekład ST powstał prawdopodobnie już w II w. po Chr., tłumaczenie Nowego Testamentu ukończono na początku V wieku. Nie był to całkowicie nowy przekład, była to rewizja przekładów starsosyryjskich. Nowy Testament Peszitty miał 22 księgi. Cztery krótkie listy powszechne (2 Pt, 2 J, 3 J, Jd) oraz Apokalipsa zostały dodane w VIII wieku. Choć stara odmiana tego języka należy już do języków martwych, przekład z IV w. jest ciągle używany w nabożeństwach chrześcijan nestoriańskich (chaldejskich) i syryjskich w Syrii, Iranie, Indii i innych krajach.

Diatessaron, to dzieło Syryjczyka z Adiabeny, Tacjana, z ok. 170 roku, słynne zestawienie czterech Ewangelii, od którego też bierze swą nazwę. Znane jest z tłumaczenia greckiego powstałego w III wieku (papierus z Dura Europos). Dokonany w III wieku przekład poszczególnych Ewangelii jest zależny w dużym stopniu od Diatessaronu²⁴.

Przekład syro-palestyński. Pochodzi z V wieku i jest oparty na LXX. Używany jest w liturgii melchickiej. Do dziś zachowały się tylko fragmenty Ewangelii z lekcjonarzy.

Przekład filoksenański to przekład całej Biblii dokonany w VI wieku przez biskupa Filoksena z języka greckiego. Niestety prawie całkowicie zaginął, zachowała się jedynie recenzja Nowego Testamentu dokonana w VII wieku przez biskupa Tomasza z Heraklei.

Przekład syro-heksaplarny powstał w VII w. w Aleksandrii. To przekład niezwykle wierny, stąd też ma duże znaczenie dla badań nad LXX. Zachowały się tylko fragmenty.

b) Biblia koptyjska²⁵. Kościół w Egipcie używał na początku języka greckiego. Jednak w miarę rozszerzania się wiary chrześcijańskiej na południe pojawiła się potrzeba

²³ **TEKST:** *Biblia Sacra juxta versionem simplicem quae dicitur Peshitta*, Vetus Testamentum t. I-II, Novum Testamentum t. III, Beryti: Typis Typographiae Catholicae 1951 (bez nazwiska redaktora); Kilgour R. (red.), *The New Testament in Syriac*, London: British and Foreign Bible Society 1962. **OPRACOWANIA:** Klasyczna konkordancja Peszitty: Kiraz G.A., *A Computer-Generated Concordance to the Syriac New Testament, According to the British and Foreign Bible Society's Edition, Based on the SEDRA Database*, t. I-VI, Leiden-New York-Koln: E.J. Brill 1993; McCracken Fleisher P.V., *Targum Studies: Targum and Peshitta*, Michigan: Scholars Press 1998.

²⁴ B.M. Metzger, *The Early Versions of the New Testament. Their Origin, Transmission and Limitations*, Oxford: Clarendon Press 1977, s. 32.

²⁵ **TEKST** (we fragmentach): J. Schleifer (red.), *Sahidische Bibel-Fragmente aus dem British Museum zu London I and II*, w: *Sitzungsberichte der kais. Akademie d. Wissenschaften in Wien, philos.-hist. Klasse*, vol. 162, VI, and 164, VI, Vienna: 1909-11; A. Hebbelynck, *Manuscripts coptes sahidiques du Monastère Blanc, I*, reprint z "Muséon", Louvain 1911; G. Maspero, *Memoires de la Mission*, Paris 1886 (ST). **OPRACOWANIA:** C. Wessely, *Sahidischgriechische Psalmenfragmente*, w: *Sitzungsber. d. kais. Akad. d. Wissenschaften, philos.-*

opracowania Biblii egipskiej (koptyjskiej). Chrześcijaństwo dotarło nad Nil pod koniec I wieku, stąd też już w II wieku powstały najstarsze przekłady na język Egipcjan w dialektach sahidyckim (Górny Egipt) i bohairyckim (Dolny Egipt). Generalnie nazywamy je koptyjskimi od starożytnego języka, którym posługiwały się niższe warstwy społeczeństwa egipskiego.

Przekłady te powstały na podstawie LXX, aczkolwiek późniejsze księgi Starego Testamentu są poprawione według tekstu Heksapli. Z czasem Kościół koptyjski doczekał się wielu wersji Biblii w swym języku. Biblia koptyjska jest jeszcze dziś używana w czasie nabożeństw niektórych wspólnot.

c) *Vetus latina*²⁶ to nazwa ogólna obejmująca wszystkie przedhieronimowe (powstałe przed Wulgatą) łacińskie przekłady Biblii. Nie wiadomo ile ich było, a powstawały wcześniej, gdyż od połowy II w. łacina zaczęła wypierać grekę. We wschodniej części basenu Morza Śródziemnego greką posługiwano się do najazdów arabskich w VII w., lecz na Zachodzie długo przedtem święciła triumfy łacina. Poczynając od II w. posługiwała się nią coraz większa liczba chrześcijan, którzy w ogóle nie znali hebrajskiego ani aramejskiego i stopniowo tracili kontakt z greką.

Pierwsze przekłady Biblii na łacinę pojawiły się w Afryce Północnej już w II w.²⁷ w środowiskach chrześcijańskich z tych samych pobudek, z jakich wcześniej Żydzi dokonywali przekładów na aramejski i grecki. Były to potrzeby praktyczne, liturgia, względy doktrynalne i pobożność prywatna. Stary Testament tłumaczono jednak nie z hebrajskiego, lecz z krążących odpisów Septuaginty i innych wersji greckich. Przekłady te były najczęściej literalnym tłumaczeniem LXX. Zawierały dużo grecyzmów.

Przekłady starołacińskie dzieli się na afrykańskie (*versio Afra*) oraz europejskie (*versio Itala*). Obie grupy noszą cechy charakterystyczne dla mentalności i religijności każdego z tych regionów. Wraz z zaistnieniem i upowszechnieniem Wulgaty zmalała rola przekładów starołacińskich, a w końcu większość zupełnie poszła w zapomnienie. Prawdopodobnie dlatego do naszych czasów nie zachował się żaden kompletny rękopis. Wiedza o nich pochodzi z różnych fragmentarycznych odpisów i cytatów w pismach łacińskich ojców Kościoła.

histor. Klasse, vol. 155, I, Vienna 1907; Sir H. Thompson, *A Coptic Palimpsest containing Joshua, Judges, Ruth, Judith, and Esther*, London: Oxford University Press 1911.

²⁶ **TEKST:** *Vetus Latina. Die Reste der altlateinischen Bibel nach Petrus Sabatier neu gesammelt und herausgegeben von der Erzabtei Beuron*, Freiburg i.B.: Herder 1949-. **OPRACOWANIA:** Schaefer K.T., *Die altlateinische Bibel*, Bonn 1957; *Vetus latina-Institut* w Beuron: <http://www.vetuslatina.org/> oraz http://www.erzabteibeuron.de/kultur/vetus_latina.php (11.09.2012).

²⁷ Niektórzy uczeni sugerują, że wcześniej powstawały w Antiochii i być może w Italii, w okolicach Mediolanu.

3. Hieronim ze Strydonu i Wulgata

Wulgata jest również starożytnym tłumaczeniem chrześcijańskim, ale ze względu na swą rangę w Kościele zasługuje na szczególną uwagę²⁸. Autor Wulgaty, Hieronim ze Strydonu, to święty kościołów katolickiego, prawosławnego i koptyjskiego, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła Zachodniego, apologeta chrześcijaństwa. W roku 1992 przez Międzynarodową Federację Tłumaczy został ogłoszony patronem tłumaczy. 30 września (w dzień jego śmierci) przypada w Kościele katolickim obowiązkowe wspomnienie liturgiczne św. Hieronima oraz obchodzony jest międzynarodowy Dzień Tłumacza pod jego patronatem.

a) Życie Hieronima. Urodził się między 331 a 347 r. w Strydonie (na obszarze dzisiejszej Chorwacji), zmarł 30 września 420 r. w Betlejem. Jeszcze zanim Hieronim osiągnął wiek dorosły jego ojciec Euzebiusz wysłał go – wyraźnie uzdolnionego i bardzo pobożnego – do słynnej szkoły gramatyki i retoryki do Rzymu. Nauczycielem był tam Aeliusz Donatus, mistrz, o którym Hieronim zachował wdzięczne wspomnienie. Hieronim poznaje pod jego okiem łacińskich klasyków (szczeg. Cyserona, Wergiliusza), uczy się sztuki pisania i dyskusji, studiuje grekę.

Hieronim zafascynowany jest kulturą i spuścizną Wschodu, zwłaszcza jej duchem monastycznym. Wybiera żywot pustelnika, lecz by utrzymać kontakt ze światem, koresponduje ze swoimi przyjaciółmi. Na Wschodzie pogłębia znajomość greki (pozwoli mu to później w tłumaczeniu Nowego Testamentu). W pewnym okresie Hieronim powstrzymuje się jednak od dalszego zgłębiania literatury klasycznej, a rozpoczyna wnikliwe studia nad Pismem Świętym. Z tym związana jest informacja o śnie/wizji Hieronima. Ciężko choremu Hieronimowi przyśniło się, że za zbytne zainteresowanie księgami świeckimi stanął przed Sądem Bożym. Oskarżono go tam o to, że jest bardziej cyserończykiem niż chrześcijaninem. Obiecał, że odtąd będzie studiował święte pisma. Wówczas ozdrowiał. Sen ten z pewnością ujawnia dylematy wywołane rozdarciem między jego wybitną wiedzą klasyczną, a wgłębianiem się w Biblię. Hieronim rzeczywiście zwrócił całe swe zamiłowanie ku studiowaniu Pisma Świętego, co nie przeszkadzało mu jednak, by nadal cytował ulubionych autorów klasycznych.

²⁸ **TEKST WULGATY:** Weber R. (red.), *Biblia Sacra Iuxta Vulgatam Versionem*, t. I-II, Stuttgart: Deutsche Bibelgesellschaft ¹1969; ²1975; ³1983; ⁴1994 - krytyczne wydanie (z aparatem krytycznym) oparte o tekst z 1592 wydany za Klemensa VIII; tzw. Wulgata Clementina. W nowym wydaniu (jednotomowym): Gryson R., Fischer B., Frede H.F.D. (red.), *Biblia Sacra Vulgata*, Stuttgart: Deutsche Bibelgesellschaft ⁵2002; 2003; 2005. Wszystkie dzieła Hieronima on-line: <http://www.fourthcentury.com/index.php/jerome-chart> (20.09.2012). **OPRACOWANIA:** Bogaert P.-M., *La Bible latine des origines au Moyen Age. Aperçu historique, état des questions*, Revue théologique de Louvain 19 (1988) 137-159; Kelly J.N.D., *Jerome: His Life, Writings, and Controversies*, London: Routledge 1975.

Aby lepiej poznać hebrajski, udaje się na pustynię, na południe od Aleppo (Syria), gdzie spędza 2 lata w samotności. Tu rozpoczyna naukę *laszon kodesz*. Istnieją przesłanki mówiące, że wpływ na to miało poznanie Żyda, którego Hieronim nawrócił na chrześcijaństwo. Znajomość hebrajskiego pozwoli Hieronimowi na przekład Starego Testamentu. Hieronim pisze liczne listy i polemiki, które wpływają na jego popularność na Zachodzie.

Po okresie samotniczego życia wraca do Antiochii, gdzie przyjmuje święcenia kapłańskie, pod warunkiem, że będzie mógł nadal wieść ascetyczne życie. Nie podejmuje się zadań duszpasterskich, lecz poświęca czas na studiowanie nauk biblijnych. Dzięki spotkaniu z Grzegorzem z Nazjanzu (na Soborze w Konstantynopolu) Hieronim podejmuje dogłębne studia dokumentów i interpretacji pozostawionych przez Orygenesesa, uznawanego za kontrowersyjnego Ojca Kościoła greckiego. Zaczyna również tłumaczyć jego dzieła, choć będzie widział w nich „ukryte węże”. Hieronim nadal pisze listy, w których nie obawia się wytykać błędów duchowieństwa oraz zauważanych niedociągnięć w życiu publicznym. Jego język jest nie tylko ostry, lecz również nacechowany sporą dozą ironii i humoru. Będąc w Rzymie, rozpoczyna prowadzenie grup biblijnych składających się z przedstawicieli rzymskiej arystokracji.

Dzięki sławie zdobytej m.in. listami trafia na dwór papieski i stopniowo zdobywa zaufanie papieża Damazego, by w końcu stać się jego osobistym sekretarzem. To właśnie papież Damazy przekonał Hieronima do przetłumaczenia Biblii i zlecił mu to zadanie. Dlaczego? Papież potrzebował dla Kościoła punktu odniesienia w postaci jednej wersji Pisma Świętego. Pierwsze przekłady zwane starołacińskimi (*Vetus latina*) pochodziły od różnych tłumaczy, o różnym przygotowaniu, i niestety też były przekładami dokonanymi z przeróżnych tekstów źródłowych, w związku z czym cechowały się różnym stopniem wierności. Biskup rzymski Damazy zlecił więc Hieronimowi w 383 roku dokonać przeglądu, korekty i kompilacji tych łacińskich przekładów. Po śmierci Damazego w 384 r. Hieronim udaje się do Betlejem. Tu, w grotach tuż przy miejscu narodzenia Chrystusa, spędzi swoje ostatnie 34 lata życia, w trakcie których bez reszty poświęci się tłumaczeniu i pisaniu.

W 390 roku Hieronim rozpoczyna tłumaczenie ksiąg Samuelowych i Królewskich, a potem innych ksiąg Starego Testamentu, korzystając z zasobów oddalonej o 100 km Biblioteki w Cezarei ufundowanej przez Orygenesesa. Korzysta przy tym zarówno z przekładów starołacińskich, greckich, w tym Septuaginty, jak i tekstów hebrajskich²⁹. Jednocześnie, mając charakter uparty i szorstki, nie zaprzestaje publikacji własnych polemik, przez co kolejny raz wchodzi w konflikt z duchowieństwem. W tym czasie Hieronim

²⁹ Wiedzę o tym czerpiemy m.in. z uwag, jakie Hieronim umieścił na swym rękopisie we wstępach, które dołączył do poszczególnych ksiąg.

otrzymuje list od młodego biskupa afrykańskiego, Augustyna z Hippony, który uznaje wartość wykonanej pracy tłumacza Hieronima, ale wysuwa kilka uwag. Uraża to Hieronima, który nie odpowiada na listy Augustyna przez całe 5 lat. Nie wiadomo, w jaki sposób dochodzi do zgody między tymi uczonymi, ale ich późniejsze kontakty są bardzo serdeczne.

Przekład Biblii z języka hebrajskiego Hieronim ukończył w 405 r. Oprócz Pisma świętego przetłumaczył szereg innych dokumentów, m.in. Regułę Pachomiusza (287-347) - współtwórcy, wraz ze św. Antonim, idei ewangelicznego życia zakonnego. Po zakończeniu przekładu Biblii Hieronim tłumaczył komentarze do proroków. Umarł przy pracy, właśnie rozpoczął ostatni komentarz do proroków, do Księgi Jeremiasza. Narodził się dla wieczności w tym miejscu, gdzie Jezus narodził się do życia ziemskiego. W Betlejem, w podziemiach Bazyliki Narodzenia Bożego można dziś zwiedzać groty, w których mieszkał i pracował Hieronim, oraz w których pierwotnie złożono ciało świętego.

b) Dzieło Hieronima. Prace nad tłumaczeniem Biblii zajęły Hieronimowi blisko 24 lata (tłumaczenie Nowego Testamentu rozpoczął w 382 r., a przekład Starego Testamentu trwał od 390 do 405 r.). Finalnym produktem było całkowicie nowe przetłumaczenie na łacinę większości tekstu Biblii hebrajskiej z odwołaniem się do szkół rabinackich. Nowy Testament był rewizją starych przekładów łacińskich. Księgę Psalmów pozostawił Hieronim we własnym tłumaczeniu Orygenesesa. Nie tłumaczył również ksiąg deuterokanonicznych, które uważał za nienatchnione, dzieląc pogląd swych żydowskich nauczycieli. Pozostawił te księgi nienaruszonym tekstem starołacińskim. Reasumując, dzieło Hieronima nie było jednolitym przekładem, było raczej kompilacją opartą na różnych podstawach.

Od samego początku jego przekłady zostały przyjęte przez Kościół Rzymu. Stąd zaś rozszerzyły się powoli na cały Kościół, stając się „textus vulgatus” czyli tekstami pospolitymi, powszechnymi, dostępnymi dla każdego³⁰. Tak powstało pojęcie Wulgaty, które zawdzięczamy jednak dopiero Erazmowi z Rotterdamu. Stanowiąc jednak niejednolity zbiór przekładów, Wulgata nie była pozbawiona znaczących usterek. Ten to fakt pobudzał wielu do rewidowania dzieła Hieronima, on sam zresztą dokonywał kilkukrotnej rewizji swojego przekładu. To, co dotrwało do naszych czasów, trudno uznać za dzieło samego tylko Hieronima, Wulgata była bowiem często poprawiana i przepisywana przez skrybów klasztornych, którzy mieszała (zwłaszcza w miejscach nieczytelnych) tekst Hieronima

³⁰ Od tego słowa pochodzą też słowa „wulgarny”, „wulgaryzm” itp.

ponownie z tekstami starołacińskimi, doprowadzając do skażenia tekstu Wulgaty. Podejmowano też wielokrotnie próby „oczyszczenia” tego tekstu³¹.

Niedoskonała znajomość hebrajskiego u św. Hieronima, a przede wszystkim nagromadzenie błędów kopistów w ciągu prawie tysiąca lat spowodowało, że w wielu miejscach Wulgata stała się niezrozumiała, a nawet pozbawiona sensu. W XVI w. potrzeba rewizji Wulgaty stała się paląca. Gdy prace komisji rewizyjnej przeciągały się, zniecierpliwiony **papież Sykstus V**, były inkwizytor, wziął sprawy w swoje ręce. W ciągu 18 miesięcy, pracując dzień i noc, „uporządkował” Wulgatę. Pozmieniał układ rozdziałów, numerację wersetów, pominął niektóre wersety, a z drugiej strony dodał różne zwroty i zdania wedle własnego uznania. I w 1590 roku w bulli „Aeternus Ille” nakazał traktowanie tej wersji Wulgaty jako jedynej prawowitej, aprobowanej przez Kościół. A jakichkolwiek w niej zmian zabronił pod karą ekskomuniki. Szczęśliwie jeszcze tego samego roku zmarł. Następca, **Klemens VIII**, nakazał ponowną rewizję tekstu. „Poprawki” Sykstusa V zostały usunięte, a nowa Wulgata w 1592 roku ujrzała światło dzienne jako **Biblia Sykstyńsko-Klementyńska** lub klementyńska (*Wulgata Clementina*). Ta wersja stała się obowiązującym w Kościele Rzymskim tekstem Wulgaty. Obecnie typicznym dla Kościoła jest krytycznie i filologicznie poprawiony tekst Wulgaty, zwany Neowulgatą (1979)³².

Wulgata wyparła wszelkie inne (łacińskie i nie tylko) wersje Biblii na Zachodzie. Pieczęć autentyczności uzyskała na Soborze Trydenckim (1545-1563), na którym tekst jej został zatwierdzony jako oficjalne tłumaczenie Biblii na język łaciński. Hieronim stał się wielkim doktorem Pisma Świętego. Wulgata była praktycznie jedynym Pismem Świętym Kościoła przez ponad 1000 lat, a i dziś należy do bardzo ważnych przekładów biblijnych, jest też najważniejszym tekstem średniowiecznej Europy Zachodniej³³. Hieronim zaś jest pierwszym tłumaczem chrześcijańskiej Biblii, którego imię znamy (wcześniejsze tłumaczenia pozostają anonimowe).

W dorobku Hieronima-tłumacza znalazło się też wiele innych starożytnych dzieł, jak choćby tłumaczenia komentarzy do ksiąg Nowego i Starego Testamentu, tekstów Orygenesa. Święty Hieronim nie był tylko tłumaczem, ale także wytrawnym egzegetą. Pozostawił wielką liczbę komentarzy do pism św. Pawła, psalmów, Księgi Rodzaju, proroków, jak i do Ewangelii według św. Mateusza. Zachowały się liczne homilie, trzy biografie (Pawła

³¹ Dla przykładu próbę korekty tekstu Wulgaty podjął z polecenia Karola Wielkiego opat Alkuin z Tours (zm. 804 r.). Podobnego dzieła podjął się Teodulf z Orleanu. Konieczność poprawienia omyłek widział też m.in. Erazm z Rotterdamu.

³² *Nova Vulgata. Bibliorum Sacrorum Editio. Auctoritate Ioannis Pauli PP. II Promulgata*, Citta del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana (Typis Polyglottis Vaticanis) 1979.

³³ Na Wschodzie sytuacja rozwijała się odmiennie, gdyż nie było odgórnego, „kościelnego” polecenia tłumaczenia Biblii – tłumaczenia na Wschodzie rodziły się spontanicznie, a tłumacze – jak się wydaje – nie postrzegali swej pracy jako realizacji celu określonej wspólnoty.

Apostoła, Hilarego, Malchusa) oraz nieco powieściowe opisy wydarzeń z życia świętych pustelników, również ponad jego 150 listów.

Hieronim jest prawdziwym uczonym i wzorem tłumacza. Studiował języki oryginalne przez kilkanaście lat. Czytał manuskrypty, wyszukiwał i porównywał informacje pochodzące z wielu źródeł. Zgromadził wszystkie dostępne tłumaczenia, porównał teksty, zasięgał rady specjalistów, nawet rabinów. W końcu, kiedy wybiła chwila dojrzewania owoców, przekład popłynął jak ze źródła. Przetłumaczył na łacinę Księgę Tobiasza w ciągu jednego dnia, a Księgę Estery w ciągu jednej nocy. Przekład Ksiąg Samuela zajął mu trzy dni. Jego tłumaczenia są zróżnicowane co do jakości, jednakże wszystkie noszą znamię oryginalnego i wyrazistego stylu. „Księgę tłumaczy i egzegetów” posiadał geniusz językowy. Święty tekst wychodzący spod jego ręki jest pociągająco piękny, pozbawiony dopisków i błędów.

Hieronim wyłożył własną metodę przekładu w „Liście do Pommachiusza”, *O najlepszym rodzaju tłumaczenia* oraz w *Liście 106 do Sunniasza i Fretelasa*. Były to pierwsze systematyczne opracowania problemu przekładu biblijnego w starożytności chrześcijańskiej. Sformułował tam ważny postulat translatoryki: „Magis sensum et sensu quam ex verbo verbum transferem”: **raczej przełożyć sens na sens niż słowo na słowo**³⁴. Przekład powinien zatem oddać sens oryginalnego tekstu, a nie same słowa czy zwroty. Hieronim nie bez powodu zyskał wielki szacunek jako tłumacz. Do swojej pracy podchodził z wyjątkowym zaangażowaniem i pełnym profesjonalizmem. Jego pracę tłumaczeniową cechowała pasja i niesamowita precyzyjność. „Nie chceć być doskonałym to popełniać grzech”, mawiał ten doktor i święty Kościoła.

Doskonałości jednak osiągnąć na ziemi nie sposób. Przypomnijmy najstłynniejszy lapsus tłumaczenia Hieronima, sławne „rogi Mojżesza”: *Gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj z dwiema tablicami świadectwa w ręku, nie wiedział, że skóra na jego twarzy promieniła na skutek rozmowy z Panem* (Wj 34,29). Owo „promieniowanie”, to hebrajskie słowo *qaran* קָרַן, które znaczy „wypuszczać rogi”, ale także „wysyłać promienie, promienieć”. To, co dziś nazwalibyśmy „metaforycznym rozszerzeniem znaczenia” umknęło uwadze św. Hieronima, i w łacińskim tekście pojawiła się dosłowność – wyraz *cornuta*. Tę translatologiczną omyłkę utrwalił po wszystkie czasy swoim dłutem Michał Anioł, rzeźbiąc słynny posąg rogatego Mojżesza.

c) Hieronim o swej pracy³⁵:

³⁴ W innym miejscu podobnie: „Non verbum e verbo sed sensum exprimere de sensu”.

³⁵ Z Komentarza świętego Hieronima, kapłana, do Księgi proroka Izajasza (nr 1-2), za: *Liturgia Godzin*, tom IV, 30 września, Wspomnienie obowiązkowe św. Hieronima, str. 1226-1227.

„Spełniam to, co mi zostało polecane, posłuszny przykazaniu Chrystusa mówiącego: *Badajcie Pisma oraz Szukajcie, a znajdziecie*; bo nie chcę usłyszeć tego, co On powiedział Żydom: *Jesteście w błędzie, nie znając Pisma ani mocy Bożej*. Apostoł Paweł napisał, że Chrystus jest mocą i mądrością Bożą; otóż ten, kto nie zna Pisma, nie zna mocy i mądrości Bożej. **A zatem nieznanomość Pisma jest nieznanomością Chrystusa.**

Zamierzam więc naśladować ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare, oraz oblubienicę z Pieśni nad Pieśniami, mówiącą: *Nowe i stare dla ciebie, mój miły, chowałam* i zamierzam tak wyłożyć Księgę Izajasza, aby w nim ukazać nie tylko proroka, ale również ewangelistę i apostoła. Przecież on sam powiedział o sobie oraz innych posłanych: *O, jak są pełne wdzięku nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój*. I do niego, jak do posyłanego mówi Bóg: *Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł do tego ludu?*, a on odpowiada: *Oto ja, poślij mnie*.

I niech nikt nie sądzi, że pragnę w krótkich słowach przedstawić treść tej księgi, która zawiera wszystko, co dotyczy Pana; albowiem przepowiada zrodzonego z Dziewicy Emmanuela, Zbawcę wszystkich narodów, mówi o Jego wielkich czynach i znakach, o Jego śmierci i złożeniu do grobu, Jego zmartwychwstaniu i powrocie z otchłani. A cóż powiem o przyrodzie, etyce, rozumowaniu? Bo przecież ta księga zawiera wszystko, co mówią Pisma i wszystko, cokolwiek ludzki język zdoła wypowiedzieć, i ludzki umysł pojąć. Sam prorok to stwierdza w tych słowach: *Każde objawienie jest dla was jakby słowami zapieczętowanej księgi. Daje się ją temu, który umie czytać, mówiąc: czytaj ją, prosimy. On zaś odpowiada: nie mogę, bo ona jest zapieczętowana. Albo dają księgę takiemu, który nie umie czytać, mówiąc: czytajże to, a on odpowiada: Nie umiem czytać*.

A jeżeli komuś wyda się to niedostatecznym argumentem, niech posłucha Apostoła mówiącego: *Prorocy niech przemawiają po dwóch albo po trzech, a inni niech to roztrząsają. Gdy zaś komu innemu z siedzących dane będzie objawienie, pierwszy niech zamilknie*. Jakże mogą milczeć, kiedy włada nimi Duch mówiący przez proroków, który każe im milczeć lub mówić? Jeżeli więc pojmowali to, co mówili, to ich słowa były pełne mądrości i rozumne. A to, co usłyszeli, to nie był dźwięk głosu docierający do ich uszu, ponieważ Bóg przemawiał w ich wnętrzu, tak jak jest to powiedziane: *Anioł, który mówił we mnie* oraz: *Wołając w sercach naszych: Abba, Ojciec* i jeszcze: *Wysłucham się w to, co mówi we mnie Pan Bóg*.”

4. W stronę średniowiecza

a) Kolejne przekłady

Przekład gocki. Po nawróceniu rzymskiego cesarza Konstantyna (312 r. po Chr.) chrześcijaństwo szybko się rozprzestrzeniało i wkrótce potrzebne były nowe tłumaczenia.

Goci, którzy najechali Imperium w dorzeczu Dunaju, otrzymali prawie całą Biblię w swoim ojczystym języku dzięki pracy misjonarza i tłumacza – biskupa Ulfilasa (Wulfila) żyjącego w IV wieku. Jemu przypisuje się tradycyjnie wynalazek pisma gockiego i przekład całej Biblii. Nieliczne fragmenty tego pierwszego germańskiego tłumaczenia przetrwały do naszych czasów w rękopisach pochodzących z V wieku, choć język ten już dawno przestał być używany.

Św. Mesrop Masztoc (+440), duchowny ormiański, opracował alfabet dla Armeńczyków, pierwszego chrześcijańskiego narodu świata, i ukończył pracę nad **ormiańską Biblią** w piątym wieku. Oparł ją na tekście LXX. Przekład ten jest pierwszym tekstem zapisanym w języku ormiańskim, a dziś ciągle kanonem Biblii dla Kościoła armeńskiego, zarówno na terenie byłej republiki radzieckiej, jak i wśród Ormian rozproszonych po całym świecie. Najstarsze rękopisy pochodzą z IX wieku.

Biblia etiopska (Biblia Ge'ez). Chrześcijaństwo jest znane w Etiopii od IV wieku. Przekład ten został dokonany na podstawie LXX w VI wieku, w języku etiopskim klasycznym. Najstarsze rękopisy pochodzą z XIII wieku.

Biblia gruzińska. Gruzja przyjęła chrześcijaństwo od Armenii. Według tradycji Mesrop Masztoc stworzył, poza alfabetem ormiańskim, także alfabet gruziński. W V wieku został przełożony tekst Nowego Testamentu oraz część Starego na język gruziński z ormiańskiego. Najstarsze rękopisy gruzińskie sięgają X wieku.

Oprócz przekładów kościelnych, znany jest przynajmniej jeden **przekład „misyjny”**. Około roku 640 po Chr., grupa nestoriańskich misjonarzy mówiących po syryjsku przetłumaczyła Ewangelię dla chińskiego cesarza Tai Tsunga.

Biblia starosłowiańska. W dziewiątym wieku, kiedy plemiona słowiańskie nawracały się dzięki pracy Cyryla i Metodego, dokonano przekładu na język staro-cerkiewno-słowiański. Cyryl opracował specjalny alfabet, zwany od jego imienia cyrylicą, i wkrótce cała Biblia została przetłumaczona. Jest to ciągle oficjalna wersja rosyjskiego Kościoła prawosławnego.

Choć sporządzane ręcznie kopie nie były liczne, wczesne przekłady Biblii były bardzo szeroko rozpowszechnione. Pojedynczy egzemplarz mógł być wart tyle, co kilka wiosek. Wiele kopii wykonali zakonnicy w dziele miłości chrześcijańskiej.

Tłumaczeniem Biblii posługiwano się w czasie nabożeństw, a także podczas indywidualnych studiów władców chrześcijańskich. Częściej jednak używano Biblii łacińskiej, niż jej tłumaczenia na język narodowy.

W historii tłumaczeń Biblii samo pojawienie się przekładu warunkowało często pojawienie się języka literackiego, kultury niepiśmienne stawały się piśmiennymi po to, aby przyjąć Biblię. Niektóre dawne przekłady są z tego powodu ważne także dzisiaj i ciągle

jeszcze używa się ich w nabożeństwach (np. kościołów wschodnich). Wszystkie przekłady miały też wpływ na rozwój wiedzy o tekście oryginalnym, z którego zostały przetłumaczone.

b) Sytuacja przekładów Biblii w średniowieczu

Z nastaniem średniowiecza oraz rozchodzeniem się dróg Kościoła wschodniego (Bizancjum) i zachodniego (Rzym), zakończonym w 1054 r. schizmą, w Kościele wschodnim wciąż pozostawała w użyciu Biblia Grecka (Septuaginta), natomiast na Zachodzie coraz bardziej utrwalała swoją pozycję Biblia Łacińska (Wulgata). Wyznawcy judaizmu pozostawali przy Biblii Hebrajskiej.

Od początku drugiego tysiąclecia podejmowano zatem próby przekładania fragmentów ksiąg świętych, przede wszystkim Nowego Testamentu i Psalterza, na kształtujące się wtedy języki nowożytne. Uzupełnieniem wysiłków mających przybliżyć treść Pisma Świętego była *Biblia pauperum* (Biblia ubogich), czyli przedstawianie epizodów, postaci i scen biblijnych na obrazach, freskach i witrażach, które oddziaływały na wyobraźnię niepiśmiennych rzesz chrześcijan.

Były to wyciągi lub przeróbki Biblii na dialekty staroangielskie, staroromańskie i starogermańskie. Powstawały na ogół przy milczącym przyzwoleniu Kościoła, który oficjalnie wciąż preferował Wulgatę i język łaciński, ale dostrzegał też pożytki i potrzebę głoszenia Słowa Bożego w mowie poszczególnych narodów. Poważniejsze konflikty zaistniały pod koniec XI w., kiedy pojawiły się sekty katarów i waldensów. Głosiciele nieortodoksyjnych nauk i poglądów także dokonywali fragmentarycznego tłumaczenia Biblii na rozmaite dialekty romańskie. Z drugiej strony zainicjowane w tym czasie wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej rozbudzały zainteresowania biblijne wśród szerokich rzesz rycerstwa Europy.

Objaśnianie ksiąg świętych w sposób daleki od wykładni Kościoła spowodowało reakcję Innocentego III w liście do biskupa Metz z 1199 r. Papież podkreślał konieczność objaśniania Biblii zgodnie z nauczaniem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Sukcesy sekt sprawiły, że w XIII w. synody w niektórych krajach zakazały wiernym posługiwania się przekładami Pisma Świętego innymi niż Wulgatą. Z jednej strony wprowadziło to pewną dyscyplinę, w kilku krajach zaś pojawiły się nowe przekłady z Wulgaty. Jednak w Hiszpanii dekret królewski w ogóle zakazywał sporządzania nowych tłumaczeń, a w Anglii i Francji ich używanie zależało od otrzymania zgody władzy kościelnej i państwowej. Z drugiej strony nie zabrakło oznak kontestacji. W XV w. nasiliła się - zwłaszcza w Italii, Niemczech i Niderlandach - tzw. *devotio moderna* (pobożność nowoczesna). Jej cechą było prywatne czytanie Pisma Świętego, z czego wynikała potrzeba nowych przekładów.

Istotę ówczesnego doświadczenia translacyjnego wyraził żydowski filozof **Majmonides**, który pisał: „Ktokolwiek pragnie tłumaczyć z jednego języka na inny i zamierza za każdym razem oddać jedno słowo przez inne, odpowiadające mu słowo, ogromnie się utrudzi i osiągnie tłumaczenie niepewne. To nie jest właściwa metoda. Przeciwnie, tłumacz powinien przede wszystkim wyjaśnić bieg myśli. Następnie wyłożyć go i przekazać w taki sposób, aby sama myśl stała się jasna i zrozumiała w innym języku. To zaś można jedynie osiągnąć zmieniając zarówno to, co ją poprzedza, jak i to, co po niej następuje, bądź to oddając jeden termin większą liczbą słów, bądź też wiele słów tłumacząc przez jedno słowo. Pomijając jedne wyrażenia i wprowadzając inne, tak, aż rozwój myśli stanie się kompletnie jasny i uporządkowany, a samo wyrażenie stanie się tak zrozumiałe, jakby było typowe dla języka, na który się go przekłada”.

Znaczny wzrost liczby przekładów Biblii na języki narodowe notuje się od czasów renesansu (XV-XVI w.). To złoty wiek przekładów Biblii. Wtedy powstały tłumaczenia hiszpańskie, niemieckie, angielskie, francuskie, czeskie, polskie i inne. Niektóre z nich zyskały sobie ogromny światowy rozgłos i stały się pomnikami języków narodowych, do których potem odwoływały się wszystkie kolejne przekłady w danym języku. Takim przekładem jest na pewno Biblia Marcina Lutra.

5. Udoskonalenie druku, Martin Luter i Reformacja

Kiedy około 1450 r. w niemieckim mieście Moguncji Johann **Gutenberg** udoskonalił technikę druku, wprowadzając ruchome czcionki, rozpoczęła się nowa era w historii książki, w tym także Biblii. Właśnie Biblia - w wersji łacińskiej - została wydrukowana jako pierwsza (1456). Dziesięć lat później w Strasburgu została wydrukowana wersja niemiecka, na podstawie tekstu nieznanego tłumacza z czternastego wieku. W roku 1471 wydrukowano pierwszą Biblię po włosku, a wkrótce po francusku Nowy Testament. Pierwsze holenderskie Pismo Święte pojawiło się w 1477 r. Rok później wydrukowano całą Biblię po katalońsku – dla Hiszpanii. Wszystkie drukowane wersje opierały się na istniejących rękopisach i były tłumaczone z łaciny.

a) Gdy wydawało się, że Kościół ma już wszystko ustalone, sprawy tłumaczeń Biblii uporządkowane, a odpusty wycenione, pojawił się reformator religijny, autor słynnych 95 tez krytykujących sprzedaż odpustów, zakonnik **Marcin Luter**. Podstawę jego nauki stanowiły hasła: *sola scriptura* – jedynie Pismo, *sola fide* – jedynie wiara, *sola gratia* – jedynie łaska, *solus Christus* – jedynie Chrystus. Skupił wokół swojej idei całą opozycję Kościoła katolickiego, która już wtedy rozwijała się w różnych krajach Europy.

Urodził się w 1483 r., zmarł w 1546 r. Prowadził wykłady na uniwersytecie w Wittenberdze na temat psalmów, listów do Rzymian i Galatów, nauczył się też w tym czasie języka greckiego i hebrajskiego. W 1522 r. dokonał tłumaczenia Nowego Testamentu na język niemiecki, co wielu określiło jako najważniejsze życiowe dokonanie Lutera. Nie tłumaczył z łaciny (Wulgaty), ale z greki, podstawą jego tłumaczenia było drugie wydanie Erasmusa (1519) greckiego Nowego Testamentu, znane jako *Textus Receptus*. Pomagał mu znany humanista i teoretyk luteranizmu Filip Melanchton. Następnie, wspólnie z innymi językoznawcami (Jan Bugenhagen, Justus Jonas), a przede wszystkim z Aurogallusem i Melanchtonem, przetłumaczył na język narodowy całą Biblię – wydaną w sześciu częściach w 1534 roku. Podstawą był tekst hebrajski, komentarze rabinackie i teksty łacińskie; Septuaginta nie została uwzględniona. Działalność translatorska Lutera wpłynęła na ożywione zainteresowanie tekstami Biblii w nurtach protestanckich, a pewne jego założenia metodologiczne ożywiły dyskusję nad zasadami tłumaczenia tekstów. Już po śmierci Lutera tekst przekładu był kilkakrotnie korygowany (m.in. przez Jana Fryderyka Meiera w XIX w.).

Przy przekładzie Biblii na niemiecki okazało się konieczne precyzyjne określenie zasad stylistyki, gramatyki i ortografii niemieckiej; w tym przypadku Luter opierał się na wzorcach klasycznej łaciny i greki. Stosował też zasady klasycznej retoryki (nauki o retoryce semickiej czy bliskowschodniej formalnie wtedy jeszcze nie istniały). Swą metodę przekładu biblijnego Luter wyłożył w swym „Liście do tłumaczy”: *Ein Sendbrief von Dolmetschen* (1530). Pisał tam, że **dobry przekład** domaga się zmiany kolejności słów, użycia spójników tylko wtedy, kiedy są konieczne, rezygnacji z terminów hebrajskich i greckich nie mających odpowiedników w języku narodowym, użycia zdań w celu przełożenia pojedynczych terminów oryginału, zmiany metafor na wyrażenia niemetaforyczne i odwrotnie.

Celem pracy Lutera było dostarczenie każdemu chrześcijaninowi języka niemieckiego zrozumiałego tekstu Biblii przetłumaczonego z języków oryginalnych. Chciał być jak najbardziej wierny tekstowi oryginalnemu (tłumaczeniu dosłownemu), a jednocześnie wyrazić to językiem, jakim ludzie mówią w domu i na ulicy. W tłumaczeniu Biblii Luter używa odmiany mówionego niemieckiego języka ze strefy anglosaskiej, zrozumiałego zarówno dla mieszkańców Niemiec północnych, jak i południowych. Luter najpierw wsłuchiwał się, a potem z przekonaniem używał żywego i prostego języka codziennego, czasem dosadnego, aby uczynić lekturę Biblii przystępną dla zwykłych Niemców: „z tego względu usuwamy nadbagaże i trudności, tak aby inni mogli czytać Biblię bez utrudnień”³⁶. To – szlachetne z pozoru – założenie translatorskie Lutera kryje w sobie pewne niebezpieczeństwa. Ale o tym powiemy później.

³⁶ A.G. Dickens, *The German Nation and Martin Luther*, New York: Harper and Row Publishers 1974, s. 91.

b) Na przykładzie tłumaczenia M. Lutra możemy przyjrzeć się zjawisku dostosowywania tłumaczenia Biblii do własnej doktryny³⁷. Np. w tłumaczeniu kluczowego tekstu z Listu do Rzymian³⁸ 3,28 (BT: *Sądźmy bowiem, że człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę, niezależnie od pełnienia nakazów Prawa*) Luter dodaje słowo „jedynie” (niem. *allein*) do rzeczownika wiara, by uzyskać: *człowiek osiąga usprawiedliwienie jedynie przez wiarę* i aby uwypuklić własne rozumienie zasady *sola fide*. Kiedy zwrócono mu uwagę na ten niezgodny z tekstem oryginalnym dodatek³⁹, Luter tłumaczył się idiomatyką języka niemieckiego i domniemaną intencją św. Pawła: „Domaga się tego i potrzebuje sam tekst oraz myśl św. Pawła. Bowiem w tym właśnie fragmencie formułuje on główny punkt doktryny chrześcijańskiej – że jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusa, niezależnie od uczynków Prawa. (...) A jeśli uczynki są tak radykalnie odcięte – co musi oznaczać, że usprawiedliwia jedynie wiara – to ktokolwiek miałby jasno wyrazić tę myśl o odcięciu uczynków, musi powiedzieć, że *jedynie* wiara nas usprawiedliwia, a nie uczynki.”⁴⁰ Widzimy więc, jak doktryna tłumacza może wpłynąć na tłumaczenie. Na temat tego typu rozstrzygnięć w translacji będziemy jeszcze mówili.

Innym charakterystycznym przykładem tłumaczenia Lutra jest werset Rdz 2,23 (BT: *Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta*). Luter przetłumaczył: „Man wird sie Männin heißen, darum daß sie vom Manne genommen ist”. Tłumaczenie to wydaje się lepsze niż zacytowane polskie, gdyż z powodzeniem próbuje zachować grę słów. Hebrajski ma tu bowiem słowa *isz* (mężczyzna) i *iszsza* (kobieta), powiązane brzmieniowo i jak się wydaje etymologicznie. Bez zachowania tej gry słów zdanie pozostaje bezsensowne! Przyczyna i skutek zupełnie się rozmiągają. Luter, poprzez dodanie żeńskiej końcówki do niemieckiego słowa *Mann* (mężczyzna), otrzymuje powiązaną formę *Männin* (niewiasta). Choć jest ona trochę niezdarna – gdyż bardziej naturalnym w tamtym czasie byłoby słowo *Weib* – zachowuje logikę i sens zdania hebrajskiego.

³⁷ Analiza przekładu Lutra pod tym właśnie kątem zob. w: H. Bluhm, *Martin Luther Creative Translator*, St. Louis: Concordia Publishing House 1965, tu: s. 125–137.

³⁸ Ukazał się ostatnio *Komentarz do Listu do Rzymian* autorstwa Marcina Lutra, wydawnictwa Tymbes. Luter pisał w nim m.in.: „List ten jest w istocie najważniejszą częścią Nowego Testamentu i Ewangelią w najczystszej postaci, a wart jest nie tylko tego, by każdy chrześcijanin znał go słowo po słowie na pamięć, ale by zajmował się nim co dnia jako chlebem powszechnym duszy. Nigdy nie dość jego czytania i rozważania, a im więcej mamy z nim do czynienia, tym cenniejszy się staje i tym lepiej smakuje...”

³⁹ Tekst grecki ma tutaj: λογίζομεθα γάρ δικαιοῦσθαι πίστει ἄνθρωπον χωρὶς ἔργων νόμου (dosł. „sądźmy, że człowiek usprawiedliwany jest wiarą bez uczynków prawa”).

⁴⁰ Tłumaczenie za: C. Lindberg, *The European Reformation: Sourcebook*, Oxford: Blackwell Publishing 2000, s. 49. Jest to zbiór wybranych tekstów źródłowych zaczerpniętych w tym przypadku z J. Pelikan, H.T. Lehmann (red.), *Luther's Works*, St. Louis: Concordia / Philadelphia: Fortress Press 1955–86, t. 35, s. 182, 187–189, 195.

Kolejny przykład – będący raczej interpretacją, niż tłumaczeniem – pochodzi z J 19,5 (BT: *Oto człowiek*). Luter przetłumaczył grecki zwrot ἰδοὺ ὁ ἄνθρωπος jako: „Sehet, welch ein Mensch!” czyli mniej więcej „Patrzcie, co to za człowiek!” - podkreślając nie wzgardę, ale godność Jezusa w tej tak dla Niego niekorzystnej sytuacji (sąd przed Piłatem). Taka interpretacja, choć nie pojawiała się w żadnym z dotychczasowych polskich tłumaczeń, zasługuje na uwagę, gdyż stoi w zgodzie z bardzo widocznym usiłowaniem św. Jana, by w opisie pasji Chrystusa uwypuklić Jego godność królewską⁴¹.

c) Podsumowując dokonania translatorskie Lutra trzeba powiedzieć, że jego wysiłki szły w innym kierunku niż ówczesna linia kościelna – także w sferze translacji Biblii. Gdy Luter dążył do zagoszczenia Biblii „pod strzechami”, tłumacząc ją na język niemiecki bliski językowi codziennemu, to w Kościele – mimo jego wielojęzyczności i wielonarodowości – triumf święciła Wulgata, łacińska Biblia Kościoła Zachodniego. Nie wolno było bez zgody władz kościelnych tłumaczyć Biblii, hierarchia potępiała takie próby, o czym przekonał się chociażby William Tyndale, reformator protestancki, pierwszy tłumacz Biblii na język angielski z języków oryginalnych: hebrajskiego i greckiego⁴² – który ostatecznie swe wysiłki translatorskie przypłacił życiem⁴³. Polecam film biograficzny o Tyndalu „Boży banita”.

Biblia Lutra, opublikowana w czasie rosnącego zapotrzebowania na publikacje niemieckojęzyczne, szybko stała się popularnym i wpływowym przekładem. Nie była pierwszym tłumaczeniem na j. niemiecki, ale na pewno pierwszym z języków oryginalnych i najważniejszym. Wydana została w ponad 100 tys. egzemplarzy, także w formie zwiększonej czcionki dla słabowidzących. To jej szybkie rozpowszechnienie, nawet wśród prostego ludu, stało się punktem przełomowym tamtejszej literatury: przekład odegrał wielką rolę w powstaniu ponaddialektalnej normy językowej, stał się przyczynkiem do rozwoju i ujednoczenia języka niemieckiego. A ponieważ był zaopatrzony przez Lutra w przypisy i wprowadzenia (także antypapieski drzeworyt na okładce), przyczynił się również do

⁴¹ Szerzej na ten temat zob. I. DE LA POTTERIE, *Jésus Roi et juge d'après Jo 19,13*, *Biblica* 41 (1960); E. BOISMARD, *La royauté du Christ dans le quatrième Evangile*, *Lumière et vie* 11 (1962); J. RIAUDE, *La gloire et la royauté de Jésus dans la passion selon saint Jean*, *BVC* 56 (1964); A. DAUER, *Die Passionsgeschichte im Johannesevangelium*, München 1972; W.C. PFITZNER, *The Coronation of the King. The Passion in the Gospel of John*, *Concordia Theological Monthly* 4 (1977); F. GRYLEWICZ, *Chrystus Król w Ewangelii św. Jana*, w: *Męka Jezusa Chrystusa*, red. F. Grylewicz, Lublin 1986; A. JANKOWSKI, *Teologiczne aspekty pasji wg św. Jana*, w: *tenże, Rok liturgiczny w świetle Biblii*, Kraków 1993; M. MIKOŁAJCZAK, *Obietnica tronów Jezusa Króla w czasie swojej męki*, *Studia Podlaskie* 13 (1998); J.J. KILGALLEN, *Jesus' First Trial. Messiah and Son of God*, *Biblica* 80 (1999); S. WITKOWSKI, *Męka Pańska według Ewangelii św. Jana*, Kraków 2001.

⁴² Biblia była wcześniej przełożona na angielski z łaciny przez Johna Wycliffe'a, lecz Tyndale jako pierwszy stworzył przekład z języków oryginalnych.

⁴³ Tyndale prosił o wsparcie swego pomysłu tłumaczenia Biblii biskupa Tunstalla, uznanego znawcy świata antycznego, jednak nie uzyskał jego poparcia. Jego przekład NT został przez tego biskupa potępiony (1526). Zabroniono jego druku i sprzedaży. Kardynał Thomas Wolsey ogłosił Tyndale'a heretykiem, i gdy w 1535 r. został aresztowany, skazano go za herezję i uduszono, następnie spalono na stosie.

rozprzestrzenienia się doktryny Lutra na terenie Niemiec i rozwoju Reformacji. Miał też widoczny wpływ na niektóre narodowe tłumaczenia, jak np. na „English Bible” Williama Tyndale’a (1525), pierwowzór słynnej Biblii króla Jakuba (King James Version)⁴⁴, a także na tłumaczenia skandynawskie i holenderskie.

Wystąpienie Marcina Lutra i Reformacja skończyły się rozdziałem między Kościołem katolickim a kościołami protestanckimi. Biblia znalazła się w centrum ruchu reformacyjnego. Pojawiły się nowe przekłady ksiąg świętych, głównie w krajach, w których zwyciężała Reformacja. Ekspansja Reformacji spowodowała, że Kościół katolicki usztywnił stanowisko wobec tłumaczenia Biblii na języki nowożytny. Sobór Trydencki (1545-1563) autorytatywnie zalecił posługiwanie się, zwłaszcza publiczne, tekstem Wulgaty⁴⁵. Część uczestników soboru domagała się zakazu tłumaczeń na języki narodowe. Mimo nacisków nie wydano jednak zakazu tłumaczeń, pozostawiając lokalnym episkopatowi decyzję w tej sprawie. Przez długi czas po Soborze Trydenckim panował w Kościele pogląd, że wierni nie powinni czytać Biblii w języku ojczystym bez zezwolenia stosownej władzy kościelnej, czyli biskupa ordynariusza miejsca.

Sobór Trydencki z jednej strony potwierdził kanoniczność ksiąg tzw. deutero-kanonicznych (uznanych w ruchu protestanckim za apokryfy), a z drugiej strony ojcowie soborowi podjęli decyzję usunięcia z kanonu Trzeciej i Czwartej Księgi Ezdrasza oraz Modlitwy Manassesza, które to dotąd były zamieszczane w łacińskim przekładzie św. Hieronima. Katolikom obrządku wschodniego pozwolono na dalsze posługiwanie się grecką Septuagintą, albo też starosłowiańskim przekładem św. Cyryla i Metodego.

6. Pierwsze przekłady polskie i Jakub Wujek

a) Pierwsze przekłady polskie

Pierwszą wzmianką o istnieniu tekstu biblijnego w języku polskim jest wiadomość, iż św. Kinga przed wyjściem z kościoła odmawiała Psalm 10 w języku ojczystym. Jest więc to świadectwo, że już w XII wieku istniał przekład przynajmniej części Psalterza na język polski. Ów tzw. **Psalterz Kingi**, używany był przez 2 i pół wieku w różnych odpisach i odmianach.

⁴⁴ D. Weissbort, A. Eysteinson (red.), *Translation - Theory and Practice. A Historical Reader*, Oxford: Oxford University Press 2002, s. 68.

⁴⁵ „Ponadto tenże święty Sobór uważając, że niemało korzyści może wyniknąć dla Kościoła Bożego, jeśli z wszystkich istniejących łacińskich wydań Ksiąg Świętych niektóre zostaną ogłoszone jako autentyczne, postanawia i wyjaśnia, by to samo stare i rozpowszechnione wydanie, które zdobyło sobie uznanie przez wielowiekowe używanie w samym Kościele, było uważane za autentyczne w publicznym nauczaniu, dysputach, kazaniach i wykładach, i żeby nikt nie odważył się ani nie śmiał odrzucać go pod jakimkolwiek pretekstem” (Sobór Trydencki 1546 – 1563; Sesja IV: Dekret o wydaniu i korzystaniu z Ksiąg świętych).

Jeden z nich (**Psałterz floriański**) napisany w języku łacińskim, polskim i niemieckim, został znaleziony w 1827 roku w austriackim opactwie Sankt Florian (stąd jego nazwa), koło Linzu. Jest to najstarszy zachowany przekład Psałterza; pochodzi z początków XIV wieku. Został zakupiony w 1931 r. do Biblioteki Narodowej. 197 kart tegoż psalterza znajduje się w Muzeum Narodowym. Jest dosłownym przekładem Wulgaty.

Kolejny zachowany przekład pochodzi z XV wieku i zawiera przekład Księgi Psalmów. Znajdował się w Puławach, w tzw. Domu Gotyckim, stąd nazywamy go **Psałterzem puławskim**. Ma on formę modlitewnika ułożonego na poszczególne dni tygodnia. Obecnie przechowywany jest w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Liczy sobie 312 bogato ilustrowanych kart. Z XIV-XV w. odnajdujemy też pojedyncze cytaty-przekłady w „Kazaniach świętokrzyskich” i „Kazaniach gnieźnieńskich”. Jak Psałterz floriański, jest literalnym, dosłownym przekładem z Wulgaty⁴⁶.

Biblia królowej Zofii (1453-1455) zwana *szarospatacką*, to najstarszy znany przekład Starego Testamentu na język polski (nie jest pewne czy przełożono też NT). Sporządzony został na życzenie czwartej żony Władysława Jagiełły, księżniczki holszańskiej, od której otrzymał nazwę. Ścisłego tłumaczenia z łacińskiej Wulgaty i druków staroczeskich dokonał m.in. królewski kapelan Jędrzej z Jaszowic. Pisana gotykiem w dwóch kolumnach po 35 linijek, zawierała pierwotnie 470 kart, zachowało się 185 z pierwszego tomu. Karty drugiego tomu znaleziono we Wrocławiu, Królewcu, a także w *Szaros Patak* na Węgrzech, od którego Biblia otrzymała drugą nazwę. W XV w. pojawił się jeszcze przekład – odkryty przez Brückner'a – wydany później w 1556 roku jako Nowy Testament Szarffenbergera w Krakowie (zob. niżej).

Po najstarszych psalterzach i Biblii Królowej Zofii nadszedł szczególnie obfity w tłumaczenia wiek XVI. Niemal całe to stulecie stało pod znakiem pięknego tłumaczenia Pisma Świętego, poszukiwania w języku polskim odpowiednich pojęć i zdań dla treści biblijnych. Było to decydujące stulecie dla tradycji polskiego przekładu Biblii.

Najpierw pojawiły się trzy niezależne tłumaczenia Księgi Psalmów: **Psałterz krakowski** (1532); **Psałterz** w przekładzie **Walentego Wróbla** (1539); **Psałterz** w przekładzie **Mikołaja Reja** (1545). Następnie w latach 1551-53 powstał **Nowy Testament królewiecki**. W kwietniu 1551 wydano Ewangelię św. Mateusza z ogromnym komentarzem w przekładzie Stanisława Murzynowskiego, luteranina. Był to pierwszy polski przekład NT wydany drukiem. W październiku wydano wszystkie cztery Ewangelie, zaś w 1552 roku ten sam wydawca, Seklucjan, wydał Dzieje Apostolskie i Listy. W 1553 wydał w Królewcu cały Nowy Testament Murzynowskiego.

⁴⁶ I. Kwilecka, *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych (na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, *Język Polski* 58 (1978) s. 87-97.

W 1556 ukazał się **Nowy Testament Mikołaja Szarfenberga** (1519-1606), drukarza. Mikołaj był miłośnikiem literatury polskiej, blisko współpracował z kołem humanistycznym Akademii Krakowskiej. Wspierał wydawanie druków ojczystych, przyczyniając się do ujednoczenia pisowni. Spośród wszystkich dzieł, jakie wyszły spod prasy Mikołaja, aż 120 było w języku polskim, w łacińskim – 54, a w niemieckim – tylko 6. W dedykacji Nowego Testamentu Zygmuntowi Augustowi Szarfenberg wyraża swój pogląd na dokładność tłumaczenia: „Dworna mowa przystoi oratorom i poetom, ale nie teologom”⁴⁷.

Wreszcie przyszedł czas na pierwszy drukowany polskojęzyczny przekład *całej Biblii*. Miało to miejsce w 1561 roku, a tłumaczenia dokonał Jan Nicz, ksiądz katolicki ze Lwowa (stąd zwany Leopolitą), wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przekład, znany jako **Biblia Leopolicy**, został dokonany z Wulgaty. Tłumaczył ks. Nicz na zlecenie Marka i jego syna Stanisława Szarfenbergów (Stanisław był bratem wyżej wymienionego Mikołaja Szarfenberga, niestety obaj po śmierci ojca byli skonfliktowani o majątek). Przekład dedykowano Zygmuntowi II Augustowi. Gigantyczną księgę zaopatriono w 284 drzeworyty obrazujące różne sceny biblijne. Językoznawcy twierdzą, że polska Biblia Leopolicy była próbą translatorską niezbyt udaną zwłaszcza pod względem językowym. Pojawia się tam słownictwo (już wówczas) przestarzałe, gwarowe, pospolite, występuje też pewna zależność od źródeł czeskich⁴⁸.

Kolejny przekład całej Biblii ukazał się już w dwa lata później, w 1563 roku. Była to praca zespołowa wielu polskich oraz jednego francuskiego kalwina, znana jako **Biblia brzeska** lub pińczowska, czasami zwana radziwiłłowską. Wznawiana w częściach i całości w latach 1564, 1580, 1585, 1593. Ważny i ceniony także dziś przekład protestancki.

Jeszcze jeden przekład Biblii wyszedł w 1570 (nawet współcześnie nie możemy się cieszyć tyloma przekładami w tak krótkim czasie!!). Jest to Biblia w przekładzie **Szymona Budnego**, arianina, pastora z Łoska (pow. oszmiański, woj. wileński), wydana nakładem M. Kawieczynskiego drukarza w Nieświeżu, stąd też czasami zwana **Biblią nieświeską**. Tym pierwszym wydaniem był Nowy Testament i apokryfy Starego Testamentu. Drugie wydanie (*nieświesko-zasławskie*) ukazało się w 1572, a kolejne w 1574. Przekład jest tendencyjny (protestantyzujący), a język znacznie uboższy niż w Biblii Brzeskiej.

⁴⁷ Bardzo podobnie napisze Piotr Tryzna, tłumacz *Rozmyślań nabożnych św. Augustyna* (1644): „Do przekładania ksiąg nabożnych sposób jest najlepszy rzecz całą i słowo do słowa bez przydatku przekładać”. Na tym tle jaśniej ukaże się dzieło i założenia translatorskie Jakuba Wujka. Zob. szerzej J. Puzyniana, *Thumacze Odrodzenia o swoich przekładach*, Poradnik Językowy z. 9 (1954) s. 14-26.

⁴⁸ Innego zdania był poeta i tłumacz Biblii, Czesław Miłosz, który stwierdzał: „przestałem filologom wierzyć. Śliczny polski język, nawet dzisiaj nie bardziej niż u Wujka staroświecki, siła ekspresji, czego chcieć więcej?” (Cz. Miłosz, *Księga Hioba: Słowo wstępne tłumacza*, Paris: Éditions du Dialogue 1981, s. 49).

W 1577 ukazał się **Nowy Testament** wydany w Rakowie, w przekładzie **Marcina Czechowica**, arianina, urodzonego w 1532 roku w Zbąszynie „ministra zboru małego Chrystusowego w Lublinie”. Zmarł w 1613.

W końcu, w 1579 został wydany **Psałterz** w przekładzie **Jana Kochanowskiego**, tzw. *Psałterz Dawidow* lub, jak na wydruku: *Psałterz Dawidow przekładania Jana Kochanowskiego*.⁴⁹ Była to poetycka parafraza (ale zob. poniżej) biblijnej księgi wydana nakładem Drukarni Łazarzowej. Do 1642 roku ukazało się ponad 20 wydań tego dzieła. Pracę nad zbiorem Kochanowski poprzedził wnikliwymi studiami biblistycznymi i filologicznymi. Trudno jest wskazać tekst, który posłużył poecie za podstawę przekładu; wbrew rozpowszechnionej opinii, nie była to jednak łacińska Wulgata. Historycy literatury staropolskiej są zdania, iż *Psałterz* to najbardziej zróżnicowane pod względem wersyfikacyjnym dzieło poety; pojawiają się również opinie, iż jego napisanie stanowiło największe wyzwanie dla sił twórczych Kochanowskiego, stanowiąc przedsięwzięcie mierzone w skali światowej⁵⁰. ZOB. w rozdziale V: „Psałterz Kochanowskiego - parafraza czy przekład?”.

b) Biblia Jakuba Wujka

Jakub Wujek był polskim duchownym, jezuitą, doktorem teologii, rektorem Akademii Wileńskiej. Ks. Wujek odebrał gruntowne wykształcenie w Akademii Krakowskiej i w Wiedniu (studiował tam filozofię, matematykę i język grecki - magisterium), a następnie w jezuickim Collegium Romanum (teologia i język hebrajski - doktorat). Po powrocie z Rzymu przyjął święcenia w 1568 r. i do 1571 był profesorem retoryki, katechetą i kaznodzieją konwentu w Pułtusku, a następnie rektorem kolegium w Poznaniu, Wilnie i Siedmiogrodzie. Jako uczeń Jana Nicza Leopoldy, Wujek przejął jego zamiłowanie do pracy nad Pismem Świętym oraz pozostawał pod wpływem zarówno nauczyciela jak i jego przekładu Biblii. Mimo licznych podróży i obowiązków, w międzyczasie zaczął tłumaczyć fragmenty Biblii na język polski. Jego dogłębna znajomość łaciny, greki, niemieckiego, a nawet węgierskiego, w połączeniu z wyczuciem językowym i humanistyczną erudycją, dawały mu do tego doskonałe narzędzie. W roku 1584 kongregacja prowincjalna w Kaliszu zleciła mu przekład całej Biblii na język polski. Władze zakonne żądały od niego przekładu: „któryby y własnością y gładkością Polskiej mowy z każdym przyszłym zrównał, y prawdą a szczyrością wykładu wszystkie inne celował”. Od Wujka oczekiwano więc przekładu, który mógłby nie tylko dorównać, ale i przewyższyć dokonania protestantów (dużo bogatsze niż katolickie); a w

⁴⁹ Cały Psałterz zob. np. na stronie: <http://literat.ug.edu.pl/jkpsalm/index.htm> (30.08.2012).

⁵⁰ J. Krzyżanowski, *Poeta czarnoleski*, w: Jan Kochanowski, *Dzieła polskie. Tom I*, Kraków: PIW 1952, s. XXXIII.

szczegółności odznaczającą się niemałymi walorami językowymi „Biblię Brzeską”, którą sam Wujek doceniał. Dodatkowo na tłumaczenie Wujek uzyskał zgodę papieża Grzegorza XIII.

Podstawą przekładu była Wulgata (sykstyńska), ale Wujek wykorzystał też hebrajski Stary i grecki Nowy Testament – posługiwał się również kilkoma tekstami wydań Nowego Testamentu, także niekatolickimi, co oczywiście nie wzbudziło entuzjazmu władz kościelnych. Tłumaczenie ksiąg Nowego Testamentu ks. Wujek zakończył i wydał w Krakowie w 1593 roku, a w rok później ukazał się Psalterz. Przekładając Nowy Testament, Wujek pisze: „Miałem przed oczyma wszystkie przekłady Nowego Testamentu polskie: krakowski, brzeski, nieswieski, Budnego i Czechowiczów, a czasem też i czeski, które mi do obierania słów co najwłaściwszych polskich nie mało pomogły”. Do końca 1596 roku dokonał tłumaczenia ksiąg Starego Testamentu. Zmarł w 1597 roku nie doczekawszy wydania przekładu całej Biblii.

Za życia tłumacza wyszedł drukiem tylko Nowy Testament oraz Psalterz (1594). Stary Testament, który był gotowy w 1596 r., nie ukazał się, gdyż Wujek nie zgodził się na uzgodnienie wszystkich tekstów z Wulgatą. Komisja jezuicka z księdzem Stanisławem Grodzickim, przełożonym zakonnym na czele, niechętna była wydaniu jego dzieła bez odpowiednich korekt. Wymagania bowiem Soboru Trydenckiego pozwalały tłumaczyć Pismo Święte wyłącznie z łacińskiej Wulgaty. Dopiero po śmierci Wujka Grodzicki wraz z pięcioosobową komisją doprowadził do rewizji tekstu przekładu, który to tekst całej Biblii ukazał się 25 sierpnia 1599 r.

Jak wielkie jezuici wprowadzili zmiany – tego nie wiemy. Nie zachowała się bowiem oryginalna wersja Wujkowa, jego rękopisy zaginęły. Ze względu na to niektórzy badacze wyrażają wątpliwości czy stosownym jest określać przekład obecnie znany jako Biblia Wujka za *sensu stricto* jego dzieło. Należy uwzględnić, że podstawą składu znanego obecnie, nie jest oryginalny tekst Wujka, lecz tekst zmieniony przez jezuicką komisję.

Przekład Wujka odegrał niemałą rolę w odnowie katolickiej w reakcji na ekspansję Reformacji. Po pierwsze, gdy strona protestancka miała już wydane tłumaczenia na języki narodowe, stronie katolickiej brakowało dotąd jasnego, dobrego i pięknego przekładu. Po drugie, odmiennie niż bywało w wydaniach protestanckich, tekst Wujkowy został opatrzony objaśnieniami i summariuszami poszczególnych ksiąg biblijnych, a trudniejsze miejsca doczekały się wykładni o zabarwieniu apologetycznym i polemicznym, opracowanej z myślą o obronie wiary katolickiej. Sam Wujek w ten sposób pisał o swych celach: „Niemało zacnych a pobożnych ludzi nie tylko duchownego, ale i świeckiego stanu od kilkunastu lat pilnie nas o to prosili, aby też Katolicy mieli przekład Biblijej pilnie uczyniony i nie z samego łacińskiego, ale też z dokładaniem się greckiego i żydowskiego tekstu przełożony: który by

własnością i gładkością Polskiej mowy z każdym przeszłym zrównał i prawdą a szczyrością wykładu wszystkie inne celował, i aby miał annotacyjne wykłady miejsc trudniejszych.”

Przekład Wujka zastąpił nieudaną Biblię Leopoldy i pełnił rolę podstawowego polskiego przekładu katolickiego przez 367 lat – w tym czasie tłumaczenia na j. polski prawie zamierają⁵¹ – aż do XX wieku, do opracowania Biblii Tysiąclecia jako pierwszego katolickiego tłumaczenia na język polski z języków oryginalnych (1965).

Tłumaczenie Biblii Jakuba Wujka – jak napisze Karol Wojtyła – „nie posiada wyłącznie znaczenia zabytku z przeszłości, w którym możemy śledzić piękno języka polskiego w jego historycznej postaci. W dziele tym należy upatrywać coś więcej. Należy w nim widzieć trwały wzór, wedle którego prawda i moc objawiona Słowa Bożego stale odzwierciedla się w naszej mowie.”⁵² ZOB. ocenę tłumaczenia w rozdziale V.

Następnym polskim tłumaczeniem całego Pisma Świętego z języków oryginalnych była protestancka **Biblia Gdańska** powstała z połączonej po zgodzie sandomierskiej (1570) inicjatywy protestantów polskich z różnych zborów. Praca nad nią trwała od 1600 do 1626 roku. Wydana w roku 1632 w Gdańsku (stąd też jej nazwa) jako odpowiedź na katolickie tłumaczenie, sama zdradza wyraźne powinowactwa w zakresie warstwy językowej z tekstem Biblii Wujka. Autorem przekładu Biblii Gdańskiej był Daniel Mikołajewski, duchowny ewang.-reformowany z Kujaw, zdolny pisarz i teolog. Jako pierwszy użył idiomu „ucho igielne”, który to idiom wszedł do potocznej polszczyzny. Przekład gdański, analogicznie do Wujkowego, zyskał w protestantyzmie swego rodzaju rangę tłumaczenia kanonicznego i w tej roli przetrwał praktycznie do czasów współczesnych. ZOB. ocenę tłumaczenia w rozdziale V.

Warto jeszcze wspomnieć o praktycznie niezauważonych w literaturze polskiej żydowskich tłumaczeniach Tory na j. polski, które zaczęły się pojawiać od połowy XIX wieku, jako efekt żydowskiego Oświecenia, czyli tzw. Haskali: Daniela Neufelda (Warszawa 1863), Meira Halewiego Letterisa (Wiedeń 1902), Izaaka Cylkowa (Kraków 1883-1914), Józefa Miesesa (Przemyśl 1931) i Salomona Spitzera (Kraków 1937).

7. Chomsky i Nida

Wiek XIX i XX to czas podejmowania zarówno przez Kościół katolicki, jak i przez wspólnoty protestanckie wielkich kampanii misyjnych chrześcijaństwa, w czasie których, zwłaszcza w przypadku misji protestanckich, najważniejszym staje się problem przekładu

⁵¹ Ważniejszymi wyjątkami będą na pewno Psalterz w przekładzie Franciszka Karpińskiego (1786) czy cały Stary Testament w przekładzie Izaaka Cylkowa (1914).

⁵² Za: J. Chmiel, *W czterechsetlecie śmierci ks. Jakuba Wujka SJ (1541-1597)*, RBiL 50 (1997) s. 174.

Biblii po raz pierwszy na potrzeby odbiorców reprezentujących zupełnie odmienne światy kulturowe. Te nowe wyzwania praktyczne zaowocowały też nowymi wnioskami i pracami teoretycznymi.

Znaczny rozwój badań nad teorią przekładu miał miejsce w latach 60-tych XX w. Powstałe wtedy prądy w translatoryce zostały oparte głównie na lingwistyce (językoznawstwie). Omówię dwóch, według mnie najważniejszych, przedstawicieli tego okresu, stojących na progu współczesnej translatoryki: Noam Chomsky i Eugene Nida.

a) Avram Noam Chomsky – ur. w 1928 w Filadelfii w USA, amerykański lingwista, filozof, działacz polityczny. Profesor lingwistyki w Massachusetts Institute of Technology, współtwórca gramatyki transformacyjno-generatywnej, wniósł duży wkład w rozwój psycholingwistyki, informatyki (w zakresie teorii języków programowania, lingwistyki komputerowej). Jeden z najczęściej cytowanych naukowców na świecie.

Wkład Chomsky'ego do naszej tematyki jest bardziej teoretyczny niż praktyczny. Dotyczy on nie tyle zasad translacji, ale samego rozumienia języka i jego struktury formalnej oraz możliwości jej powielania w innych systemach (np. tłumaczeniach), stworzenia (a raczej udoskonalenia i spopularyzowania) pojęcia gramatyki uniwersalnej, wzajemnego stosunku gramatyki i logiki itp.

W 1957 Chomsky wydał książkę pod tytułem *Syntactic Structures*, która wywołała burzliwą dyskusję wśród lingwistów. W tej pracy przedstawił stworzony przez siebie nowy sposób analizy gramatyki – wspólnej dla wszystkich języków. Dowodził, że fundamentalny system gramatyczny umożliwiający uczenie się języka jest wrodzoną cechą ludzi i specyfiką naszego gatunku. Ta wrodzona wiedza językowa określana jest terminem gramatyki uniwersalnej. Pojęcie gramatyki uniwersalnej opisuje m.in. takie zjawisko, gdy nawet człowiek nie znający dobrze danego języka obcego, jest w stanie poprawnie odczytać także te jego formy, które nie mają paraleli w gramatyce jego własnego języka (co z formalnego punktu widzenia nie jest możliwe). Chomsky przedstawił również podział uwzględniający 4 klasy gramatyk i 4 klasy języków formalnych (tzw. hierarchia Chomsky'ego). Zdefiniował on język jako nieskończony zbiór zdań, tworzonych dzięki skończonej liczbie reguł i słów. Oznacza to, że znając skończoną, nawet niewielką liczbę zasad gramatycznych i słów danego języka, jesteśmy w stanie wyprodukować nieskończoną liczbę poprawnie zbudowanych (choć niekoniecznie logicznych) sekwencji. To w tej pracy możemy znaleźć słynny przykład Chomsky'ego: „Colorless green ideas sleep furiously” (*Bezbarwne zielone idee wściekle śpią*), który jest sekwencją pozbawioną sensu a jednak poprawną gramatycznie. Autor chciał w ten sposób udowodnić, że słowa to tylko znaki o określonych właściwościach, które funkcjonują w odpowiednim kontekście semantycznym. Jest to ważne spostrzeżenie dla

translatoryki, zachowując bowiem w przekładzie adekwatność pojęć oraz poprawność gramatyczną i logiczną nie mamy jeszcze pewności, że będzie zachowany sens taki, jaki zamierzył autor tekstu źródłowego.

Publikacje lingwistyczne Chomsky'ego przetłumaczone na język polski:

- *Lingwistyka a filozofia: współczesny spór o filozoficzne założenia teorii języka*, Warszawa: PWN 1977.
- *Zagadnienia teorii składni*, Wrocław: Ossolineum 1982.
- *O naturze i języku*, Poznań: Axis 2005.
- *Trzy elementy projektujące język*, w: *Prace językoznawcze*, Olsztyn: UWM 10 (2008) s. 241-273.

b) Eugene Nida – urodził się w 1914 w Oklahoma City, zmarł w 2011 w Brukseli, amerykański lingwista i teoretyk przekładu biblijnego uznawany za jednego z czołowych badaczy we współczesnych studiach nad teorią tłumaczenia. Nida współpracował z Wycliffe Bible Translators, Summer Institute of Linguistics oraz Amerykańskim Towarzystwem Biblijnym (American Bible Society) i jest autorem wielu prac na temat teorii i praktyki tłumaczenia Biblii. Nida jest też założycielem i wieloletnim redaktorem czasopisma naukowego *The Bible Translator* (1949) wydawanego do dziś⁵³.

Eugeniusz Nida uważany jest za jednego z pionierów w dziedzinie teorii translacji i lingwistyki. Jego badania opierały się głównie na analizowaniu języka biblijnego i przekładów Biblii. Za najważniejsze osiągnięcie uważa się opracowanie teorii polegającej na rozróżnieniu ekwiwalencji dynamicznej (Dynamic Equivalence), znanej też jako ekwiwalencja funkcjonalna (Functional Equivalence) i ekwiwalencji formalnej (Formal Equivalence).

Ekwiwalencja formalna⁵⁴ według Nidy oznacza jak największą zbieżność formalną (syntaktyczną, idiomatyczną itp.) oraz semantyczną tekstu oryginału i tekstu przekładu – a więc przekład możliwie dosłowny. Dąży do ścisłego określenia relacji między słowami, wyrażeniami w oryginale i przekładzie: każdy element języka docelowego to najwierniejszy odpowiednik słowa z języka źródłowego. Zadaniem przekładu ukierunkowanego na ekwiwalencję formalną jest odtworzenie formalnych elementów oryginału, takich jak: jednostki gramatyczne czy morfologiczne.

- Tłumaczenie rzeczowników na rzeczowniki, czasowników na czasowniki itd.
- Wyrażenia i zdania bez zmian - bez przeciwstawiania i rozdzielania jednostek

⁵³ Zob. <http://www.ubs-translations.org/bt/>.

⁵⁴ M. Majewski, *Hebrajski termin miškān i zasada ekwiwalencji w tłumaczeniu Biblii*, w: *Księga Pamiątkowa dla Księdza Profesora Antoniego Troniny*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2010, s. 311-322. Zob. też M. Majewski, *Mieszkanie Chwały. Teologia sanktuarium Izraela na pustyni (Wj 25-31 i 35-40)*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe PAT 2008, s. 50-52.

- Pozostawienie oryginalnego podziału na wersy, akapity, znaki interpunkcyjne

Ekwiwalencja formalna stara się traktować tekst „dosłownie”, choć niekoniecznie „słowo w słowo” (UWAGA, to nie to samo!)⁵⁵. Jeśli jest to konieczne, ekwiwalencja ta jest osiągnięta kosztem naturalności języka docelowego.

Tłumacz stosujący ekwiwalencję formalną jest konsekwentny w użyciu wyrazów, które są przetłumaczeniem z tekstu oryginalnego. Warto zauważyć, że tego typu przekłady dają znacznie mniejszą swobodę tłumaczowi; może mieć to swoje plusy jak i minusy. Stosowanie ekwiwalencji formalnej np. w tłumaczeniach tekstów prawnych jest koniecznością (tego samego terminu nie wolno przekładać na wiele różnych sposobów w kodeksach prawnych). Z kolei w tekstach literackich będzie to dużym zubożeniem i ograniczeniem dla tłumacza.

Tłumacz kierujący się ekwiwalencją formalną bardzo często stosuje nawiasy i kursywy dla oznaczenia wyrazów, jakie w oryginale *stricte* nie występowały.

Nida podkreślał, że taki sposób tłumaczenia może być czasem niekorzystny, jako że tłumaczenie może nie być zrozumiałe dla odbiorców albo zrozumiane inaczej niż zamierzał autor oryginału. Twierdził, że tłumaczenie za pomocą ekwiwalencji formalnej, może zniekształcać gramatyczne i stylistyczne reguły języka docelowego i tym samym zniekształcać informację zawartą w przekazie, i wpływać na złe zrozumienie przekazu przez odbiorcę tekstu.

Ekwiwalencja dynamiczna (funkcjonalna) przekazuje zasadniczą myśl wyrażoną w tekście źródłowym, kosztem formalnej strony tekstu. Dlatego nazywa się ją czasem „wiernością sensowi” (Hurtado Albir 1990) lub ekwiwalencją pragmatyczną, tekstową, kognitywną. Jako teoretyk tłumaczenia biblijnego, Nida zainteresowany był wpływem tekstu na odbiorców. W związku z tym optymalne tłumaczenie według niego polega na takim przekazaniu treści, żeby „reakcja odbiorcy była podobna do reakcji odbiorców tekstu

⁵⁵ „Słowo w słowo” to ekwiwalencja na poziomie każdego wyrazu w dokładnie takiej samej kolejności. „Dosłownie” natomiast dopuszcza możliwość zmiany szyku i struktur zdania, zgodnie z regułami języka docelowego. Np. tłumaczenie zdania *I have read a book* na niem. *Ich habe das Buch gelesen* to tłumaczenie dosłowne, a *Ich habe gelesen das Buch* (niepoprawnie) to tłumaczenie „słowo w słowo”. Absurdalność przekładania „słowo w słowo” pokazują te i podobne humorystyczne przykłady:

- I tower you (wierzę ci)
- I animal to you (zwierzę ci się)
- Thank you from the mountain (dziękuję z góry)
- Go out on people (wyjść na ludzi)
- Don't turn my guitar (nie zawracaj mi gitary)
- Paintings coin (obrazy Moneta)
- Without small garden (bez ogródek)
- I see in boat (Widzew Łódź)
- Kiosk of movement (kiosk ruchu)

oryginalnego”. Tłumaczenie ma wywołać ten sam efekt, co oryginał. Kładzie się akcent na odbiorcę i oddziaływanie tekstu. To ono musi być ekwiwalentne. A żeby tak było, oryginał powinien być tak przekazany, by oddawał treści, znaczenia i emocje w nim zawarte, bez względu na formę przekazu. Forma ta może różnić się od oryginalnej, ale najważniejsze jest nie przekazanie tej samej formy, ale tego samego oddziaływania oryginalnej formy i treści.

Pytanie, jakie musi postawić sobie tłumacz, nie dotyczy nazwy rzeczy w języku docelowym, ale tego, jak mówi się to samo w takiej samej sytuacji i takich samych warunkach użycia języka docelowego. Chodzi więc także o sposób przekazu. Zadaje się pytanie nie o to, co słowo, fraza, zdanie oznacza – ale jak język wyjściowy pojmuje rzecz, do której się odnosi. Przekłada się sensy i pojęcia, a nie słowa. Jeśli jest to konieczne, cel ten osiągnąć jest kosztem dosłowności, oryginalności leksemu, a także kolejności wyrazów w zdaniu, formy gramatycznej tekstu źródłowego itd. Przykład ekwiwalencji dynamicznej w tłum. z j. angielskiego:

The story so far. = *Streszczenie poprzednich rozdziałów.*

Once bitten twice shy. = *Kto się raz sparzył ten na zimne dmucha.*

Oba przekłady ani nie są dosłowne, ani porównywalne formalnie z oryginałem, ale za to poprawnie oddają sens i właściwe znaczenie zdania angielskiego.

W książce „Teoria i praktyka tłumaczenia” Nida pisze: „Niestety tłumacze tekstów religijnych nie zawsze kierowali się tym samym uczuciem pilnej potrzeby przekazania sensu.”⁵⁶ I dalej: „Wcześniej skupiano się na formie przekazu; tłumacze byli zachwyceni, odtwarzając specjalne elementy stylistyczne, grę słów, paralelizmy, rymy, rytm oraz nowe struktury gramatyczne, podczas gdy obecni tłumacze skupiają się na reakcji odbiorcy. Dlatego też tłumacz musi umieć określić reakcję odbiorcy.”⁵⁷

Jeśli np. (przykład Nidy) tłumaczymy Biblię w kraju, gdzie uważa się drzewo figowe za roślinę trującą, należy zastosować tłumaczenie dynamiczne i zastąpić figowiec inną rośliną – w przeciwnym razie przekład przypowieści związanych z drzewem figowym i jego owocami stanie się niezrozumiały i mylący.

W ekwiwalencji dynamicznej chodzi nie tylko o oddanie sensu, lecz także oddanie innych rozpoznanych cech tekstu, które oddziałują na odbiorcę, np. stylu, formy, gry słów, etymologii, skojarzeń itd. – w takim stopniu, w jakim są one perswazyjne. Optymalnym przekładem ekwiwalentnym jest ten, który oddaje wszystkie oddziaływania w tłumaczeniu. Często, gdy nie jest to możliwe, trzeba położyć nacisk w przekładzie na oddziaływania pierwszorzędne, najważniejsze, najbardziej widoczne, pierwsze w zamyśle autora oryginału.

⁵⁶ E. Nida, C.R. Taber, *The Theory and Practice of Translation*, Leiden: Brill 1969, s. 1.

⁵⁷ Tamże.

Te oddziaływania trzeba rozpoznać i zawrzeć w przekładzie. W dalszej kolejności dąży się do wyrażenia innych rozpoznanych wpływowych cech tekstu. Np.

I saw Peter entering the house.

Widziałem Piotra wchodzącego do domu.

To tłumaczenie dosłowne, ekwiwalentnie formalne, nie jest najbliższe odcieniowi oryginału, gdyż po polsku częściej mówi się: *Widziałem, jak Piotr wchodził do domu* (ewentualnie *Widziałem wejście Piotra do domu*). Tłumaczenie *Widziałem, jak Piotr wchodził do domu* jest bardziej dynamiczne, gdyż odpowiada naturalności zdania źródłowego, i na pewno statystycznie jest częściej używane. Stąd ekwiwalencję dynamiczną nazywa się też statystyczną czy pragmatyczną.

Istnieje więc określone napięcie (tak w oryginale, jak i w przekładzie) pomiędzy formą a treścią, między stylem a przekazem, między ekwiwalencją formalną, a dynamiczną. Nie ma jednak wyraźnej granicy między ekwiwalencją formalną a dynamiczną. Wprost przeciwnie, pozwalają one na podchodzenie do tłumaczenia na wiele sposobów. W zależności od potrzeby i kontekstu, ten sam tłumacz może użyć każdego z rodzajów ekwiwalencji w różnych miejscach tego samego tekstu. Co więcej, w niektórych przypadkach tłumaczenie może być zarówno dynamicznie, jak i formalnie ekwiwalentne z tekstem oryginalnym. Gdyż jeśli istnieje ekwiwalent najbliższy dosłowności, należy go zastosować w tłumaczeniu.

Więcej o ekwiwalencji powiemy na końcu rozdziału II.

Nida był zwolennikiem tej drugiej metody, uważał ją za skuteczniejszą. Mimo, że jest zaliczany do grona teoretyków tłumaczenia badających tekst od strony lingwistycznej, liczył się dla niego semantyczny aspekt tekstu, dobrze przekazana treść i niczym niezakłócony sens. Nida – i współautor „Teorii i praktyki tłumaczenia”, C.R. Taber – uważali, że zastosowanie ekwiwalencji dynamicznej to jedyny sposób, by tekst pozostał tekstem żywym dla odbiorcy, a nie skamieliną. E. Nida stworzył też system priorytetów:

- w przekładzie uwzględnienie kontekstu jest ważniejsze niż przekład na poziomie słów
- przekład dynamiczny jest istotniejszy niż przekład formalny
- forma przekazu ustnego ma pierwszeństwo przed zapisem
- formy stworzone dla konkretnego odbiorcy mają pierwszeństwo przed tradycyjnymi⁵⁸.

Wprowadzone przez Nidę pojęcie ekwiwalencji dynamicznej ma wielki wpływ na teorię translacji obecnie. Użycie dynamicznych ekwiwalentów jest jedną z technik niezbędnych do uzyskania dobrego tłumaczenia. Stąd też z pewnością więcej osób zna prace wydane przez Eugeniusza Nidę niż „Syntactic Structures” Chomskiego. Najważniejsze prace Nidy z dziedziny teorii translatoryki:

⁵⁸ Tamże, s. 13.

- *Linguistic Interludes*, Glendale: Summer Institute of Linguistics 1944
- *Morphology. The Descriptive Analysis of Words*, Univ. of Michigan Press 1949
- *Message and Mission*, Harper 1960
- *Toward a Science of Translating*, Brill 1964
- *The Theory and Practice of Translation*, Brill 1969, współautor C.R. Taber
- *Language Structure and Translation*, Stanford University Press 1975
- *From One Language to Another*, Nelson 1986, współautor Jan de Waard

Obie te postaci – Nida i Chomsky – oraz ich przemyślenia są bardzo ważne, jeśli chodzi o teorię tłumaczenia i zapewne każdy, kto miał choć trochę do czynienia z teorią translacji, nazwiska te zna doskonale. O ile prace Chomsky’ego są wysoce teoretyczne i dotyczą samej filozofii języka, gramatyki i uczenia się mowy, o tyle prace Nidy są nastawione dużo bardziej praktycznie. Dla nas też istotne, że dotyczą właśnie przekładów biblijnych. Nida spędził gros swego życia na analizie tłumaczeń Biblii.

ROZDZIAŁ II

Teoria przekładu – wybrane zagadnienia

1. Czy istnieje pełna ekwiwalencja w tłumaczeniu?

To chyba najbardziej rozpowszechnione błędne przekonanie dotyczące tłumaczenia. Według niego przekład jest mechanicznym procesem oddania słów i zdań danego języka na drugi, procesem stosunkowo łatwym, wymagającym jedynie dobrej znajomości obu języków. A osiągnięty w ten sposób tekst odwzorowuje oryginał, nic mu nie ujmując i nic nie dodając.

Okazuje się jednak, że w ścisłym ujęciu nie istnieje „tłumaczenie dosłowne” tekstu, w pełni ekwiwalentne, doskonale odwzorowujące oryginał; nie ma nawet w 100% dokładnego przekładu pojedynczych słów i zdań. W przypadku większości słów da się wykazać, że w języku źródłowym ich pojemność pojęciowa, ich tzw. **denotacja** (czyli zbiór wszystkich desygnatów, wszystkich możliwych znaczeń i ich odcieni) nie pokrywa się w 100% z adekwatnym słowem i jego denotacją w języku docelowym – gdyż każdy język rozwija się w innych warunkach historyczno-społecznych. Weźmy dla przykładu bardzo popularne słowo „dom”. W języku angielskim czy niemieckim mamy przynajmniej kilka odpowiedników (ang. *home, house, building, dwelling, household*, niem. *Hause, Wohnhause, Heim*), z których żaden w pojedynkę nie pokrywa zbioru desygnatów słowa „dom”. Podobnie będzie z terminem *napięcie* (ang. *voltage, tension, suspense, stress, pressure*) itd. Zjawisko to nasili się jeszcze, gdy porównamy słowa języków starożytnych lub z innej kultury i cywilizacji. Np. polskie „marność” i hebr. *hewel* הבל (słowo-klucz Księgi Koheleta) są ekwiwalentne może w 40% - język polski nie ma bowiem słowa odpowiadającego terminowi *hewel*. Dla jego w miarę adekwatnego oddania trzeba by użyć kilku terminów (jak *para wodna, nicość, przelotność, absurd, bezsens, marność czy nieistnienie*), co oczywiście w tłumaczeniu nie jest możliwe⁵⁹.

Jeśli do tego dołożymy funkcjonowanie słów w zwrotach, idiomach czy zdaniach, także tworzących własny, niepowtarzalny świat znaczeń i skojarzeń, to uświadamiamy sobie, że nie ma czegoś takiego, jak czyste tłumaczenie, prosty, dosłowny czy 100% dokładny przekład. Teoretycy przekładu mówią tu nawet o „problemie przetłumaczalności”, wskazując nierzadko, że w ogóle nie istnieje „przekład” lub „tłumaczenie”, lecz autorskie dzieło,

⁵⁹ M. Majewski, *Najcięższa próba wiary – świadectwo Księgi Koheleta* (w druku).

powstałe na bazie oryginału. Tu wkraczamy na pole filozofii dialogu i komunikacji. O ile każdy człowiek jest inny i każdy przekaz – zwłaszcza na poziomie języka – dociera jakoś zniekształcony, o tyle na poziomie sensu jesteśmy w stanie przekazać każdą ideę. „Każdy tekst napisany jest w jakimś języku i z tego tytułu wiele użytych w nim wyrazów okazuje się często nieprzekładalnych w tym sensie, że inny język nie posiada ich odpowiedników. Lecz w skali całego dzieła... rzekoma nie-przekładalność zmieni się w pełną przekładalność dzięki zwykłym często zabiegom tłumacza”⁶⁰.

Najwcześniejszą refleksję na temat tłumaczenia Biblii możemy odnaleźć w Prologu do Księgi Mądrości Syracha, która jest przekładem hebrajskiego oryginału. W Prologu wnuk Syracha, tłumacz jego tekstu na grekę, pisze: *Proszę więc z życzliwością i uwagą zabierać się do czytania, a wybaczyć w tych miejscach, gdzie by się komu wydawać mogło, że mimo naszej usilnej pracy nad tłumaczeniem, nie mogliśmy brać odpowiedniego wyrażenia: albowiem nie mają tej samej mocy słowa czytane w języku hebrajskim, co przełożone na inną mowę* (Prolog 15-23).

Jest to bardzo ciekawe spostrzeżenie starożytnego tłumacza i wydawcy Księgi Syracha. Tłumacząc to dzieło na język grecki, translator czuje wyraźny dyskomfort: *Mimo naszej usilnej pracy nad tłumaczeniem, nie mogliśmy dobrać odpowiedniego wyrażenia*. Jakże ważna obserwacja, która potwierdza, że nie da się dokładnie przetransponować tekstu z jednego języka do drugiego, z jednego świata do drugiego bez straty. To samo wyraża włoski okrzyk: *Traduttore traditore! – tłumacz (to) zdrajca!* Ta zręczna gra słów przekazuje myśl, że każdy tłumacz jest nie tyle przekazicielem tekstu oryginalnego, co jego interpretatorem. Autor prologu daje nam tu znakomitą motywację do studiowania Słowa Bożego w oryginale! Istotnie *nie mają tej samej mocy słowa czytane w języku hebrajskim, co przełożone na inną mowę*.

2. Czy tłumaczenie należy do grona nauk ścisłych?

Wielu początkujących tłumaczy mylnie uważa, że ich zajęcie należy do grona nauk ścisłych oraz błędnie zakłada, że istnieją ściśle określone korelacje pomiędzy poszczególnymi wyrazami i zwrotami w różnych językach, a tym samym, że istnieją pewne niezmiennicze formy tłumaczenia nadające się do powielania podobnie jak np. w kryptografii. Zakładają oni, że jedyne, co należy robić, aby przetłumaczyć tekst to kodować i dekodować pomiędzy dwoma językami używając słownika jako przewodnika.

⁶⁰ J. Pieńkos, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie. Aspekty lingwistyczne i pozalingwistyczne*, Warszawa: PWN 1993, s. 181.

W związku z tym, co powiedzieliśmy w punkcie pierwszym, że nie istnieje proste tłumaczenie dosłowne pomiędzy dwoma językami, a przekład nie jest mechanicznym procesem oddania słów i zdań danego języka na drugi (nawet w przypadku tekstów schematycznych) – okazuje się to kolejną kwestią wymagającą uściślenia.

Precyzyjnie określone relacje między językami i niezmienny ich związek istniałby jedynie, gdyby nowy język łączył się w całości i nieustannie synchronizował z innym istniejącym językiem w taki sposób, że każdy wyraz już na zawsze miałby ten sam zakres znaczeń zachowując przy tym przyjęte za pewnik korzenie etymologiczne. Jeśli nowy język miałby kiedykolwiek żyć własnym życiem, z dala od takiego kryptograficznego użycia, to każdy wyraz w sposób naturalny zacząłby przybierać nowe znaczenia, podczas gdy inne zacierałyby się stawiając tym samym pod znakiem zapytania taką syntetyczną synchronizację. Tak się dzieje nieustannie.

Fakt, że tłumaczenie – zwłaszcza literatury – nie jest sprawą techniczną ani nauką ścisłą, rodzi ważne wnioski. Jednym z nich jest ten, że dobrym tłumaczem nie jest tylko wprawny lingwista czy filolog, ale dobrym tłumaczem jest literat. Innymi słowy nie wystarczy, aby tłumacz literatury był znawcą języka i przedmiotu, który tłumaczy. Bo jeśli literaturę przekłada się na literaturę (jedno z praw dobrej translacji) – to tłumacz musi być także wprawnym znawcą i mistrzem pióra języka, na który tłumaczy, aby dzieło literackie przełożyć rzeczywiście na dzieło literackie, a nie na zbitkę dosłowności i autorskich pomysłów translatorskich. Dotyczy to także, a może szczególnie tekstów biblijnych. Jednak bibliści-tłumacze są bardzo ostrożni we współpracy z polonistami i literatami. Wolą czasem pozostawić tłumaczenie bardziej dosłowne, choć ułomne pod względem poprawnego i pięknego języka polskiego, by nie ryzykować zbytniego oddalenia się od dosłowności, od formy języka źródłowego.

O ile jeszcze prosty dokument (np. instrukcja obsługi) może być przetłumaczony szybko, za pomocą technik znanych zaawansowanym studentom języków obcych, o tyle inaczej jest już z literaturą. W takim przypadku wymagane są nie tylko zdolności językowe oraz techniki wyszukiwania, ale spora znajomość tematyki, wrażliwość kulturowa i właśnie owo biegle opanowanie sztuki dobrego pisania. To tłumaczenie było często najlepszym warsztatem dla wielu uznanych pisarzy.

Od wieków trwają dyskusje, czy tłumaczenie jest w swej istocie sztuką, nauką, czy rzemiosłem. Tłumacze dosłowni, tacy jak Gregory Rabassa (autor „If This Be Treason”) utrzymują, że tłumaczenie jest sztuką, ale taką, której można się nauczyć. Ci tłumacze, którzy zajmują się przekładem technicznym, biznesowym lub prawnym, postrzegają swój zawód jako rzemiosło – takie, które może być wyuczone, a jego efekt może być przedmiotem analizy

językowej. Generalnie jednak translatorykę postrzega się jako dyscyplinę humanistyczną, wymagającą rezygnacji z podejścia „od do”, a posiadania wielu umiejętności i talentu.

3. Agramatyczność, „trzeci język” i „zjawisko obcości”

Agramatyczność to niestosowanie się do reguł języka, na który się tłumaczy (docelowego), np. „Kali lubić jabłka”. Gdy jest niezamierzona, nieświadomiona, świadczy o braku kompetencji językowej tłumacza i dyskwalifikuje go jako specjalistę. Ale co zrobić, gdy agramatyczność pojawia się w tekście źródłowym? Poprawić czy nie poprawić? Do dziś nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi teoretyków translacji, ale ekwiwalencja dynamiczna ma tu odpowiedź prostą i dla niej oczywistą: niczego nie poprawiać i nie dodawać do tekstu własnej twórczości; jeśli w tekście oryginalnym jest błąd, np. agramatyczność, należy ten fakt uwzględnić i oddać w tłumaczeniu.

Na ogół w tekstach czysto informacyjnych, technicznych bądź naukowych oczywiste błędy się poprawia. Ale w tekście literackim, gdzie agramatyczność mogła być świadomym zabiegiem stylistycznym (np. włożona w usta jakiegoś bohatera, by go scharakteryzować), na ogół uwzględnia się ją w tłumaczeniu.

Z agramatycznością związany jest bardziej subtelny problem, tzw. **„trzeciego języka”**. Okazuje się bowiem, że przy tłumaczeniu nie zawsze mamy do czynienia jedynie z dwoma językami: językiem źródłowym i językiem docelowym. Zdarza się niejednokrotnie, że w wyniku tłumaczenia powstaje tzw. „trzeci język”.

Tłumaczenie jest z reguły pełne niepewności i nie jest wolne od nieumyślnego mieszania idiomów i sposobów użycia obu języków. W konsekwencji produkowane są hybrydy językowe, np. mieszanka angielsko-francuska, angielsko-polska czy hebrajsko-polska i grecko-polska określane właśnie jako „trzeci język”. W tłumaczeniach biblijnych wielokrotnie mamy do czynienia z takim zjawiskiem, gdzie w efekcie tłumaczenia powstaje zdanie, fraza, idiom czy zwrot, który po części zachowuje cechy języka docelowego (np. polskiego, gdyż ma polskie słowa), a po części cechy języka źródłowego (np. greckiego, gdy zachowuje np. grecką składnię). Powstała hybryda nie jest ani czysto językiem polskim (nikt by po polsku tak nie powiedział), ani językiem greckim – to jest właśnie ów „trzeci język”. Ów trzeci język powoduje w odbiorcy **„zjawisko obcości”**, również dostrzeżone i analizowane w translatoryce.

Co ciekawe, takie hybrydy językowe, jak trzeci język, wspierane są przez niektórych biblistów-tłumaczy. Np. ks. prof. J. Warzecha SAC (autor tłumaczeń biblijnych, kilku recenzji tłumaczeń i kilku artykułów nt. tłumaczeń Biblii) pisze, że z jednej strony przekład niedosłowny jest dobry i zrozumiały (pełna zgoda), z drugiej jednak strony przez taki

przekład „gubi się koloryt językowy, który w pewnym stopniu powinien być zachowany w przekładzie”⁶¹. Zdumiewa stwierdzenie, że w języku współczesnego przekładu powinien być zachowany „koloryt językowy” języka hebrajskiego, aramejskiego czy greckiego (a więc cechy charakterystyczne dla owych języków), a nieobecne w języku przekładu. Ks. Warzecha, formułując ten postulat, nie pisze jednak, dlaczego taki koloryt „powinien być zachowany”, czyli w jakim celu tworzyć hybrydy językowe, nieobecne w oryginalnym tekście i „dziwnie” brzmiące dla współczesnego czytelnika, gdy sam oryginał nie niesie swemu słuchaczowi/czytelnikowi żadnej takiej informacji. To tak, jakby tłumaczeniem chcieć nadrobić wprowadzenie do literatury i świata Biblii (którego to wprowadzenia żaden przekład i tak nie zastąpi)⁶².

Takich hybryd, choć coraz mniej, jest jednak wciąż w polskich tłumaczeniach dużo, z niektórymi z nich już się osłuchaliśmy. Np. rozpoczynanie kolejnych sekwencji w zdaniu od spójnika „i” (hebr. *we*, gr. *kai* – bardzo charakterystyczne dla języków biblijnych); tłumaczenia hebr. *wajehi* jako „i stało się” (np. *I stało się słowo Pana do proroka*)⁶³; tłumaczenie hebr. *wehinne* jako „i/a oto”; zamiana podmiotu z orzeczeniem, szyk przestawny (hebr. i gr., np. „Poszedł król”, „I wyszedł inny anioł”, „I rzucił anioł”). Są to naturalne cechy języków biblijnych, które nie są naturalnymi cechami języka polskiego, stwarzają więc wrażenie dziwności, podniosłości, sztuczności – podczas gdy w oryginale wcale nie brzmią ani sztucznie, ani podniośle; mają też czasem inną funkcję składniową (np. *wajehi* często oznacza „gdy”, „kiedy”, a nie „I stało się”; *wehinne* oznaczać może „teraz”, a nie „oto”). Do tego dochodzą wszelkiego rodzaju semityzmy i greczyzmy tłumaczone dosłownie, często zupełnie niezrozumiałe dla odbiorcy. Wszystko to stwarza nam „trzeci język”.

Jednym z podstawowych warunków, jakie musi spełniać przekład, jest zgodność z normami języka docelowego (jeśli oczywiście taka zgodność zachodzi w oryginale), inaczej narażamy odbiorcę na niezrozumienie tekstu. Tłumaczenie Biblii, które nie bierze pod uwagę zasadniczych różnic pomiędzy gramatyką języków hebrajskiego i greckiego, a językiem współczesnym „brzmi źle”, a w skrajnych sytuacjach (np. gdy tekst tłumaczony jest „słowo w słowo” i „zachowuje koloryt oryginału”), jest niezrozumiałe lub ma wartość jedynie humorystyczną (z angielskiego „round-tip translation”).

⁶¹ J. Warzecha, *Niektóre dylematy w przekładaniu Biblii*, w: W. Chrostowski (red.), *„Mów, Panie, bo słucha sługa Twój”*. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Ryszarda Rubinkiewicza SDB, Warszawa: Vocatio 1999, 228-237.

⁶² Pierwszeństwo tłumaczeniom tradycyjnym (zachowującym sygnały obcości) nad tłumaczeniami dynamicznymi daje też N. Mundhenk, *The subjectivity of anachronism* (omówienie w G. Kubski, *Teoria komentarza biblijnego* (Biblioteka Pomocy Naukowych 16), Poznań: UAM 2000, s. 81).

⁶³ *Wajehi* pochodzi od czasownika *haja* (być, stać się).

4. Nieprzetłumaczalność

W związku z trudnością oddania w przekładzie pewnych idei czy form (zob. pkt 1) powstało w translatoryce pojęcie „nieprzetłumaczalności”. Mówi się o nim, jako o nieodłącznym zjawisku w pracy tłumacza. Chodzi najogólniej o słowa, zwroty i idiomy, których koloryt lokalny i mocno indywidualny jest nie do przełożenia w wymierny sposób bez naruszenia ciągłości, zwartości tekstu (np. bez podania przypisu, wyjaśnienia itp.). Taką nieprzetłumaczalność nazywa się też ekwiwalencją zerową (brak odpowiednika w języku docelowym).

Portugalskie słowo „saudade” można przetłumaczyć jako „rozdzierająca tęsknota”, ma ono jednak pozytywne znaczenie, które trudno jest zawrzeć w jego podstawowym tłumaczeniu. Jeszcze trudniej jest z grami słownymi (częste zjawisko w Biblii, zob. rozdział IV). Nieprzetłumaczalna może być także cała kompozycja. Przytoczę przykład zabawy słownej Stanisław Lema⁶⁴:

(...)

Cyprian cyberotoman, cynik, ceniąc czule
Czarnej córy cesarskiej cud ciemnego ciała,
Ciągłe cytrą czarował. Czerwieniła cała,
Cicha, co dzień czekała, cierpiała, czuwała...
...Cyprian ciotkę całuje, cisnąwszy czarnulę!!

(...)

Co zrobić z takim tekstem, jak go przetłumaczyć? Tłumacz zderza się z niemożnością stworzenia adekwatnego przekładu. Bo jeśli wybierze przekład słów i sensów, zatraci podstawowy dla utworu zabieg literacki gry wokół głoski c/cz. Jeśli wyjdzie od jednej i tej samej głoski, nie uda mu się zawrzeć w tłumaczeniu tych samych słów. W takim przypadku dopuszczalny jest tzw. metaprzekład (o nim poniżej) zachowujący to, co wydaje się rządzić tekstem (tu: grę wokół litery c/cz), kosztem dużej swobody, co do wyboru znaczeń i sensów. Inną możliwością jest przekład sensów i słów, z podaniem przypisu wyjaśniającego zjawisko występujące w tekście oryginalnym.

Spójrzmy na biblijne przykłady nieprzetłumaczalnego:

„Ta będzie się nazywała *iszsza* (kobieta), bo z *isz* (mężczyzna) została wzięta” (Rdz 2,23) – jak tę grę słów oddać po polsku, by zachować koncepcję oryginału? – gdy Wujkowe

⁶⁴ Cyberiada [1965], Wyprawa pierwsza A, czyli Elektrybałt Trurla.

„mąż i mężyna” zapewne dziś już się nie przyjmie⁶⁵? Albo jak oddać Rdz 2,7: Pan Bóg ulepił człowieka (*adam*) z prochu ziemi (*adama*) – gdy pomysł „ziemianin, bo z ziemi” nie jest najlepszym rozwiązaniem? Jak oddać gry słów z wyrazem *adam* (człowiek) i *dam* (krew); *Edom* i *adom* (czerwony) z Rdz 25,25.30; *ewel* (żałoba) i *Awel* z Rdz 50,11 i tyle innych? (zob. szerzej nt. gier słownych w Biblii w rozdziale IV)

Albo hebr. słowo סֵלָה *sela*, które pojawia się w Biblii Hebrajskiej 74 razy, z czego 71 razy w Księdze Psalmów, a którego znaczenia do dziś nie potrafimy zdefiniować. Mogło być czymś w rodzaju wskazówki dla akompaniamentu muzycznego albo znakiem muzycznym wskazującym śpiewakom moment pauzy, zmianę tonacji, podnoszenie rąk przez zgromadzonych wiernych. Istnieje też możliwość, iż oznacza *podnieść*, co mogłoby być sygnałem dla śpiewaków momentu, w którym powinni podnieść głos albo natężenie głośności muzyki instrumentalnej w przerwie podczas śpiewania. Inni interpretują je jako akronim, skrót, który rozwijają na przeróżne sposoby. Problem w tym, że żadna z teorii nie zawiera argumentacji, która byłaby odporna na krytykę i zarzuty. Wszystkim niemal opiniom można przytoczyć kontrargumenty merytoryczne, bądź osłabić ich moc dowodową poprzez brak przesłanek w tekście biblijnym. Słowo *sela* pozostaje więc nieprzetłumaczalne i w wydaniach Biblii pozostawia się jego brzmienie oryginalne (najczęściej z dodaniem przypisu, który niewiele wyjaśnia).

W zderzeniu z „nieprzetłumaczalnym” jednym z rozwiązań jest właśnie pozostawienie słów czy zwrotów oryginalnych. Tłumacz w ten sposób „zapożycza” termin, wzbogacając tym samym język docelowy. Przykładowo, francuska nazwa potrawy „pâté de foie gras” rzadko tłumaczona jest na język polski jako „pasta z tłustej wątróbki” (nawet, jeśli jest to dobry opis tego dania). Zamiast tego akceptowanym tłumaczeniem jest po prostu „pâté de foie gras” albo „foie gras”. W przypadkach języków z innym alfabetem wymagana jest tylko transliteracja, np. hebr. קָרְבַּן przetransliterowane w Ewangeliach na κορβαν (*korban*); powyższe סֵלָה na *sela*. W ten mniej więcej sposób do języka polskiego dostały się takie słowa, jak: pascha, szabat, maca, menora, kipa, bachor, hosanna, alleluja, tora, kibuc, alija oraz imiona i nazwy własne: Betlejem, Gabriel, Negew itp. (żeby przytoczyć tylko zapożyczenia z języka hebrajskiego). Zapożyczenia to w dużej mierze zasługa wymiany kalek pomiędzy językami i ich przeniesieniem z greki, łaciny, hebrajskiego, arabskiego i innych języków. Sprawilo to, iż niektóre pojęcia w nowoczesnych językach europejskich należą do nieprzetłumaczalnych.

⁶⁵ Także inne staropolskie przekłady Pisma Świętego starały się oddać tę grę słów. Jan Niez Leopolita w swoim przekładzie Biblii (1561 r.) ma w tym miejscu „mężysta”, tłumacze Biblii Brzeskiej (1563 r.) słowo *iszsza* tłumaczą jako „mężatka”, Szymon Budny (1572) oddaje je przez „mężata”, Jakub Wujek (1599 r.), jak pisałem, przez „mężyna”, a Biblia Gdańska (1632) idzie w tym miejscu za Biblią Brzeską.

Niektóre słowa są nieprzetłumaczalne tylko wtedy, gdy tłumacz chce pozostać w tej samej kategorii gramatycznej. Na przykład, trudno jest znaleźć rzeczownik odpowiadający rosyjskiemu rzeczownikowi *почемучка* (poczemuczka) czy też żydowskiemu *שלימזל* (szlimazl), ale angielskie przymiotniki „inquisitive” (wścibski) i „jinxed” (pechowy) dobrze odzwierciedlają ich znaczenie.

Język może zawierać zwroty nawiązujące do pojęć, które nie istnieją w drugim języku. Przykładem są francuskie „tutoyer” i „vouvoyer”, które obydwa będą przetłumaczone na język angielski jako „to address as ‘you’” (zwracanie się per „ty”), jako że nieformalny zaimek drugiej osoby liczby pojedynczej jest archaizmem w języku angielskim. Jak dotąd to nazbyt uproszczone tłumaczenie całkowicie rujnuje przekład czasowników: „vouvoyer” oznacza zwracanie się do drugiej osoby przy pomocy oficjalnej formy „pan, pani”, podczas gdy „tutoyer” oznacza użycie nieformalnego zwrotu „ty”. Co więcej, kiedy w języku angielskim używano zaimka „thou”, „thou” jako czasownik mógł być tłumaczeniem dla „tutoyer”; dziś trudno jest wyprodukować zwięzłe tłumaczenie na język angielski, które oddaje sens zwrotów „ty”, „pan/pani” oraz różnicę pomiędzy nimi.

Jednakże druga osoba „ty” używana jest w pewnych rejonach Stanów Zjednoczonych. Nieprecyzyjna wymiana „y’all” jest oswojoną wersją zaimka „ty” i dokładnie oddaje sens drugiej osoby liczby mnogiej. W większości jest to używane w południowych i południowo-wschodnich stanach USA. W niektórych rejonach (takich jak Teksas i poblizu) „y’all” jest także często używane w drugiej osobie liczby pojedynczej.

Ekwiwalencja dynamiczna nie zgodzi się na „nieprzetłumaczalne”. Jest to sztuczny problem – bo jeśli francuskie „tutoyer” i hiszpańskie „tutnear” w zależności od kontekstu możemy przełożyć jako „być z kimś na ty”, to nie są to już terminy nieprzetłumaczalne. Co z tego, że trzeba użyć większej ilości słów? Z ilości słów nikt nie rozlicza. A jeśli ważna dla przesłania jest ilość słów (np. formuły układane w siódemki w Biblii), to trzeba dobrać taki ekwiwalent formy, która adekwatnie wyrazi ten sam zabieg w języku docelowym. Szkoła niemiecka mówi jasno (np. Otto Kade): wszystkie teksty w języku źródłowym mogą przy zachowaniu ładunku informacyjnego zostać zastąpione przez teksty w języku docelowym bez naruszania sukcesu komunikacyjnego⁶⁶. Wyrażenia takie jak „saudade” i *שלימזל* są trudne do wyjaśnienia przez inne pojedyncze słowa, ale podając dwa lub więcej wyrazów mogą one być przetłumaczone perfekcyjnie. Bardziej uzasadniona jest nieprzetłumaczalność np. wyrazu „chleb”, który w pewnych kulturach jest czymś zupełnie innym (np. w kulturze chińskiej czy eskimoskiej).

⁶⁶ Za: Alicja Pisarska, *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Poznań: WN UAM 1996, s. 20.

5. Zabieg specyfikacji

Są słowa, terminy i zdania, dla których poszukiwanie ekwiwalentu jest w miarę proste (np. słowa: stół, śmierć, biegać), gdyż w dwóch językach oznaczają niemal to samo. Są jednak słowa, które mogą mieć kilka różnych ekwiwalentów w języku docelowym (podawałem wyżej przykład *napięcia*), co powoduje konieczność wyboru tylko jednego z pośród pozostałych ekwiwalentów. To jest tzw. zabieg specyfikacji. Np. niemieckie „Geschick”, trudno oddać inaczej, jak polskie „los”, będzie to jednak ujednoznacznienie pojęcia szerszego lub przekierowanie sugerujące „ślepy los” czy „zrządzenie losu”, czyli niemieckie „Schicksal”. Jeśli greckie *logos* oddajemy terminem *słowo*, to gubimy przynajmniej kilkanaście innych znaczeń tego słowa. A jeśli hebrajskie *hehal* oddamy jako *świątynia*, stracimy jego sens jako *pałac królewski* itd.

Każdy taki translatorski wybór rozjaśniając jedno, równocześnie zaciemnia inne możliwe odczytania czy ciągi skojarzeń, a nawet grozi tzw. „przesunięciem”, spowodowanym np. odmienną etymologią ekwiwalentu docelowego. Taki wybór ekwiwalentu (specyfikacja), w sytuacji, gdy jest możliwe kilka rozwiązań, gdzie mamy do rozporządzenia kilka terminów – jest już interpretacją oryginału⁶⁷.

Konieczność wyboru, jakiego musi dokonać tłumacz, pociąga za sobą podkreślenie jednego aspektu znaczeniowego, kosztem wielu innych potencjalnych konotacji. Pytanie pojawia się tu, z jakiego rodzaju stratą mamy do czynienia, jak ta strata ujawnia się w każdym konkretnym rozstrzygnięciu. „Przymusowa sytuacja”, w jakiej znajduje się tłumacz, ujawnia się w konieczności dokonania jednoznacznego wyboru, nawet gdy nie jest on zadowalający. To, co z jednej strony przemawia za danym rozwiązaniem, z drugiej okazuje się wadą⁶⁸.

Każdy przekład „to nieustanne i usilne poszukiwanie odpowiedniości optymalnej dla słowa i idei, poszukiwanie dramatyczne zadowalających rozwiązań semantycznych i estetycznych, które zawsze ostatecznie okazuje się niedoskonałe” – pisała prof. Bożena Szczepińska⁶⁹. To właśnie m.in. z tego doświadczenia specyfikacji, niedoskonałości przekładu, stykania się z „przymusową sytuacją” – w której tłumacz rezygnuje z pewnych

⁶⁷ Hanna Rosnerowa, *Jedność filozofii i wielość języków*, Warszawa: PAX 1975, s. 69.

⁶⁸ Eliza Pieciul, „Przeblaganie – słowo z przeszłością? O trudnościach przekładu pojęć teologicznych, w: *Recepcja – transfer – przekład*, red. J. Koźbiał, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2005, s. 98n.

⁶⁹ B. Szczepińska, *Ewangelie tylekroć tłumaczone. Studia o przekładach i przekładaniu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2005, s. 7.

znień i całego ciągu skojarzeń i interpretacji na rzecz innych – pochodzą kolejne inicjatywy wciąż nowych tłumaczeń Biblii.

Podam przykład konieczności specyfikacji. Starotestamentowy semityzm „**uderzyć się w biodro**” oznacza akt skruchy, żalu (np. Jr 31,19: BT: *Gdy bowiem odwróciłem się, pożałowałem tego, a gdy zrozumiałem, uderzyłem się w biodro, wstydzę się i jestem zmieszany*). Zrozumiałym i ekwiwalentnym odpowiednikiem w naszej kulturze byłby zwrot „uderzyć się w pierś”. Byłby to przykład dobrego tłumaczenia dynamicznego, które usuwa dziwność i niezrozumiałość przekładu „uderzyć się w biodro” (obecnego m.in. w BT, BW, BG) bardzo bliskim ekwiwalentem w języku polskim. Oryginał i przekład stałyby się tak samo komunikatywne, przekład oddałby sens tekstu i nie powodował zdziwienia. Jednak posługując się ekwiwalentem kulturowym „bić się w pierś” pozbawiamy tekst pewnych powiązań z innymi tekstami znajdującymi się w Biblii, mówiącymi o biodrze, np. Rdz 32,25, kiedy to Jakub walczył z aniołem i został uderzony w biodro. W takich właśnie przypadkach tłumacz musi dokonać wyboru drogi translacyjnej, jaką obierze, wybrać jedną z możliwości.

6. Dosłownie znaczy wiernie?

Jak stwierdziliśmy wyżej, nie ma w sensie ścisłym czegoś takiego jak tłumaczenie dosłowne, bo nie ma identycznie adekwatnych słów w dwóch różnych językach. Jednak pod pojęciem tłumaczenia dosłownego najczęściej rozumie się przekład wykorzystujący najściślejsze odpowiedniki słów, według zasady „słowo w słowo” (wyrażenie to jest zresztą dosłownym tłumaczeniem łacińskiej frazy „*verbum pro verbo*”).

Już Cyceron i Horacy w pierwszym tysiącleciu przed Chr. ostrzegali przed tłumaczeniem „*verbum pro verbo*”, gdyż nie oddaje ono tekstu źródłowego tak, jak powinno. Takie tłumaczenie ma jedynie sens roboczy – wtedy, kiedy celowo chcemy podkreślić znaczenie słowa oryginalnego czy oryginalnej składni, np. w analizie tekstu czy w przekładzie interlinearnym⁷⁰. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że grozi wprowadzeniem odbiorcy w błąd, bowiem przekład powinien wyrażać sens i znaczenie oryginału, a nie poszczególne, niedopasowane do kontekstu słowa czy stronę formalną (np. budowę zdania).

W związku z tym rodzi się pytanie, czy można tłumaczenie dosłowne nazwać tłumaczeniem wiernym. Jest to bardzo rozpowszechniona w świecie tłumaczy formuła: tłumaczenie dosłowne jest wierne oryginałowi, wiernie trzyma się tekstu oryginalnego, wiernie oddaje oryginał itd. Wierność utożsamia się z dosłownością.

⁷⁰ Przekłady interlinearne, gdzie pod słowem oryginalnym lub obok niego znajduje się odpowiednik, służą bowiem nie tyle jako tłumaczenia tekstów, ale są pomocą dla czytelnika nie znającego języka oryginału.

Otóż nie można się zgodzić z takim stwierdzeniem. **Dosłownie – wcale nie oznacza wiernie.** Często jest bowiem przeciwnie – tłumaczenie dosłowne prowadzić może do braku wierności oryginałowi i jego właściwemu sensowi, gdyż zaciemnia i zmienia znaczenie tekstu źródłowego. Np. tłumaczenie dosłowne zdania: *Ani ole la'arec* (אני עולה לארץ) brzmi: *Wchodzę (wznoszę się) do kraju.* Nie można takiego tłumaczenia nazwać wiernym, gdyż błędnie oddaje ono zdanie hebrajskie, które oznacza: *Emigruję do Izraela* (czasownik *ala* oznacza tu emigrowanie, a *erec* jest określeniem państwa Izrael). Przekład *Wchodzę do kraju* jest przekładem dosłownym, ale niewiernym, rozmiijającym się z oryginałem, przekazującym błędny sens. Wierność jest kategorią pozytywną, więc gdy taka ocena dotyczy tłumaczenia, oznaczać może jedynie tłumaczenie dobre i pożądane, bo wierne oryginałowi. Jednak dosłowność nie jest czymś pożądanym, kiedy deformuje wymowę oryginału.

Co ciekawe, przekonanie, że dosłowny przekład jest wierny oryginałowi, w dużej mierze powielane jest w kręgu biblistów. Wystarczy przeczytać choćby artykuł o teorii przekładu ks. prof. M. Wolniewicza⁷¹, gdzie autor wielokrotnie utożsamia się pojęcia: dosłownie = wiernie. Oto fragment z artykułu ks. prof. Krzysztofa Bardskiego nt. tłumaczenia Biblii: „Hieronim umieszcza własne tłumaczenie Koheleta dokonane bezpośrednio z języka hebrajskiego. Nieraz jest to nawet kalka językowa, w której nasz autor stara się oddać poszczególne słowa ich łacińskimi odpowiednikami, zachowując kolejność i – o ile to możliwe – charakterystykę gramatyczną. Jest to przekład najwierniejszy względem oryginału, a zarazem najbardziej ułomny pod względem stylu.”⁷² Ks. Bardski tłumaczenie mechaniczne i niewolniczo dosłowne nazywa „tłumaczeniem najwierniejszym”⁷³. Z kolei tłumaczenie niedosłowne, przekazujące właściwy sens, autor niepoprawnie nazywa „parafrazą” lub ewentualnie „swobodnym tłumaczeniem, o ile można je tak nazwać”⁷⁴.

My jednak pojęcia „tłumaczenie”, „najwierniejsze tłumaczenie” czy „parafraza” będziemy rozumieć zgoła inaczej. Parafraza to nie jest przekaz sensu tekstu w dowolnych słowach i konstrukcjach (tym charakteryzuje się przekład dynamiczny); parafraza jest swobodną grą z oryginałem, przeróbką jego tekstu, modyfikacją, która rozwija treści oryginału o elementy tam niewystępujące (zob. definicję ze wstępu). Nie można tłumaczenia, które dobrze oddaje sens oryginału i nic (znaczącego) do niego nie dorzuca, nazwać parafrazą.

⁷¹ M. Wolniewicz, *Teoria przekładu biblijnego w ujęciu współczesnych tłumaczy Biblii na język polski*, Łódzkie Studia Teologiczne 3 (1994) s. 19-30.

⁷² K. Bardski, *Księga Koheleta w przekładach św. Hieronima. Diachroniczne aspekty pracy translacyjnej*, CT 69 (1999) s. 34.

⁷³ Na marginesie trzeba dodać, że takie tłumaczenie Hieronim zastosował tylko na użytek komentarza do Księgi Koheleta, a nie w samej Wulgacie.

⁷⁴ K. Bardski, jw.

Dalej ks. Bardski pisze: „Aspekt nieosobowy zostaje jeszcze bardziej podkreślony w parafrazie: *Quod deest, non potest numerari* („Tego, czego brakuje, nie da się policzyć”). Ta właśnie parafraza, która o tyle oddala się od oryginału, że rzeczownik *hesron* został przełożony nie za pomocą innego rzeczownika, lecz opisowo: „to, czego brakuje” wydaje się najbliższa współczesnym przekładom⁷⁵. Autor nazywa parafrazą to, co jest adekwatnym tłumaczeniem; poza tym dla autora, jeśli dany rzeczownik nie będzie oddany innym rzeczownikiem, to jest już „parafraza, która oddala się od oryginału”. Jednak w języku hebrajskim mamy dziesiątki pojęć i terminów, których nie da się poprawnie przetłumaczyć taką samą częścią mowy. Wskażmy tylko na hebrajskie imiesłowy (*merachef* מֵרַחֵף, *holech* הוֹלֵךְ, *jored* יוֹרֵד itd.), które w tłumaczeniach oddawane są czasownikowo, a nie przymiotnikowo⁷⁶. Nie jest to parafraza tekstu biblijnego, ale wierne tłumaczenie.

Znany tłumacz biblijny ks. prof. Julian Warzecha pisze w swej recenzji Biblii Warszawsko-Praskiej: „Nie jest to z pewnością przekład filologiczny, dbający o bezwzględną wierność oryginałowi i szanujący koloryt języka”. Recenzent utożsamia wierność z dosłownością, oceniając, że przekład BWP nie dba o „bezwzględną wierność” (czyt. dosłowność) – a zatem nie jest dosłowny, nie jest „wierny”. Przez takie nazewnictwo jego ocena jest myląca, bowiem przekład bpa Romaniuka wielokrotnie jest znacznie bardziej wierny (czyli adekwatny względem oryginału, lepiej oddaje sens i myśl oryginału) niż np. tłumaczenie Biblii Tysiąclecia czy Biblii Poznańskiej. Co ciekawe, ten sam autor w tym samym artykule, gdy mówi o współczesnej teorii przekładu stwierdza: „Wierność pojmuję się nie tyle jako wierność poszczególnym słowom, lecz jako wierność przede wszystkim sensowi⁷⁷”. Szkoda więc, że mimo tego trafnego spostrzeżenia, utrwała stereotyp „dosłownie = wiernie”.

Podobnie piszą wydawcy Biblii Poznańskiej: „W przekładzie Pisma Świętego założyliśmy daleko idącą wierność oryginałowi, dając jej niekiedy pierwszeństwo przed pięknem języka polskiego. Szło bowiem o to, aby czytelnik był absolutnie pewien, że odbiera tekst biblijny, a nie jego parafrazę (BP 1991, XVII). Jeśli „wierność oryginałowi” polegać ma na deformowaniu języka polskiego czy wprowadzaniu form dosłownych i niezrozumiałych – to przestaje ona być wiernością tekstowi Biblii, a staje się karykaturą.

⁷⁵ K. Bardski, *Księga Koheleta*, s. 36.

⁷⁶ W języku hebrajskim, w którym nie ma czasu teraźniejszego, imiesłowy czynne stanowią naturalny wskaźnik takiego czasu (np. *Hem holchim lekolno'a* oznacza *Oni idą do kina*, a nie *Oni idący do kina*). W języku polskim (w którym istnieje czas teraźniejszy) właśnie tłumaczenie imiesłowu imiesłowem będzie parafrazą czy po prostu błędem.

⁷⁷ J. Warzecha, *Uwagi i refleksje na marginesie przekładu Starego Testamentu w Biblii Warszawsko-Praskiej*, CT 69 (1999) s. 31.

W książce p. prof. Bożeny Szczepińskiej wielokrotnie znajdziemy uwagi typu: „R. Brandstaetter i T. Węclawski z wielką translatorską dbałością o wierność oryginałowi cechę *kai* zachowują”.⁷⁸ Pani profesor tłumaczenie dosłowne i nieodpowiadające oryginałowi, gdyż po polsku brzmiące bardzo sztucznie (choć w oryginale sztuczne nie jest), nazywa „wielką translatorską dbałością o wierność oryginałowi”.

Podobnie prof. Bożena Matuszczyk z KUL już w samym tytule swego artykułu zdradza ten sam sposób wartościowania: *Wierność czy zrozumiałość. Kazimierza Romaniuka tłumaczenie Biblii w świetle tradycji polskich przekładów Pisma Świętego*⁷⁹. Autorka przeciwstawia wierność zrozumiałości, a zatem według tego przekład wierny jest z natury niezrozumiały – co jest prawdą tylko, jeśli wierność zrównamy z dosłownością. Ale *de facto* prawdą nie jest, gdyż jeśli oryginał jest zrozumiały, to przekład także musi być zrozumiały – i tylko wtedy możemy nazwać go wiernym wobec oryginału. Tak samo wierność z dosłownością identyfikuje w swym artykule prof. Elżbieta Umińska-Tytoń⁸⁰.

Przykłady takiego podejścia można by mnożyć. Podsumowując: Już Wilhelm von Humboldt, niemiecki filozof i językoznawca żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku, pisał: „tłumaczenie tym bardziej oddala się od oryginału, im bardziej dąży do wierności.” A zatem są to kategorie wykluczające się, a nie tożsame czy zbieżne. Nazywanie tłumaczenia dosłownego wiernym wynika z błędnej logiki. Dlaczego? Otóż jeśli tłumaczenie dosłowne (często złe, nieadekwatne i niezrozumiałe) nazwiemy wiernym, to tłumaczenie niedosłowne, adekwatne i poprawne należałoby nazwać niewiernym. Nonsens.

Skąd się wzięły twierdzenia, że dosłownie znaczy wiernie? Gdy chodzi o Biblię, to w dużej mierze ze sprzeciwu wobec mniej czy dalej idących zmian i ingerencji w źródłowy tekst biblijny; ze sprzeciwu wobec tłumaczeń odchodzących od prostej porównywalności tekstu oryginalnego z tekstem przekładu. W ocenie tłumaczeń biblijnych jest to retoryka nagminnie stosowana – choć zupełnie błędna. Ile razy słyszeliśmy na wykładach, w kazaniach czy wystąpieniach, że tekst przetłumaczono ‘tak i tak’, ale *oryginalnie, dosłownie* to słowo, ta fraza oznacza ‘to i to’. I taki prelegent czy kaznodzieja jest dumny z tego, że odkrył „prawdziwy” sens biblijnego stwierdzenia, gdyż dotarł do sensu dosłownego (a ci tłumacze to nie wiadomo po co komplikują sprawę, zamiast przetłumaczyć wszystko prosto i dosłownie). Wielu ludzi przyklaskuje takiej retoryce.

⁷⁸ B. Szczepińska, *Ewangelie tylekroć tłumaczone. Studia o przekładach i przekładaniu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2005, s. 115.

⁷⁹ Artykuł opublikowany w: Kubiński W., Kubińska O., Wolański T. (red.), *Przekładając nieprzekładalne*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniw. Gdańskiego 2000, s. 233-241.

⁸⁰ E. Umińska-Tytoń, *Tekst sakralny a potoczność*, Łódzkie Studia Teologiczne 3, Łódź 1994, s. 73-82. Autorka całkowicie błędnie utożsamia też tłumaczenie ekwiwalentne dynamicznie z tłumaczeniem na język potoczny: „Powiedzmy więc wprost, że chodzi tu o przekład na język potoczny” (s. 74).

7. Niektóre pozostałe trudności związane z tłumaczeniem

Jak widzimy z powyższego przeglądu niektórych kwestii translacyjnych, proces tłumaczenia napotyka na szereg trudności i problemów. Wymieńmy tylko (już bez omawiania) kilka innych trudności przekładowych:

a) Trudności z tekstem źródłowym

- **Zmiany** wprowadzane do tekstu oryginalnego *podczas procesu przepisywania lub redakcji*. Zjawisko obecne również w przypadku manuskryptów biblijnych. Rodzi się pytanie: jaki wariant w tłumaczeniu uwzględnić: pierwotny czy zmieniony? Np. Ez 34,16⁸¹.
- Tekst zawierający **błędy gramatyczne, logiczne, ortograficzne**. Tłumacz musi rozstrzygnąć, czy są celowym zamiarem autora tekstu źródłowego (np. wypowiedź niewykształconego bohatera powieści), czy też jego błędem. Nawet w drugim przypadku otwartym pozostaje pytanie, czy te błędy poprawiać.
- Tekst **nieczytelny** lub trudny do odczytania, np. 1 Sm 13,1 (BT: *Saul miał... lat, gdy został królem, a dwa lata panował nad Izraelem*)
- Tekst **urwany**, np. Wj 2,25 (Paul: *Spojrzał Bóg na Izraelitów i zrozumiał...*)⁸²
- Tekst z **brakami**, np. błąd zwany *homoioteleuton*. Powstaje on, gdy pisarz pomija frazę wskutek przeskoczenia wzroku z jednego słowa w tekście, który przepisuje, do innego miejsca z tym samym (lub podobnym) wyrazem znajdującym się troszkę dalej w tekście. Najprawdopodobniej tego typu błąd wkraśl się do BH w 1Sm 14,41: „Saul powiedział do Pana: „Boże Izraela, pokaż tumim”. Przypuszcza się, że wzrok Masorety przeskoczył od jednego słowa „Izrael” do następnego i pominął wszystkie słowa, które znajdowały się między nimi, jak to jest przekazane przez Septuagintę: „Saul powiedział do Pana, Boga Izraela: „Dlaczego dziś nie odpowiedziałeś twemu słudze? Jeśli ja jestem winien lub syn mój, Jonatan, daj urim, jeśli winien jest lud Izraela, daj tumim”.

Innym przykładem widocznego braku w tekście Biblii jest werset Pnp 5,12: „[Jego zęby] wykąpane w mleku”. W tekście hebr. brak zwrotu „Jego zęby”, ale dokładnie taki sam obraz już z tym wyrażeniem pojawia się w Pnp 4,2 i 6,6, a także w Rdz 49,12, a bez tego dodatku tekst byłby nieczytelny, niezrozumiały.

- Tekst **źle napisany, wieloznaczny lub niezrozumiały**, np. Dn 8,18 (BT: *padłem oszołomiony twarzą ku ziemi* [dosł. prawdopodobnie: *zasnąłem twarzą do ziemi*]; Dn 10,8 (BT: *nie miałem*

⁸¹ M. Majewski, *Troska Boga o słabych i uciśnionych w świetle Ez 34,16*, RBL 63 (2010) s. 5-12.

⁸² Zob. szerzej M. Majewski, *W stronę Ziemi Obiecanej. Komentarz do Księgi Wyjścia*, Kraków: Wydawnictwo eSPe 2011, s. 108-110.

siły, zmienilem się na twarzy [dosł. *odmienił się mój majestat*]) – są to prawdopodobnie błędy złego przekładu do Biblii na hebrajski z pierwowzoru aramejskiego.

- Oczywiście **nieścisłości w tekście źródłowym**, np. „płaszcz osła”; np. 1 Sm 13,1: *Saul... dwa lata panował nad Izraelem*. Saul oczywiście dłużej panował w Izraelu.
- Tekst źródłowy zawiera **tłumaczenie innego tekstu**, a tekst oryginalny cytatu jest niedostępny (częste przypadki w Biblii).

b) Trudności językowe

- Dialekty (w Biblii np. dialekt półn.-hebrajski i połudn.-hebrajski⁸³)
- Neologizmy
- Niewytłumaczone akronimy i skróty
- Nazwy własne ludzi, organizacji, miejsc, itd.
- Niezrozumiały żargon
- Nieznane idiomy
- Gwara
- Zwroty w tekście źródłowym, których odpowiedników brakuje w tekście docelowym
- Interferencja językowa, czyli podświadome mylenie cech jednego języka z drugim (klasyczny przykład: angielskie słowo „eventually” ma znaczenie *przeciwstawne* w stosunku do polskiego słowa „ewentualnie”)
- Rymy, kalambury⁸⁴ i tempo poetyckie
- Ważne własności językowe jak eufonia lub dysharmonia
- Bardzo specyficzne odnośniki kulturowe
- Humor
- Stosowanie terminologii fachowej (np. medycznej, technicznej)

c) Tłumaczenie liczb, miar, wag

- Problemy związane z nazwami wielkich liczb (współcześnie np. 10⁹ w języku angielskim to „**billion**”, a w polskim „miliard”, a z kolei 10¹² to odpowiednio „trillion” i „bilion”; w językach biblijnych np.: nazwy **miriada** [10 000 czy po prostu wiele, b. dużo, ogromna liczba?]; **elef** [tysiąc czy klan?, choćby w Wj 12,27⁸⁵),

⁸³ Zob. szerzej M. Majewski, *Klasyfikacja języków semickich*, Studia Leopoliensia 4 (2011), red. J. Uliasz, Materiały z międzynarodowego sympozjum w Lwowie-Brzuchowicach, p. 137-155.

⁸⁴ Kalambur to zabawna gra słów o zbliżonym (paronomazja) bądź identycznym brzmieniu (homonim), lecz o różnych znaczeniach. Efekt powstaje dzięki przeprowadzonym przekształceniom wyrazów, m.in. usamodzielnieniu lub przestawieniu członów.

⁸⁵ Próby tłumaczenia Wj 12,27 (słowo *elef*) nie jako 600 **tysięcy** mężczyzn, ale 600 **klanów** jest na siłę próbą udowadniania, że autor nie przesadzał i że zgodny był z realiami historycznymi – a przecież nie był! Poza tym cała Biblii interpretuje tę liczbę jednoznacznie: to było 600 000 mężczyzn: Wj 38,26; Lb 3,39 itd. Ta wielka

- Problemy z liczbami, wartościami liczbowymi, zwrotami określającymi ilość
- Problemy z miarami i wagami

d) Nazwy zwierząt, roślin, narzędzi, urządzeń itp.

Jeśli sięgamy po literaturę starożytną i odległą kulturowo, taką jak Biblia, to musimy mieć świadomość, że nazewnictwo botaniczne, zoologiczne, techniczne i inne będzie czasem trudne do zrekonstruowania i niejednokrotnie skazane na domysły. Np. hebr. *elon* tłumaczone dziś jako: dąb lub terebint (choć tu różnica jest niewielka, jeśli przyjąć że terebint jest palestyńskim podgatunkiem dębu). Niektóre gatunki ptaków i zwierząt wymienionych w Księdze Kapłańskiej są dziś tłumaczone tylko hipotetycznie; brak danych do jednoznacznej precyzacji, nie jesteśmy pewni czy pod danym terminem hebrajskim kryje się ten lub inny gatunek. Często są to nazwy, które tylko raz lub kilka razy pojawiają się w Biblii w nie dość jasnym kontekście. Zwłaszcza Wulgata i inne dawne tłumaczenia miały z tego typu określeniami wielkie kłopoty.

e) Realia oryginału

Z upływem czasu i z odległością geograficzną powiększa się nieznajomość „realiów” oryginału. Np. w języku francuskim słowo „defile” oznacza „cieśninę”, „wąwóz”, „parów” i „jar”. W 1808 przy tłumaczeniu z francuskiego opisu bitwy pod Somosierrą (Hiszpania) użyto słowa „wąwóz” zamiast „cieśnina”, „przełęcz”, które o wiele lepiej opisywało ukształtowanie terenu bitwy, czego jednak tłumacz nie wiedział.

f) Nieznajomość kontekstu

Nieznajomość kontekstu użycia słowa czy zdania. Np. ang. *Close the door* oznacza *Zamknij drzwi*. Ale w zależności od kontekstu użycia może tak naprawdę oznaczać: *Zimno tu; Moje korzonki; Zrób coś* itd. To są tzw. ekwiwalenty nieprototypowe, wobec ekwiwalentu prototypowego *Zamknij drzwi*.

g) Wyrażenia potoczne

Wyrazy, które są naprawdę trudne do przetłumaczenia, to najczęściej krótkie potoczne słowa, których dokładne znaczenie zależy przeważnie od kontekstu. Przykładem mogą być biblijne wyrażenia potoczne, jak hebr. **בִּי** *bi* czy **נָא** *na* (często partykuły prośby), czy chętnie

liczba (która oznacza *de facto* ok. 2,5 milionową grupę, doliczając kobiety, dzieci i starców) ma wydźwięk nie historyczny, ale teologiczny: to cały naród Izraela wychodził z Egiptu, także *MY* (jak się modlą do dziś Żydzi podczas sederu paschalnego); ta liczba to także efekt wielkiego błogosławieństwa Bożego, płodności Izraela – Wj pokazuje jak spełnia się obietnica mnogiego narodu dana Abrahamowi i patriarchom; szerzej zob. M. Majewski, *W stronę Ziemi Obiecanej. Komentarz do Księgi Wjścia*, Kraków: eSPe 2011, s. 186-188.

używany w różnych kontekstach czasownik פקד *pakad*, który w sumie ma kilkadziesiąt różnych znaczeń (m.in. *szukać, szukać na próżno, znaleźć, tęsknić, odwiedzić, troszczyć się, pociągnąć do odpowiedzialności, pomścić, badać, przeglądać, polecić, rozkazać, ustanowić zwrócić uwagę na* itd.). Także współcześnie np. angielski czasownik „to get” ma tak wiele różnych znaczeń, że tworzy siedem kolumn w najnowszej wersji słownika Roberta Collinsa. Tak samo jest również z innymi angielskimi, pozornie prostymi wyrazami, takimi jak: „to go” (siedem kolumn), „to come” (cztery i pół kolumny), itd.

h) Poziomy dokładności

Również istotne są różniące się poziomy dokładności – nieodłączna część języka. Na przykład, jeśli ktoś omawia położenie, które jest bliżej słuchacza niż mówcy znającego język hiszpański, powie „ahí”; jeśli natomiast jest to z dala od obydwu rozmówców wówczas wypowiedziałby on „allí”; a jeśli wymagane są konotacje lub wskazówki jak na przykład „niedaleko stąd \ stamtąd”, „za tamtym”, „po tej stronie”, najlepiej będzie wypowiedzieć „allá”. Odwrotnie jest w potocznym francuskim, trzy z tych różnych znaczeń wyrazu „tam” jak i pojęcia „tu”, prawdopodobnie będą wyrażone „là”.

i) Niepodatność na zmiany

Niektóre utarte wersje tłumaczenia są bardzo niepodatne na zmiany. Tłumacz ma tu sporą trudność, gdyż nawet gdy wykaże się świetną wiedzą i intuicją, i tak zostanie skrytykowany. Dochodzi bowiem czynnik przyzwyczajenia, które stało się normą. Najbardziej znanym przykładem jest na pewno dyskusja wokół tłumaczenia modlitwy „Ojciec nasz” w najnowszych przekładach. Dyskusja była gorąca tam, gdzie tłumaczenia najnowsze odchodziły od formuł znanych z pacierza.

Innym przykładem mogą być formuły czy zwroty biblijne, które na stałe weszły do języka polskiego. Np. w Mt 7,1-5 jest mowa o belce i drzazdze w oku. To powiedzenie o drzazdze w oku bliźniego stało się w polszczyźnie przysłowiowe. Użyty tu rzeczownik grecki *karfos* oznacza właściwie drobny odłamek, więc dokładniejszym i na pewno mniej drastycznym tłumaczeniem byłoby mówienie o „trocinach, trocinie” (tym bardziej, że trociny łatwiej mogą znaleźć się w oku niż drzazga). Poza tym drzazga się wbija, brzmi to co najmniej nieprzyjemnie, podczas gdy dla słuchacza oryginału brzmiało to zupełnie naturalnie, gdyż chodziło o drobinę drewnianą, trocinę⁸⁶, która może wpaść do oka „przez przypadek”.

⁸⁶ Pozostaje problem z tłumaczeniem także dlatego, że wyrazu "trocina" nie ma w j. polskim w liczbie pojedynczej.

Jednak w najnowszym wydaniu BT oraz w Biblii Paulistów pozostawiono „drzazgę”. To przykład na to, jak niektóre utarte wersje tłumaczenia są niepodatne na zmiany⁸⁷.

j) Tłumaczenie tytułów

Jest to ważny i wzbudzający wiele emocji problem translacyjny. Wystarczy przypatrzeć się polskim tłumaczeniom tytułów filmów i dyskusji wokół tychże. Oto kilka klasycznie kontrowersyjnych przykładów:

Die Hard - Szklana Pułapka (tłumacz nie przewidział, że kolejne części nie będą się rozgrywały w szklanym wieżowcu)

Terminator – Elektroniczny morderca (z czasem to tłumaczenie wycofano)

Bold and Beautiful – Moda na sukces

10 things I hate about you - Zakochana złoźnica

Lord of War - Pan życia i śmierci

Cold mountain – Wzgórze nadziei

Panic Room – Azyl

Not Another Teen Movie - To nie jest kolejna komedia dla kretynów

Fight Club - Podziemny krąg

Hitch - Hitch: Najlepszy doradca przeciętnego faceta

Life of David Gale - Życie za życie

Reality Bites - Orbitowanie bez cukru

Duplex - Starsza pani musi zniknąć

Inner Space - Interkosmos

Walk to remember - Szkoła uczuć⁸⁸

Proces przekładu tytułu (literatury, filmu itd.) nie należy do łatwych, gdyż często pierwotne wersje zawierają „nieprzetłumaczalne”, zwroty bądź słownictwo niezrozumiałe dla odbiorcy tłumaczenia. Rozwiązania oscylują tu od zupełnego braku przekładu (pozostawienia tytułu oryginalnego) po tytuł całkowicie nowy i zupełnie nie związany z oryginalnym. A przecież jest to bardzo istotny element całego dzieła, który spełnia wiele funkcji⁸⁹.

⁸⁷ Prawdopodobnie interwencja polonistów, którzy recenzowali przekłady BT i Paul, a którzy mocno bronią „polskiego stylu biblijnego”, przyczyniła się do pozostawienia tego tradycyjnego określenia.

⁸⁸ Dziwne czy wręcz chybione tłumaczenia tytułów filmowych można by długo wymieniać. W takich chwilach lubimy krytykować tłumaczy, tymczasem nie mają oni często żadnego wpływu na to, pod jaką nazwą dana produkcja trafia do kin. Decyzję podejmuje dystrybutor filmu.

⁸⁹ Zob. szerzej J. Jarniewicz, *Przekład tytułu: między egzotyką a adaptacją*, w: Kubiński W., Kubińska O., Wolański T. (red.), *Przekładając nieprzekładalne*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniw. Gdańskiego 2000, s. 477-483.

W Biblii na szczęście ten problem jest ograniczony do minimum, gdyż księgi albo są tytułowane schematycznie (imieniem i/lub gatunkiem, np. *Jeszaja* [Izajasz]; *miszle Szlomo* [Przysłowia Salomona], *Eicha* [Lamentacje]) albo tytułem staje się pierwszy werset/wersety księgi, zawierający/e autora, tematykę i okoliczności (Np. Iz 1,1; Mk 1,1).

8. Przekład poezji

W przekładzie poezji musimy pogodzić się z „utrata blasku”, jak pisała M. Yourcenar o przekładach śpiewów murzyńskich. Czy rzeczywiście? Czy mamy się tak szybko poddać i zgodzić na utratę „brzmienia” oryginału? Czy przekład z założenia nie jest w stanie oddać bogactwa oryginału? A jeśli tak, to czy taki przekład ma sens?

Ekwiwalencja dynamiczna stoi na stanowisku, że da się oddać poetyckie bogactwo oryginału, potrzeba tylko tłumaczenia dynamicznego oraz tłumacza-literata. W przypadku poezji, powinien to być analogiczny środek wyrazu: dla nas jest nim również poezja. Środki ekspresji poetyckiej również winny być ekwiwalentne: jeśli najpopularniejszym wyznacznikiem hebrajskiej poetyki był *paralelizm* i *rytm* (uderzenia akcentów w stychu; coś jak gr. *iloczas*), to w językach zachodnich jest takim wyznacznikiem np. rym i refren. Niektóre zdania czy sformułowania ważne dla autora Biblii, całkowicie uchodzą uwadze czytelnika, jeżeli nie zaakcentuje on i nie podchwyci melodyjności zgodnej z intencją autora. Nieznajomość muzyki i rytmiki starożytnych jest dużą przeszkodą w zrozumieniu „brzmienia” tekstu. Pamiętajmy, że tekst Pisma Świętego został napisany głównie z myślą o tym, żeby był słyszany, a nie czytany. W judaizmie teksty biblijne są przede wszystkim mówione i słuchane, a nie czytane po cichu. Przekład poezji powinien więc uwzględnić aspekt sonoryki, pięknego brzmienia Biblii, zwłaszcza jej poezji.

Poza tym to właśnie rytm (czy dla nas rym) pozwala przypomnieć słuchaczowi, że słucha śpiewu czy poetyki poddanej prawu brzmieniowych i akcentowych nawrotów. A co za tym idzie, pozwala mu poprawnie tekst interpretować, gdyż poezja rządzi się innymi prawami niż proza (np. jest dużo mniej dosłowna, operuje obrazami, a nie faktami itd.). Jak przypomina *Dei Verbum*, konstytucja Vaticanum II, w interpretacji tekstu Biblii bardzo ważną rolę odgrywa rozpoznanie gatunku utworu. Przekład poezji także powinien być przekładem poetyckim, by odbiorca miał możliwość rozpoznania, z jakim gatunkiem aktualnie ma do czynienia. Jak się mawia w translatoryce: chodzi nie o tłumaczenie języka na język – ale poezji na poezję⁹⁰.

⁹⁰ R. Kirsch, *Das Wort und Seine Strahlung. Über Poesie und ihre Übersetzung*, Berlin – Weimar 1976, s. 7.

Skoro tekst oryginału, tekst literacki nosi znamiona indywidualnej tajemnicy tworzenia – także przekład musi być twórczy, odtwórczo twórczy. Zobojętnienie tłumacza wobec skojarzeń i doświadczeń autora na rzecz abstrakcyjnych reguł uczyniłoby tłumaczenie rzemiosłem. Tymczasem tłumacz musi pozostać wierny twórczemu charakterowi i poetyce oryginału. Poeta i tłumacz niemiecki Reiner Kunze pisał: „Przekład musi brzmieć w swoim języku jak oryginalny tekst, będąc jednocześnie jak najpodobniejszym do oryginału w obcym języku” tak, by według innej jego formuły powstało „to samo, będąc, czym innym”⁹¹. Tłumacz staje wobec problemu tajemnicy języka, tego, co jest w języku tajemnicze, nieuchwytnie i poetyckie⁹².

O przekładzie poezji M. Yourcenar pisze dalej tak: „Tłumacz, a zwłaszcza tłumacz poezji, przypomina człowieka stojącego nad otwartą do pakowania walizką: wkłada do niej coś, potem mówi sobie, że może co innego przydałoby się bardziej, więc wyjmuje tamto, a potem wkłada z powrotem, bo po namyśle stwierdził, że jednak się bez tego nie obejdzie. No cóż, zawsze znajdzie się coś, czego przekład nie odda, kiedy tymczasem kunszt tłumacza powinien polegać na tym, żeby nie uronić niczego” (Galey, 1996, s. 174). Piękne, kobiece ujęcie problemu tłumaczenia poezji (przepraszam za seksizm).

Tłumacz biblijnych tekstów poetyckich staje więc przez arcytrudnym zadaniem wmyślenia się w poezję oryginału, utrafienia w sedno właściwości jego poetyki, by móc oddać jego plastykę i właściwości. Sens poezji wyrasta bowiem nie z akcji, logicznej ciągłości, przyczyny i skutku, ale z wieloznaczności języka. Dlatego najtrudniejsze do przetłumaczenia księgi biblijne, to właśnie księgi poetyckie: Księga Hioba, Księga Koheleta, Pieśń nad Pieśniami czy Psalmy.

Co ciekawe, gdy na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się sympozjum w związku z ukazaniem się Biblii Paulistów (2009), to właśnie księgi Koheleta i Pieśń nad Pieśniami zostały przez filologów uznane za najlepiej przetłumaczone księgi całego wydania. Obie przetłumaczył ks. prof. Tadeusz Brzegowy.

9. Metaprzekład

Z tematem przekładania poezji wiąże się technika czy metoda *metaprzekładu*. Chodzi o sytuację, gdy mamy do czynienia z utworem nieprzekładalnym (np. wierszem), w którym warstwa brzmieniowa stanowi element na tyle współznaczący, że można ją uznać za dominantę utworu. Można powiedzieć, że treścią takiego utworu staje się forma, bez niej

⁹¹ R. Kunze, *Das weisse Gedicht*, Frankfurt am Main 1989, s. 65.

⁹² W. Benjamin, *Die Aufgabe des Übersetzers*, w: W. Benjamin, *Gesammelte Schriften*, Bd. IV.1, Frankfurt am Main 1977, s. 9.

utwór traci sens (por. wyżej zabawę słowną S. Lema wokół głoski c/cz). W przekładzie postuluje się więc dużą swobodę tłumacza-poety w zakresie odtworzenia treści semantycznej (znaczeniowej) utworu, gdyż to nie ona jest tu najważniejsza. Wiele z przekładów poezji to tak naprawdę metaprzekłady⁹³. Alternatywną propozycją w takim przypadku jest tłumaczenie prozą, celem ocalenia sensu zawartego w utworze (czyli metafraza – zob. definicję we wstępie). Metaprzekład będzie więc przekładem eksponującym radykalizm lub arbitralność wyborów tłumacza, niejednokrotnie poprzez zaznaczanie przez tłumacza swej obecności w tekście przekładu.

W przypadku Biblii nie będziemy mieć do czynienia z całymi księgami czy utworami, domagającymi się metaprzekładu, ale wersety i fragmenty o takim charakterze są obecne. Chodzi zwłaszcza o *maszale* (powiedzenia, przysłowia, sentencje) z dominującą sonoryką (asonancje, paronomazje itd.), np. *tow szem miszszemen tow* (Koh 7,1a); *ani ledodi wedodi li* (Pnp 6,3, *passim*); *im lo ta'aminu ki lo te'amenu* (Iz 7,9b) itd. Jednak sytuacje, w których ta metoda może zostać użyta, domagają się poprawnego rozpoznania dominanty poetyckiej, brzmieniowej utworu/fragmentu.

10. Presupozycja

Presupozycja to część informacji, która nie jest wprost przekazana w wypowiedzi, ale milcząco w niej założona. Np. presupozycją zdania "Andrzej nie pamięta nazwy najdłuższej rzeki świata" jest: "Istnieje najdłuższa rzeka świata" oraz "Istnieje Andrzej". W zdaniu "szukamy porozumienia", mamy presupozycję, że "jeszcze nie ma porozumienia", a w zdaniu "czy wolałby pan spotkać się ze mną w środę czy w czwartek" mamy supozycję, że "pan chciałby się ze mną spotkać". Innymi słowy presupozycja to sąd, który musi być prawdziwy, żeby zdaniu głównemu można było przypisać wartość logiczną (prawdę albo fałsz). Np. presupozycją zarówno zdania "Obecny król Francji jest łysy" jak i zdania "Obecny król Francji nie jest łysy" jest: "Francja ma obecnie króla". Presupozycje pojawiają się często w wyniku użycia wyrażen takich jak "wiedzieć, że...", "cieszyć się, że...", "martwić się, że...". Np. presupozycją zdania "Anna cieszy się, że dostała prezent", jest: "Anna dostała prezent"⁹⁴.

Jeśli chodzi o tłumaczenie (a szczególnie tłumaczenie Biblii) to świadomość tego, że autor w swym przekazie nieustannie umieszcza presupozycje i zakłada pewną wiedzę czy uznaje określone pewniki – jest ważna. Dlaczego?

⁹³ *Metaprzekład*, w: *Mała Encyklopedia przekładoznawstwa*, red. U. Dąbska-Prokop, Częstochowa: Educator 2000, s. 132-133.

⁹⁴ Przykłady za Wikipedią, hasło „Presupozycja”.

Otóż presupozycja jest właściwością każdego tekstu. Autor tekstu, najczęściej w sposób nieświadomy, umieszcza w nim najróżniejsze presupozycje. Np. presupozycją pierwszego zdania Biblii *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię* jest „Bóg istnieje” (czego autor biblijny nawet nie stara się dowodzić, uznaje to za pewnik i prezałożenie), a presupozycją zdania: *A w kraju mieszkali wtedy Kananejczycy* (Rdz 12,6) jest „istniał/istnieje naród Kananejczyków” oraz „obecnie Kananejczycy nie zamieszkują tego kraju” (presupozycja oczywista dla odbiorców Izraelitów zamieszkujących Kanaan, dla nas dziś nie).

Problem z presupozycjami pojawia się właśnie na styku tekstu oryginalnego z jego przekładem. Doskonale widać, że autorskie presupozycje dotyczą przede wszystkim języka, w którym pisze autor, oraz kręgu kultury, w którym żyje; dotyczą jego **tu i teraz**. Innymi słowy widać, jak autor zakłada porozumienie zwłaszcza z czytelnikami tego samego kręgu kulturowego, z którego się wywodzi. Presupozycje nie wychodzą poza krąg jego oryginalnych odbiorców i często giną w przekładzie. I tu pojawia się rola tłumacza, by presupozycje, które tworzy autor, następnie które tworzy sobie czytelnik innej kultury (a więc często inne niż zawarte przez autora), skierować na właściwą drogę.

Tłumacz (Biblii szczególnie) powinien liczyć się z zawartą w tekście presupozycją – zwłaszcza tą, która może być obca dzisiejszemu odbiorcy. Najpierw powinien ją dobrze widzieć, dostrzegać jej pojawienie się. Następnie powinien uczynić dla odbiorcy zrozumiałą tradycję, z którą obcuje nadawca, powinien doprowadzić, by jego presupozycje przynajmniej w grubszym zarysie pokrywały się z tymi założonymi przez autora (najlepiej w przekładzie, ewentualnie w przypisie). Jeśli tego nie uczyni, tekst pozostanie niezrozumiałą.

Przykład? Niezamierzony, ale jednak kazirodczy związek Lota z córkami podsumowany jest w Rdz 19,37n tak: *Starsza, urodziwszy potem syna, dała mu imię Moab. Ten był praojcem dzisiejszych Moabitów. Młodsza również urodziła syna i nazwała go Ben-Ami. Ten zaś stał się praojcem dzisiejszych Ammonitów* (BT). Tym, wydawałoby się beznamiętnym stwierdzeniem, opowiadanie się kończy. Presupozycja tego tekstu jest oczywista i żadnemu Izraelicie nie trzeba było jej tłumaczyć: istnieją Moabici i Ammonici, którzy są naszymi zajadłymi wrogami od wieków. Ukazanie pochodzenia tych narodów z kazirodczego, obrzydliwego związku ojca z córkami jest wyraźną intencją poniżenia i ośmieszenia wrogów. Jednak dzisiejszy czytelnik prawdopodobnie nie wyłapie ostrego sarkazmu w tym zakończeniu, bo nawet gdy coś wie o Moabitach i Ammonitach, to nie żywi do nich żadnych uczuć. Jak więc powinien się zachować tłumacz? Minimum tego, co powinien zrobić to przynajmniej w przypisie objaśnić tę bardzo sugestywną wypowiedź, np. w taki sposób, że był to spotykany na starożytnym Wschodzie sposób krytyki i poniżenia wrogich narodów – poprzez opisanie gorszących czy ośmieszających okoliczności ich początków. Niestety, żaden z polskich przekładów tego nie robi.

11. Teoria *skopos*

W rozdziale III będziemy mówić m.in. o różnych rodzajach i gatunkach tłumaczeń Biblii. Skąd one się biorą? Otóż tłumaczom w pracy przyświecają różne cele. Okazuje się, że efekt w postaci takiego, a nie innego tłumaczenia wynika z założeń i celów, jakie stawia sobie tłumacz.

Na kanwie tej obserwacji powstała w translatoryce teoria *skopos*, teoria celu (*skopos* = cel; od tego np. mikroskop). Teoria zrodziła się w Niemczech. Propaguje funkcjonalne przekłady, wymagając, by tłumacz przekładał sens tekstu w oparciu o cel, jakemu przekład ma służyć. Tłumaczenie jest tu formą interakcji międzyludzkiej i jako wydarzenie kulturowe zorientowane jest na cel, tj. na potrzeby odbiorcy. Tłumacz podejmuje decyzje pod kątem celu, dla którego dokonuje przekładu, mniej zwracając uwagę na strukturę i formę wypowiedzi w tekście wyjściowym. Zwolennicy tej teorii słusznie zauważyli, że ocena jakości przekładu wymaga wzięcia pod uwagę celu, w jakim przekład powstał.

Teoria *skopos* w swej radykalnej odmianie zakłada niemożność obiektywnego i pełnego odczytania tekstu ze względów natury psychologicznej, ideologicznej itd. W tym odejściu podkreśla się więc rolę tłumacza, który działając jako ekspert kieruje się potrzebami wirtualnego odbiorcy. Przekład jest tu „ofertą” pewnej informacji w kulturze języka docelowego opartą na ofercie informacji, jaką niesie kultura oryginału.

Dziś nie kwestionuje się faktu, że przy wyborze strategii przekładu (a nie da się takiej nie określić, żeby tłumaczenie było spójne) tłumacz powinien uwzględnić wszelkie czynniki, które determinują akt tłumaczenia i funkcjonowanie przekładu w kulturze docelowej.⁹⁵ A więc powinien wyznaczyć cele przekładu, a w konsekwencji założenia swej pracy. Jednak, jak powiemy niżej, to nie cele i potrzeby określonej grupy czy jakiejś ideologii mają wyznaczać ramy pracy tłumacza.

12. Osoba i rola tłumacza

Teoria *skopos* pozwala płynnie przejść do roli tłumacza w procesie translacji. Tradycyjnie utrwalone przez historię miejsce tłumacza w hierarchii literackiej było odległe, a tłumacze często nieznanymi, ich nazwiska pomijane lub ograniczone do inicjałów czy zastępowane pseudonimami. Poza wyjątkami niewiele albo nic nie wiemy o tych, którzy – tłumacząc – przechowali dla nas wielki dorobek literatury starożytnej, a później

⁹⁵ Teoria *skopos*, w: *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*, red. Urszula Dąbska-Prokop, Częstochowa: Educator 2000.

średniowiecznej, czy przyswoili nam bogate dziedzictwo literatur pozaeuropejskich. Jeszcze w książkach drukowanych w XIX (a nawet i XX wieku) wielokrotnie nie można znaleźć nazwiska tłumaczki czy tłumacza, nawet w ważnych pozycjach literackich czy naukowych.

Ten stan zaczął zmieniać się na lepsze w ostatnich dekadach minionego stulecia i już w końcowych latach XX wieku uległ radykalnej i pomyślnej zmianie. Wiemy dziś, w jakim stopniu tłumacz jest współautorem książki, w jakim stopniu, na danym terytorium książka ta może tylko dzięki niemu zaistnieć. Znamy też zjawisko, że tłumaczenia „ratują” dzieło, bywają lepsze, sprawniejsze i poczytniejsze od oryginału. Ta zasada oczywiście nie dotyczy tekstów pierwszorzędnych, ale średniej klasy literatura może na tłumaczeniu zyskać.

Przekładając tekst, tłumacz otwiera innym nowy świat, tłumaczy go, a tłumacząc – przybliża, pozwala w nim przebywać, uczynić go częścią osobistego doświadczenia. Trzeba podkreślić, z jak bardzo wrażliwą i delikatną materią ma do czynienia tłumacz, jak musi mieć wyostrzony wzrok i słuch językowy, językowy gust i intuicję, językową pamięć. Są to cechy najniezbędniejsze, tym bardziej że języki, z którymi tłumacz ma do czynienia, ulegają ciągłej przemianie, stałym przekształceniom, są w nieustannym ruchu, wzbogacają się, ewoluują, poszczególne słowa nabierają nowych odcieni i znaczeń⁹⁶. Potrzeba doświadczenia, czujności i smaku, aby wychwycić i odczytać sygnały tych zmian napływające do nas z czytanego tekstu, z jego tej warstwy, z jego wnętrza⁹⁷.

Umberto Eco napisze: „Tłumacz nie tłumaczy tekstu na podstawie słownika, lecz na podstawie historii obu literatur. Dlatego też przekład nie jest związany wyłącznie z kompetencją lingwistyczną, lecz również z kompetencjami intertekstualnymi, psychologicznymi i narracyjnymi. Stąd też tłumacz jest ciągle zmuszany do wychodzenia poza kompetencje lingwistyczne do spektrum kulturowego. Wskutek tego przekłady nie stanowią porównania między dwoma językami, lecz interpretację tekstów w dwóch różnych językach.”⁹⁸

Rola tłumacza, który jest swego rodzaju łącznikiem międzykulturowym, była poruszana już w czasach Terencjusza, rzymskiego adaptatora greckich komedii w drugim tysiącleciu przed Chrystusem. Rola ta nie jest w żadnym razie ani pasywna ani mechaniczna. Jest porównywana do tej, którą odgrywa artysta. Tłumacz to twórca, a nie tylko odtwórca. Dlatego w badaniach przekładoznawczych jego rola musi być zauważona i odpowiednio opisana. Także przy lekturze przekładu, warto mieć świadomość obecności tłumacza jako pośrednika pomiędzy czytelnikiem a dziełem.

⁹⁶ Ciekawym przykładem są polskie słowa ‘zapamiętać’ i ‘zapomnieć’, które na przestrzeni ostatnich kilku wieków całkowicie wymieniły się swoimi znaczeniami.

⁹⁷ Te zmiany w językach wyprzedzają wydawane najczęściej z opóźnieniem słowniki i leksykony. Zatem tłumacz nie może się niewolniczo trzymać znaczeń słownikowych, ale słuchać i obserwować sam język.

⁹⁸ U. Eco, *Experiences in Translation*, Toronto: University of Toronto Press 2001, s. 5.

Szczególne miejsce mają tu tłumacze Biblii, których rola na przestrzeni historii przeszła wyraźną transformację. Przez całe stulecia tłumacz pełnił funkcję służebną wobec tekstu Pisma, często pozostając anonimowy. Dziś przekład dynamiczny domaga się aktywnej roli translatora w przekazywaniu Bożego Słowa. W przypadku tłumaczeń np. feministycznych lub poprawnych politycznie (o tym poniżej) rola tłumacza wychodzi nawet poza autorytet tekstu Biblii i staje ponad nim – przekład staje się funkcją określonych oczekiwań społecznych. Autorytetem przestaje już być tekst Pisma, a staje się nim określona grupa i jej preferencje.

13. Ekwiwalencja i współczesna translatoryka

Samo słowo „equivalence” pojawiło się w języku angielskim w sposób udokumentowany w roku 1541 i oznacza równowartość, równoważność i było związane z matematyką i logiką. Warto wspomnieć, że w matematyce i logice ekwiwalencja oznacza relację absolutnej symetrii i jedności gwarantującą pełną odwracalność. Symbol równoważności to: \Leftrightarrow , \equiv lub $=$.

Do teorii przekładu ekwiwalencja weszła jako termin techniczny zaczerpnięty z matematyki i logiki we wczesnych latach 50-tych XX w. właśnie w znaczeniu równoważność, równowartość. Samo określenie zostało wprowadzone przez R. Jacobson w artykule „On linguistic Aspects of Translation” (1959) bez podania definicji (rozważania na temat przekładu i jego istoty)⁹⁹. Szybko okazało się, że w językach naturalnych zależność 1:1 zachodzi wyjątkowo rzadko wyjąwszy wąskie dziedziny np. spisów technicznych oraz nazwy własne. W rezultacie zaczęto podejmować próby zbadania, opisanie i zdefiniowania zjawiska, co spowodowało pewien pojęciowy chaos.

Skuteczną próbę definicji ekwiwalencji podjął w piśmie „Toward the Science of Translating” Eugeniusz Nida. Zaproponował rozróżnienie na ekwiwalencję formalną i funkcjonalną (dynamiczną), o czym pisałem wyżej. Pierwotnie odnosiło się to do różnych strategii tłumaczenia Biblii, jednak kategorie te zastosowano później do każdego typu tłumaczenia. Ekwiwalencja, czyli najogólniej mówiąc adekwatność, stała się powoli centralną koncepcją tłumaczenia.

Gdyby chcieć określić ekwiwalencję od strony językoznawczej, trzeba by nazwać tłumaczenie przeniesieniem struktur języka źródłowego do języka docelowego. Ekwiwalencja dynamiczna w takim znaczeniu oznacza przeniesienie struktur nie tyle powierzchniowych, co struktur głębokich, struktur jądrowych (*kernel structures*) języka. Tłumaczy się tu nie formy gramatyczne, ale teksty, które redukuje się do ich struktur jądrowych. Tłumaczy się zawartość

⁹⁹ Alicja Pisarska, *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Poznań: WN UAM 1996, s. 11.

treściową (poznawczą, znaczeniową), emocjonalną (afektywną, ekspresywną) i komunikacyjną (interaktywną, społeczną).

Ekwiwalencja dynamiczna polega na tłumaczeniu sensu zawartego w tekście źródłowym, w taki sposób, aby przekład oddziaływał na odbiorców docelowych w taki sam sposób jak oryginał oddziałuje na odbiorców oryginału. W takim wypadku często dochodzi do koniecznej zmiany formy tekstu źródłowego, ale sens jest zachowany oraz wiernie przekazany. Dobry jest więc ten przekład, który odbiorca rozumie w taki sam sposób, jak odbiorca oryginału. Idealny, gdy umożliwia odbiorcy reagowanie w ten sam sposób, w jaki reagowali kiedyś odbiorcy oryginału.

Przekierowanie myślenia tłumacza w stronę odbiorcy zauważa abp S. Gądecki, który pisze: „Dzisiaj, według wyników badań Nidy, nie należy już pytać o to czy dany przekład jest poprawny, w akademickim, abstrakcyjnym tego słowa znaczeniu – ale o to, dla kogo on jest poprawny... Podniosły styl i wyspecjalizowane słownictwo nie wystarczają już, aby przekład był dostatecznie dobrze zrozumiany i odebrany. Przekład jest poprawny, gdy jest poprawnie zrozumiany przez tego czytelnika, do którego jest kierowany.”¹⁰⁰

Rzeczywiście, istnieje wiele przykładów na to, że określony tekst jest oddany poprawnie, a jednak jego rozumienie w danym środowisku jest całkowicie błędne (jak owo drzewo figowe, uważane za trujące w niektórych krajach).

Błędne więc jest założenie, że wszyscy odbiorcy przekładu mają te same uzdolnienia i możliwości rozumienia oraz reagowania na tekst. Jest odwrotnie. Istnieją wielkie grupy odbiorców przekładu, które rozumieją i reagują na tekst w całkiem odmienny sposób. Wystarczy przywołać choćby kryterium rozróżniające, jakim jest wiek odbiorcy i wykształcenie, a co za tym idzie stopień znajomości i rozróżniania specjalistycznych form językowych, obycia z językiem itd. Dlatego uważa się dziś, że tłumacz powinien odwoływać się do mowy potocznej, by dotrzeć do szerszego audytorium. Nie bez przyczyny autorzy ST i jak i NT wybierają najczęściej jako język spisywania treści religijnych – język codzienny, szeroko stosowany i ogólnie zrozumiały: dla hebrajskiego będzie to klasyczny (CBH) czy późnobilijny hebrajski (LBH), a dla greki będzie to *koine dialektos*, wspólny dialekt.

Dlatego dobre tłumaczenie wcale nie powinno wyglądać jak tłumaczenie, sztucznie i niezrozumiale – co jest „grzechem” niektórych przekładów (stosowanie składni, formuł czy słów z języków biblijnych) – gdyż oryginał nie brzmi jak tłumaczenie. Zgodnie zatem z wymogiem ekwiwalencji dynamicznej przekład też nie powinien brzmieć sztucznie, jak tłumaczenie czegoś obcego. Gramatyka i styl nie powinny zdradzać, że tekst został napisany w obcym języku. Raczej odbiorca powinien mieć wrażenie, jakby bohater biblijny mówił do

¹⁰⁰ S. Gądecki, *Trudności związane z tłumaczeniem Pisma Świętego na przykładzie 2 Księgi Machabejskiej*, CT 69 (1999) s. 94.

niego w jego własnym języku. Jeśli więc język oryginału jest codzienny, to trzeba aby taki był język przekładu (wbrew temu co pisze wyżej abp Gądecki o potrzebie języka podniosłego).

Innymi słowy: niezrozumiałość tłumaczenia może być tolerowana tylko wtedy, gdy odzwierciedla niezrozumiałość oryginału. W innym wypadku musi zostać uznana za wadę, za złe tłumaczenie (np. tłumaczenie „okrył sobie nogi” jest złe, gdyż w oryginale jest zrozumiałe i jednoznaczne, a w j. polskim nie).

Współczesna teoria przekładu idzie jeszcze dalej, gdy mówi, że nie przekłada się języka na język (a więc sensu na sens), ale tekst na tekst. Oznacza to, że o znaczeniu słowa decyduje przede wszystkim kontekst, a nie słownik. Znane w biblistyce powiedzenie „Context is the king” (kontekst jest królem, kontekst rządzi), także w translatoryce nabiera coraz większego znaczenia. „Zdanie nie może być uważane za najmniejszą jednostkę aktu mowy. Dopiero tekst jako całość jest rzeczywistą i prawdziwą jednostką tekstologiczną”¹⁰¹. Ze słowem w słowniku jest jak z motylem w gablocie kolekcjonera – jest nieruchome, sklasyfikowane, a przede wszystkim... martwe. Dopiero w dynamice żywej mowy i nieskończonej ilości literackich kontekstów i aluzji ujawnia całe swe piękno. Mieni się tysiącem barw i odcieni.

Dobre tłumaczenie jest dziś oceniane przez dwa kryteria: a) **Wierność** – określa, w jakim stopniu tekst tłumaczony jest spójny i adekwatny z oryginałem (ekwiwalentny), bez dodawania czy odejmowania od niego czegokolwiek, zmniejszania lub wzmacniania znaczenia którejs z jego części; b) **Autentyczność** – określa, w jakim stopniu tłumaczenie uważane jest za autentyczne przez osobę, w której ojczystym języku zostało ono napisane, oraz czy jest zgodne z zasadami gramatycznymi, składniowymi i idiomami tego języka.

Pojęcia „autentyczności” i „wierności” w najnowszych teoriach dotyczących tłumaczenia wzbogacane są o pojęcia **twórczości** i **oryginalności**. Powoli upowszechnia się twierdzenie, że dopuszczalne są tłumaczenia bardzo niedosłowne, za to tak twórcze i oryginalne jak tekst źródłowy. Jednak przekład tekstów religijnych, literackich i historycznych to dziedziny szczególne i tu – jak zaznaczyłem wyżej – tłumacze często pozostają wierni oryginałowi tak bardzo jak to jest możliwe. „Rozciągają” nawet granice języka docelowego tak, aby stworzyć tłumaczenie niemal idiomatyczne, używając słów i wyrażeń pochodzących z języka źródłowego, by nadać tłumaczeniu „lokalnego koloru”.

„W tłumaczeniu nie chodzi o to, by powiedzieć to, co mówią (oznaczają) języki – lecz aby powiedzieć to, co w dyskursie jest powiedziane za pomocą języków” (E. Coseriu).

¹⁰¹ J. Pieńkos, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie. Aspekty lingwistyczne i pozalingwistyczne*, Warszawa: PWN 1993, s. 169.

14. Problemy i granice ekwiwalencji dynamicznej

Ekwiwalencja dynamiczna ma jednak swoje granice. Osobiście jestem zwolennikiem umiarkowanego jej zastosowania w tłumaczeniu Biblii. Z kilku powodów.

a) Do skrajności doprowadzona zasada tłumaczenia dynamicznego musiałaby całkowicie zmienić treść, tło i kontekst historii biblijnej. Bo skoro tłumaczenie ma oddziaływać na odbiorcę tak samo jak oryginał na jego odbiorcę (czyli np. nie być obcym) to dla przykładu prawa Pięcioksięgu nie funkcjonujące dzisiaj, trzeba by zamienić na inne, dziś zrozumiałe; zamiast o Moabitach czy Filistynach, trzeba by mówić o Niemcach czy Rosjanach; zamiast o królu Ezechiaszu – o królu Kazimierzu Wielkim; zamiast „Poszedł do świątyni złożyć ofiarę” – „Poszedł do świątyni na mszę świętą” itd. Widzimy więc, że nie da się – bez doprowadzenia do absurdu – zastosować tłumaczenia dynamicznego w całej jego rozciągłości, czyli tak, aby czytelnik współczesny zareagował dokładnie tak, jako reaguje czytelnik oryginału, by tekst niósł dokładnie to samo oddziaływanie. Założenie to, z zasady dobre, pozostaje nieosiągalne.

b) W związku z tym pojawia się kolejna trudność: granice zastosowania ekwiwalencji dynamicznej są płynne i niemierzalne. Gdzie już przekraczamy poziom tłumaczenia w kierunku jakiejś autorskiej interpretacji czy radykalnej zmiany całego systemu? Ja określiłem swoje podejście jako umiarkowane, ktoś inny może ustalić te granice w innym miejscu. Np. tłumaczenia feministyczne – gdzie zamiast „złapano kobietę na cudzołóstwie” (jak jest w greckim oryginale Ewangelii) tłumaczy się „złapano na cudzołóstwie pewną parę, ale mężczyzna nie został zatrzymany” – dużo dalej przesuwają granice tłumaczenia dynamicznego. W efekcie okazuje się, że każde tłumaczenie ma te granice funkcjonalności ustalone w innym miejscu – co więcej, nawet ten sam tłumacz raz tę granicę oddala od tłumaczenia dosłownego, a raz przybliża. To wszystko utrudnia wypracowanie mierzalnych kryteriów tłumaczenia dynamicznego.

c) Ekwiwalencja dynamiczna, zwłaszcza w daleko posuniętej formie, na tyle głęboko ingeruje w tekst oryginalny (zmieniając np. prawa, gatunki roślin, powiedzenia, ubiory itd.), że przekład dynamiczny za każdym razem domaga się komentarza, co tak naprawdę znajduje się w tekście oryginału oraz wymaga każdorazowego uzasadnienia translatorskiego wyboru tłumacza. Np. gdy zamiast drzewa figowego (aby użyć przykładu Nidy), inaczej rozumianego w niektórych krajach, mamy w tłumaczeniu inny gatunek – to odbiorca może zdziwiony zapytać: a czy ten gatunek drzewa rośnie w Ziemi Świętej? Wtedy trzeba objaśniać, jaki gatunek rzeczywiście jest użyty w oryginale, wytłumaczyć się z zastosowania zasady ekwiwalencji dynamicznej (czym ona jest) oraz wyjaśnić taki, a nie inny wybór translatorski.

d) Gdy tłumacz jest wolny od form gramatycznych języka wyjściowego, bywa bardziej podatny na przekraczanie granic tłumaczenia. Oznacza to, że teksty z dynamiczną ekwiwalencją są bardziej naturalne i precyzyjne niż tłumaczenia z użyciem ekwiwalencji formalnej, mogą one jednak być również po prostu błędne. Ekwiwalencja dynamiczna nie jest więc cudownym lekarstwem na zniekształcenia związane z przekładem dosłownym, gdyż również na takie zniekształcenia jest podatna. Zaawansowany przekład dynamiczny, będąc autorską interpretacją i wyłożeniem zinterpretowanego tekstu, może zbliżać się do parafrazy – a więc do umieszczenia w tłumaczeniu nie tylko sensu oryginału, ale i tego, czego w nim nie ma.

Z tych względów w środowisku biblistów polskich ekwiwalencja dynamiczna spotkała się z umiarkowanym entuzjazmem, zwłaszcza w latach 80-tych i 90-tych, gdy zadawiała się w translatoryce. W Polsce wciąż preferowano przekład tradycyjny, mocno dosłowny oraz zależny od strony formalnej języka źródłowego. Podnoszono np. argument, że przekład dynamiczny uniemożliwia doktrynalną artykulację, wykorzystanie pojęć i fragmentów biblijnych do wyrażania prawd i dogmatów wiary. Zarzut jest pozorny i wynika może ze złych doświadczeń z tłumaczeniami dynamicznymi lub z niezrozumienia idei ekwiwalencji. Przekłady dynamiczne nie dążą za wszelką cenę do zmiany słów, zwrotów, do uwspółcześniania tekstu, do usuwania pojęć tradycyjnych, a wprowadzania nowych. To raczej oddanie właściwego znaczenia biblijnych słów i zwrotów, które jednak przetłumaczone w historii teologii w dosłowny sposób mogły stać się nośnikami innych niż biblijne prawd.

W zasadzie istnieją dwie rywalizujące teorie tłumaczeniowe. Głównym celem jednej z nich jest wyrażenie jak najdokładniej pełnej mocy i znaczenia każdego słowa oraz zmiana wyrażenia w oryginale, podczas gdy głównym celem drugiej jest stworzenie tekstu, który w ogóle nie przypomina tłumaczenia, lecz raczej działa jak jego odpowiednik w tekście źródłowym. Jest to tzw. **dylemat Schleiermachera** – czy odbiorcę przynieść do oryginału czy oryginał do odbiorcy. Pierwsza opcja to opcja ekwiwalencji formalnej: przynieść odbiorcę do oryginału to pokazać odbiorcy jak funkcjonuje tekst oryginalny w swoim środowisku. Druga opcja to opcja ekwiwalencji dynamicznej: przynieść odbiorcy oryginał to ukazać mu jego właściwy sens i znaczenie. Dobry tłumacz nigdy całkowicie nie zignoruje żadnej z tych teorii.

ROZDZIAŁ III

Teoria przekładu Biblii – wybrane zagadnienia

Teoria przekładu Biblii jest szczególną dyscypliną translatoryki. Wynika to przede wszystkim z charakteru tej Księgi: jest to najczęściej wydawana, najczęściej tłumaczona i najbardziej rozczytywana księga świata. Dla czytelnika wierzącego nie będzie to jedna z wielu przeczytanych książek, ale Księga wyjątkowa, odgrywająca najważniejszą rolę w jego życiu. W oparciu o nią będzie kształtował swoje życie i podejmował ważne decyzje. Rola i zadanie tłumacza są więc tu szczególne, a problemy przekładu ukazują się ze szczególną ostrością. Dodatkowo, o ile po literaturę piękną, filozoficzną itp. sięga czytelnik jakoś do tego przygotowany, o tyle po Biblię sięga każdy, od papieża po prostego robotnika, od uczestników wzniosłej liturgii po dzieci ze szkoły podstawowej. To także tłumacz musi wziąć pod uwagę. Dodatkową trudnością jest odległość czasowa i cywilizacyjna tłumaczonej literatury biblijnej. Zadanie zatem przekładu Pisma Świętego okazuje się arcytrudnym.

1. Rodzaje tłumaczeń

Historia tłumaczeń Biblii, nawet bardzo skrótowo przewertowana, ukazuje, że mamy wiele różnych przekładów – nie tylko ze względu na różne języki, ale różne założenia i cele tłumaczy (por. teorię *skopos*), gdyż jeden i ten sam język może posiadać wiele niejednorodnych tłumaczeń, różniących się założeniami i podejściem do projektu tłumaczenia.

a) Czym tłumaczyć różnorodność i wielość przekładów?

Istnienie różnych przekładów Biblii w danym języku jest wprost proporcjonalne do historycznej długości tradycji chrześcijańskiej w danej społeczności. Im dłuższa w tej wspólnocie jest tradycja przekładu biblijnego, tym więcej pojawia się wzajemnie konkurujących ze sobą tłumaczeń i tradycji tłumaczeniowych. Rolę odgrywa również liczebność danej społeczności. Na przykład społeczność języka angielskiego posiada obecnie aż kilkaset różnych przekładów Pisma Świętego.

Każdy nowy przekład rodzi się z potrzeby, a więc z niezadowolenia z zastanego stanu rzeczy, z dostrzeżenia ułomności w dotychczasowych przekładach albo luk pomiędzy nimi.

W ten sposób każde nowe tłumaczenie włącza się w dyskusję z tłumaczeniami zastanymi oraz z oczekiwanymi. Każde też staje się pretekstem do dyskusji i kolejnych prób translatorskich – a motorem napędowym tych nowych prób jest niemożność osiągnięcia doskonałości, optimum podobieństwa do oryginału.¹⁰² Tworzy się tzw. seria przekładowa: ciąg kolejnych tłumaczeń, z których późniejsze podlegają wartościowaniu ze względu na poprzednie. Dyskusja ukazuje potrzebę wciąż nowych rozwiązań. Na obecnym etapie nauki wydaje się, że jest to proces nieskończony.¹⁰³

Także zjawisko „starzenia się tłumaczenia” ma wpływ na powstawanie nowych przekładów. To starzenie się to nie tylko zmiany zachodzące w języku przekładu, ale i ewolucja kultury, gusta publiczności i konwencje stylistyczno-literackie. To również nowe odkrycia naukowe, filologiczne, archeologiczne, nowe teorie translacyjne domagające się uaktualnienia przekładu.

W końcu wielość różnych przekładów trzeba tłumaczyć różnymi założeniami tłumaczy. A te z kolei zależą od różnych celów przyświecających ich pracy (*teoria skopos*). W oparciu o cele przekładu można wyróżnić wiele ich rodzajów, niektóre charakteryzując poniżej.

b) Tłumaczenie konfesyjne

Czy ma prawo istnieć tłumaczenie wyznaniowe? Tłumaczenie dla konkretnej wspólnoty wyznaniowej, w duchu danej konfesji? Takie, które bierze pod uwagę wspólnotę, do której jest kierowane? Przecież najczęstszym problemem związanym z wiarygodnością danego tłumaczenia jest jego powiązanie z określoną tradycją wyznaniową, co sprawia, że postrzegane jest ono jako mało obiektywne.

Sprawa wydaje się oczywista: tłumaczenie nie jest kwestią wyznania, lecz kwestią filologii, znajomości języka. Przekład powinien uwzględniać obiektywizm naukowej filologii i wszystkich nauk pomocniczych translatoryki biblijnej, a nie preferencje ideowe czy konfesyjne. Zatem czymś normalnym powinien być przekład ponadkonfesyjny. Okazuje się jednak, że czymś normalnym, a w każdym razie często spotykanym są przekłady wyznaniowe: katolickie, protestanckie, żydowskie, kalwińskie itd.; funkcjonuje przekład Świadców Jehowy, tłumaczenia preferowane przez prawosławie, przekłady wybierane przez jedne wyznania, a odrzucane przez inne.

Historia pokazuje, że niemal zawsze bodźcem do powstania nowego tłumaczenia Biblii było zapotrzebowanie konkretnej wspólnoty. Tak powstał Pięcioksiąg Samarytański

¹⁰² Szerzej zob. B. Szczepińska, *Ewangelie tylekroć tłumaczone... Studia o przekładach i przekładaniu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2005, s. 19-22.

¹⁰³ E. Balcerzan podkreśla, że „seria przekładowa zawsze ma charakter rozwojowy” (*Oprócz głosu*, Warszawa 1971, 234).

(wspólnota Samarytan), Septuaginta (wspólnota Żydów aleksandryjskich), Wulgata (wspólnota Kościoła w IV w.), *Die deutsche Bibel* Marcina Lutra (rodząca się Reformacja), słoweński przekład Jurija Dalmatina (1534, pierwszy przekład dla Słoweńców), Biblia Gdańska (wspólnota protestancka w Polsce XVII w.), Przekład Nowego Świata (wspólnota Świadców Jehowy) oraz tyle innych przekładów Biblii. Zjawisko to jest więc historycznie potwierdzone i wydaje się być uznane za normę. Z drugiej strony pewne tłumaczenia wykraczają daleko poza swoją pierwotną konfesyjność, stając się międzywyznaniowymi, jak Septuaginta, Biblia Żydów aleksandryjskich, którą przyjęli chrześcijanie; Biblia Lutra, która ma do dziś zwolenników także wśród niemieckich katolików; czy pewne tłumaczenia zachodnie, po które sięga prawosławie.

Problem konfesyjności przekładów sięga głębiej niż tylko poziom tłumaczenia tekstu. Okazuje się bowiem, że zjawisko wyznaniowości pojawia się już na poziomie doboru samego tekstu, z którego dokonuje się tłumaczenia. Jeśli chodzi o ST, tłumacze chrześcijańscy wybierają niemal wyłącznie Kodeks Leningradzki (L)¹⁰⁴, natomiast Żydzi wyłącznie Kodeks z Aleppo (A)¹⁰⁵. To samo, gdy chodzi o NT – czy wybieramy tekst Nestle-Alanda, czy np. tekst bizantyjski (preferowany przez prawosławie). Wpływ doboru tekstu „oryginalnego” uwidacznia się w bardzo wielu przypadkach; np. Septuaginta zawiera nieobecne w żadnym manuskrypcie hebrajskim zakończenie Księgi Hioba (42,17b-e), dotyczące przyszłego zmartwychwstania oraz pochodzenia Hioba i jego przyjaciół, które w przekładzie zachowano w niektórych tekstach wschodnich (obecnie w przekładach rosyjskich tekst jest w przypisie). Takich przykładów są dziesiątki.

Różnice mogą pojawić się w doborze wariantów jednego tekstu spośród wielu jego odpisów. Mówiliśmy o tym, że gdy tłumacz napotka różne wersje manuskryptu, ma prawo – przy zastosowaniu określonych metod badawczych z krytyki tekstu – do wyboru wariantu tekstu źródłowego. Jednakże przy równorzędnych wynikach badania, gdy wybór pozostaje tłumaczowi, kieruje się on tradycją własnej wspólnoty religijnej.

Tłumacz musi także podjąć decyzje, co do wyboru kluczowych pojęć i terminów teologicznych, co do wyboru takiej, a nie innej interpretacji teologicznej w przekładzie.

¹⁰⁴ Manuskrypt „Leningrad Codex B19^A”. To najstarszy i najlepiej zachowany pełny odpis Biblii hebrajskiej, pochodzący z 1008/9 roku n.e. Na tym kodeksie oparta jest między innymi: *Biblia Hebraica Stuttgartensia*; *Biblia Hebraica Leningradensia* (Hendrickson Publishers); *The Leningrad Codex. A Facsimile Edition* (W.B. Eerdmans - E.J. Brill).

¹⁰⁵ Manuskrypt Biblii hebrajskiej starszy od Kodeksu Leningradzkiego (z ok. 930 r. n.e.), jednak aktualnie dostępny w formie okaleczonej. Na tym kodeksie oparte są m.in. *The Hebrew University Bible Project*; *Hebrew-English Tanakh* (Jewish Publication Society). Szerzej: M. Majewski, *Masora Biblii hebrajskiej - wprowadzenie w tematykę*, RBiL 65 (2012) s. 293-310; M. Majewski, *Masora Biblii hebrajskiej w egzegezie polskiej*, w: *Radość słowa. Konteksty i oddziaływanie Biblii* (Hermeneutica et Judaica 5), red. S. Jędrzejewski, M. Zmuda, Kraków: WN UPJP II 2011, s. 27-41.

Tłumacze, którzy zarzekają się, że ich tłumaczenia nie mają nic wspólnego z interpretacją i teologią – a co za tym idzie z konfesją – oszukują samych siebie albo swoich czytelników. Ponieważ jeśli tłumacz w wielu miejscach musi zdecydować się na jedną z wielu możliwych wersji znaczenia danego fragmentu, to wybierze taką, którą uznaje za słuszną. W sposób naturalny będzie to wybór tradycyjny i teologiczny, a nie tylko i wyłącznie filologiczny, gdyż tłumacze są przeważnie ludźmi szczerze wierzącymi. W ten sposób naturalnej interkonfesyjności Pisma Świętego przeciwstawia się realna konfesyjność każdego przekładu.

Historia przekładów potwierdza, że denominacja ma wpływ na tłumaczenie. Dostrzegaliśmy to już ks. Wujek, który pisał o przekładzie Szymona Budnego (Biblii nieświeskiej): „Heretycy ku potwierdzeniu swych błędów najwięcej te miejsca psują i fałszują, które baczą, że im są przeciwne. Bo prze cóż inszego Budny uczynił to, czego się żaden inszy przed nim ważyć nie śmiał, że z tekstu Pisma św. niemało słów, które go kłuły w oczy, wyrzucił? Przez co, mówię, z ewangelijej Łukasza św. (3,23) z onego wiersza: *Będąc jako mniemano syn Józefów* te dwie słowie: *jako mniemano* ważył się wyskrobać i wymazać? Jedno, iż to było nazbyt jasne świadectwo przeciw onemu bluźnierstwu jego, którym bluźni mówiąc, że Pan Chrystus był nie mniemanym, ale własnym synem Józefowym i z własnego nasienia Józefowego? Prze co inszego nie może temu wierzyć, żeby ewangelista napisał one słowa: *Czyniąc się równym Bogu* (J 5,18), jedno iż wierzyć nie chce, że Pan Chrystus jest Bogu Ojcu równy, chocia o tym nie tylko Jan św. ale i Paweł św. (Flp 2,6) jawnie świadczy? Prze co inszego z onego tekstu: *Który jest nade wszystkim Bóg błogosławiony na wieki* (Rz 9,5) wymazuje to słowo: *Bóg*, jedno iż nie wierzy, żeby Pan Chrystus był tymże Bogiem najwyższym co i Ociec?”.

Nie wszystkie zarzuty ks. Wujka pod adresem niekatolickich wydań Biblii – o nadużywanie słowa Bożego dla poparcia swoich doktryn – były słuszne, ale bardzo często ks. Wujek miał rację.

Weźmy jeszcze dla przykładu klasyczny spór o to, czy skała (*petra*), na której Chrystus zbuduje Kościół, to św. Piotr (*Petros*), sam Chrystus, czy też wiara:

Biblia Gdańska: A Ja ci też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.

Biblia Tysiąclecia: Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.

Biblia Warszawska: A Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.

Tylko BT stara się zachować zamierzoną w oryginale grę słów, opartą o gr. *petra* (skała) i *petros* (imię nadane Szymonowi). Oba przekłady protestanckie (BG i BW) ignorują tę grę słów tłumacząc pierwsze słowo jako Piotr, a drugie jako opoka.

Ale i katolickie przekłady nie ustrzegły się konfesyjnych naleciałości. W piątym wydaniu BT, tylokrotnie już poprawianym, nadal czytamy w Liście Jakuba, że *jeśli ktoś choruje, niechaj wezwie kapłanów Kościoła* (Jk 5,14). W oryginale jest mowa o prezbiterach, czyli starszych. Tłumacz potraktował słowo *presbiteros* jako synonim słowa *hiereus*, gdyż od ok. IV wieku prezbiterów zaczęto nazywać kapłanami. Dla katolików jest naturalne, że prezbiterzy są kapłanami, więc dość pochopnie wprowadzono to w przekładzie, niezgodnie z oryginałem. Inne katolickie tłumaczenia nie popełniają tego błędu.

Czy te problemy są do obejścia, by uzyskać czysto „filologiczne” tłumaczenie Pisma Świętego? Czy tradycja – tak ważny czynnik w myśleniu biblijnym, przy powstawaniu Biblii (ustna, piśmiennicza) – jest do ominięcia przy tłumaczeniu? Zapytam odwrotnie: Czy tłumaczenie konfesyjne nie może być filologiczne? Przecież z zasady za tłumaczenie bierze się fachowiec, filolog, znawca języka i literatury biblijnej. A to, że przy okazji jest człowiekiem wierzącym, wcale nie musi mieć aż tak wielkiego wpływu na sposób tłumaczenia. Póki co tłumaczenie biblijne okazuje się konfesyjne, paradoksalnie także wówczas, gdy chodzi o tłumaczenie ekumeniczne.

c) Tłumaczenie ekumeniczne

Od wieków problemy tłumaczenia biblijnego wzbudzały wielkie emocje i niejednokrotnie kończyły się zażartymi sporami, a nawet aktami przemocy. Dziś tłumaczeniu Pisma Świętego nie towarzyszą już tak wielkie kontrowersje, choć poszczególne wyznania podtrzymują swoje odrębne tradycje tłumaczeniowe. Wraz z postępowaniem ekumenizmu, dialogu między religiami oraz obiektywnych studiów nad Biblią coraz powszechniejsze stają się projekty translatorskie wspólnie podejmowane przez biblistów różnych wyznań. Dzięki zwłaszcza inicjatywie protestanckich Towarzystw Biblijnych powstają tłumaczenia międzywyznaniowe, choć także Kościół katolicki jest na nie bardzo otwarty i nimi zainteresowany, znacznie bardziej niż prawosławie.

W związku z przekładem ekumenicznym rodzą się pytania i problemy:

1. Na czym polega interkonfesyjność takiego przekładu, jeśli w praktyce sprowadza się on do tego, że różne księgi tłumaczą przedstawiciele różnych wyznań, którzy nadal pozostają w obrębie własnej konfesji i własnej tradycji? Czy przekład pojedynczej księgi jest już ekumeniczny dzięki temu, że w całości wydania odrzucono księgi, które nie wchodzą do kanonu innego wyznania oraz zrezygnowano z objaśnień? To byłoby na pewno zbyt mało, aby mówić o ekumeniczności przekładu. Tworzy się więc komisje i wspólnie pracuje nad

przekładem. Niektóre wersety, mające słabsze potwierdzenie w zachowanych rękopisach, a obecne w starszych tłumaczeniach całkowicie usuwa się (np. Dz 8,36-38 o ochrzczeniu eunucha, którego brak w PE). Czy taki przekład ma sens?

2. Tłumaczenia interkonfesyjne promują w założeniach taką interpretację tekstu, która przenosi wyrazistość problematyki religijnej do wymiaru etycznego. Innymi słowy, w kwestiach teologicznych (zwłaszcza spornych) wybiera się jak najbardziej neutralne ekwiwalenty, obojętne teologicznie, nie definiujące problemów, a zróżnicowaniu podlega tylko sfera funkcjonalna. Np. w polskim przekładzie ekumenicznym (PE) *odpuszczenie grzechów* (to może tylko Bóg; kojarzy się z katolickim sakramentem) zamieniono na *przebaczenie* (to może każdy, neutralne słowo, nienacechowane religijnie); kluczowe wezwanie Ewangelii: *nawróćcie się* (gr. metanoiete) zastąpiono *opamiętajcie się!*¹⁰⁶; *miłosierdzie* zastąpiono *współczuciem* (neutralne słowo, nienacechowane religijnie); *grzech* zastąpiono *złem*; *cuda* zamieniono na *niezwykłe czyny, zdumiewające czyny* itd. Szkoda tylko, że te ostatnie funkcjonują w kontekście bajek i ich bohaterów lub ewentualnie sportowców, gdy *cuda* w kontekście działania Bożego. Podobnie czasowniki: *objawić* zamieniono na *odsłonić*, a *wybawić* na *ratować*.

3. Czy przekład międzywyznaniowy ma szansę wyjść poza krąg osób bezpośrednio włączonych w dialog ekumeniczny? W Polsce dla przykładu PE cieszy się minimalnym zainteresowaniem (w artykułach naukowych i pracach setek studentów teologii i seminarzystów nie spotkałem ani jednego cytatu powołującego się na przekład ekumeniczny!). Czy jego rola nie sprowadzi się do wspólnej podstawy dialogu na konferencjach ekumenicznych, na których i tak każdy korzysta z oryginału?

4. Ruch przekładów ekumenicznych, interkonfesyjnych w znacznej mierze wywodzi się z i napędzany jest przez środowiska protestanckie (Towarzystwa Biblijne) i ma charakter misyjny.¹⁰⁷ W związku z tym widoczna jest w niektórych przekładach ekumenicznych tendencja protestancką. Widać to choćby już zewnętrznym podejściu do wstępów i przypisów. W niektórych przekładach międzywyznaniowych całkowicie je pominięto (jak w tradycji przekładowej protestanckiej¹⁰⁸), a gdy już są (jak jest to nakazane w tradycji rzymskokatolickiej), to uwzględniają tylko najbardziej liberalne (często protestanckie) prądy w egzegezie.

¹⁰⁶ Np. w Mt 3,2 Jan Chrzciciel woła: *Opamiętajcie się! Królestwo Niebios już blisko!*; Mt 3,8: *Wydawajcie więc owoc godny opamiętania*.

¹⁰⁷ A.A. Alexeev, *Pismo Święte i jego przekład*, w: *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka. Język. Piśmiennictwo. Sztuki plastyczne. Obyczaje*, cz. 1, red. A. Ceglińska, Z. Staszewska, Łódź 2001, s. 164.

¹⁰⁸ W protestanckich wydaniach Biblii pilnuje się, by tekst nie był opatrzony odnośnikami i przypisami, zob. np. tłumaczenia wydawane przez Towarzystwo Biblijne w Polsce.

5. Konfesyjność przekładów z założenia interkonfesyjnych wydaje się największym paradoksem, który teoria i praktyka takiego przekładu musi pokonać.

Te wybrane problemy ukazują złożoność tematyki przekładów ekumenicznych.

*Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy. Przekład Ekumeniczny z języków oryginalnych*¹⁰⁹ (PE) to pierwszy ekumeniczny przekład Pisma Świętego na język polski. Nowy Testament wydany został w 2001 roku, prace nad Starym Testamentem wciąż trwają: jako pierwsze opublikowano w 2008 *Księgi Dydaktyczne* (z pominięciem ksiąg deuterokanonicznych). Tom zawiera też na nowo zredagowany tekst Księgi Psalmów. Ostatnio, w lutym 2012 roku ukazał się tom: *Księgi Deuterokanoniczne*. Interkonfesyjność (a tak naprawdę konfesyjność) tego przekładu sprowadza się niejednokrotnie do wyborów leksykalnych opozycyjnych wobec dotychczasowych przekładów katolickich. Ocenę tego przekładu zob. w rozdziale V.

Moim zdaniem tłumaczenie ekumeniczne jest ciekawym zjawiskiem, ale nie jest lekiem na bolączkę dobrego przekładu Biblii. W analizie fragmentów ze ST (rozdział IV) będę się również odwoływał do tłumaczenia ekumenicznego (PE).

Przykłady polskich tłumaczeń konfesyjnych:

Tłumaczenia katolickie: BT, BP, BL, BWP, Paul

Tłumaczenia protestanckie: BW, BG, Nowa BG, Współczesn. BG, Biblia Brzeska

Tłumaczenia prawosławne – Oprócz fragmentów w PE, brak prawosławnego tłumaczenia Biblii na język polski. Nawet bliższy tej tradycji język białoruski jeszcze nie doczekał się tłumaczenia Biblii.

Tłumaczenia żydowskie: Neufel, Cylkow, Miseses, Spitzer, TPL

Tłumaczenie Świadków Jehowy: PNŚ

Przykłady tłumaczeń ekumenicznych: PE - dopiero część; angielska Revised Standard Version; włoska La Bibbia Concordata; francuska TOB; Biblia Warszawska (BW) dla kilku różnych kościołów reformowanych

d) Tłumaczenia dedykowane konkretnym grupom lub potrzebom

W historii widoczna jest praktyka tworzenia tłumaczeń Biblii nie tylko na potrzeby danej wspólnoty wierzących (przekłady wyznaniowe). Także różne potrzeby jednej wspólnoty doczekały się różnych tłumaczeń Biblii. Już w średniowieczu nowe zadania i wyzwania wspierano kolejnymi tłumaczeniami Biblii. I tak powstawał nowy przekład, gdy

¹⁰⁹ Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce 2001.

był potrzebny tekst Pisma Świętego przy jedzeniu¹¹⁰, do liturgii, dla celów egzegetyczno-teologicznych czy dla celów kaznodziejskich. Wcześniej Hieronim na potrzebę komentarza biblijnego danej księgi tłumaczył ją inaczej, dużo bardziej dosłownie i formalnie, niż gdy przekładał do Wulgaty¹¹¹.

Dziś praktyka różnych przekładów tekstu Biblii, dla uwzględnienia różnych potrzeb wspólnoty, odradza się. Powstają przekłady nie tylko dla oficjalnej liturgii, ale także dla dzieci, tłumaczenia interlinearne, przekłady dla określonych grup społecznych (jak Biblia hip-hopowa¹¹², Biblia dla moderatorów¹¹³) czy językowo-gwarowych (jak Biblia dla Górali¹¹⁴, Ślązaków¹¹⁵ czy Kaszubów¹¹⁶). Wiele małych grup etnicznych w różnych okresach zabiegało o przetłumaczenie Biblii na ich język, aby nadać mu przez to status dojrzałego języka literackiego, a przez to wzmocnić znaczenie swojej kultury i podkreślić swą odrębność.

Pierwszą reakcją na ten fakt może być nasz brak zgody na taki proceder. Bo jak można jeden i ten sam tekst święty tłumaczyć raz tak, a raz inaczej? Jak można tłumaczyć inaczej dla celów teologii, a inaczej dla celów liturgii albo tłumaczyć na slang i gwarę czy do jedzenia? Czy to nie nadszarpuje sakralności tekstu natchnionego? I czy jest w ogóle do zaakceptowania przez naukę (metodologię) oraz teologię?

Trzeba jednak przyznać, że taka praktyka ma w chrześcijaństwie swoją długą i barwną historię oraz uzasadnienie (choć nie we wszystkich przypadkach). Nikt przecież nie neguje potrzeby **przekładu interlinearnego** Biblii¹¹⁷, które znakomicie służy potrzebom naukowym i popularno-naukowym (dla osób nieznających języków oryginalnych), lecz nie nadaje się do normalnego czytania. Przekłady interlinearne, popularne w pierwszych wiekach

¹¹⁰ Praktyka w zgromadzeniach zakonnych i innych wspólnotach, gdy podczas wspólnego posiłku obowiązuje cisza i jedna osoba czyta teksty religijne.

¹¹¹ Przekład bardziej dosłowny zdecydowanie lepiej nadaje się do komentowania i egzegezy. Do słuchania i czytania już o wiele mniej.

¹¹² Adaptacja Biblii na język hip-hopu z 2006 roku: „Dobra Czytanka wg św. ziom'a Janka”.

¹¹³ L. Coleman, R. Popowski, *Nowy Testament dla moderatorów*, Warszawa: Vocatio 2008.

¹¹⁴ *Nowy Testament w przekładzie na gwarę górali Skalnego Podhala*, Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem: Pallottinum 2003. Jest to polska praca studyjna będąca adaptacją Nowego Testamentu na gwarę podhalańską. W 2002 ukazały się Ewangelie, w 2004 Dzieje Apostolskie, Listy i Apokalipsa, zaś w 2005 całość. Autorką adaptacji (na podstawie polskiej Biblii Tysiąclecia) jest Maria Matejowa Torbiarz.

¹¹⁵ Tzw. „Biblia Ślązoka” to adaptacja wybranych opowiadań biblijnych (głównie z Nowego Testamentu) na gwarę śląską, która ukazała się w 2000. Jej autorem jest Marek Szoltysek, a podstawą adaptacji był tekst Biblii Tysiąclecia.

¹¹⁶ R. Sikora, [tłum. z gr. na język kaszubski] *Ewanielëjo wedle swâtego Marka*, Gdańsk 2001 oraz R. Sikora, *Ewangelia według św. Jana na kaszubski tłumaczona. Przekłady z języków niebiblijnych a przekład z języka greckiego*, Poznań 2006.

¹¹⁷ Choćby wydania interlinearne ST i NT opublikowane przez Vocatio: *Grecko – polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, tłum. R. Popowski, M. Wojciechowski (1993); *Hebrajsko-polski Stary Testament - Pięcioksiąg*, tłum. Anna Kuśmirek, przekład interlinearny (2003); *Hebrajsko-polski Stary Testament - Prorocy*, tłum. Anna Kuśmirek, przekład interlinearny (2008); *Grecko-polski Stary Testament - Księgi Greckie*, tłum. M. Wojciechowski, przekład interlinearny (2008).

chrześcijaństwa i w średniowiecznej Europie, dziś odżywają. Na nowo bowiem, po Soborze Watykańskim II, powróciło zainteresowanie tekstami „oryginalnymi” (Sobór, jak wiemy, „zdekanonizował” Wulgatę, mówiąc o potrzebie tłumaczeń Pisma z języków oryginalnych). Przekłady interlinearne, gdzie obok tekstu hebr./gr. możemy znaleźć tłumaczenie dosłowne każdego słowa, pozwalają nawet niewprawnemu czytelnikowi obcować z oryginałem i w związku z tym ten typ przekładu spełnia dziś we wspólnocie wierzących ważne zadanie¹¹⁸.

Potrzeby, cele i założenia przekładów są czasem bardzo od siebie odległe i chcąc nie chcąc mają wpływ na proces translacji. Pokazuje to nawet dyskusja nad najnowszym tłumaczeniem polskim, tzw. Biblią Paulistów, gdzie spierano się, czy kierunek pewnych konkretnych rozwiązań translatorskich powinien być bardziej nakierowany na liturgię (gdzie np. „niestosownych” słów należałoby unikać – pytanie, czy rzeczywiście należy?), czy na filologię i lekturę prywatną. W tym przypadku szala przechyliła się w tę drugą stronę, w stronę tłumaczenia dynamicznego. Zob. ocenę tłumaczenia w rozdziale V.

W teorii tłumaczeń biblijnych wyróżnia się określone typy przekładów ze względu na cel tłumaczenia:

- oficjalne czy liturgiczne, wykorzystywane podczas obrzędów religijnych i zalecane do prywatnej lektury duchowej,
- filologiczne czy naukowe (często wydania interlinearne lub wielojęzyczne), służące studiom teologicznym, badaniom historycznym, lingwistycznym itp.,
- literackie, gdzie na pierwszy plan wysuwa się walor estetyczny i artystyczny,
- przekłady o zabarwieniu ideologicznym, gdzie Biblia staje się pretekstem do wyrażenia określonej wizji świata,
- parafrazy czy adaptacje tekstu biblijnego dla potrzeb konkretnej grupy odbiorców (Biblie dla dzieci, tłumaczenia na gwary itd.).

e) Funkcjonalne przekłady Pisma Świętego

Współcześnie rozwijają się i zyskują popularność tzw. funkcjonalne przekłady Biblii, typu *Good News Translation* lub *Good News Bible* (inne nazwy: *New Living Translation*; *Today's English Version*). Chodzi o tłumaczenia na prosty, codzienny i zrozumiały język współczesny (czasem są to parafrazy, a nie tłumaczenia), tak by każdy mógł Biblię zrozumieć i przyjąć jej wezwanie. Do troski o wierność oryginałowi dołącza się troska o wykorzystanie słów i form powszechnie używanych w codziennym języku (np. angielskim, amerykańskim). Wspominam o angielskim, gdyż to na terenie tego języka po raz pierwszy taki przekład się ukazał (w 1976 r. w American Bible Society) i tutaj najszybciej się rozwija.

¹¹⁸ Formą przekładów interlinearnych są też wszelkiego rodzaju programy biblijne, w których można jednocześnie śledzić teksty „oryginalne” i wiele przekładów rodzimych i zagranicznych.

O ile tłumaczenia filologiczne i ekwiwalentne dynamicznie kładą nacisk na właściwy sens i oddziaływanie tekstu oryginalnego, o tyle w tłumaczeniach funkcjonalnych główny akcent położony jest na maksymalną zrozumiałość orędzia biblijnego dla współczesnego człowieka, który styka się z tekstem Pisma, nie mając żadnego wcześniejszego przygotowania. Niby chodzi o to samo, ale akcenty są położone po przeciwnych stronach.¹¹⁹

Najbardziej specyficzną stroną tych funkcjonalnych przekładów nie jest jednak prostota i uproszczenia języka, ale jednoznaczność i wyrazistość w rozwiązywaniu problemów teologicznych. Taki przekład odsłania to, co jest zawarte w tekście, zdecydowanie odrzuca wieloznaczność, podejmuje także jednoznaczne decyzje tam, gdzie jest to prawie niemożliwe.

Przykładem takiego funkcjonalnego tłumaczenia jest nowy przekład amerykańskiej Biblii, „The Voice” („Głos”)¹²⁰. Nie znajdziemy tu określenia *Chrystus*, które zostało zastąpione słowem *Namaszczony*. Zmiany dotyczą również takich słów jak *anioł* i *apostoł* – pierwszy jest przedstawiany jako *posłaniec*, a drugi jako *emisariusz*. Powód? Sugerowany brak elementarnej wiedzy religijnej wśród mieszkańców USA. „Bardziej dokładne tłumaczenie ma pomóc Amerykanom” powiedział David Capes, który zajmował się tłumaczeniem „The Voice”. Dodał, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że słowo *Chrystus* jest tytułem. „Oni myślą, że Jezus to imię, a Chrystus to nazwisko”. Nietypowe tłumaczenie jest niezwykle także pod innym względem. Jego format przypomina scenariusz. Tłumacze zrezygnowali ze słów: *powiedział* czy *mówią*, skoncentrowali się wyłącznie na dialogu. Początek Ewangelii św. Jana brzmi: *Zanim sam czas mierzono, głos mówił, głos był i jest Bogiem*. Autorzy przekładu tłumaczą, że takie tłumaczenie lepiej oddaje to, co *logos* oznacza. Hmmm...

Na terenie języka polskiego mamy przymiarek do tłumaczenia funkcjonalnego. Jest nią „Ewangelia według św. Jana. Wydanie studyjne”, zaopatrzone logiem NLT (*New Living Translation*), wydane przez Vocatio w 2011 roku celem konsultacji takiego typu przekładu z biblistami. Jest to tłumaczenie amerykańskiego przekładu funkcjonalnego „The Holy Bible. New Living Translation”. Tu początek Ewangelii Janowej brzmi: *Słowo istniało od początku. Słowo było u Boga i samo było Bogiem*. Wydawnictwo zapowiedziało już funkcjonalny przekład całej Biblii¹²¹.

¹¹⁹ O. Augustyn Jankowski OSB ostrzegał przed absolutyzacją dążenia do „osiągnięcia najbardziej zrozumiałego przekładu”, gdyż „musi to w końcu doprowadzić do parafraz”; A. Jankowski, *Z problematyki współczesnego przekładu Pisma św. Zasady - doświadczenia - perspektywy*, *Studia Gnesnensia* 1 (1975) s. 324-325.

¹²⁰ Tytuł pochodzi z Nowego Testamentu, a dokładniej z Ewangelii św. Jana. Przy translacji szczególną uwagę zwrócono na greckie *logos*, które zwykle tłumaczone jest jako *słowo*.

¹²¹ Wydawcy piszą na swej stronie internetowej: „W naszej Oficynie trwa intensywna praca redakcyjna nad nową edycją Pisma Świętego. Nazwalimy ją: Nowy Przekład Dynamiczny Pisma Świętego. Cechą

Także w j. rosyjskim powstała próba funkcjonalnego przekładu. W.N. Kuzniecowa przetłumaczyła w 1992 roku cztery Ewangelie, zbliżając się swobodą językową i literacką interpretacją do stylu *Good News Bible*, jednocześnie dość ogólnie i kontrowersyjnie rozwiązując zagadnienia teologiczne¹²².

Jeśli przekład funkcjonalny spełnia swą rolę, to dlaczego innej literatury nie tłumaczy się funkcjonalnie? Ciekawe, jak by wyglądał Pan Tadeusz w takim tłumaczeniu. Tłumaczenie funkcjonalne ma przekazać nie tylko treść, ale i ładunek emocjonalny. Jednak same tylko środki wzmożonej ekspresji i emocjonalności nie wystarczają, aby dać nową i całkiem poważną interpretację Pisma Świętego. Wadą przekładów typu *Good News Bible* jest też zubażanie języka przekładu i dostosowywanie go do coraz słabszego poziomu wykształcenia odbiorcy (równia pochyła i samonapędzający się mechanizm). Dużą ułomnością jest także to, że tłumaczenia te nie mogą być podstawą tradycyjnych komentarzy, nie mogą nieść w sobie interpretacji o rozmaitej objętości i różnych celach, nie zawsze też mogą być odniesione do Tradycji. Mając takie tłumaczenie, komentator zmuszony jest do wyjaśniania tego, co naprawdę znajduje się w tekście oryginalnym.

f) Tłumaczenie inkluzywne

Tłumaczenie inkluzywne to przeniesienie na grunt przekładu Biblii postulatów feminizmu i współczesnych studiów *gender* dotyczących języka neutralnego płciowo (*gender neutral language*). Wychodzi się z założenia, że ponieważ Biblia to tekst powstały w kulturze patriarchalnej, to stosowane w niej koncepcje i sposób prezentacji świata odzwierciedla porządek i myślenie patriarchalne. Dąży się więc do takich przekładów Biblii, które usuną wszelkie patriarchalne uprzedzenia. Jest to zatem wariant przekładu feministycznego. Co ciekawe, dzieło takiego tłumaczenia jest dokonywane przez mężczyzn – biblistów spełniających postulaty *gender*, a nie same zainteresowane.¹²³

nadrzędną tego przekładu ma być łatwość zrozumienia dla współczesnego czytelnika. Wiele z dostępnych po polsku tłumaczeń Pisma Świętego jest niestety obciążonych sporymi mankamentami. Jedną z nich jest choćby zbytnia dosłowność lub archaiczność języka. Przekład dosłowny (słowo za słowem) bardzo często kaleczy główną myśl tekstu, nie mówiąc już, że w wyrażeniach idiomatycznych czyni tłumaczenie zupełnie nieczytelnym. Jak bowiem na przykład Grek mógłby zrozumieć polski idiom: „wziął nogi za pas i pomknął co koń wyskoczy”, a przecież wyrażen idiomatycznych w tekstach biblijnych jest również duża ilość.

Innym wyróżnikiem tego przekładu będzie odejście od archaizmów i „słów wytrychów”, których literalne brzmienie wszyscy dobrze rozpoznają, ale – jeśli nie są biblistami – często nie mają pojęcia, co one tak naprawdę znaczą. Chcemy także w naszym wydaniu Biblii pokazać, że Bóg w różnych czasach i w różnych sytuacjach objawiał się pod różnymi imionami opisującymi Jego niezwykle przymioty. Nasze wydanie Biblii nie zamierza więc unifikować różnorodności tych hebrajskich deskryptywnych imion Boga wyłącznie do jednego PAN. Będzie ukazywało całą ich różnorodność, tak jak jest ona dostępna dla czytelnika znającego języki hebrajski i aramejski.”

¹²² Szerzej A.A. Alexeev, *Pismo Święte i jego przekład*, s. 162.

¹²³ A. Gomola, *Od św. Hieronima do feministek. Tłumacz jako 'vox Dei'*, *Znak* 688 (2012) s. 58.

Najciekawsze przykłady takich tłumaczeń pojawiają się na gruncie języków angielskiego i niemieckiego. Ale także i po polsku mamy pewne „jaskółki”¹²⁴. Możemy wyróżnić dwa rodzaje przekładów inkluzywnych:

1. terminy inkluzywne stosuje się tylko w odniesieniu do ludzi
2. terminy inkluzywne stosuje się w odniesieniu do Boga

Przykłady inkluzywnego tłumaczenia (z *The Inclusive New Testament* – INT):

Iz 2,3 (BT): „Bóg Jakuba”

Iz 2,3 (INT): „Bóg Jakuba, Racheli i Lei”

J 8,3 (BT): „Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie.”

J 8,3 (INT): „*A couple had been caught in the act of adultery, though the scribes and Pharisees brought only the woman.*” (Przyłapano wówczas na cudzołóstwie pewną parę, chociaż faryzeusze i uczeni w Piśmie przyprowadzili tylko kobietę.)

Kol 3,18 (BT) „Żony, bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu.”

Kol 3,18 (INT) „*You who are in committed relationships, be submissive to each other.*” (Ci z was, którzy pozostajecie w trwałych związkach, bądźcie poddani sobie nawzajem.)

I jeszcze kilka przykładów inkluzywnego tłumaczenia w odniesieniu do Boga (z *Niemieckiej Biblii „w sprawiedliwym języku”*). Claudia Janssen, tłumaczka tego protestanckiego przekładu, uznała m.in., że Bóg w przekładzie nie powinien być rodzaju męskiego, bo to maskulinizm, czyli faworyzowanie mężczyzn kosztem kobiet na kartach Biblii.

Ojciec nasz ---> Ojciec nasz i Matko nasza

Królestwo Boże ---> sprawiedliwy świat

miłujcie się jak bracia ---> miłujcie się jak rodzeństwo

bracia ---> bracia i siostry

Pan ---> Wieczny (Słowo „Pan” kojarzy się bowiem z feudalizmem)

Panie ---> Ty

Bóg ---> Istota Żywa

¹²⁴ W Biblii Paulistów, np. Jk 1,12.20 - CZŁOWIEK ZAMIĄST MAŻ (BT: „Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie (...) Gniew męża nie wykonuje sprawiedliwości Bożej” – Paul: „Szczęśliwy człowiek, który mimo pokusy wytrwa w dobrym (...) Człowiek zagniewany nie postępuje według Bożej sprawiedliwości”. Gal 3,26 - DZIECIĘCTWO BOŻE ZAMIĄST SYNOSTWA BOŻEGO (BT: „wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi” – Paul: „wszyscy przecież dzięki wierze w Jezusa Chrystusa jesteście dziećmi Bożymi”).

O ile sam ruch feministyczny wnosi pewne novum do rozważań teologicznych, o tyle takie arbitralne przekłady Biblii nacechowane ideologicznie wydają się nieuprawnione.

Z tą tendencją idą w parze próby napisania Biblii na nowo zgodnie z „polityczną poprawnością”. W konsekwencji z Nowego Testamentu znikają „rybacy ludzi”, a ich miejsce niech zajmą „rybacy mężczyzn i kobiet”, zamiast „niewolników” są „zniewoleni”, prawięc Bożą (np. z Ps 110) zastępuje się „potężną ręką Boga” (żeby nie urazić leworęcznych czy zwolenników lewicy), króla zastępuje się władcą (by nie zostać oskarżonym o szerzenie monarchizmu), zamiast „Syna Człowieczego” preferuje się „Istotę Człowieczą” (bo syn może kojarzyć się z maskulinizmem), poza tym unika się metafor zrównujących ciemność ze złem, bo to z kolei może dotknąć niewidomych. Amerykański biblista, pastor Felder, zaproponował m.in., aby znany werset z Pieśni nad Pieśniami: *Czarna jestem, lecz piękna*, zamienić na „czarna jestem i piękna”, bo przecież ciemny kolor skóry nie wyklucza urody. Są to przykłady manipulacji tekstem biblijnym w celu osiągnięcia zgodności z konkretnymi poglądami czy wizjami świata. Autorytetem przestaje być tekst Biblii, a staje się nim tłumacz. Trzeba pamiętać, że to, iż Biblia jest Księgą dla każdego, nie oznacza, że każdy ma prawo manipulować jej przesłaniem zgodnie z własnymi upodobaniami. „Aktualizacja nie oznacza zatem manipulowania tekstami. Nie chodzi o rzutowanie na pisma biblijne opinii lub nowych ideologii”¹²⁵.

g) Tłumaczenia NT i ST na język hebrajski

Warto choćby wspomnieć o bardzo ciekawych projektach tłumaczenia Nowego Testamentu na język hebrajski oraz o nowym tłumaczeniu Biblii hebrajskiej (Starego Testamentu) na... hebrajski, z tym że współczesny.

Tłumaczenia NT na hebrajski podejmowano się już od czasów odrodzenia, próbując zrekonstruować hebrajskie tło Ewangelii. Co ciekawe, okazało się, że ze względu na obecność wielu semityzmów w Ewangeliach, tłumaczenie to nie było dla specjalistów sprawą bardzo trudną. Niektórzy po dokonaniu takiego przekładu doszli do wniosku, że pierwotny tekst Ewangelii nie mógł być napisany po grecku, lecz wcześniej był zredagowany po hebrajsku (np. znakomity qumranolog i arameista Jean Carmignac¹²⁶), co potwierdza obecność tak wielu różnych semityzmów w greckim tekście Ewangelii. Oto dostępne on-line tłumaczenia NT na hebrajski:

- [Haberit Hahadasza](#) (Nowe Przymierze)

¹²⁵ Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele*, w: R. Rubinkiewicz (red.), *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, tłum. R. Rubinkiewicz, Warszawa: Vocatio 1999, s. 88.

¹²⁶ Zob. J. Carmignac, *Początki Ewangelii synoptycznych*, tłum. W. Rapak, Kraków – Mogilany: The Enigma Press 2009.

- [Sar Szalom](#) - Stary i Nowy Testament po hebrajsku
- [Amen Amen](#) - Stary i Nowy Testament po hebrajsku
- [Hebrajski tekst NT z masorą](#) (w PDF)
- [The New Testament In Hebrew](#)
- [jer-31.com](#) - Stary i Nowy Testament po hebrajsku. NT w kilku różnych wersjach / tłumaczeniach, także do ściągnięcia w plikach
- [Hymn o Logosie \(J 1\) po hebr.](#) - na kolejnych stronach cała Ewangelia Jana

Niedawno w Izraelu wiele kontrowersji i dyskusji wzbudziło tłumaczenie Tanachu, Biblii hebrajskiej na hebrajski izraelski (współczesny). Musimy mieć bowiem świadomość, że nowożytny hebrajski (ożywiony na nowo przez Eliezera ben Jehudę w XIX i XX w.) znacznie różni się od biblijnego i tak naprawdę jest hybrydą języka biblijnego oraz języków jidysz, angielskiego, polskiego, rosyjskiego i innych. Język biblijny jest często niezrozumiały nawet dla znającego współczesny hebrajski. Przykładem może być zwrot *egla meszulleszet* z Rdz 15,9, który w izraelskim hebrajskim oznacza „trójkątną krowę” (*meszulasz* to trójkąt, *meszulleszet* to forma żeńska), podczas gdy chodzi w Biblii o trzyletnią jałówkę. W nowohebrajskiej Biblii mamy już przekład *egla bat szalosz*.

W Izraelu pojawiły się głosy o tłumaczeniu skandalicznym, zgubnym a nawet oszukańczym. Podniesiono obawy, że nowe „tłumaczenie” zwolni młodzież od studium biblijnego języka, przez co oddali od Biblii. Drora Halevy, narodowy opiekun nad studiami biblijnymi w Ministerstwie Edukacji stwierdził, że “To tłumaczenie wycina samo serce Biblii. Sprowadza Biblię do po prostu kolejnej książki. W Biblii, forma i zawartość związane są nierozłącznie. Tłumaczenie zabija tę więź”.

h) Tłumaczenie swobodne, prorockie, laickie

Są jeszcze inne rodzaje tłumaczeń, oto niektóre z nich. **Tłumaczenie swobodne.** Systematyczne rozważania nad teorią translacji są tworem dopiero XX wieku i zakorzenione są zwłaszcza w tradycjach zachodnich. Inne czasy i inne kultury miały własne, często luźne podejście do tłumaczeń. Dawniej nie było kanonu i normy, jak powinno wyglądać tłumaczenie, a nawet jeśli były, to nie wszędzie je znano i respektowano. Niektóre tłumaczenia wynikały z konkretnych potrzeb i były dostosowywane do tych potrzeb, np. przekłady wyjaśniające (z egzegezą tekstu), gloryfikujące bohatera czy wartości moralizujące itp. W związku z tym powstawały tłumaczenia, które bardziej lub mniej różnią się od oryginału. Weźmy dla przykładu Septuagintę czy targumy żydowskie, gdzie tłumacz niejednokrotnie swobodnie odchodzi od tekstu oryginalnego (przynajmniej takiego, jaki mamy dostępny), by coś wyjaśnić, rozszerzyć, o czymś poinformować lub do czegoś nawiązać. Żeby wyjść poza krąg tłumaczeń biblijnych, wystarczy przywołać jako przykład

indyjską powieść „Ramayana”, powstała w kilku wersjach, w różnych indyjskich językach, gdzie opowiadania w każdym z tłumaczeń różnią się w znaczny sposób. Podobne przykłady można odnaleźć w średniowiecznej literaturze chrześcijańskiej, która dostosowywała tekst tłumaczenia do odbiorców, ich obyczajów i wartości, jakie cenili w życiu. Na tych przykładach możemy zaobserwować zjawisko charakterystyczne zwłaszcza dla czasów minionych – dowolności tłumaczenia, która nie mieści się w żadnym z kanonów dzisiejszej translatoryki i często wykracza nawet poza parafrazę¹²⁷.

Także pewne przekłady współczesne są tak naprawdę swobodną parafrazą tekstów biblijnych. Niektóre przekłady Staffa, Miłosza, Brandstaettera, Skwarnickiego, Drozdowskiego czy innych poetów są pewną interpretacją autorską, która dąży do wydobywania określonego, ważnego dla współczesnych sensu. Ks. prof. Janusz Frankowski nazwał taki typ tłumaczenia **prorockim**. Chodzi o przekłady, które „są z zasady dziełem ludzi o wyjątkowym umyśle i duchowości, „proroków” swego czasu i są śmiałą interpretacją religijną biblijnego tekstu, zdążającą do wydobywania zeń całej jego mocy i uczynienia z niego... władczego i przejmującego wezwania skierowanego do współczesnego człowieka.”¹²⁸ Przykładem takiego tłumaczenia ma być według niego judaistyczny przekład M. Bubera i F. Rosenzweiga na niemiecki. Interpretacja prorocka to taka, która wydobywa z historii i Objawienia Bożego ważne i aktualne wątki dla współczesnego odbiorcy.

Z kolei **przekłady laickie** to te dokonywane przez ludzi spoza konfesji biblijnych (chrześcijanie, Żydzi). Taki przekład „z zewnątrz” był niejednokrotnie krytykowany w samym założeniu, jako że „tylko obszar wiary sprawia, że język religijny jest bogaty w sensy” (M. Karwala); „język religii może być zrozumiały tylko w perspektywie religijnego doświadczenia” (T. Węclawski); „To są próby przekładów Biblii bez jakiegoś powinowactwa intelektualnego czy psychicznego z jej autorami, co nie mieści się w żadnej ze znanych teorii dotyczących kwalifikacji tłumaczy” (ks. E. Dąbrowski). Jednak możemy zapytać, czy rzeczywiście ateista, agnostyk czy innowierca nie może dobrze i poprawnie przełożyć tekstu Pisma Świętego. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie stoi temu na przeszkodzie, chodzi przecież o umiejętności filologiczne, które posiadać może każdy. Mówiliśmy jednak już kilkakrotnie, że filologia jako oręż tłumacza nie wystarcza. Potrzebna jest znajomość przedmiotu, historii tłumaczonej literatury, obeznanie z nią i z jej doświadczeniem. Jeśli tłumacz nie ma pewnych doświadczeń zjawisk, które opisuje, jego przekład pozostanie „zewnątrzny”, „fenomenologiczny” i grozi mu ryzyko nieutrafienia w intencje i zamysł

¹²⁷ Jeśli wziąć pod uwagę zgodność przekładu z oryginałem, możemy wyróżnić paletę tłumaczeń od tłumaczenia interlinearnego (słowo w słowo), przez tłumaczenie dosłowne, literalne, następnie filologiczne i literackie, po artystyczne i parafrazę biblijną.

¹²⁸ J. Frankowski, *Biblia Tysiąclecia i problematyka dzisiejszych polskich przekładów Pisma Świętego*, Znak 254 (1975) s. 714-715.

pisarza. Papież Benedykt XVI napisze wprost: „Autentyczna hermeneutyka Biblii jest możliwa tylko w wierze Kościoła” (Verbum Domini 29). I na innym miejscu: „Księga Biblii jest... głosem pielgrzymującego ludu Bożego i tylko w wierze tego ludu jesteśmy... odpowiednio ‘nastrojeni’, by zrozumieć Pismo Święte” (Verbum Domini 30). Adhortacja apostołska Benedykta XVI o Słowie Bożym potwierdza zatem wagę środowiska wiary, w którym dojrzewa poprawne tłumaczenie i interpretacja Pisma. To środowisko wiary możemy określić jako zespół założeń translacyjnych i interpretacyjnych ześrodkowanych nie na jakiejś tezie intelektualnej, ale na doświadczeniu egzystencjalnym, doświadczeniu Boga wspólnoty wierzących.

Podsumowanie:

Na tle tego, co do tej pory zostało powiedziane, byłoby zuchwałością twierdzić, że jakiś jeden przekład Biblii może dać nam ekwiwalentnie pełne i wystarczające zrozumienie oryginału. Przegląd wybranych rodzajów i gatunków przekładów Biblii pokazuje, że tak naprawdę tylko pewien zbiór, pewna paleta tłumaczeń funkcjonujących jednocześnie w danej tradycji językowej może wziąć na siebie zadanie pełnego, adekwatnego przedstawienia Słowa Bożego zawartego w tekście oryginału. Trzeba więc docenić obecność wielu różnych przekładów w języku polskim, gdyż jest to jedyna droga do dotarcia do treści biblijnych dla znakomitej większości chrześcijan nie znających języków właściwych Biblii.

Taką właśnie drogę proponuję studentom nie znającym języków oryginalnych Biblii – porównywanie w konkretnym, trudnym miejscu kilku różnych tłumaczeń. Takie porównanie czasem bardzo różnych przekładów ukazuje bogactwo i wieloznaczność tekstu Pisma Świętego oraz jednowymiarowość konkretnego przekładu. Pozwala też zorientować się lepiej we właściwym sensie i znaczeniu tekstu oryginalnego, rozpoznać zamierzony przez autora natchnionego sens.

Druga refleksja jest pochodną tego, co mówił tłumacz Księgi Syracha na wstępie: tłumaczenie nie jest w stanie osiągnąć całego bogactwa oryginału. Tekst Pisma Świętego może być zastąpiony przekładem, ale nie zamieniony z nim.

2. Czy przekład powinien być opatrzony wstępami, przypisami i komentarzami?

W Kościele katolickim jest to obowiązkiem każdego wydawcy Biblii; w kościołach protestanckich odwrotnie, nie praktykuje się wstępów, przypisów itp., a nawet pilnuje, by nie były zamieszczane. Czym się kierują wydawcy?

Protestanci uważają, że komentarze są zbyteczne, ponieważ każdy ochrzczony czytając pobożnie Pismo Święte jest osobiście oświecany przez Ducha Świętego, tak że nie

potrzebuje wykładni: „Student Biblii, powołany przez samego Boga, otrzyma wiarę, która pozwoli mu samodzielnie przezwyciężyć wszelkie trudności.” Powołują się przy tym m.in. na 1J 2,20: *Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napelnieni wiedzą.* Wynika to też z rozumienia natury Kościoła. Dla protestantów każdy zbawia się sam poprzez indywidualny akt wiary, a Kościół jest tylko „zbojem” chrześcijan.

Jeśli chodzi natomiast o komentarze w katolickich wydaniach Pisma Świętego, to mają one swe uzasadnienie. Jednym z nich jest to, że przeciętny czytelnik biblijnych ksiąg nie zdaje sobie najczęściej sprawy, jaka różnica dzieli nas od świata, w którym powstawały święte księgi, jak odrębna od naszej była mentalność ich autorów, w jak inny sposób mówili oni o Bogu, miłości, wojnie, głodzie, władzy czy też szczęściu. Ich poczucie literacko-estetyczne było inne od kanonów naszej europejskiej kultury, a gramatyka ich języka ma zupełnie różne kategorie niż kategorie współczesnych języków europejskich¹²⁹. Dlatego Kościół katolicki bierze na siebie odpowiedzialność nie tylko za poprawny przekład Pisma Świętego, ale także wyjaśnienie trudnych i niezrozumiałych miejsc Biblii hebrajskiej i greckiej.

Poza tym przy tłumaczeniu miejsc skażonych i niepewnych Biblii, gdzie możliwych jest wiele różnych interpretacji lub tłumaczenie jest czysto hipotetyczne (np. Sdz 5), podanie niezrozumiałego tłumaczenia bez objaśnienia mija się z celem. W innych miejscach tekst biblijny sprawia wrażenie, że zaprzecza podstawowym prawdom wiary (nie tylko katolickiej), np. ukazując Boga „mściwego”, „zabijającego” itp. Takie miejsca również warto objaśnić lub przynajmniej odesłać do innych, paralelnych tekstów biblijnych, gdzie ta sama prawda będzie naświetlona z innej strony. Czytelnik nie ma przecież najczęściej takiej wiedzy, by sam odnajdywał wszystkie paralelne teksty Biblii.

Czytelnik może też mylnie odebrać formuły i myśli wyrażone w retoryce semickiej, zupełnie mu obcej. Np. w XVI wieku spierano się o to, że Komunia św. musi być udzielana obowiązkowo pod dwoma postaciami podpierając się tekstem: *Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie* (J 6,53). Cały problem tkwi w semityzmie „ciało i krew” (*basar we-dam*; gr. *sarks kai haima*). Chociaż tekst Ewangelii został napisany po grecku, jego autorzy myśleli po hebrajsku. W hebrajskim zaś wyrażenie „ciało i krew” oznacza naturę ludzką, jak *basar*, tak i *dam* oznacza człowieka,

¹²⁹ Np. starohebrajski nie ma w ogóle kategorii czasu (teraźniejszego, przeszłego i przyszłego), ma jedynie aspekt (dokonany i niedokonany). Zdarza się nawet, że jeden przekład stosuje w danym fragmencie czas przyszły, podczas gdy inny ma czas przeszły. To zależy od wiedzy tłumacza, od jego wycucia i stopnia wnikięcia w natchniony tekst, zob. M. Majewski, *Język fenicki – brat bliźniak hebrajskiego?* w: *Słowo jego płonęło jak ogień* (Syr 48,1). Księga Pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Tadeusza Brzegowego, Tarnów: Biblos 2011, s. 189-207.

czasem jego ziemskie, fizyczne życie (por. Mt 16,17; J 1,13; 1Kor 15,50). Nie chodzi o rozróżnienie obu osobnych słów, ale o to, że tworzą one pojęcie – człowieka jako takiego. W tej wypowiedzi mamy też do czynienia z charakterystycznym dla hebrajskiej retoryki powtórzeniem tej samej myśli przy użyciu podobnych sformułowań, z tzw. paralelizmem. W takim miejscu warto zamieścić stosowny komentarz, bo ryzyko błędnej interpretacji jest znaczne. Podobnie jest też z fragmentami mówiącymi, że Jezus miał „braci”, „zaprzeczającymi” istnieniu życia pozagrobowego itd.

Kościół zdaje sobie sprawę, że nie wszyscy mogą sobie pozwolić na swobodne rozeznanie w różnych detalach starożytnej literatury biblijnej, dlatego też powodowany troską duszpasterską zamieszcza w autoryzowanych przez siebie przekładach Pisma krótkie przypisy i komentarze w szczególnie podatnych na fałszywe interpretacje miejscach. Większość jednak przypisów nie skupia się na kwestiach teologicznych, ale ogranicza się do kwestii historycznych, technicznych, wykazania paralelnych miejsc czy ukazania alternatywnych możliwości tłumaczenia.

3. Kanonizacja przekładu

a) Zrozumiałość i powszechna dostępność przekładu sprzyja zacieraniu różnic między oryginałem a tłumaczeniem Biblii. Gdy sięgamy po Biblię w swoim własnym języku, utożsamiamy ją z jedynym, właściwym tekstem Pisma Świętego. Jeśli w społeczeństwie istnieje albo jest rozpowszechniony tylko jeden taki przekład, możliwa staje się sytuacja, gdy on zaczyna być odbierany jako jedyny prawdziwy przekaz Objawienia Bożego, a wobec takiego nie wolno robić zarzutów. Gdy taka sytuacja trwa długo (jak było w przypadku choćby Biblii Jakuba Wujka dla Polaków czy Biblii Starosłowiańskiej dla Kościoła prawosławnego) pojawia się pokusa, by kanonizować tekst tłumaczenia, nadać mu znaczenie sakralne.

W przypadku Wulgaty tak się dokładnie stało, gdy Sobór Trydencki w 1546 r. ogłosił ją oficjalnym tłumaczeniem Biblii dla Kościoła katolickiego. Była to decyzja historyczna, dopuściła bowiem możliwość zrównania w prawach przekładu z oryginałem, tłumaczenia z Biblią. To utożsamienie szło tak daleko, że Wulgata (a nie Biblia „w oryginale”) stała się podstawą tłumaczeń na języki narodowe praktycznie aż do Vaticanum II¹³⁰.

¹³⁰ Sobór Watykański II jasno stwierdził potrzebę tłumaczenia Pisma z języków oryginalnych w *Dei Verbum* (nr 21-22): „Wierni Chrystusowi winni mieć szeroki dostęp do Pisma Świętego. Z tej to przyczyny Kościół zaraz od początku przejął, jako swój, ów najstarszy grecki przekład Starego Testamentu, biorący nazwę od siedemdziesięciu mężów; a inne przekłady wschodnie i łacińskie, zwłaszcza tzw. Wulgatę, zawsze ma w poszanowaniu. A ponieważ Słowo Boże powinno być po wszystkie czasy wszystkim dostępne, Kościół stara się o to z macierzyńską troskliwością, by opracowano odpowiednie i ścisłe przekłady na różne języki, zwłaszcza z

Podobnie stało się w dzisiejszej Rosji. Po opublikowaniu w 1876 r. rosyjskiego Przekładu Synodalnego, pojawiło się wiele krytycznych uwag i głosów, wskazujących na rozmaite wady tego przekładu. Sam Święty Synod zresztą, wydając ten tekst, miał na myśli wyłącznie jego wykorzystywanie w domu. Jednak przekład ten stał się tekstem liturgicznym wszystkich protestanckich wspólnot w Rosji, bywa też niekiedy wykorzystywany w nabożeństwach prawosławnych. Krytyczny stosunek wobec niego zmienił się w głęboki pietyzm. Wskutek tego sformułowanie obiektywnej filologiczno-teologicznej oceny tego przekładu jest dzisiaj bardzo utrudnione. Historyczne uwarunkowania przekładu nabrały cech historycznej prawidłowości (kanonizacja przekładu), a samo tłumaczenie ma dziś wymiar i znaczenie ogólnospołeczne¹³¹. Taki stan rzeczy utrudnia też pracę nad nowymi tłumaczeniami Pisma Świętego.

W Rosji intensywność prawosławnej praktyki liturgicznej sprawia, że czytanie Pisma Świętego w domu nie jest rozpatrywane jako konieczny warunek pełnego życia chrześcijańskiego. Podstawowym miejscem słuchania Słowa jest liturgia. Nic więc dziwnego, że tłumaczenie wykorzystywane na potrzeby takiej liturgii staje się tekstem sakralnym, funkcjonującym w danej wspólnotcie jako tekst kanoniczny Pisma Świętego, powtarzany i cytowany w tej jedynej znanej wersji.

Drugą okolicznością, która sprzyja „kanonizacji” tłumaczenia Biblii, zrównania go z tekstem oryginalnym Pisma Świętego (oprócz rozpowszechnienia tylko jednego przekładu), jest właśnie liturgiczne wykorzystywanie tłumaczenia. Ten wpływ kultu widziała Stolica Apostolska już w średniowieczu, gdy zezwalając na tłumaczenia narodowe Biblii, nie pozwalała wykorzystywać ich do celów liturgicznych. Liturgiczne użycie konkretnego języka stawia go na jednym poziomie z tekstem i językiem oryginalnym Biblii, a liturgiczne użycie przekładu stawia go na równi z oryginałem¹³². Innymi słowy przekład, który jest wykorzystywany w kulcie przyjmuje funkcję objawiającą Słowo Boże, a nie rolę pośredniczącą. „To w niej ujawnia się w ten sposób iluzja przezroczywości tłumaczenia” (B. Szczepińska). Także w takim przypadku krytyka przekładu lub nowy przekład ma utrudnioną pozycję.

Wystarczy spojrzeć na naszą rodzimą sytuację. Gdy Biblia Tysiąclecia, wydana po raz pierwszy w 1965 roku, doczekała się wielu kolejnych wydań i przez ostatnie 50 lat stała się najbardziej rozpowszechnionym przekładem Biblii w Polsce, a zwłaszcza, gdy stała się

oryginalnych tekstów Ksiąg świętych”, za: Konstytucja Dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1968, s. 555.

¹³¹ A.A. Alexeev, *Pismo Święte i jego przekład*, s. 154.

¹³² Por. wypowiedź Soboru Watykańskiego II w Konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium*: „Gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi” (nr 7).

tłumaczeniem liturgicznym Kościoła¹³³ – sytuacja nowego tłumaczenia Biblii, jakim było tłumaczenie Edycji Świętego Pawła, była przewidywalna. Wydanie Nowego Testamentu edycji paulińskiej (w roku 2005) spotkało się z mocną reakcją i krytyką zwłaszcza w przypadku tak uświęconych tekstów, jak modlitwa „Ojcze nasz”¹³⁴ czy wielu innych. W przypadku Starego Testamentu (wydanego w 2008 r.) krytycznych ocen było znacznie mniej, może ze względu na mniejsze zainteresowanie tą częścią Biblii i mniejszą znajomość j. hebrajskiego. Krytyka i nieufność była widoczna, mimo tego, że jest to najlepszy filologicznie polski przekład Biblii (co nie znaczy, że doskonały i pozbawiony usterek).

Zjawisko swoistej hiperkanonizacji tłumaczenia Biblii mogą zobrazować rosyjscy staroobrzędowcy, którzy wybrali Biblię ostrogską (1581) i jako formę odizolowania się od wpływów patriarchatów konstantynopolińskiego i moskiewskiego uznali ją za przewyższającą nie tylko inne przekłady, ale i sam tekst oryginalny¹³⁵. Taka absolutyzacja historycznie przypadkowej formy przekładu charakterystyczna jest w historii chrześcijaństwa właśnie dla wspólnot heretyckich.

b) Różnica między Pismem a przekładem. Ze zjawiskiem „kanonizacji” przekładu Biblii blisko związane jest zjawisko zacierania granic pomiędzy oryginalnym jej tekstem a tłumaczeniem. Owo zatarcie granicy wynika najczęściej z nieświadomości sobie zasadniczej różnicy pomiędzy Pismem a przekładem dostępnym w języku odbiorcy. Czytając, słuchając, cytując, a nawet objaśniając Pismo sięgamy po przekład w pełnym zaufaniu, że jest to Słowo Boże.

Zasadniczą różnicę między Pismem a przekładem pokazuje katolicka definicja natchnienia Biblii, według której natchniony jest oryginalny tekst Biblii, a nie przekład. Przekład ma wtórną moc odzwierciedlenia natchnionego Słowa w języku docelowym. Robi to raz lepiej, raz gorzej i w związku z tym, wydaje się, że nie może mu być przypisany charyzmat prawdy czy natchnienia (zob. poniżej).

Skąd ta różnica? Otóż Pismo Święte jest unikalnym faktem w historii, przekład zaś unikalny być nie może. Objawienie Pisma zostało dane raz w historycznie i językowo uwarunkowanej formie. Jest to forma wiążąca dla wszystkich wyznawców Boga Biblii i Jezusa Chrystusa, która jednocześnie daje wspólny fundament jednoczący wokół prawd zawartych na kartach Biblii. Z drugiej strony przekłady funkcjonują w różnych czasach i

¹³³ BT nie była i nie miała być przekładem na użytek liturgii. Trafiała jednak do polskich ksiąg liturgicznych. Jak do tego doszło i jakie jest znaczenie tego faktu zob. w R. Pietkiewicz, *Przekład Biblii Tysiąclecia i jego zastosowanie w Lekcjonarzu mszalnym*, w: *Słowo Boże w liturgii. Obecność – celebrowanie – aktualizacja*, red. S. Araszczyk (Colloquia Wratislaviensia 4), Wrocław 2010, s. 135-158.

¹³⁴ Tu zwłaszcza owe słowa *długi i dłużnik* zamiast *winy i winowajcy* spotykają się z (chyba słuszną) krytyką.

¹³⁵ A.A. Alexeev, *Pismo Święte i jego przekład*, s. 159.

zmiennych uwarunkowaniach – i dzięki temu ukazują wielopoziomowość Biblii, jej zdolność do wyjaśniania każdego nowego historycznego stanu, w którym znajduje się człowiek¹³⁶. Z chwilą Objawienia Bożego życie Pisma Świętego się nie kończy, lecz zaczyna. I właśnie przekład jest główną formą tego życia we wspólnotach religijnych.

4. Czy przekład Biblii jest natchniony?

Szeroka literatura nt. przekładów Biblii – skutek prężnie rozwijającego się przekładoznawstwa – skupia się na teorii i technikach przekładów, ocenach i wnioskach nt. dobrego przekładu i kwestiach pochodnych. Nie spotkałem ani jednej refleksji nad teologicznym skutkiem przekładu Biblii – natchnieniem. Co się dzieje z natchnieniem w przekładzie? Czy przekład jest natchniony? Czy jest Słowem Bożym? Czy tłumacz uczestniczy w procesie natchnienia? Czy implikacje natchnienia Biblii docierają aż do przekładów? Na ile możemy korzystać z przekładu jako Pisma Świętego?

M. Pieńkowski OP w wywiadzie o natchnieniu Biblii dla miesięcznika ZNAK, na pytanie redaktorki zadane wprost: *Czy Biblia Tysiąclecia jest natchniona?*” odpowiada: „Gdy chodzi o Biblię Tysiąclecia, mamy do czynienia z tłumaczeniem tekstu natchnionego. Same tłumaczenia nie są natchnione *sensu stricto*. Przypisujemy natchnienie tylko oryginalnemu tekstowi”.

Rzeczywiście jest to wypracowana w biblistyce koncepcja natchnienia. Zgadza się ona ze skryptyrystyczną definicją natchnienia w ewangelickich kościołach protestanckich¹³⁷, dla których również tylko tekst oryginalny jest bezbłędny i natchniony. Ale jak to się ma do stwierdzenia soborowego „Gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi” (Sacrosanctum Concilium, 7)? Przecież czyta się przekład... Oto kilka trudności związanych z tą tradycyjną definicją natchnienia:

a) Co to jest tekst oryginalny?

Skoro natchniony jest „tekst oryginalny”, to który to jest tekst? Czy potrafimy go wskazać? Mianem tekstu oryginalnego trzeba by nazwać tekst, który wyszedł spod pióra autora/redaktora biblijnego, działającego pod natchnieniem Bożym. Problem w tym, że ani jednego takiego tekstu nie mamy. Nie zachowały się autografy żadnej księgi biblijnej. Mamy za to różne odpisy autografów, które to odpisy można liczyć w dziesiątki, a w przypadku niektórych ksiąg – w setki manuskryptów. Te odpisy różnią się między sobą formami morfologicznymi, całymi słowami, a nawet wierszami i fragmentami. Do tego dochodzą

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ S.E. Porter, *Translating the Bible*, Sheffield: Sheffield Academic Press 2004, s. 88.

starożytne przekłady, czasem starsze od wielu odpisów, przekazujące kolejne tradycje tekstu, dokonywane czasem z innych niż posiadamy odpisów tekstów oryginalnych (tak jest choćby w przypadku pewnych tekstów w LXX).

Który z posiadanych przez nas tekstów jest „oryginalny”? Gdy mam w pochwalę ojców u Syracydesa dwie wersje manuskryptów: jedna krótsza od drugiej, a oba były używane w Kościele, to która wersja jest tą oryginalną? Mamy w sumie ponad 5 tysięcy greckich rękopisów NT z okresu od II (a być może nawet I) w. do XVI w., różniących się w pewnych miejscach pomiędzy sobą, niosąc w sposób oczywisty większe lub mniejsze różnice treściowe. Który z nich jest oryginalny?

W klasycznym wprowadzeniu do krytyki tekstu NT¹³⁸ oraz w swych wydaniach NT państwo Alandowie dzielą warianty tekstowe, począwszy od niemal pewnych (A), gdzie kolejne litery (B, C, D) oznaczają coraz mniejszy stopień pewności. Problem w tym, że – jak wyliczył K. Clarke¹³⁹ – na 1444 warianty tekstu *United Bible Societies Greek New Testament* 33% to teksty o ocenie B, a aż 48% to teksty o ocenie C. 10% ma ocenę D, a tylko 9% ma najwyższą ocenę A. Zatem gdzie tak naprawdę jest „wersja oryginalna”? Która z nich taką jest? Która jest natchniona? Kościół przecież nigdzie nie orzekł, że ten czy ten manuskrypt lub to czy to wydanie greckich tekstów jest kanoniczne.

Badania nad tekstami „oryginalnymi” Biblii są ciągle otwarte ze swej natury. Nie można przecież stwierdzić, że skończyliśmy ustalać brzmienie tekstu oryginalnego oraz że nic już nowego nie znajdziemy ani nie ustalimy (nie chodzi oczywiście o ilość i zakres ksiąg, tu nic się nie zmienia). Współczesna krytyka tekstu i teoria przekładu Biblii uznają taki stan rzeczy za normę i proponują tłumaczowi swobodne wykorzystanie aparatu krytycznego, a także w razie jego niekompletności, dostępnych odpisów oryginału czy innych świadków tekstu (np. tłumaczeń) – celem wybrania najodpowiedniejszego wariantu w przekładzie. Tłumacz Biblii ma prawo wyboru – posługując się metodami filologicznymi i z krytyki tekstu – określonej wersji korzystając z dostępnych odpisów tekstów oryginalnych, a nawet ze starożytnych przekładów.

A jeśli przyjmiemy, że „oryginalny tekst Biblii” to jest efekt właśnie takiej rekonstrukcji – który zawsze pozostaje hipotetyczny – oznacza to, że tak naprawdę nie mamy tekstu oryginalnego Biblii, tylko ciągle go **tworzymy**. Tekst oryginalny nie jest nam *dany*, lecz *zadany*. Mówiąc inaczej, tekstu Pisma Świętego szukamy, a tekst przekładu tworzymy.

¹³⁸ K. i B. Aland, *The Text of the New Testament. An Introduction to the Critical Editions and to the Theory and Practice of Modern Textual Criticism*, Grand Rapids: W.B. Eerdmans Publishing 1995; ²1989.

¹³⁹ K.D. Clarke, *Textual Optimism: a Critique of the United Bible Societies' Greek New Testament* (JSNT Supplement Series 138), Sheffield: Sheffield Academic Press 1997. Clarke krytykuje taki system ratingu wersji tekstualnych.

b) Warianty „tekstu oryginalnego”

Tu napotykać na kolejny paradoks, ukazujący niewystarczalność zacytowanej we wstępie definicji natchnienia. Okazuje się bowiem, że tłumacz może wybrać jako wariant tekstu natchnionego, kanoniczego nie wersję z języka oryginalnego, ale np. wersję starożytnego tłumaczenia, właśnie ją uznając za prawdziwą, kanoniczną. Mamy więc sprzeczność z definicją, że natchniony jest tylko tekst oryginalny. Gdyby tak było, tłumacz nie miałby prawa sięgać po jakiegokolwiek tłumaczenie; cała krytyka tekstualna Biblii związana z wykorzystaniem targumów, LXX, Peszitty, Vetus latina i innych przekładów celem ustalenia brzmienia „oryginału” okazywałaby się bezużyteczna.

Ktoś może powiedzieć: to uznajemy za natchnione i prawdziwe, co Kościół uznał za takie. Słusznie – ale rodzi się pytanie: Co Kościół uznał jako natchnione, skoro w jednym katolickim wydaniu Biblii opatrzonym *imprimatur* dany fragment się znajduje, a w innym wydaniu również katolickim i również opatrzonym *imprimatur* ten sam tekst jest wycięty, jako nie natchniony i niekanoniczny? Mam tu na myśli np. 26 rozdział Księgi Syracha, gdzie wersety od 19 do 27 raz są, a raz znikają z katolickich wydań Pisma Świętego, ale przecież takich przykładów z samej Księgi Syracha można podać kilka, a z całej Biblii więcej.

Okazuje się, że już w starożytnej interpretacji żydowskiej jednym z elementów do rozstrzygnięcia była kwestia jednego/wielu tekstów Pisma. Grupa tzw. uczonych w Piśmie (scribal exegesis) wychodziła z założenia, że istnieje tylko jedna obowiązująca forma tekstu Biblii¹⁴⁰. Jednak znacznie lepiej poświadczona tradycja, do której zaliczyć trzeba m.in. Filona z Aleksandrii, Józefa Flawiusza, targumy, a przede wszystkim teksty z Qumran, uznaje odmienne teksty i tłumaczenia jako obowiązujący tekst Biblii¹⁴¹. W Qumran nie tylko widzimy zebrane razem różne warianty tekstu Biblii, odmienne wydania poszczególnych ksiąg biblijnych, lecz także dosyć swobodne podejście do samego literalnego tekstu Pisma. Znany krytyk tekstu Biblii, E. Tov, napisze, że charakterystyczne dla typowych qumrańskich tekstów biblijnych jest „a free approach to the biblical text which is reflected in adaptations of unusual forms to the context, in frequent errors, in numerous corrections, and sometimes, also, in negligent script”¹⁴².

To wszystko pokazuje, że nie da się dziś utrzymać opinii o „tekście oryginalnym Biblii” jako tym jedynym natchnionym. Po pierwsze to, co mamy i z czego tłumaczymy, nie jest tekstem oryginalnym, ale odpisem. Po drugie, tych odpisów jest wiele i różnią się one od siebie. Mamy więc do czynienia z *pluralizmem*, wielością tradycji i tekstów, z których – przy zastosowaniu metod filologicznych i z krytyki tekstu – próbujemy jedynie zrekonstruować

¹⁴⁰ D. Instone Brewer, *Techniques and Assumptions in Jewish Exegesis before 70 BC* (TSAJ 30), Tübingen 1992, s. 165.

¹⁴¹ D. Instone Brewer, *Techniques*, s. 212.

¹⁴² E. Tov, *Textual Criticism of the Hebrew Bible*, Minneapolis – Assen 1992, s. 114.

jeden spójny tekst. Nikt jednak nie zagwarantuje z oczywistych powodów, że właśnie ta, a nie inna rekonstrukcja odwzorowuje tekst oryginalny. Pewności nigdy nie osiągniemy, gdyż nawet większa ilość manuskryptów po jednej stronie nie gwarantuje, że ta wersja jest tą autentyczną.

Większej wagi w tym kontekście nabiera krytyka tekstualna manuskryptów biblijnych, która to część egzegezy długo pozostawała w cieniu i w dużej mierze dzięki odkryciu tekstów znad Morza Martwego zajaśniała w centrum badań biblijnych.

c) Księgi istniejące tylko w przekładzie

Kolejną trudnością z wyżej przytoczoną definicją natchnienia Biblii jest kwestia ksiąg istniejących jedynie w przekładzie. Jeśli utrzymujemy, że „natchniony jest tekst oryginalny”, to co z Pierwszą Księgą Machabejską, co z Księgą Mądrości Syracha, z Księgą Tobiasza i Judyty? I być może Ewangelią Mateusza (jeśli została napisana w j. semickim¹⁴³)? Przecież oryginalnej wersji tych ksiąg nie posiadamy (mamy zrekonstruowane jedynie ok. 3/5 hebrajskiej wersji Syr¹⁴⁴ oraz 1/5 aramejskiej wersji Tb¹⁴⁵)?

Jeśli natchniony jest tekst oryginalny, czyli hebrajski tekst dla wyżej wymienionych ksiąg ST – którego przecież nie posiadamy – to powstaje pytanie, czy Kościół nie ma tekstu natchnionego ksiąg biblijnych? Biblistyka odpowiada: uznaje grecką wersję tych ksiąg za natchnioną. I to jest ważny moment. To, że Kościół – choćby w tych kilku przypadkach – **uznaje przekład za tekst natchniony**, po raz kolejny zaprzecza podanej we wstępie definicji

¹⁴³ Już świadectwo Papiasza, biskupa Hierapolis w Azji Mniejszej, w jego „Objaśnieniach słów Pańskich” z ok. 110 roku, a przytoczone przez Euzebiusza w jego „Historii Kościoła” świadczy, że „Mateusz ułożył słowa w hebrajskiej mowie, objaśniał je każdy jak umiał” (Hist. Eccl. III, 39, I). Do tego dochodzą inne świadectwa Euzebiusza nt. hebrajskiego (aramejskiego) tekstu Ewangelii Mateusza. Także wnikliwy badacz Pism, św. Ireneusz, biskup Lionu, ok. 180 roku pisze: „Mateusz przebywając pośród Hebrajczyków wydał napisaną w ich własnym języku Ewangelię” (Adv. Haer. III, 1, I). To przekonanie podzielali też Orygenes, Klemens Aleksandryjski i Hieronim. Musiało ono mieć jakieś podłoże prawdy. Dziś jednak wielu egzegetów postrzega tekst grecki Ewangelii jako jej tekst oryginalny, widząc w przytoczonych świadectwach echo jakiegoś semickiego prototypu dla Ewangelii Mateuszowej. Grecka Ewangelia byłaby więc przekładem owej wersji semickiej uzupełnionej zwłaszcza o Mk i Q. Za hebrajskim oryginałem Mt opowiadali się F. Delitzsch, G. Aichler, H.J. Cladder, a współcześnie J. Carmignac i J.A.T. Robinson.

¹⁴⁴ Po rekonstrukcjach fragmentów hebrajskich Syr odnalezionych m.in. w genizie kairskiej, w Qumran i na Masadzie dysponujemy ok. 68 % tekstu hebrajskiego księgi, ok. 2200 stychów na ogólną liczbę 3221 stychów znajdujących się w tekście greckim (zob. np. T. Milik, *Dziesięć lat odkryć na Pustyni Judzkiej*, Warszawa 1968, s. 31; A.A. Di Lella, *The Newly Discovered Sixth Manuscript of Ben Sira from Cairo Geniza*, Bib 69 (1988) s. 226-238). Najnowsze studia nad tekstem Ben Syracha prezentują J.S. Rey, J. Joosten (red.), *The Texts and Versions of the Book of Ben Sira: Transmission and Interpretation* (JSJSup 150); Leiden/Boston: Brill 2011.

¹⁴⁵ Księga Tobiasza powstała w języku semickim, najprawdopodobniej aramejskim, o czym świadczą odnalezione teksty z Qumran i świadectwa patrystyczne. Istnieją też opinie, że językiem oryginału był grecki (Paul Desealers) albo hebrajski (Alonso Schökel).

oraz otwiera pole do dyskusji nt. natchnienia przekładu. Kościół przecież pośrednio potwierdza precedensami, że natchniony może być także przekład, nie tylko oryginał.

d) Konsekwencje stwierdzenia, że „natchniony jest tylko oryginał”

Jeśli utrzymujemy protestancką wizję, że natchniony jest tylko tekst i to tekst oryginału, to trzeba postawić kolejne pytania. Czy „bardziej natchniony” jest tekst, który przeczyta i zrozumie ułamek procenta wytrawnych znawców języków biblijnych, czy tekst, którym modli się i naucza Kościół a karmią się miliony (np. Biblia Tysiąclecia) - choć zawierający błędy translacyjne czy stwierdzenia, których nie ma w Biblii hebrajskiej i greckiej?

A co z LXX? Ponieważ nie mamy tekstów hebrajskich ksiąg Syracha i Tobiasza, za natchnione i oryginalne uważa się wersje greckie obu ksiąg pochodzącą z Septuaginty, czyli grSyr i grTb. Ale w XIX i XX wieku (geniza kairska, Qumran) odkryto hebrajskie i aramejskie fragmenty obu ksiąg. Czy gdy odnajdziemy całe księgi, wersja grecka przestanie być natchniona? Natchnienie przepłynie do wersji hebrajskiej? Rodzi się jeszcze większy problem – co gdy wersja semicka będzie się różnić (a odnalezione fragmenty pokazują, że już tak jest) od wersji greckiej? *Mamy tekst natchniony, który różni się od tekstu oryginału.* Właśnie wykazałem sprzeczność z prawdą teologiczną powtarzaną w biblistyce: natchniony jest tekst oryginalny. Mamy fragmenty tekstu oryginalnego, hebrajskiego Tb i Syr, których wcale nie uważamy za natchnione. Tłumaczeń dokonuje się z kompletnych wersji greckich tych ksiąg.

A może natchnione są *oba różne* teksty – jest to możliwe? Wydaje się, że jakiś pluralizm natchnienia powinien być uwzględniony, biorąc pod uwagę skomplikowaną sytuację krytyki tekstualnej Pisma Świętego.

e) Autor natchniony?

Czy my czasem ciągle nie postrzegamy natchnienia jako daru przypisanego jednostce (autorowi) – zamiast przypisać je szerzej, wspólnocie, w ramach której księga powstawała, była tworzona? Wiemy dziś przecież jak skomplikowanym i długotrwałym procesem było powstanie poszczególnych ksiąg. Wiemy, że obecna forma ksiąg hebrajskich i greckich jest w dużej mierze tworem nie jednej osoby, ale dziełem wieloosobowym i poddawany niejednokrotnej redakcji. W ten proces często włączona była cała wspólnota. Gdzie jest więc natchnienie? Przy autorze czy przy redaktorze, który wiele rzeczy dopisał i zmienił?

A jeśli natchnienie obejmuje wszystkich, którzy brali czynny udział w powstawaniu, przekazywaniu i spisywaniu ksiąg Biblii¹⁴⁶, obejmuje cały proces, w wyniku którego mamy spisany tekst – to czy można tym charyzmatem objąć także tłumacza? Przecież Bóg ciągle troszczy się o swoje Słowo, na każdym jego etapie (Iz 40; 55; 1P 1,23-25). Skoro charyzmat natchnienia jest „integralną częścią całego planu zbawienia i związany jest z jego urzeczywistnieniem” (H. Muszyński) – to może to oznaczać, że charyzmat ów trwa w Kościele? Czy może mamy - jak twierdziło wielu teologów - różne stopnie natchnienia?

Trzeba zerwać z prostą teorią natchnienia - że natchniony jest tekst taki a taki (oryginalny), bo padnie pytanie: konkretnie który? Nie można ograniczać natchnienia do tekstu, którego nawet nie potrafi się wskazać. Kościół mówiąc przez 1000 lat o Piśmie Świętym, o natchnionym Słowie Bożym – myślał o Wulgacie – co jest kolejnym argumentem za przemyśleniem kwestii natchnienia przekładu. Praktycznie do czasów nowożytnych chrześcijanie nie interesowali się transmisją czyli przekazem tekstów, zwłaszcza tekstem hebrajskim¹⁴⁷. Luter np. całkowicie subiektywnie potraktował kwestię natchnienia Biblii – natchnione są te księgi, które prowadzą i zbliżają do Chrystusa. W oparciu też o subiektywne kryteria odrzucił te Pisma, które nie pasowały do jego teorii, np. Est, 1-2 Mch, Hbr, Jk, Jud, Ap. Natomiast uznawał możliwość natchnienia przekładu.

Te problemy związane z natchnieniem wymagają przemyślenia. Szczęśliwie okazuje się, że najnowszy dokument Papieskiej Komisji Biblijnej będzie dotyczył kwestii **prawdy Biblii** i w związku z tym zapewne natchnienia biblijnego. Mam nadzieję, że te problemy zostaną podjęte.

¹⁴⁶ W ważnej pracy Bruce Vawter przestudiował rozwój teologii natchnienia zarówno w tradycji rzymskokatolickiej, jak i protestanckiej. W końcowym rozdziale *W stronę syntezy* przedstawia on własne sugestie co do teologii natchnienia, jakiej należałoby pragnąć. Wskażemy jego główne tezy. Natchnienie powinno przede wszystkim uchodzić za jedną z cech udzielanych wspólnocie wierzących przez Ducha Bożego, który powołał ją do życia. Duch ów działa we wspólnocie, w ludzie Bożym. Pisma tego ludu są zatem - w prawdziwym sensie tego słowa - dziełem Ducha. Podczas gdy starsze teorie natchnienia pojmowały Boga jako oddziałującego bezpośrednio na jednostkę w interesie gminy, my powinniśmy raczej przedstawiać sobie Boga jako działającego za pośrednictwem gminy na jednostkę. Natchnienie skrypturalne było przede wszystkim charyzmatem wspólnotowym, choćby nawet przejawiało się przez jednostki.

¹⁴⁷ Chrześcijaństwo nie zajmowało się transmisją hebrajskiego tekstu Starego Testamentu. Praktycznie do czasów nowożytnych jego przekaz leżał w kręgu zainteresowania Żydów. Gdy hebrajską Biblię przetłumaczono na grekę (Septuaginta, przekład Akwili, Symmachusa i Teodocjona) i na łacinę (Vetus Latina, a zwłaszcza Wulgata), chrześcijanie pozostawili Żydom oryginalny, hebrajski tekst biblijny. W Kościele szeroko korzystano z Biblii łacińskiej, a potem gdy weszły tłumaczenia na języki narodowe, dokonywano ich właśnie z Wulgaty. Szerzej: M. Majewski, *Masora Biblii hebrajskiej - wprowadzenie w tematykę*, RBiL 65 (2012) s. 293-310; M. Majewski, *Masora Biblii hebrajskiej w egzegezie polskiej*, w: *Radość słowa. Konteksty i oddziaływanie Biblii* (Hermeneutica et Judaica 5), red. S. Jędrzejewski, M. Zmuda, Kraków: WN UPJP II 2011, s. 27-41.

5. Ekwiwalencja dynamiczna w tłumaczeniu Biblii

Autorzy biblijni wyrażali się językiem jasnym i zrozumiałym dla odbiorców – i choć w naszych czasach niektóre wyrażenia wydają się niejasne – nie były one takimi w zamierzeniu pisarzy natchnionych. To, że tekst Biblii jest dziś niezrozumiały, nie wynika najczęściej z niego samego, ale ze złego tłumaczenia. Ta podstawowa obserwacja prowadzi nas w kierunku tłumaczenia dobrego, tłumaczenia dynamicznego.

a) Reakcja odbiorcy

Tworząc tekst, ludzie zawsze chcą wyrzeć poprzez tekst określone skutki¹⁴⁸, określone reakcje odbiorców, tzn. piszą w jakimś celu: czy to informacyjnym, edukacyjnym, emotywnym czy innym. Aby ten cel, tę reakcję odbiorcy osiągnąć, stosują adekwatne środki językowe. Dobrym przykładem będzie więc taki, który zawrze tę samą treść, a przez to wywoła zbliżoną reakcję u odbiorcy. Jest to najprościej ujęta zasada ekwiwalencji dynamicznej, opracowana przez Nidę, u której podstaw leży przekonanie, że podstawowa funkcja przekładu to reprezentowanie oryginału¹⁴⁹. Jeśli dobrze przetłumaczymy tekst, reakcja odbiorcy przekładu będzie analogiczna do tej odbiorcy oryginału.

Skąd jednak wiemy, jak oddziaływał tekst biblijny na jego pierwotnych odbiorców? Otóż dzięki znacznie posuniętym badaniom filologicznym, biblijnym, archeologicznym i wielu innych dyscyplin teksty biblijne są dziś dla specjalistów w miarę zrozumiałe, tzn. wiedzą oni, jak prawdopodobnie teksty te były rozumiane w czasach, gdy powstały. Cała trudność powstaje, by to zrozumienie oddać wiernie, czyli ekwiwalentnie w przekładzie – czyli stworzyć dzieło (przekład), które w kulturze języka docelowego spełni podobne funkcje, co oryginał w kulturze języka wyjściowego.

Księgi biblijne napisane zostały przez różnych autorów i w różnych czasach, dając pewien przekrój czy próbkę języka, można więc przyjąć, że jeżeli dane zjawisko językowe występuje wielokrotnie i w różnych tekstach biblijnych, to było ono zgodne z normą językową – czyli tekst biblijny był odbierany jako poprawny (naturalny, konwencjonalny). Dla przykładu w wielu biblijnych tekstach narracyjnych (tak hebr. jak i gr.) nie sygnalizuje się *explicite* zmiany podmiotu w ciągu zdań współrzędnie złożonych: czytelnik musi na podstawie zakładanego sensu domyślić się podmiotu czasownika. Ponieważ takie zjawisko obserwuje się w wielu fragmentach Biblii, przyjmuje się, że taki sposób redagowania tekstów

¹⁴⁸ E. Nida, *Toward the Science of Translating*, Leiden: E.J. Brill 1964, s. 43.

¹⁴⁹ J. Święch, *Model*, s. 11.

narracyjnych jest zgodny z ówczesną konwencją¹⁵⁰. Z tego powodu taki sposób redagowania tekstów narracyjnych nie zaskakiwał czytelników oryginału, nie sugerował im błędnych interpretacji tekstu. Podobnie, jeśli jakaś metafora lub idiom pojawiają się w Biblii często, można przyjąć, że są konwencjonalne, typowe dla pierwszych odbiorców – a ci znali ich powszechnie przyjęte znaczenie przenośne i nie musieli się go domyślać¹⁵¹.

b) Przekład w stylu podniosłym czy potocznym?

Wydawcy Biblii Poznańskiej tak piszą w redakcyjnym wstępie: „Świadomie archaizujemy niektóre miejsca, szczególnie te, w których Bóg sam przemawia, a to celem pozostawienia w przekładzie czegoś z sakralnego namaszczenia, jakim tchnie dla Polaka Biblia w wersji o. Jakuba Wujka” (BP 1991, s. XVII). Po drugiej stronie stoją ci, którzy tłumaczenie dynamiczne utożsamiają z tłumaczeniem językiem potocznym, codziennym itp.

Zasada ekwiwalencji dynamicznej nie pozwala robić założeń, co do stylu (podobnie, co do innych cech tekstu). Odpowiadając na pytanie postawione w tym punkcie, trzeba stwierdzić, że pytanie jest źle zadane. Trzeba raczej zapytać, w jakim stylu jest oryginał, i na taki styl przetłumaczyć. To, co powinien zrobić tłumacz, to rozpoznać stylistykę języka wyjściowego i posłużyć się adekwatną stylistyką w przekładzie dynamicznym. Zatem jeśli tekst oryginału jest stylistycznie podniosły, wyszukany i archaizujący, przekład powinien taki ton uwzględniać. Jeśli tekst oryginału jest napisany stylem codziennym i potocznym, przekład nie powinien być w stylu podniosłym. Natomiast gdy tekst jest pisany konwencjonalnym stylem literackim, czasem lekko archaizującym (jak jest najczęściej w ST), to także w takim stylu winno być dokonane tłumaczenie. To jednak wymaga od tłumacza dużego odczytania w tekstach biblijnych.

Jeśli chodzi o grekę koine NT, to nie epatuje ona wyszukanymi, podniosłymi i archaicznymi literacko formami. Dlatego przekład powinien taką konwencję zachować. Na przykład zaimek dzierżawczy w postpozycji (*Ojcie nasz*, zamiast zwykłego *nasz Ojciec*; *słów moich* [BT: Łk 8,38] zamiast *moich słów*; *świat cały* [BT: Łk 8,37] zamiast *cały świat* itd.) nadaje tłumaczeniu bardziej podniosły charakter niż ma to miejsce w tekście oryginalnym, gdzie taka pozycja zaimka jest naturalna. Bardziej jeszcze nieadekwatne są świadome archaizmy w przekładzie, które tłumaczą słowa codzienne w oryginale.

Tekst sakralny nie zakłada sakralnego języka (jak uważali wydawcy BP – zob. cytaty powyżej – a także wydawcy BT1). Przeciwnie, może on wystąpić nawet w bardzo

¹⁵⁰ M. Piela, *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003, s. 9n.

¹⁵¹ Niektóre konwencjonalne metafory poświadczają także teksty pozabiblijne. Mamy np. do dyspozycji teksty, które potwierdzają, że nie tylko w Biblii jako formułę samoponiżenia mówiący używa w stosunku do siebie rzeczownika *kelew* - „pies”.

niewykwintnej formie językowej. Hebrajski biblijny czy grecka *koine* nie wykazują dążności do uwzniośleń i podniosłości ze względu na mówienie o Bogu, autorzy Biblii mówią o sprawach Bożych tak, jak o sprawach ludzkich, korzystają także z języka codziennego. *Koine* miała pierwszeństwo przed attyckim dialektem, ale nie stała się językiem sakralnym. Ojcowie Kościoła pisali właśnie w dialekcie attyckim. My dziś postępujemy odwrotnie: ponieważ Biblia jest dla nas tekstem świętym i wyjątkowym – traktujemy ją z prezałożeniem, jakoby ze swej natury miała cechować się podniosłym stylem, brzmieć wzniosłe i górnolotnie. Dobry (ekwiwalentny) przekład nie powinien być podniosły, jeśli oryginał taki nie jest¹⁵².

Innym faktem wpływającym na takie (podniosłe) tłumaczenie Biblii jest to, że Pismo Święte wykorzystywane jest w liturgii, dla której zakłada się (słusznie czy nie) język bardziej podniosły i uroczysty. Jeśli przekładu Biblii dokonano na potrzeby liturgii (teoria *skopos*), to nieadekwatne wobec oryginału uwznioślenia mogą być ocenione pozytywnie z punktu widzenia celu przekładu (jeśli zgodzimy się na to, że przekład liturgiczny może być bardziej podniosły i eufemistyczny niż oryginał). Natomiast przekład powszechnie zaadresowany do wierzących nie powinien odbiegać stylem od oryginału (M. Piela), winien być bardziej adekwatny wobec oryginału i przyczynić się do „odmitologizowania” Biblii i przywrócenia jej naturalnego i bliskiego czytelnikowi kolorytu.

Z drugiej strony rozczarują się ci, którzy chcieliby tłumaczenia Biblii na język potoczny i codzienny. Porównując język Biblii z językiem Miszny – który według *opinio communis* badaczy znacznie bardziej odzwierciedlał „język ulicy”, język mówiony niż biblijny – zauważamy znaczne różnice stylistyczne i w zakresie używanych słów. Okazuje się, że hebrajski język Biblii jest językiem literackim, a nie codziennym i potocznym.

c) Hierarchia cech przekładowych

Jest oczywiste, że nie da się w przekładzie oddać wszystkich cech oryginału – mówiliśmy o tym powyżej: nie ma tłumaczenia ekwiwalentnego w 100%. Zadaniem tłumacza jest więc wybranie najpierw tych istotnych cech oryginału, które muszą być zachowane w przekładzie (by odbiorca współczesny zareagował podobnie jak pierwotny), a następnie takie zredagowanie przekładu, by te cechy posiadał¹⁵³.

Dosłowność przekładu w takim rozumieniu jest próbą zachowania jak największej ilości cech oryginału, ale bez oglądania się na ich hierarchię. Autorzy tłumaczeń dosłownych wybierają jako konieczne i pierwsze cechy formalne słów, zwrotów czy zdań, zamiast ich właściwego sensu i treści (czasem okazuje się, że tego sensu sami do końca nie umieją wychwycić). Na przykład w 2 Sm 11,8 Dawid mówi do Uriasza, aby ten poszedł do domu i

¹⁵² E. Nida, *Bible Translation*, s. 26; M. Piela, *Grzech dosłowności*, s. 13.

¹⁵³ K. Lipiński, *Vademecum tłumacza*, Kraków: Wydawnictwo IDEA 2000, s. 24; 86.

umyl sobie nogi. Jak na to wskazuje wiele innych fragmentów Biblii, w owym czasie ludzie myli sobie nogi po powrocie do domu, np. z podróży, z pracy, by potem odpocząć. Umycie nóg było tylko czynnością wstępną. Język potoczny to wykorzystał i powstała metonimia (zastąpienie nazwy inną, pozostającą z pierwszą w uchwytnej zależności), a ściślej mówiąc synekdocha (część za całość): *rachac raglaw* czyli „odpocząć po podróży (dosł. „umyc sobie nogi”). Synekdocha ta nie została ekwiwalentnie (poprawnie) przetłumaczona w BT i innych przekładach polskich, w których Dawid mówi do Uriasza, by ten umył sobie nogi. Zastosowano tłumaczenie dosłowne, które nie jest wierne oryginałowi, przekazuje bowiem inną informację niż tekst hebrajski.

Jak to zobaczymy szerzej w rozdziale IV, autorzy przekładów wybierają czasem drugorzędne, a nawet trzeciorzędne cechy oryginału – ale takie, które rozpoznają czy uznają za ważne – lekceważąc albo nie zdając sobie sprawy z jego cech pierwszorzędnych. Przykład: Rdz 8,21 (BT: *Pan poczuł miłą woń*) Sandauer przetłumaczył: *Zwietrzył Bóg woń rozkoszną*. Przekład ten uważam za nieudany, gdyż polskie „**zwietrzyć woń**” odnosi się w znaczeniu nieprzenośnym tylko do zwierząt, a w odniesieniu do Boga brzmi niestosownie, obraźliwie. Hebr. *heriah* odnosi się do ludzi (np. Rdz 27,27), czyli w TH nie ma tu nic niestosownego, gdyż antropomorfizacja w przedstawianiu Boga nie jest w Biblii niestosowna. Skąd więc taki pomysł tłumacza? Najprawdopodobniej Sandauer zauważył związek etymologiczny między hebr. *heriah* i *ruah* – i chciał zachować w przekładzie związki etymologiczne istniejące w oryginale (jak to często usiłuje zrobić w swym przekładzie). Sandauer zachował więc cechę etymologicznego związku, ale nie zachował ważniejszych cech tekstu oryginalnego, tj. zgodności z regułami łączności wyrazów i stosowności oryginalnego wyrażenia.

Inny przykład pomieszania hierarchii cech tekstu: mimo, że język hebr. posiada czasownik *sha'al* (pytać), znacznie częściej w takich samych kontekstach używa czasownika ***amar*** (dosł. **mówić**). W ogóle *amar* w narracji hebrajskiej jest podstawowym czasownikiem rządzącym dialogiem, oznacza więc często „odpowiedzieć”, „zapytać” itp. Rażące i niepoprawne jest tłumaczenie w kontekście pytania słowa *amar* jako „mówić”, „powiedzieć”, gdyż język polski nie stosuje form: *Powiedział: Która godzina? Powiedział: Ile masz lat?* tylko *Zapytał: Która godzina? Zapytał: Ile masz lat?* Takie błędne tłumaczenie *amar* pojawia się np. w BT Jr 5,19: *A gdy powiecie: Za co uczynił nam Pan Bóg nasz to wszystko?* Tłumacz zachował cechę zewnętrzną słowa (podstawowe słownikowe znaczenie), ale nie zachował ważniejszej cechy tego słowa występującego w interakcji z kontekstem (powinno być: *A gdy zapytacie: Za co uczynił nam Pan Bóg nasz to wszystko?*).

Inny przykład: tłumaczenie Lb 23,5 przez bpa Romaniuka „**Jahwe włożył w usta Balaama swoje słowa**” uważam za niewłaściwe, gdyż sugeruje ono koncepcję natchnienia mechanicznego, bez udziału samego proroka, podczas gdy hebrajski zwrot oznacza: „Pan

pouczył Balaama, co ma mówić”. Tłumacz chciał zachować cechę oryginalnego semityzmu, ale nie zachował dużo ważniejszej cechy: właściwego sensu i znaczenia wypowiedzi.

d) Dlaczego tak dużo dosłowności?

Wiele z wymienionych powyżej i w następnej części błędów i nieściśłych, bo dosłownych tłumaczeń bierze się najprawdopodobniej stąd, że łatwiej jest przełożyć „słowo w słowo” niż zastanowić się i poszukać, co tak naprawdę tekst oznacza. Innymi słowy łatwiejsze jest dostrzeżenie namacalnych, gołym okiem widocznych i prostych cech języka (jak znaczenie słownikowe wyrazów) niż dotarcie do właściwego znaczenia zdań – gdyż to wymaga dobrej znajomości konwencji i norm języka biblijnego. Na przykład: łatwiej jest dostrzec szyk wyrazów w zdaniu: *Bereszit bara Elohim* – i przełożyć „Na początku stworzył Bóg”¹⁵⁴. Trudniej jednak dostrzec, że w języku hebr. odwrócony szyk orzeczenie-podmiot jest w narracji czymś zupełnie naturalnym i nienacechowanym – i w związku z tym przełożyć poprawnie: „Na początku Bóg stworzył” (gdyż taki szyk jest w języku polskim naturalny i nienacechowany). Ale żeby dać przekład ekwiwalentny potrzeba bardzo dobrej znajomości języka wyjściowego, dużo lepszej niż po to, by dać przekład dosłowny¹⁵⁵.

Wniosek w związku z niektórymi błędnymi tłumaczeniami będzie więc okrutny. Okazuje się, że niektórzy tłumacze Biblii (na których spoczywa przecież wielka odpowiedzialność) nie znają konwencji i norm języków oryginalnych; mówiąc prościej, nie znają języków oryginalnych Biblii na tyle dobrze, by kompetentnie przetłumaczyć Pismo Święte. Tłumaczą dosłownie, błędnie i niezgrabnie w tych miejscach, w których nie rozumieją oryginału. W tłumaczeniu – co jest bardzo widoczne – korzystają często z dorobku LXX, Włg i przekładów współczesnych i bez zastanowienia kopiują nawet oczywiste błędy (co widać choćby po nazwach własnych miejscowości oraz imionach biblijnych). To m.in. dlatego ks. Eugeniusz Dąbrowski tak mocno sprzeciwiał się tłumaczeniu Starego Testamentu z języków oryginalnych z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich (późniejszej Biblii Tysiąclecia, pierwsze wydanie) i sam do niej nie przystał, gdyż w niedoświadczonym zespole z jednym tylko znanym biblistą (o. A. Jankowskim) nie widział potencjału dla sprostania takiemu dziełu. Pozostałe przekłady ST w XX w. nie miały się pod tym kątem wcale lepiej.

Innym źródłem dosłowności jest przekonanie o świętości tekstu oryginalnego i niemożności zbyt inżynierii w jego literalny przekaz, a także próby eufemizacji tekstu, na przykład: „król poszedł okryć sobie nogi” (Sdz 3,24; *passim*) zamiast „poszedł na stronę”, „za potrzebą”, w sensie „do toalety”. Wiele przekładów pozostawiło w tym przypadku

¹⁵⁴ M. Majewski, *Pierwsze zdanie Biblii - analiza gramatyczna (cz. I)*, Biblia krok po kroku 13 (2010); Majewski, *Pierwsze zdanie Biblii - analiza gramatyczna (cz. II)*, Biblia krok po kroku 14 (2010).

¹⁵⁵ Przekładów dosłownych dokonują często początkujący adepci nowego języka, gdyż nie wymaga to dobrej czy bardzo dobrej jego znajomości.

nieczytelny dziś przekład dosłowny, zapewne dlatego, by uchronić Biblię przed mówieniem o tak pospolitych sprawach. Także część zwrotów w Biblii związanych z seksualnością (z narządami bądź czynnościami seksualnymi) została podana bardzo oględnie i eufemistycznie, czasem zupełnie zmieniając znaczenie oryginału, usuwając kontekst seksualny, zapewne z tego samego powodu – by uchronić święty tekst przed takim słownictwem czy takimi tematami.

e) Emocjonalność

Jednym z trudniejszych zadań tłumacza dynamicznego Biblii jest odtworzenie emocjonalnego zabarwienia słów. Inaczej brzmi dla nas np. przezwisko „głupi”, inaczej „niedorzeczny”, a jeszcze inaczej „dureń”. Tłumacz musi niestety zdecydować się na jedno słowo i dobrać takie, które najbliższe jest – wedle jego wyczucia – oryginalnemu zabarwieniu wyrażenia. Ponieważ nie mamy zbyt wielu dokumentów w językach starożytnych, a zwłaszcza takich, które przekazywałyby popularne zabarwienia słów, zadanie to jest trudne. Owszem mamy sporo literatury w języku greckim, ale napisana ona została przeważnie przez ludzi wysoko wykształconych oraz w bardzo różnych miejscach i na przestrzeni tysiąca lat (VII p.n.e. do IV n.e.). My zaś potrzebujemy zrekonstruować zabarwienia słów wśród prostej, żydowskiej ludności greckiego i hebrajskiego Wschodu. W obrębie języka hebrajskiego sytuacja jest trudniejsza, gdyż poza Biblią nie dysponujemy prawie żadnymi hebrajskimi dokumentami z epoki proroków. Musimy więc polegać na tradycji odczytywania tekstu, a nie na rzeczywistej wiedzy wywodzącej się z badań zapisów epoki. Pocięszające jest to, że sama literatura biblijna jest na tyle szeroka i przekrojowa, że daje jakieś – lepsze czy gorsze, ale zawsze – wyobrażenie o emocjonalności poszczególnych słów.

Mam tu również na myśli nieliczne leksemy hebrajskie użyte w Biblii, które by można określić jako „brzydkie wyrazy”.¹⁵⁶ Sposób ich traktowania przez tłumaczy Biblii jest wynikiem tego, że mamy inne niż starożytni Izraelici wyobrażenia o tym, jak powinien być zredagowany tekst sakralny. Uważamy, że nie ma w nim miejsca dla wyrażeń dosadnych czy wulgarnych. Wielu tłumaczy w miejsce użytych w oryginale wyrażeń bardzo dosadnych czy wręcz wulgarnych wprowadza neutralne stylistycznie synonimy, np. w Iz 36,12 czy Ez 8,17.

6. Język polski – ale jaki?

Rodzimi bibliści i tłumacze Biblii – definiując język docelowy i własne założenia translatorskie – posługują się określeniami, typu: *dobra polszczyzna*, *współczesny język polski*,

¹⁵⁶ Por. E. Ullendorf, *The Bawdy Bible*, Bulletin of the School of Oriental and African Studies 42 (1979) s. 425-456.

język codzienny, język mówiony itd. Próbują w ten sposób zdefiniować, na jaki język polski będą starać się tłumaczyć. I dobrze, że próbują definiować odmianę języka, który wybierają, bo jak stwierdził Miłosz w przedmowie do swego tłumaczenia Psalmów: „Tłumacz dzieła sakralnego powinien dokonać wyboru języka, na jaki tłumaczy, bo nie wystarczy, jeżeli postanowi tłumaczyć na polski”¹⁵⁷. Wiedza na temat odmian współczesnej polszczyzny jest przydatna, gdyż ich nieznanostwo bądź nieznanostwo wyznaczników poszczególnych stylów może prowadzić do wielu złych wyborów translatorskich.

Jednak tu też pojawia się problem i – żeby nie narazić się na zarzuty językoznawców – trzeba go przynajmniej wyartykułować. Otóż te pojęcia *dobra polszczyzna, współczesny język polski* zwykle są niesprecyzowane, czasami interpretowane w kategoriach języka potocznego (co przeczy zasadzie tłumaczenia literatury na literaturę) i przez filologów języka polskiego uważane za nieodpowiednie, nieścisle. „Współczesny język polski” zawiera w sobie wiele odmian stylowych, jest to więc pojęcie niejednoznaczne, a już na pewno nie można go utożsamiać ze stylem potocznym, z czym nie tak rzadko można się spotkać¹⁵⁸.

Nie będę tu omawiał stylów języka polskiego (styl oficjalny, urzędowy, funkcjonalny, artystyczny, potoczny, naukowy, retoryczny, publicystyczny, indywidualny itd.), gdyż nie miejsce tu na to i nie leży to w mojej kompetencji. Pragnę zwrócić jedynie uwagę także na to zagadnienie, rzadko obecne w świadomości tłumaczy Biblii. Jako *egzemplum* wystarczy podać Przekład Ekumeniczny, który – zapewne nieświadomie – miesza styl potoczny z oficjalnym (np. „przeznaczcie uczniom” zamiast zwykłego „powiedzcie uczniom”; „udać się” zamiast „iść”, „oświadczam wam” zamiast „zaprawdę powiadam wam”; „zostań tam, dopóki nie dam ci nowego polecenia” zamiast „aż ci powiem”/”aż ci dam znać” itd.).

O ile omawianie stylów polszczyzny pomijam, o tyle trzeba tu przywołać jeden z nich, tzw. polski styl biblijny.

7. Polski styl biblijny

Polski styl biblijny (dalej skrót: PSB) jest jednym ze stylów biblijnych¹⁵⁹, które ukształtowały się w wyniku przekładów Pisma Świętego na poszczególne języki narodowe. PSB ma swe początki w średniowiecznych translacjach, a centralnym momentem jego rozwoju jest wiek XVI, bowiem to tekst Biblii ks. Jakub Wujka można nazwać sercem PSB.

¹⁵⁷ Cz. Miłosz, *Przedmowa tłumacza*, w: *Księga Psalmów*, Paris 1979, s. 47.

¹⁵⁸ E. Umińska-Tytoń, *Tekst sakralny a potoczność*, *Łódzkie Studia Teologiczne* 3, Łódź 1994, s. 73-82.

¹⁵⁹ Według D. Bieńkowskiej styl biblijny to: *Zespół tych cech i właściwości językowych, ale także tematycznych i gatunkowych, które obecne są w tekście Pisma Świętego w momencie utrwalania się jego stałej, kanonicznej postaci w językach oryginalnych: hebrajskim i greckim*. – D. Bieńkowska, *Polski styl biblijny*, Łódź 2002, s. 9.

Problem leży w sporze, jaki w ostatnich latach toczą bibliści i filolodzy biblijni z językoznawcami i filologami języka polskiego. Dla polonistów PSB jest elementem polskiej tradycji i kultury języka; przekłady Wujka, Kochanowskiego, a nawet Biblii Tysiąclecia uchodzą za odpowiednio podniosłe, bo zgodne z tradycją PSB, odpowiednio ukształtowane, by mówić o Bogu, bogate we frazeologizmy i biblizmy, które przeniknęły do polszczyzny. Zwolennicy PSB apelują, by w nowych przekładach uwzględniać spuściznę tej wyjątkowej odmiany języka polskiego, wielowiekową spuściznę polskich przekładów Biblii.

Z kolei dyrektywy kościelne każą dokonywać nowych tłumaczeń wyłącznie z języków oryginalnych, dyrektywy naukowe mówią o konieczności tłumaczenia wiernego znaczeniowo i stylistycznie (dynamicznego), a potrzeby duszpasterskie domagają się języka współczesnego, zrozumiałego dla dzisiejszego odbiorcy. Mówi się nawet o nowej ewangelizacji przy wykorzystaniu nowego języka Biblii, języka przemawiającego do dzisiejszego odbiorcy. Wszystko to każe zerwać z tradycją PSB.

Zarysował się więc wyraźny blok obrońców PSB, językoznawców i polonistów, którzy oceniają nowe przekłady nie pod kątem ich zgodności z oryginałem i ich apelatywności (zrozumiałości i sugestywności), ale pod kątem istniejącej serii przekładowej i wypracowanego przez nią PSB. Bibliści i filolodzy czynili w przekładach i artykułach pewne ukłony w stronę zwolenników PSB, jednak obrony tego stylu nie da się utrzymać, co pokazują wszystkie najnowsze przekłady (Paul, PE, przekłady funkcjonalne i okolicznościowe), które wyraźnie zrywają z nobliwą tradycją PSB.

PSB ukształtował się w pewnej mierze jako owoc dosłownego tłumaczenia Biblii – a więc reprodukcji w przekładzie cech powierzchniowych oryginału bez odtworzenia jego efektu. Pozostawienie w tłumaczeniu semityzmów i greczyzmów (cech języków oryginalnych) spowodowało ukształtowanie się swoistego stylu polszczyzny, który – choć nie używany w mowie – jest dziś łatwo rozpoznawalny. Do głównych językowych wyznaczników tego stylu należą¹⁶⁰: specyficzne **słownictwo i frazeologia** (np. *bojaźń, oblubieniec, oblicze, niewiasta*), **leksyka religijna** (np. *apostoł, odkupienie, chrzest, post, zmartwychwstanie*), **semityzmy** (np. *abba, alleluja, amen, pascha, hosanna*), **frazeologizmy** (np. *stup soli, kamień węgielny, światłość świata, ciało i krew*) i formuły (np. *To mówi Pan, I rzekł Bóg*); **konstrukcje składniowe** (np. określony szyk wyrazów: postpozycja zaimka dzierżawczego [np. *Boże mój, krwi mojej, imię Twoje*], finalna pozycja czasownika [np. *Tylko do wsi nie wstępuj, a tłumy pełne podziwu wołały*]; polisyndeton – rozpoczynanie zdań od spójników [np. *I przejrzał zupełnie i został uzdrowiony; A wielu poszło za nim*]); **imiesłowowe równoważniki zdań** (np.

¹⁶⁰ Cechy PSB wymienia m.in D. Bieńkowska, *Polski styl biblijny*, s. 22-23; S. Koziara, *Polszczyzna biblijna – między tradycją a wyzwaniem współczesności*, w: *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy*, red. E. Woźniak, Łódź 2000, s. 191.

napiwszy trzodę, podniósłszy głos). Do wyznaczników PSB należą także: przewaga zdań współrzędnych, składnia wersetowa i paraleliczna, środki figuratywno-stylistyczne i kompozycyjne, jak np. porównania, powtórzenia, pytania retoryczne.

Styl biblijny stał się tak charakterystyczny, że nawet zdania nic niemówiące o Bogu możemy od razu z nim skojarzyć. Oto fragment uczniowskiego tekstu: „Onego czasu wszedł nauczyciel do klasy i przemówił tymi słowami”, który od razu rozpoznamy jako naśladownictwo PSB. Także skecz kabaretu Limo „Mecz w TV Trwam”¹⁶¹ jest oczywistym humorystycznym nawiązaniem do stylu tłumaczeń Biblii. Również w literaturze mówi się o „stylu biblijnym”, „stylizacji biblijnej” czyli naśladowaniu stylu ksiąg Pisma Świętego w utworach literackich¹⁶². Ma to źródło w utartych biblizmach i w dosłownych przekładach, w których czytelnik od razu wyczuwa obcą polskiemu stylowi literackiemu poetykę.

Ponieważ w czasach biblijnych zapewne nie było czegoś takiego jak „hebrajszczyzna biblijna” (była hebrajszczyzna pisana i jej odmiana literacka), dlatego w przekładzie wiernym stylistycznie oryginałowi nie powinno się stosować PSB, ani w ogóle tworzyć jakiejś specjalnej odmiany języka polskiego. W Izraelu czasów Biblii funkcjonował styl literacki i jego odmiana, styl poetycki, nie było specjalnego stylu biblijnego, zatem stosowanie w przekładzie PSB powoduje zmianę kodu przekazu i zniekształca zamierzony efekt oryginału.

Biblia hebrajska nie zaskakiwała swoich pierwotnych czytelników wyrażeniami dziwnymi, niespotykanymi w innych tekstach literackich ówczesnie będących w obiegu. Czytało się księgi BH tak, jak my dziś czytamy Sienkiewicza, Mickiewicza czy inną literaturę. Pełne zrozumienie i odczucie literackiego piękna Biblii hebrajskiej (zwłaszcza jej partii poetyckich) mogło być trudne dla ludzi nieoczytanych w literaturze pięknej, ale koneserzy literatury widzieli, że mają przed sobą tekst literacki dobrze napisany po hebrajsku. To znaczy napisany w zgodzie z konwencjami językowymi, czyli używający wyrazów, idiomów i form gramatycznych w taki sam sposób, w jaki te elementy języka były używane w tekstach pozabiblijnych pisanych po hebrajsku¹⁶³. Dzięki tej zgodności z ówczesnie obowiązującymi konwencjami językowymi Biblia hebrajska brzmiała w uszach pierwotnych odbiorców naturalnie i była dla nich zrozumiała.

Wierny przekład Biblii nie powinien zatem odbiegać od tekstów oryginalnie napisanych po polsku, tak jak oryginał językowo nie odbiegał od wielu innych tekstów hebrajskich współcześnie z nim powstałych¹⁶⁴. Wierny przekład BH winien być zredagowany

¹⁶¹ „I wbiegł Pan na murawę, a za nim dwunastu wbiegło. I wszyscy zdążyli przyodziać się w korki, jedynie Pan, jako że nikt nie był godzien rozwiązać mu rzemyka, pozostał w sandałach.” Itd.

¹⁶² S. Jaworski, *Słownik szkolny. Terminy literackie*, Warszawa: WSiP 1999, s. 141.

¹⁶³ Można tego łatwo dowieść porównując z Biblią nieliczną literaturę pozabiblijną tamtego okresu.

¹⁶⁴ M. Piela, *Jakiego przekładu Biblii hebrajskiej brakuje w Polsce*, *Studia Judaica* 10 (2007) s. 241.

w poprawnej polszczyźnie, w pełni zgodnej z normami przestrzeganymi w tekstach oryginalnie napisanych po polsku, a nie w polszczyźnie biblijnej, która jest mieszanką języka hebrajskiego i polskiego. Można wykorzystywać w przekładzie Biblii „polski styl biblijny”, ale nie można twierdzić, że taki przekład jest wierny wobec oryginału.

ROZDZIAŁ IV

Trudności translacyjne – wybrane przykłady

W tym rozdziale omówię hebrajskie słowa, zwroty i zdania, w których najczęściej pojawiają się błędy lub nieścisłe tłumaczenia Starego Testamentu. Spróbuję też wskazać tłumaczenie znaczeniowo i stylistycznie adekwatne wobec oryginału. Stylistycznie adekwatne oznacza, że gdy tekst Biblii używa np. określeń dosadnych, przekład nie będzie eufemizował. Celem bowiem przekładu – zgodnie z założeniami ekwiwalencji dynamicznej – jest pokazanie, jakie teksty uznano i uważano za święte w czasach biblijnych – a nie, jaki tekst uważa się za „święty” dzisiaj.

1. Błędne tłumaczenie pojedynczych słów

A) Leksemy związane z ciałem¹⁶⁵

a) nefesz נֶפֶשׁ – dusza (np. Pwt 6,5)

Pwt 12,20: **BW**: gdyż dusza twoja pragnie jeść mięso; **BT**: gdy dusza twoja zapagnie jeść mięso; **BG**: przeto że pożąda dusza twoja jeść mięsa; **BP**; **Paul**: bo będziesz miał chęć na mięso; **BWP**: gdy zapagniesz jeść mięso.

Lb 21,5: **BT**: I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny; **Kruszyński**: a dusza nasza sprzykrzyła sobie to nędzne pożywienie; **BG**: a dusza nasza obrzydziła sobie ten chleb nikczemny; **BW**: zbrzydł nam ten nędzny pokarm.

Jednym ze znaczeń nefesz jest **gardło, przelyk** (metonimia¹⁶⁶ głodu i pragnienia) lub po prostu **nefesz** oznacza **człowieka**. W Pwt 12,20 BW, BT i BG tłumaczą dziwacznie, bo

¹⁶⁵ Wiele przykładów i ich układ zaczerpnąłem z M. Piela, *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003.

¹⁶⁶ **Metonimia** (zamiennia) – figura retoryczna mająca na celu zastąpienie nazwy jakiegoś przedmiotu lub zjawiska nazwą innego, pozostającego z nim w uchwytnej zależności; *Biały Dom ogłosił...* zamiast *Prezydent USA ogłosił...* *głowa* zamiast *rozum* itd.

Synekdocha – odmiana metonimii, wyraźnie wskazująca na jakieś zjawisko przez użycie nazwy innego zjawiska, zawierającego to pierwsze lub zawierającego się w pierwszym. Kilka odmian *synekdochy*: części zamiast całości (*pars pro toto*), materiału zamiast przedmiotu zeń wykonanego, rodzaju zamiast gatunku (i

dusza w polskim łączy się z wzniosłymi uczuciami i pragnieniami, a nie z uczuciem fizycznego głodu.

b) basar בשר – ciało (np. Koh 12,12). Lecz w Biblii rzeczownik ten często znaczy ‘człowiek’, ‘ludzie’ lub ‘ludzie i zwierzęta’ lub ‘ludzkość’ (zwłaszcza w zwrocie kol-basar), ewent. wszystko, co żyje.

Rdz 6,13: **BT**: Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi; **BP** i **BG**: wszelkiego ciała; **BWP**: istoty żywe; **Sandauer**: stworzeniu, **Paul**: wszelkim istotom cielesnym

Rdz 9,17: **BT**: To jest znak przymierza, które zawarłem między Mną a wszystkimi istotami, jakie są na ziemi; **BWP**: istotą żywą obdarzoną ciałem; **Sandauer**: wszystkim ciałem; **BW**: wszelkim ciałem; **Paul**: wszelką istotą cielesną; **TPL**: całym stworzeniem

Iz 66,24: **BT**: będą oni odrazą dla wszelkiej istoty żyjącej; **BP**: stworzeniu; **PNŚ**: wszelkiego ciała

Ps 56,5: **BT**, **BW**, **Paul**: cóż może mi uczynić człowiek? **BG**: żeby mi co ciało uczynić mogło; **Borowski**: cóż może mi zrobić cielesny; **BP**: człowiek śmiertelny; **BWP**: człowiek; **Brandstaetter**: istota śmiertelna; **Miłosz**: śmiertelny; **Piela**: człek marny

Ps 136,25: **BT**, **BW**, **BG**: On daje pokarm wszelkiemu ciału; **Borowski**: żywi wszelkie ciało; **Paul**: wszelkiemu stworzeniu

Przekład *ciało* jest w wielu miejscach dosłowny, bo w j. polskim nie używa się go synonimicznie z człowiek, istota żywa, stworzenie. Również zły jest przekład Borowskiego z Ps 56 *cielesny* czy Paul z Rdz 9 (etymologizm, który u nas znaczy co innego: nie duchowy).

Basar jako krewny, członek rodziny

Rdz 37,27: **BT**: on jest naszym bratem (przypis: dosł. naszym ciałem); **Paul**: on jest naszym bratem; **BP**: to rodzony nasz brat; **BWP**: to jednak nasz brat, nasza wspólna krew; **Łach**: jest naszym bratem i naszym ciałem; **PNŚ** jest on naszym bratem i z ciała naszego; **TPL**: jest naszym bratem, naszym ciałem

Basar jako narządy płciowe

Np. Rdz 17,14; Kpł 15,2.3.19; Ez 16,26; 23,20; 44,7.9

c) kaf כף – dłoń lub stopa

odwrotnie), liczby określonej zamiast nieokreślonej, liczby mnogiej zamiast pojedynczej (*pluralis pro singulari*), np. *Kto ma ucho, niech słucha* (Apokalipsa 3,6).

Dla uściślenia, o jaką część ciała chodzi, dodaje się: *kaf jad* lub *kaf regel* (np. 1Sm 5,4; 2 Krl 9,35; Dn 10,10). *Kaf* częściej mówi się o dłoni, więc *jad* bywa pomijane (Rdz 40,11). Ale przy stopie, zawsze *kaf regel*. Naszym tłumaczom zwroty *kaf jad* i *kaf regel* sprawiają spore kłopoty. Np.:

1Sm 5,4: **BWP**: dłonie; **BT1-4**: dłonie rąk; **BG**: dłonie rąk; **Paul**: ręce

2 Krl 9,35: **BP**: i dłonie rąk; **BG**: dłoni rąk; **BWP**: dłonie, **Paul**: dłonie

Dn 10,10: **BT2-5**: dłonie moich rąk; **BT1**: dłonie; **BG**: dłonie rąk moich

Pwt 2,5: **BP**: stopa nogi; **BWP**: jedną nogą; **BT**: stopa; **BG**: stopę nogi; **BW**: nie dam wam z ich ziemi ani jednej piędzi

Pwt 11,24: **BWP**: wasze stopy; **BT**: stopa waszej nogi; **BW**: twoja stopa; **BG**: stopa nogi waszej

Pwt 28,35: **BP**: od stopy nogi; **BWP**: od stóp; **PNŚ**: od stopy Twojej nogi; **BW**: od stopy twojej nogi; **BG**: od stopy nogi twojej

2Krl 19,24: **BP**: stopą mej nogi; **BWP**: własnymi stopami; **BW**: stąpieniem moich stóp; **BG**: stopami nóg moich

Jeśli chodzi o zwierzęta, to samo określenie *kaf* oznaczać będzie łapę (hebrajski nie miał i także współcześnie nie ma innego określenia na kończynę zwierzęcia).

BT4; BT5: Każde zwierzę czworonożne, które chodzi opierając się na stopach; **BW**: Wszystko, co chodzi na łapach (podobnie **Paul**)

d) panim פנים – twarz, oblicze (np. Ez 1,6)

Wj 33,14: **BP**: pójdę ja sam; **BWP**: Moje oblicze będzie szło; **BW** i **BG**: Oblicze moje pójdzie; **Lach**: jeśli ja osobiście pójdę.

Iz 63,9: **BP**: lecz On sam ich wybawił; **BWP**: lecz On sam przez swoje oblicze; **BT**: lecz jego oblicze ich wybawiło; **BW**: lecz jego oblicze wybawiło ich; **BG**: ale Anioł oblicza jego wybawił ich

e) klajot כליות – nerki. Na starożytnym Bliskim Wschodzie nerki były siedliskiem rozmaitych **uczuć**: radości (Prz 23,16 – uciesz się me nerki); smutku i rozgoryczenia (Ps 73,21 – ukłucie w nerkach); cierpienia (Hi 16,13 – rozkroił moje nerki; Lm 3,13); gniewu: 1Mch 2,24. **Semityzm nerki i serce** (metonimia: organ zamiast funkcji, którą spełnia) oznacza: uczucia oraz intelekt i wolę – czyli całość ludzkiego życia psychicznego.

Jr 11,20: **BT** bada nerki i serce; **BW**: badasz nerki i serca; **BG**: doświadczasz nerek i serca; **Paul**: badasz sumienie i serce

Jr 12,2: **BWP**: jesteś tylko ich warg blisko, a od ich nerek ciągleś tak daleko; **BW**: Bliski jesteś ich ust, lecz daleki od ich nerek; **BT**: Blisko jesteś ich ust, daleko jednak od ich sumienia; **Paul**: Mówią o tobie, lecz nie mają Cię w sercu.

Ps 73,21: **BT**: Gdy się trapiło moje serce, a w nerkach odczuwałem ból dotkliwy, **BW**: Gdy rozgoryczone było serce moje, a w nerkach czułem klucie; **Milosz**: A gorzkniało serce moje i nerki moje mnie bodły; **BP**, podobnie **Borowski**: Gdym czuł rozgoryczenie w sercu i wszystko się we mnie burzyło; **Paul**: Gdy gorycz miałem w sercu i dręczyło mnie sumienie; **PE**: gorycz wypełniła moje serce, a ból straszliwy przenikał moje wnętrze.

1Mch 2,24: **BT**: i zadrzały mu nerki; **BP**: poruszyły się jego nerki; **BWP**: aż zatrząsnął się ze słusznego gniewu; **Paul**: poruszony do głębi i wiedziony słusznym gniewem

Mdr 1,6: **BT**: Bóg świadkiem jego nerek; **BP**: Bóg jest bowiem świadkiem jego myśli; **Paul**: Bóg przenika jego wnętrze.

f) **lew** – serce. ZOB. PONIŻEJ

B) Leksemy oznaczające stosunek pokrewieństwa

a) **aw** אב – ojciec, ale także ‘przodek’ w dalszych pokoleniach.

Rdz 32,10: **BWP i Paul**: Boże ojca mego Abrahama, Boże ojca mego Izaaka; **BT**: Boże Abrahama i Boże ojca mego Izaaka; **BW, BG**: Boże ojca mego Abrahama i Boże ojca mego Izaaka; **Sandauer**: Panie ojca Abrahama, Panie ojca Izaaka.

2Sm 9,7: **BP**: twego ojca Jonatana... Twego ojca Saula; **BT**: twojego ojca, Jonatana, przodka Saula (podobnie **BWP**); **BW**: twego ojca, Jonatana... Saula, twego dziada (podobnie **BG**); **Paul**: Jonatana, twojego ojca ... twego dziadka Saula.

W BH Rdz 32,10 *awi Awraham*, oznacza ‘dziadka mego Abrahama’. W j. polskim ojciec znaczy dalszy przodek, ale tylko w l. mnogiej: ojcowie. Jakub miał dwóch ojców? Przekład Sandauera (bez zaimków dzierżawczych) brzmi jak do zakonników: ojciec Abraham i ojciec Jakub; lub o mężczyźnie, który był ojcem Abrahama (niedorzeczność). Przekład BT najlepszy, bo usuwa przynajmniej niedorzeczność, ale nieadekwatny znaczeniowo, bo pomija, kim był Abraham dla Jakuba. Można (zamiast dziadek) bardziej podniośle: Boże mego dziada Abrahama, Boże mego ojca Izaaka.

b) **ben** בן – syn (np. Rdz 21,2). To samo co z ojcem, tylko odwrotnie: potomek w dalszej linii.

Ez 2,3: **BP**: synów Parosza 2172; **BWP**: dwa tysiące stu siedemdziesięciu dwóch synów Pareosza; **BW**: Z synów Pareosza dwa tysiące stu siedemdziesięciu dwóch; **BG**: Synów Farosowych dwa tysiące sto siedemdziesiąt i dwa

Rdz 11, 31: **BT, BP, BW**: swego wnuka; **BR**: syna swego syna

Rdz 46,7: **BT**: wziął z sobą synów, wnuków, córki i wnuczki; **BW**: synów swoich i wnuków swoich, córki swoje i wnuczki swoje, **BG**: Syny swe, i syny synów swych, córki swe i córki synów swych; **Łach**: jego synowie i synowie jego synów, jego córki i córki jego córek; **Sandauer**: synowie i synowie synów; córki i córki synów.

W Rdz 46,7 powód do rozróżniania nie istnieje, bo Jakub miał tylko jedną bezdzietną córkę, Dinę (przekład BT najlepszy). Zachowany w innych tłumaczeniach hebrajski sposób określania wnuka (syn syna) może sugerować jakąś figurę retoryczną, zabieg stylistyczny, bo brzmi to co najmniej nietypowo – jednak w hebr. *ben beno* to wyrażenie całkowicie konwencjonalne (nie było słowa *neched/nechda* נכד/נכדה – wnuk, wnuczka). Łach dodatkowo pomylił się „córki jego córek”.

Ben – w znaczeniu dziecko (bez określania płci), np. Rdz 31,17. Stąd dla dookreślenia stosuje się czasem doprecyzowanie, że np. chodzi o chłopca, o płć męską, hebr. *zachar*:

Jr 20,15: **BP, BT**: urodził ci się syn, chłopiec; **BG**: Urodziło się dziecię płci męskiej, **BW**: Urodził ci się chłopiec.

Rdz 36,25: **BT, BW**: A oto dzieci Any: Diszon i Oholibama, córka Any; **Łach**: A oto synowie Any: Dison i Oholibama, córka Any.

Przekład Łacha w Rdz 36,25 jest zepsuty, gdyż o dwójce dzieci, dziewczynce i chłopcu, mówi: synowie.

Ben – jako morfem słowotwórczy

Lb 17,25: **BT**: zbuntowanym; **BW**: buntowników; **BWP**: dla synów buntu

1Sm 26,16: **BT, BW**: Zaslugujecie na śmierć; **BP**: jesteście synami śmierci

Ps 79,11: **BP, BT**: skazanych na śmierć; **Brandstaetter**: synów śmierci

Ps 89,23: **BWP**: bezbożnik; **BT**: złośnik; **Borowski**: syn nieprawości; **Brandstaetter**: syn obłudy; **Miłosz**: syn bezprawia

W tych przykładach rzeczownik *ben* jest określany przez rzeczownik abstrakcyjny – nie ma swojego znaczenia „syn”. W języku polskim *syn* + *rzeczownik abstrakcyjny w dopełniaczu* zdarzają się bardzo rzadko (syn polskiej ziemi).

2Krn 13,7: **BT**: Zebrali się potem u niego lekkomyślni mężowie, synowie Beliala, i sprzeciwili się synowi Salomona, Roboamowi, **BW**: I skupili się wokół niego mężowie próżni, nicponie, i zyskali przewagę nad Rechabeamem, synem Salomona.

Przekład BT w kontekście mowy o synu Salomona sugeruje synów mężczyzny o imieniu Belial – a to przecież chodzi o „diabelskie nasienie”.

Ben jako słowotwór przeszedł do greckiego języka Ewangelii (jeden z wielu semityzmów w Ewangaliach). Posłużmy się kilkoma przykładami. Zamiast powiedzieć: *obywatel królestwa, zaproszony na przyjęcie, skazany na piekło, człowiek dobrej woli, niewolnik świata, służący dobru, przeznaczony do zmartwychwstania, pośrednik zła, przeciwnik wiary*, powie się: *syn królestwa* (Mt 8, 12; 13, 38); *syn uczyty* (Mt 9, 15; Mk 2, 19; Łk 5, 34) (w pol. tłum. - gość weselny); *syn Gehenny* (Mt 23, 15) (w pol. tł. - skazujecie go na piekło); *syn pokoju* (Łk 10, 6); *syn tego świata* (Łk 16, 8; 20, 34); *syn światłości* (Łk 16,8; J 12,36; 1Tes 5,5); *syn zmartwychwstania* (Łk 20, 36) (w pol. tł. - *synami* Bożymi); *syn zatracenia* (J 17, 12; 2 Tes 2, 3); *syn niewiary* (Ef 2,2; 5,6; Kol 3,6) (w pol. tł. - *zbuntowani*), a zbyt wielki zapal Jakuba i Jana sprawił, że otrzymali przydomek *synów gromu* (Mk 3, 17).

Ben (i odpowiednik aram. *bar*) określany przez nazwę miasta, narodu, kraju itd.

Rdz 23,11: **BWP**: synów mojego narodu

Sdz 7,12: **BWP**: synowie wschodu

Jr 2,16: **BP**: synowie Nof

Jl 4,6: **BT**: synów Jeruzalem; **BP**: mieszkańców Jerozolimy; Dn 7,13

Nawet jeśli po polsku spotkamy zwrot: „syn polskiej ziemi”, to uchodzi on za podniosły, ponadto zawiera dodatnią ocenę, czego nie ma w hebr. Adekwatne tłumaczenie odda konwencjonalny hebr. słowotwór konwencjonalnym określeniem polskim.

c) **bat** בַּת – córka (żeński wariant słowa ben)

Rdz 27,46: **BP**: z cór tej ziemi; **Łach**: z córek tej ziemi; **BWP**: mieszkankę tej ziemi

Sdz 21,21: **BT, BG**: córki Szilo; **BW**: dziewczęta z Szilo

Jedyne w polskim wyrażenie z córką to *córy Koryntu*. Przekłady dosłowne brzmią poetycko, podniosłe – oryginał tak nie brzmi.

d) **Ah** אָח – brat, ale w Biblii także kuzyn, członek rodziny, rodak, członek wspólnoty.

C) Inne leksemy rzeczownikowe

a) **gewul** גְּבוּל – granica (jak w Lb 20,23). Oznacza też w Biblii obszar wokół granic, a same granice (na zasadzie meryzmu) określają całe miasto, cały kraj.

Sdz 19,29: **BT**: rozesłał po wszystkich granicach izraelskich; **BG**: rozesłał ją po wszystkich granicach Izraelskich; **BW**: rozesłał po całym obszarze Izraela.

Ml 1,4: **BT**: będą ich nazywać granicą zła; **BG**: nazwę ich granicą niepobożności; **BW**: nazwą ich krajem bezceństwa; **BP**: i przyłgnie do nich nazwa „kraj bezbożności”;

W Sdz chodzi o cały kraj, a nie miejscowości przygraniczne. W Ml 1,4 BT: „granica zła”? Po polsku ma to jedynie znaczenie: najmniejsze możliwe zło lub największe możliwe zło. Tymczasem chodzi o zły kraj, zły naród (por. paralelę z *am* ‘naród’ w dalszej części wersu).

b) zman זמן – czas, ale też ustalony czas na święto, święta.

Dn 7,25: **BT**: będzie zamierzał zmienić czasy i Prawo; **BW**: będzie zamyślał odmienić czasy i zakon

c) bama במה – wzgórze, grzbiet górski (np. Lb 21,28: **BW**: *Wzgórza królujące nad Arnonem*). Ponieważ na całym SBW sanktuaria umieszczane były na pagórkach, na wzniesieniach, rzeczownik *bama* zaczął (przez metonimię) oznaczać takie właśnie sanktuarium (l. mn. *bamot* – sanktuaria). Bama w Biblii stało się określeniem bałwochwalczego miejsca kultu. Chodzi o sanktuaria na naturalnych (potem też na sztucznych) wzniesieniach terenu. Składano tam ofiary, więc na pewno był tam ołtarz, gł. element sanktuarium.

Kpł 26,30: **BT**: Zniszczę wasze wyżyny słoneczne, rozbiję wasze stele; **BW**: Spustoszę wasze wzgórza i rozwalę wasze obeliski; **BP**: spustoszę Wasze wyżyny; **BG**: I wygubię po górach kaplice wasze, a porozwalam słoneczne bałwany wasze; **BWP**: zniszczę wysoko położone miejsca waszego kultu

Lb 33,52: **BT**: a wszystkie wyżyny spustoszycie; **BG**: także wszystkie wyżyny ich spustoszycie; **BW**: spustoszycie wszystkie ich święte gaje na wzgórzach; **BP**: a wzgórza ich [kultu] doszczętnie spustoszyć; **BWP**: i zniszczycie wszystkie ich miejsca modlitwy położone na wyżynach

1Krl 11,7: **BP**: Salomon wznosił wówczas wyżynę dla Kemosza; **BWP**: Zbudował Salomon miejsce wysokie Kemoszowi; **BT**: Salomon zbudował również posąg Kemoszowi, **BW**: założył Salomon święty gaj dla Kemosza; **BG**: zbudował Salomon kaplicę Chamosowi;

Am 7,9: **BT**: Spustoszone będą wyżyny Izaaka; **BW**: Spustoszone będą wyżyny Izaaka; **BP**: Wyżyny Izaaka będą spustoszone; **BG**: wyżyny Izaakowe spustoszone będą

Przekład *bama* jako wyżyna nie jest dobry. Co to jest wyżyna? Duży, płaski, wysoko położony teren, który z przyczyn swej rozległości nie może być wykorzystany cały jako sanktuarium; czyli ani nie jest to przekład dobry, ekwiwalentny, ani nawet dosłowny – bo *bama* oznacza wzgórze, pagórek. Autorzy niektórych przekładów (w tym BT – także w słowniku) nie odróżniają wyżyny od wzgórza (jest to przekład etymologizujący: coś położone wysoko – więc dla co poniektórych wyżyna).

Przekład wyżyna brzmi szczególnie niedorzecznie w miejscach (jak 1Krl), gdzie mówi się o zbudowaniu wyżyny. Przekład **wyżyna słoneczna** (BT Kpł 26,30) oznacza dobrze nasłonecznioną wyżynę, a w oryginale chodzi o sanktuarium, gdzie czci się Szemesza, boga słońca.

Lepszy już jest przekład dosłowny wzgórze – bo sanktuaria na wzgórzach pojawiały i pojawiają się także w naszym kręgu kulturowym. Ale najlepszy przekład to taki, który rozwiązuje metonimię – podaje właściwe znaczenie użytego tu terminu technicznego (a nie przyrodniczego).

Przekład miejsca modlitwy (BWP Lb) jest za wąski znaczeniowo, wtedy gł. składano ofiary, mało wiemy o modlitwie, jaką zanoszono.

d) isz וִיח – mężczyzna, człowiek, mąż, ktoś, ktokolwiek; też jako słowotwór Słowotwór *isz hamas* oznacza niegodziwiec, zbójca, okrutny wróg (dosł. człowiek gwałtu, bezprawia).

Ps 140,2: **Milosz**: od męża bezprawia; **Lach**: od męża gwałtownego

Ps 140,5: **Milosz**: od męża bezprawia; **Lach**: od męża gwałtu

Słowotwór *isz milchama* oznacza żołnierz, wojownik (jak *isz adama* – rolnik [dosł. człowiek ziemi]; *isz anijjot* – żeglarz [dosł. człowiek okrętów]).

Wj 15,3: **BP**: bohater wojny; **Lach**: mąż wojownik

Słowotwór *isz Jehuda* oznacza Judejczyk, mieszkaniec Judy.

Iz 5,3: **BP**: mężowie Judy, **BW**: mężowie judzcy;

e) szem שֵׁם – imię (w stosunku do człowieka), nazwa (w stosunku do rzeczy)

Rdz 11,9: **Sandauer**: Przeto nadano mu imię Babel

Rdz 28,19: **Lach**: I nadał imię miejscu temu Betel, lecz poprzednio miasto nosiło imię Luz; **BG**: I nazwał imię miejsca onego Betel; bo było przedtem imię miasta onego Luz; **BWP**: I nadał temu miejscu nazwę Betel, to znaczy: Dom Boga – przedtem miejscowość ta nazywała się Luz.

Bardzo dobry jest przekład BWP, gdyż nie tylko odpowiednio przekłada hebr. *szem*, ale i oddaje znaczenie gry słowa Bet-el.

D) Leksemy czasownikowe

1. jada יָדָע – poznać

2. amar אָמַר – mówić

3. berach בָּרַךְ – błogosławić
4. qum קוּם – wstać
5. qaraw קָרַב – zbliżyć się
6. pakad פָּקַד – odwiedzić
7. bo בּוֹא – wejść

8. szamar שָׁמַר – strzec, pilnować. Ale jeśli czynność wyrażona jest przez inny czasownik, to *szamar* otrzymuje znaczenie „sumiennie, pilnie, dokładnie, uważnie”. Np.

Pwt 6,25: **BG**: gdy będziemy strzec i czynić te wszystkie przykazania przed Panem; **BT**: aby pilnie przestrzegać wszystkich tych poleceń wobec Pana; **GNB**: and obey them faithfully; **BWP**: będziemy się starali zachowywać wszystkie te przykazania wobec Jahwe

Pwt 7,12: **PNŚ**: A jeżeli nadal będziecie słuchać tych sądowniczych rozstrzygnięć i je zachowywać oraz ich przestrzegać, **BW**: będziecie słuchać tych praw i przestrzegać ich; **BWP**: jeżeli będziecie ich przestrzegać i wprowadzać je w życie; **Paul**: przestrzegać i wypełniać je; **BT**: Za pilne ich wykonywanie

Pwt 16,12: **BW**: będziesz przestrzegał i wykonywał te przepisy; **BG**: przeto będziesz strzec i czynić te ustawy; **Paul**: masz przestrzegać wypełniania tych ustaw; **BT**: dlatego będziesz przestrzegał tych praw; **BWP**: będziecie się starali wprowadzać wszystkie te prawa w życie

9. ra'a רָאָה – widzieć, ale w pewnych kontekstach też: „doświadczyć czegoś, odczuć coś”.

Jer 29,32: **BWP**: i nie zazna szczęścia; **BT**: i kto by ujrzał pomyślność; **Kruszyński**: i nie zobaczy szczęścia; **BW**: i mógł patrzeć na szczęście

Jer 44,17: **BT**: nie spotkało nas nic złego; **BW**: nie zaznawaliśmy złego; **BP**: i nie zaznawaliśmy nieszczęścia; **Paul**: i nie spotkały nas nieszczęścia; **BWP**: i nie widzieliśmy wokół siebie żadnych nieszczęść

E) Pozostałe leksemy

a) atta אַתָּא – teraz. Ale w 1 Sm 29,10 takie tłumaczenie byłoby bez sensu: *a teraz wstań wczesnym rankiem*. *Atta* sygnalizuje często, że mówiący przechodzi do konkluzji, że padną teraz wnioski i podsumowania. Można je więc tłumaczyć: Tak więc... Zatem... Dlatego... Ma funkcję składniową – wprowadza uzasadnienie, konkluzję: A zatem...

Rdz 4,11: **BT i BW**: Bądź więc teraz przeklęty; **Lach**: Przeklęty będziesz; **Sandauer**: A teraz wyklętyś; **Paul**: Dlatego odtąd bądź przeklęty

Pwt 4,1: **BT**: A teraz, Izraelu, słuchaj; **BW**: A teraz, Izraelu, posłuchaj; **BG**: Teraz tedy, o Izraelu, słuchaj; **BP**: Izraelu! Teraz bądź posłuszny; **BWP**: Teraz więc słuchaj Izraelu; **Paul**: A teraz Izraelu słuchaj ustaw

W Rdz 4,11 nie chodzi o „teraz”, ale o konkluzję przesłuchania i wyrok na węża: „A zatem... Dlatego...”. Także w Pwt 4,1 nie chodzi o słuchanie „teraz”, ale o konkluzję całego wywodu poprzedzającego.

b) **be ב** – w

c) **hinne הנה** – oto

d) **lifne לפני** – przed (dosł. przed obliczem ל + פנים)

2. Błędne tłumaczenie idiomów

Idiom to skonwencjonalizowana metafora, wyrażenie, którego znaczenie jest swoiste, odmienne od znaczeń poszczególnych jego członów (np. *urwanie głowy*, *haratnąć w galę*); wyrażenie właściwe tylko danemu językowi, nie dające się dosłownie przetłumaczyć na inny język; znaczenie idiomów jest przedmiotem konwencji językowej na równi ze znaczeniem morfemów (np. morfem *głowa* – wiemy, o co chodzi, a idiom *urwanie głowy* – też wiemy o co chodzi, bynajmniej nie o „urwanie-głowy”, tylko bezładny pośpiech, nadmiar obowiązków itd.; *flaki z olejem* – coś bardzo nudnego). Pierwsza podstawowa zasada – **nie tłumaczyć idiomów dosłownie**, bo wyjdzie bezsens (np. *it is raining cats and dogs*, ‘leje jak z cebra’ – a nie ‘pada psami i kotami’).

A) Idiom bana bajit בנה בית – przedłużyć trwanie czyjegoś rodu (dosł. zbudować dom)

Wj 1,21: **Mieses**: sprawił On im domy; **Wujek**: zbudował im domy; **BT**: również i im zapewnił On potomstwo

Pwt 25,9: **BT; BW**: Tak postępuje się z mężczyzną, który nie chce odbudować domu swego brata; **BWP**: który nie chce odbudować domu własnego brata

Też 1Sm 2,35; 25,28; 2 Sm 7,11; 1Krl 11,38 itd.

Prawdopodobne jest całkowite nieporozumienie – czytelnik może nie spostrzec idiomu, metafory i zrozumieć tekst dosłownie lub przypisać metaforze trudne do przewidzenia znaczenie.

B) Idiomy związane z sercem

Hebrajskie idiomy związane z sercem tłumaczone dosłownie mogą być zupełnie źle zrozumiałe, gdyż we współczesnej kulturze zachodniej nadajemy sercu znaczenia uczuciowe – wszystkie nasze powiedzenia ze słowem serce są zabarwione uczuciowo. W Biblii natomiast serce jest siedliskiem (metonimią) rozumu i woli, innych władz psychicznych.

a) lew ha'ewen לב האבן – serce kamienne. W j. polskim: ‘nieczułe, surowe serce’, ktoś nieczuły, bez uczuć, nie ulegający łatwo wzruszeniom, bezlitosny. W hebr.: upór, zatwardziałość.

b) tafas lew תפס לב – chwycić za serce. Coś chwyta za serce = wzrusza, rozczula, opisuje dodatnie wrażenia estetyczne (*Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego). A w hebr.: przestraszyć, strwożyć.

Ez 14,5: **BW**: Aby ścisnąć za serce dom izraelski; **Homerski**: aby ująć za serce dom Izraela; **PNŚ**: aby chwycić dom Izraela za serce; **BT**: aby odkryć zamiary domu Izraela; **Paul**: aby trwoga opanowała serce ludu izraelskiego

Przekład ks. Homerskiego oznacza „wzruszyć, by pozyskać czyjąś sympatię” (ujął mnie za serce = pozyskał moją sympatię, współczucie). Zupełnie nieadekwatny względem oryginału.

c) szawar lew שבר לב – złamać serce. W j. polskim: zawód miłosny! Złamać komuś serce – bardzo konwencjonalna metafora. Podobnie konwencjonalna, jak w hebr., ale tu oznacza zupełnie co innego – strach, rozpacz, smutek.

Ps 34,19: **BW**: Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane; **BP**: tym, których serce złamane; **Brandstaetter**: ludziom o złamanym sercu [chodzi o nieszczęśliwie zakochanych???] **BT**: Pan jest blisko skruszonych w sercu [ale oryginał mówi o ludziach prawych, cierpiących ucisk – a nie o nawróconych grzesznikach, jak Ps 51]; **Paul**: Pan jest blisko cierpiących udrękę

W j. polskim metafora ta ma węższe znaczenie niż w hebr. W Psalmie tych ludzi zrozpaczonych, przerażonych, zestawiono z „tymi, którzy stracili wszelką nadzieję” (paralelizm).

d) ham lew חם לב – gorące serce. W j. polskim oznacza: serdeczny, żywy, gwałtowny, namiętny, pełen uczucia, pełen zapału (*Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego), w hebr. wskazuje na gniew, złość.

Np. Pwt 19,6; Ps 39,4

e) **arle lew** לֵב עֲרֵלָה – nieobrzezane serce (uparty, tępy umysłowo, niepodatny na perswazję, twardogłowy). Nieobrzezany + część ciała = niezdolność władzy psychicznej reprezentowanej przez ten organ do normalnego funkcjonowania (np. Wj 6,12 „nieobrzezane usta”; Jr 6,10 „nieobrzezane uszy”).

Np. Kpł 26,41; Pwt 10,16; 30,6; Jr 4,4; 9,25; Ez 44,7.9

C) Idiomy związane z rogiem

a) **rama keren** – podnosić róg: czyli poczuć się silnym, nabrać pewności siebie (także negatywnie): wynosić się, pysznić się, być aroganckim. RÓG – symbol z obserwacji świata zwierząt (metonimia: zewnętrzne oznaki zamiast stanu psychicznego, np. podnieść wysoko czoło). Metonimia nieznaną w takim sensie w j. polskim, wymaga więc rozwiązania.

Ps 75,5: **BP**: Nie podnoście rogu!; **BT1**: Nie podnoście rogów!; **BT5**: Nie podnoście rogu!; **Lach**: Nie podnoście swych rogów!; **BG**: Nie podnoście rogów; **Paul**: Nie bądźcie pewni siebie!

BT1 może być jeszcze zrozumiałe, bo w polskim są frazeologizmy: *pokazać rogi* (zhardzieć), *schować rogi* (spotulnieć), *utrzeć komuś rogów* (poskromić, upokorzyć) – z oceną negatywną. Po polsku tylko negatywnie. Gdy ktoś słusznie jest z czegoś dumny, nie powiemy, że urosły mu rogi. W wielu miejscach trzeba usunąć znaczenie rogu (*Boże, tyś moim rogiem* – w psalmach, pieśni Anny itd.).

b) **gada keren** – odciąć róg / **szawar keren** – połamać róg = pozbawić mocy, poskromić, upokorzyć. Np. Lm 2,3; Jr 48,25; Ps 75,11.

D) Idiomy z rzeczownikiem *droga* i czasownikiem *chodźć*

a) **Iść drogą x** (*halach be derech x*) = naśladować czyny, brać przykład

2 Krl 8,18: **BP**: Szedł drogą królów izraelskich; **BT**: Kroczył drogą królów izraelskich
Hebrajski czasownik *chodźć* oznacza zachowywać się, postępować w określony sposób. Tutaj (iść drogą x) to dosyć konwencjonalna formuła tak w hebr., jak i w polskim (polskie: pójść w ślady, naśladować). Jeszcze zrozumiałe, ale:

b) **Iść za kimś, pójść za kimś** (*halach ahare x*) NIE: naśladować kogoś! Iść za Bogiem to nie naśladować, ale służyć Bogu, być Mu posłusznym.

1 Krl 14,8: **BW**: Dawid... który naśladował mnie z całego swego serca; **BT**: Dawid... który postępował za Mną z całego serca swego; **BG**: Dawid... który chodził za mną całym sercem

Np. Pwt 8,19; Pwt 13,3; 13,5 Pwt 28,14; Jr 11,10; 2 Krn 34,31

c) Chodzić z kimś (*hithallech et x*) – żyć z kimś w zażyłej przyjaźni

Rdz 5,22: **BW**: chodził Henoch z Bogiem; **BG**: I chodził Enoch z Bogiem; **Mieses**: Postępował Chanoch z Bogiem; **Sandauer**: I chadzał Henoch przed Panem, **TPL**: Chanoch chodził z Bogiem **BT**: żył w przyjaźni z Bogiem

To samo w Rdz 6,9 (Noe). A polskie „chodzić z kimś” może mieć znaczenie „być parą” jako chłopak i dziewczyna.

d) Chodzić przed kimś (*halach lifne x*)

Rdz 17,1: **Lach**: Chodź przed obliczem moim; **Mieses**: postępuj przede mną; **Sandauer**: Chadzaj przede mną; **TPL**: chodź przede mną; **BG**: chodź przed obliczem moim; **BT**: Służ mi!

To samo w Rdz 48,15; 1Sm 2,30; 1Krl 2,4; 1Krl 9,4; Iz 38,3

E) Idiomy z rzeczownikiem ręka

a) Sam nafszo bekappo – brać swoje życie do ręki. Po polsku może sugerować zupełnie coś przeciwnego niż w hebrajskim – bo mamy powiedzenia: *wziąć coś w swoje ręce* (zająć się czymś osobiście, wziąć odpowiedzialność); *położyć na czymś rękę* (wziąć w posiadanie, zyskać kontrolę); *wziąć się w garść* (odzyskać kontrolę nad sobą); *składać coś w czyjeś ręce* (powierzyć czyjejś opiece). W hebrajskim oznacza natomiast „ryzykować życie” – z otwartej dłoni można coś łatwo wypuścić.

Sdz 12,3: **BP**: powierzyłem swoje życie własnej dłoni

1Sm 19,5: **PNŚ**: I wziąwszy swoją duszę w dłoń (skrajnie dosłowny); **BG**: Gdyż położył duszę swą w swej ręce

1Sm 28,21: **PNŚ**: i włożyłam swoją duszę w swoją dłoń

Ps 119,109: **BT**: W moim ręku ciągle jest moje życie; **Klawek**: dusza moja w mych rękach wciąż spoczywa

Hi 13,14: **BW**: Swoje ciało wezmę w swoje zęby, a swoje życie złożę w swoje dłonie; **BT**: Między zęby stale biorę swe ciało, własne swe życie nadstawiam

Kto zrozumie przekład BW z Hi 13,14? BT pierwszy obraz pozostawia bez tłumaczenia (dosłownie), a drugi idiom tłumaczy (być może tłumacz tylko ten rozumie) –

choć rzuca się w oczy ta niekonsekwencja. Już lepiej zostawić oba dosłowne, bo przynajmniej widać paralelizm zestawienia. Werset oznacza: *Igram ze śmiercią i zaglądam w jej oczy*. Lub: *jestem gotowy zaryzykować moje życie*. **Paul** też źle (drugi człon): *Zaryzykuję swoim życiem, we własne ręce wezmę swą sprawę*; **GNB**: *I am redy to risk my life* (dobrze)

b) kacra jad – krótka ręka. Ponieważ ręce są głównym organem służącym do fizycznego oddziaływania na otoczenie, idiom ten oznacza bezsilność, być bezsilnym, nieskutecznym w działaniu, nie móc osiągnąć zamierzonego celu.

Lb 11,23: **BWP**: czyż ręka Jahwe jest zbyt krótka? **BW**: Czy ręka Pana jest na to za krótka?; **BT**: Czyż ręka Pana jest zbyt krótka?; **Mieses**: czyż moc Wiekusitego okaże się za krótka?

Bóg zadaje Mojżeszowi retoryczne pytanie dotyczące możliwości nakarmienia Izraelitów mięsem. W polskich przekładach przeważnie zachowano oryginalną metaforę, oryginalny idiom „krótkiej ręki”. Przekład Miesesa dziwaczny, przełożył rękę jako moc, a nie zauważył, że ona jest tu w idiomie z **krótka**. Po polsku mówi się najwyżej, że moc jest mała, a nie krótka. Powinno być: *Czy to nie leży w mojej mocy?*

Iz 50,2: **BW**: Czy moja ręka istotnie była za krótka, aby odkupić?; **BT**: Czyż zbyt krótka jest moja ręka, żeby wyzwolić?; **BG**: Azali tak jest ukrócona ręka moja, aby nie mogła odkupić?; **BWP**: Czym miał rękę za krótką aby was ocalić?

Powinno być: *Czy odkupienie nie leży w mojej mocy?* Lub *Czy nie jestem dość potężny aby przyjść na ratunek?*

c) miszlach jad – wyciągnięcie ręki. Oznacza przedsięwzięcie, interes, pracę, zajęcie, dziś: zawód (ponieważ człowiek bardzo wiele prac wykonuje rękami, a praca fizyczna to prototyp pracy w ogóle).

Pwt 15,10: **BT**: w każdej pracy twjej ręki; **BG**: do czegokolwiek wyciągniesz rękę twoją; **PNŚ**: w każdym twoim wyciągnięciu ręki; **BW**: przedsięwzięciu

Pwt 28,20: **BT**: Pan ześle na ciebie przekleństwo, zamieszanie i przeszkodę we wszystkim, do czego wyciągniesz rękę

Po polsku fraza *wyciągnąć rękę po coś* – oznacza przywłaszczenie sobie czegoś, zwłaszcza bezprawne (np. wyciągnął rękę po władzę). A hebr. mówi tu o podjęciu pracy, działania – a nie bezprawnym przywłaszczeniu czegoś. Przekłady Pwt 15,10, oprócz BW, są zbyt dosłowne. Przekład Pwt 28 w BT dezinformuje czytelnika, gdyż wynika z niego, że Pan przeklnie wszystko, po co bezprawnie sięgnie słuchacz.

d) be jad rama – z podniesioną ręką (znaczy: wyzywająco, prowokacyjnie)

Np. Wj 14,8; Lb 33,3; Lb 15,30

e) hazku jadaw – czyjeś ręce były mocne (znaczy: ktoś nabrał odwagi)

Np. Sdz 7,11; 9,24; 2Sm 2,7; Za 8,9; Jr 23,14; Ne 6,9

f) rafu jadaw – czyjeś ręce osłabły (znaczy: kogoś opuściła odwaga). Np. 2Sm 4,1; Iz 13,7

F) ozen hakkawed – ciężkie ucho

Iz 6,10: **BG**: a uszy jego obciążone; **BP**: ciężkimi do słuchania uczynił uszy jego; **Stachowiak**: twardymi uczynił jego uszy; **BW**: dotknij jego uszy głuchotą; **BT**: znieczul jego uszy; **Paul**: Spraw, by jego uszy były głuche

To samo w Iz 59,1; Za 7,11

Dosłowne i wprowadzające niejasność są te przekłady, gdzie przymiotnik kawed (ciężki) przetłumaczono literalnie, gdyż w j. polskim „ciężki” odnośnie do ciała i jego członków nie oznacza choroby, ułomności (jedynie niezdatność w odniesieniu do ręki „ciężka ręka”) – a w hebrajskim jest to dosyć popularna i skonwencjonalizowana metafora (idiom). Jak w odniesieniu do ust oznacza wadę wymowy, a w odniesieniu do serca oznacza tępotę. Tu kawed oznacza głuchotę! **Powinno być:** *poraź jego uszy głuchotą lub dotknij jego uszy głuchotą.*

Przekład BP „ciężki do słuchania” oznacza po polsku: taki, którego trudno się słucha. A zupełnie co innego mówi tekst.

G) hesech raglaw – okryć sobie nogi

Sdz 3,24: **BT**: Nadeszli słudzy i spostrzegli, że drzwi letniej komnaty są zaryglowane. Mówili więc do siebie: Z pewnością chce okryć sobie nogi w letniej komnacie; **BT1**: Z pewnością chce, by odpoczęły jego nogi; **BW**: Zapewne załatwia swoją potrzebę; **BP**: niewątpliwie załatwia on swoją potrzebę; **Paul**: na pewno załatwia swoją potrzebę

1 Sm 24,4: **BP**: by zakryć sobie nogi (z przypisem); **BT**: by okryć sobie nogi (z przypisem); **BW**: Saul wszedł do niej z potrzebą; **MM**: Saul wszedł tam za potrzebą.

Powstanie idiomu jest tłumaczone tym, że przy tej czynności opuszczano wierzchnią szatę, okrywając nogi. Jest to więc metonimia: zastąpienie jednej czynności inną, z nią związaną.

H) dam berosz – krew na głowę. Zob. Joz 2,19 x2; 2Sm 1,16; 1Krl 2,32; 2,33; 2,37; Ez 33,4.

Krew jest metonimią śmierci, a głowa tu metonimią odpowiedzialności osobistej. Zatem metafora oznacza przyjęcie odpowiedzialności (kary) za czyjąś śmierć. „Krew spadająca na głowę X” oznacza, że X weźmie odpowiedzialność = poniesie karę za przelanie czyjejś krwi. A karą za śmierć była w ST również śmierć. W ogóle idiomy „oddać coś na czyjąś głowę” są w biblijnym hebrajskim bardzo konwencjonalną metaforą występującą w wielu kombinacjach, wskazując na ‘wzięcie odpowiedzialności za coś (co już się stało)’, ‘poniesienie kary za coś’ (np. Sdz 9,57; 2Sm 3,29; Ps 7,17, Ne 3,36 itd.). “Jeśli mnie zabijecie - prorokował Jeremiasz - krew niewinnego spadnie na was, na to miasto i na jego mieszkańców” (Jr 26, 15). Semityzm użyty w NT: „Krew jego na nas i na dzieci nasze”.

I) Matnajim – lędźwie / biodra. Matnajim odnosi się w Biblii do siły fizycznej (zob. Hi 40,16: *Silę swoją ma w biodrach*) – być może ze względu na obecność w okolicy bioder największych mięśni: udowych, pośladkowych i pleców – a przenieś często także do siły militarnej (rdzeń *mtn* w arabskim oznacza „być silnym”). Wyrażenia, jak w Pwt 33,11 zawierające ten leksem, oznaczają całkowitą klęskę wroga, rozbitcie wszystkich sił nieprzyjaciela:

Pwt 33,11: **BP**: zmiążdż biodra jego przeciwników; **BWP**: połam biodra jego przeciwników; **BT**: złam biodra jego nieprzyjaciół; **BW**: Skrusz biodra tych, którzy powstają przeciwko niemu; **BG**: zetrzyj biodra nieprzyjaciół jego; **Paul**: skrusz biodra jego wrogów

Wszystkie przekłady oddają dosłownie metonimię bioder, co czyni tekst dziwnym i może powodować nieprzewidywalne skojarzenia. **Lepiej**: *poprzetrącaj karki jego wrogom*

Skoro biodra są metonimią siły, to „zachwianie się w biodrach” oznacza bezsilność, słabość i brak siły:

Ez 29,7: **BW**: i spowodowałeś, że wszyscy zachwiali się w biodrach; **BT i BP**: i sprawiłeś, że się chwiały wszystkie ich biodra [POWINNO BYĆ „im wszystkim”]; **BWP**: sprawiając, że chwiały się w swoich biodrach; **Paul**: sprawiając, że zachwiały się ich kroki...

Przekład Paulistów lepszy, bardziej adekwatny niż dziwne sformułowania innych przekładów. **Lepiej**: *i padali na ziemię jak dłudzy* (efekt złamania się laski, na której ktoś się mocno wspierał).

Ps 69,24: **BT**: spraw, by lędźwie ich zawsze się chwiały; **BW**: Spraw, by biodra ich zawsze się chwiały! **Borowski**: osłab ich biodra na zawsze; **Brandstaetter**: i uczyni, by drżały ich biodra; **Milosz**: i spraw, żeby ich lędźwie zawsze drżały; **Wujek**: a grzbietu ich zawždy nachylaj; **Paul**: a grzbiet ich zawsze trzymaj pochylony

Lepiej: *a nogi ich niech zawsze się chwieją lub nagnij im karków*

Sdz 15,8: **BT**: I zadał im wielką klęskę, bijąc od bioder aż do goleni; **BP**: Bił ich mocno, gdzie popadło; **BW**: I urządził wśród nich rzeź okrutną; **Paul**: I pobił ich całkowicie, tak, że ponieśli wielką klęskę.

Najbardziej śmieszny przekład Biblii Poznańskiej „bił, gdzie popadło”, gdyż choć nie jest dosłowny, to jest bardzo realistyczny i mylący. Odwraca uwagę od właściwego sensu przysłowia (*pobił ich okrutnie* – nie ważne w jakie części ciała, *zadał im wielką klęskę*) w stronę sensu bicia kogoś na oślep, bez opamiętania, w furii.

J) safak al/el jarech – uderzać się rękami po biodrach

K) sam/natan dewarim befi X – włożyć komuś w usta słowa

L) nafelu fanecha – upadło oblicze twoje: czyli „zakłopotaleś się, zawstydzileś”

Np. w Rdz 4, 6 o Kainie. Wulgata i szereg jej replik oddają to niewolniczo „concidit facies tua”. Biblia Wujka i Biblia gdańska "spadła twarz twoja", Biblia kralicka i Biblia św. Wacława "opadła tvaf tva", słowacka Biblia kamedulska, Palkowicza i powojenna z 1955 r. "upadła, opadła, sklesła tvar tva" itd. Luter zwrot ten tłumaczy rozumowo "verstellen sich deine Geberde". Liczba mnoga Geberde ('rysy') związana jest prawdopodobnie z tym, że hebr. *panim* 'oblicze' to plurale tantum. Inne tłumaczenia niemieckie oddają to jako "senkte sich deine Antlitz, dein Blick" lub "dein Angesicht sich verstell".

Dobre rozwiązanie proponuje Biblia Tysiąclecia: "chodzisz ze spuszczoną głową" i przekład niemiecki z 1969 r. "senkt du dein Angesicht". **Gest spuszczenia głowy** jest wyrazem zakłopotania. Natomiast "zmienić rysy, twarz, spojrzenie", "zmarszczyć twarz", "patrzeć groźnie", jak było w dawniejszych tłumaczeniach, to raczej 'być gniewnym'. Starsi tłumacze prawdopodobnie kierowali się znaczeniem poprzedzającego kontekstu, w którym jest mowa o tym, że Kain "wzburzył się, rozgniewał", bo Pan Bóg nie przyjął jego ofiary.

M) lo nafal dewar-x (arca) – nie upadło słowo X (na ziemię). Oznacza, że to, co ktoś zapowiedział, nastąpiło, stało się, spełniło się.

Joz 21,45: **BP**: nie przepadła żadna z pomyślnych obietnic, którymi Jahwe obdarzył; **BWP**: I tak wypełniły się wszystkie owe obietnice, które Jahwe uczynił; **BW**: Nie zawiodła żadna dobra obietnica, jaką uczynił Pan domowi izraelskiemu. Spełniły się wszystkie; **BT**: Ze wszystkich dobrych obietnic, które Pan uczynił domowi Izraela, żadna nie zawiodła, lecz każda się spełniła.

Wszystkie powyższe przekłady poprawnie rozwiązują ten semityzm.

2Krl 10,10: **BP**: nic nie upadnie na ziemię ze słowa Jahwe; **BWP**: żadne słowo nie spadło niespełnione na ziemię; **BW**: nie pozostało niespełnione żadne ze słów, które wypowiedział Pan; **BT**: nic ze słowa Pana, które On wypowiedział przeciw domowi Achaba, nie przepadnie

Tu natomiast wszystkie tłumaczenia zbyt dosłowne. **BT**: *nic z czyjeś słowa nie przepadnie* znaczy że czyjeś słowa zostaną utrwalone, zapisane – a nie taki jest sens idiomu hebrajskiego.

3. Formuły i zwroty

A) Ko jaase lecha Elochim wecho josif im techahed – Niech ci Bóg to uczyni i tamto dorzuci...

Jest to formuła przysięgi – wchodzi w nią wyrażenie, w którym wspomina się nieszczęścia, jakie mają spotkać przysięgającego w razie niedotrzymania słowa (choć samych nieszczęść się nie opisuje). Słowom tym towarzyszył prawdopodobnie gest przysięgi (jak u nas dwa palce na sercu/w górze czy ręka na Biblii, a druga w górze).

1Sm 3,17; 14,44; 20,13; 25,22; 2Sm 3,9; 3,35; 1Krl 2,23; 19,2; Rt 1,17 itd.

Wszędzie, gdzie pojawiają się tłumaczenia dosłowne tej formuły, stwarzają wrażenie dziwności i mogą być niezrozumiałe. **Lepiej**:

Niech Bóg ukaze X całą swoją surowość, jeśli...

Niech Bóg obejdzie się z X jak najsurowiej, jeśli...

Niech Bóg ciężko ukarze X, jeśli...

Klnę się na wszystkie świętości; na swoje życie

Klnę się na bogów

Zaklinam się na Boga itp.

B) Szawar matte lechem – rozbić laskę chleba. Formuła występuje w ST najczęściej w opisach klęski głodu. Semityzm powstał na SBW, gdzie przechowywano chleby na kijach, na kształt obwarzanków. Stąd jeśli już tłumaczyć dosł. to: *kiedy połamię wam żerdzie do wieszania chlebów*. Ale to stało się przysłowiowe na oznaczenie klęski głodu (*lechem* jest metonimią pożywienia w ogóle).

Kpł 26,26: **BT**: Rozbiję wam podporę chleba; **BW**: A kiedy złamię podporę waszego chleba, **Mieses**: kiedy połamię wam podpory chleba; **Paul**: gdy zniszczę zapasy chleba

Ez 4,16: **BP**: oto Ja łamię laskę chleba w Jerozolimie; **BT**: oto złamię podporę chleba w Jerozolimie; **BW**: uszczupłę w Jeruzalemie zapas chleba

To samo w Ez 5,16; 14,13; Ps 105,15 (**Milosz**: i podporę jaką mieli w chlebie, złamał) – podpora to pomoc, a chleb nie jest pomocą, jest niezbędny! Tłumaczenia dosłowne, jak BT czy BP, mogą być zupełnie niezrozumiałe. W BW pojawia się odmieniona nazwa nieodmienna: Jeruzalem.

C) ba we jaca – wejść i wyjść (może być też odwrotnie). Oznacza być dowódcą, stać na czele wojska, prowadzić je do walki, zwł. odnosić sukcesy w walce (bo przegrany nie wraca z walki).

2 Krn 1,10: **PNS**: żebym mógł wychodzić przed ten lud i żebym mógł wchodzić; **BG**: abym wychodził i wchodził przed tym ludem; **BP**: bym umiał rządzić jako władca tym ludem; **BWP**: abym umiał kierować Twoim ludem; **Paul**: abym umiał przewodzić temu ludowi

Przekład Świadków Jehowy i Biblii Gdańskiej – zupełnie mylące.

To samo w: Lb 27,17; Pwt 31,2; Joz 6,1; 14,11; 1Sm 18,16; Iz 37,28 itd.

D) majim hajjim – woda żywa. Oznacza po prostu wodę bieżącą, płynącą – w przeciwieństwie do tej z cysterny, studni – tak samo we współczesnym hebr.

Rdz 26,19: **Sandauer**: studnię żywej wody; **BWP**: źródło z żywą wodą; **BW**: studnię wody źródlanej, **BT**: bijące źródło, **Paul**: tryskające źródło

Tłumaczenie „woda żywa” może sugerować wiele niejasnych kontekstów, czego tekst hebrajski nie posiada. *Haj* (przymiotnik) oznacza żywy, ale tylko w odniesieniu do ludzi i zwierząt! Por J 4,10.11.14 – tu dosłowne potraktowanie przymiotnika (żywa – dla życia wiecznego).

To samo w Kpł 14,5.50; Lb 19,17; Jr 2,13; Pnp 4,15 itd.

E) Szakat el szmaraw – spoczywać na drożdżach. Np. Jr 48,11; So 1,12

F) ma li walach (gr. τί ἐμοὶ καὶ σοί - ti emoi kai soi) – czy to moja lub twoja sprawa.

Np. Sdz 11,12; 2Krn 35,21; 2 Krl 3,13; J 2,4.

Idiom jest dobrze znanym, ale dwuznacznym wyrażeniem hebrajskim, które może wyrażać wrogię lub pokojowe usposobienie mówiącego tę formułę (porównaj Sdz 11:12 z 2 Krn 35:21). 2 Krl 3:13 jest interesującym zdaniem, w którym te słowa wyrażają odmowę, jednakże prorok udziela tego, o co jest proszony; podobnie w J 2:4 to wyrażenie zdaje się być odmową inicjatywy Maryi, jednakże faktycznie oznacza spełnienie Jej prośby. To pytanie może jednakże wyrażać bardziej uprzejmy ton; analogiczne wyrażenie w południowym syryjskim 'chaldejskim' sugeruje nie rozdzwięk, ale jedność myśli, co może być oddane tutaj: 'Dlaczego mówisz do Mnie o tej potrzebie? Podobnie jak Ty, rozumiem to!'

4. Formuły i zwroty (semityzmy) w Ewangeliach, przykłady:

1. Aby powiedzieć np. *dom króla*, hebrajski pomija rodzajnik przed pierwszym słowem (wyraz w status constructus nigdy nie przybiera rodzajnika). Semita mówiący po grecku będzie więc miał tendencję do pomijania rodzajnika w tym przypadku i do zachowania właściwego mu sposobu wyrażania się, co można wielokrotnie stwierdzić w greckim tekście Nowego Testamentu.

2. W poezji język grecki ma ścisłe zasady i kolejnością sylab długich i krótkich rządzi precyzyjny porządek, który tworzy wers. Przeciwnie jest w języku hebrajskim; natura i liczba sylab nie są określone, a jednostką w poezji nie jest tu wers, lecz strofa, która w wierszu zawiera regularną liczbę stychów połączonych harmonijnym paralelizmem. Jeśli ewangeliczne poematy zostały napisane po grecku, powinny były przestrzegać zasad poezji greckiej. Jednak w widoczny sposób tak nie jest: *Benedictus*¹⁶⁷, *Magnificat*, *Ojciec Nasz*, Prolog Jana, Modlitwa arcykapłańska z J 17 nie przestrzegają praw poezji greckiej, lecz zbudowane są według reguł poezji hebrajskiej.

3. W hebrajskim początek dzieła lub nowego akapitu często rozpoczyna się od *wajjechi* (i stało się), po którym następuje okolicznik czasu, zazwyczaj bezokolicznik, potem w zdaniu tym pojawia się inny czasownik, poprzedzony zazwyczaj przez spójnik *i*. W Starym Testamencie takie sformułowanie pojawia się setki razy. Septuaginta tłumaczy wtedy dosłownie *kai egeneto en to* (= *i stało się w robieniu...*), potem pojawia się okolicznik czasu wyrażony przez bezokolicznik, po nim jego podmiot i dopełnienia, potem rozwinięcie zdania za pomocą *kai* (i) z innym czasownikiem w trybie oznajmującym. Efekt jest równie dziwny w greckim, jak w polskim: *i stało się w robieniu przez niego* (tego lub tamtego) *i* (ktoś/dana osoba) *powiedziała...* Nie znajdziemy tego barbaryzmu w tych częściach Nowego Testamentu, które na pewno zostały napisane po grecku: w drugiej części Dziejów, Listach, a

¹⁶⁷ *Benedictus* przytoczony przez Łk 1, 68-79 składa się z trzech strof, po siedem stychów każda; pierwsza zaczyna się od biblijnej i qumrańskiej formuły: (*Niech będzie*) *uwielbiony Pan, Bóg Izraela*; trzecia zaczyna się, podobnie jak często w Qumran, od zaimka osobowego: *A ty, mój synu*; druga ma jako pierwszy stych: *okazać miłosierdzie praojcom naszym*; gdzie wyrażenie *okazać miłosierdzie* oddaje czasownik *hanan*, będący rdzeniem *Johan* (= Jan). Potem następuje stych drugi: *i pamiętać o swoim świętym Przymierzu*, gdzie *pamiętać* oddaje czasownik *zachar*, będący rdzeniem *Zachariah* (= Zachariasz). Następnie stych trzeci: *przysiędze, którą złożył ojcu naszemu Abrahamowi*, który pod dwiema różnymi formami używa rdzenia *shaba* (przysięgać, składać przysięgę), który jest rdzeniem *Elishaba'at* (= Elżbieta). Wygląda na to, że strofy poematu zaczynają się od potrójnej aluzji do imion trojga protagonistów: Jana, Zachariasza, Elżbiety. To odwołanie się istnieje jednak wyłącznie w hebrajskim, a greckie czy polskie tłumaczenie nie zachowuje go.

nawet Apokalipsie. Istnieje jednak dwa razy u Marka, sześć razy u Mateusza i trzydzieści dwa razy u Łukasza. Jeśli mielibyśmy do czynienia z wpływem Septuaginty, dlaczego miałyby dotyczyć tylko Ewangelii Synoptycznych? I dlaczego autorzy, którzy chcieli być zrozumiani przez swoich czytelników, wybrali wyrażenie prawie niezrozumiałe? Czyżby Ewangelie synoptyczne miały pierwowzór hebrajski?

4. U Mt 1,21 anioł mówi do Maryi: „nadasz mu imię Jezus, albowiem On uwolni swój lud od grzechów”. Związek przyczynowy, na który wskazuje spójnik "albowiem", pojawia się jedynie w hebrajskim, gdzie *joszua* ' (uwolni) podejmuje rdzeń i dźwięczność *Jeszu'a* (Jezus), a nie pojawia się w greckim. Zdanie to musiało więc zostać wypowiedziane i zapisane po hebrajsku. W greckim i polskim związek przyczynowy znika.

5. W *Magnificat* (Łk 1,51) mamy *epoiesen kratos en brachioni autou* (dosł. *był siłą w ramieniu*) (w pol. tł. *Okazał moc swojego ramienia*). Co mógł z tego zrozumieć grecki czytelnik? W rzeczywistości jest to poetycki zwrot hebrajski, częsty w Biblii i w Qumran *'asa hajil* (dokonał walecznych czynów).

5. Dosłowność stylistyczna – gramatyka zdań

A) Powtórzenia wyrażeń

Najbardziej chyba widoczna różnica między biblijnym językiem hebrajskim a językiem polskim (i innymi językami współczesnymi) jest taka, że w hebr. i aram. dopuszczalne i częste są powtórzenia tych samych wyrazów i morfemów w bliskim sąsiedztwie – natomiast w j. polskim uchodzą one za błąd stylistyczny, cechę stylu rozwlekłego bądź prymitywnego¹⁶⁸. Gramatycy j. polskiego wskazują, że powtórzenia są dopuszczalne tylko wtedy, gdy spoczywa na nich akcent zdaniowy lub gdy mają walor stylistyczny (H. Wróbel). Powtórzenia dopuszcza się też w tekstach technicznych i prawniczych, gdzie precyzja i tożsamość są znacznie ważniejsze niż względy stylistyczne. Czasem też w poezji, gdzie są elementem gry słów czy innej figury stylistycznej.

Przekład dosłowny, zachowujący hebrajskie liczne powtórzenia, może się zatem wydać czytelnikowi bądź rozwlekły i szczególnie nacechowany, bądź stylistycznie

¹⁶⁸ Pisze o tym m.in. ks. prof. A. Klawek w swej przedmowie do tłumaczenia Psalterza (1938); cytat zob. w: M. Wolniewicz, *Teoria przekładu biblijnego w ujęciu współczesnych tłumaczy Biblii na język polski*, Łódzkie Studia Teologiczne 3 (1994) s. 25.

prymitywny (z braku zastosowania synonimów, elips czy anafor) – co oznacza brak ekwiwalencji dynamicznej, bo oryginał nie był tak oceniony przez odbiorcę¹⁶⁹.

Dlatego we współczesnych tłumaczeniach, zwłaszcza dynamicznych usuwa się nadmierne powtórzenia, by nie razić odbiorcy tym, czego na pewno autor nie zamierzył ani odbiorca pierwotny nie dostrzegał. Usuwa się je także dlatego, by nie stwarzać pozorów jakichś figur stylistycznych czy gier powtórzeniami – co wpłynęłoby na inną interpretację dzisiejszego odbiorcy. W j. hebrajskim bowiem ta cecha jest czymś naturalnym, w polskim przeciwnie.

Dosłowność powtórzeń w tłumaczeniach widoczna jest dopiero na poziomie zdania i sekwencji kolejnych zdań. Sam tłumaczony zwrot i fragment mogą być bez zarzutu, całkowicie zgodne z regułami języka docelowego, a dopiero na poziomie zdania i całego tekstu mogą stworzyć całość, która będzie razić odbiorcę nienaturalnością. W przypadku Biblii chodzi najczęściej o tłumaczenie osobno każdego wersetu – w oderwaniu od całości, którą tworzy, np. w perykopie.

Rdz 23,1-2: **BW**: A Sara żyła sto dwadzieścia siedem lat; tyle było lat życia Sary. Sara umarła; **BG**: A żyła Sara sto lat, i dwadzieścia lat, i siedem lat; te są lata żywota Sary. I umarła Sara; **TPL**: Życie Sary trwało: sto lat, dwadzieścia lat i siedem lat, tyle było lat życia Sary. Sara umarła; **BT (podobnie BP)**: Sara doczekała się stu dwudziestu siedmiu lat życia. Zmarła ona w Kiriat-Arba. **Wujek**: A Sara żyła 127 lat i umarła (tak też **Hieronim**)

Mamy tu powtórzenia związane nie tylko z imieniem Sara, ale również z podawaniem wieku. Sara jest jedyną bohaterką tego kontekstu i zupełnie zbędne w przekładzie są powtórzenia imienia. Polskie przekłady dosłowne brzmią śmiesznie i zagadkowo. W hebr. brzmią bardzo naturalnie. Tak się powtarza w *laszon kodesz* rzeczowniki (imiona) i tak się często podaje wiek (zob. np. Rdz 5).

Rdz 23,2-3: **BW**: (podobnie **Łach**; **TPL**, **Sandauer**): przyszedł Abraham, aby odbyć żałobę po Sarze i oplakiwać ją. Potem Abraham wstał od swojej zmarłej; **BT** (podobnie **BP**; **Wujek**): Abraham rozpoczął więc obrzędową żałobę po Sarze, aby ją oplakać. A potem powstawszy odszedł od swej zmarłej.

BT, BP i Wujek unikają niepotrzebnych w tłumaczeniu powtórzeń.

To samo w Rdz 11,32; 21,1; 50,12-13; Sdz 12,7

Rdz 19,1: **BW**: Przyszli dwaj aniołowie do Sodomy, a Lot siedział w bramie Sodomy. **BT**: Przybyli do Sodomy wieczorem, kiedy to Lot siedział w bramie Sodomy. **Łach**: I

¹⁶⁹ Szerzej zob. M. Piel, *Gramatyka tekstu a przekład biblijny – reguły niepowtarzania składników*, *Studia Judaica* 4 (2001) s. 1-25; tenże, *Grzech dosłowności*, s. 229nn.

przybyli do Sodomy, gdy Lot siedział w bramie Sodomy; **Wujek**: I przyszli do Sodomy w wieczór, gdy Lot siedział w bramie miejskiej (za Hieronimem); podobnie **BWP**.

Lepiej: *Gdy przybyli pod wieczór do Sodomy, Lot siedział akurat w bramie miejskiej.*

To samo w Rdz 12,5; Sdz 14,1; Jr 41,1

Rdz 32,26: **BW**: uderzył go w staw biodrowy i zwichnął staw biodrowy Jakuba; **BG**: uderzył Jakóba w staw biodry jego, i wytrąciła się z stawu biodra Jakóbowa; **Sandauer**: uraził go w staw biodrowy i... zwichnął staw biodrowy Jakuba; **BT**: dotknął jego stawu biodrowego i wywichnął Jakubowi ten staw

Lepiej: *dotknął Jakuba w biodro i zwichnął mu staw biodrowy*

Powtórzenie sugerujące nowy akapit

Czasem powtórzenie imienia/formuły oznacza nowy akapit. W ten sposób można było w zwoju pisanym techniką *scripto continua* oznaczyć nową myśl. Tak jest np. w:

Rdz 19,1: **BT**: Owi dwaj aniołowie przybyli do Sodomy wieczorem, kiedy to Lot siedział w bramie Sodomy. Gdy Lot ich ujrzał, wyszedł naprzeciw nich i oddawszy im pokłon do ziemi.

Trzeba to oddać albo nowym akapitem, albo powtórzeniem imienia.

Powtórzenia w dialogu

W Rdz 16,9-11 – trzy razy powtórzono *wajjomer lach mal'ach JHWH* ‘i powiedział do niej Anioł Pański’, przez co przerywa się krótką wypowiedź Anioła:

Rdz 16,9-11: **BW** (podobnie dosłownie **Lach, Sandauer**): Na to rzekł do niej anioł Pański: Wróć do swej pani i oddaj się pod jej władzę! Rzekł jeszcze do niej anioł Pański: Rozmnożę bardzo potomstwo twoje, tak iż z powodu mnogości nie będzie go można policzyć. Nadto rzekł do niej anioł Pański: Oto poczęłaś i urodzisz syna, i nazwiesz go Ismael, bo Pan usłyszał o niedoli twojej.

Taki zabieg można oddać, jako dialog (w tekście od myślników, bez powtarzania za każdym razem, kto mówi).

Powtórzenia jako sygnalizacja wagi tekstu, punktu kulminacyjnego fabuły

Rdz 1,28: powtórzenie podmiotu Elohim – podkreślenie błogosławienia człowieka w stosunku do formuły błogosławienia zwierząt w w. 22

Podobnie w Rdz 8,21; 26,4; 29,2-3; 32,26.

Powtórzenia w celu uniknięcia wieloznaczności

Tekst hebrajski jest w pewnych miejscach wieloznaczny, powtórzenie, uściślenie pewnej myśli może służyć ujednoznacznieniu tekstu.

Rdz 1,27: dosł: *stworzył Bóg człowieka na jego obraz, na obraz Boży go stworzył* – powtórzenie *na obraz Boży go stworzył* służy temu, aby nie było wątpliwości, na czyj obraz stworzony jest człowiek (sam zaimek swój/jego mógłby być teoretycznie wieloznaczny: *na obraz Boga* lub *na obraz człowieka*).

Powtórzenia wyrażen należących do tej samej klasy

Joz 24,2: **BW**: Terach, ojciec Abrahama i ojciec Nachora; **BT**: Terach, ojciec Abrahama i Nachora

Obaj są synami Teracha (Rdz 11,26) więc nie trzeba powtarzać słowa *aw* (ojciec). Przekład BW w kontekście sugeruje, że kto inny był ojcem Abrahama (Terach), a kto inny Nachora (brak imienia): Terach i jakiś (nieznany z imienia) ojciec Nachora.

Powtórzenia zaimków dzierżawczych

W hebr. zaimków dzierżawczych używa się znacznie częściej niż w j. polskim. Jest to bardzo naturalne w hebrajskim, by np. powiedzieć: On wziął *swoją* żonę, *swego* bratanka, *swój* dobytek, *swoje* osły, *swoje* woły itd. – zob. Rdz 12,5.

Tłumacze słusznie usuwają ten nadmiar zaimków dzierżawczych, gdyż inny przekład brzmiałby dziwacznie. Czasem jednak niepotrzebne zaimki zostawiają. Np. Rdz 31,17.

Powtórzenia wyjaśniające, doprecyzowujące

Lb 12,1: BW: z powodu żony, Kuszytki, którą pojął, gdyż pojął za żonę Kuszytkę; **BT**: z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Rzeczywiście bowiem wziął za żonę Kuszytkę.

B) Potrzeba dodania podmiotu zdania

Hebrajski często zmienia podmiot zdania, bez sygnalizowania tego. Kolejny czasownik w zdaniu może mieć całkiem inny podmiot, który trzeba dopasować z kontekstu:

Rdz 29,13: **BW**: A gdy Laban usłyszał o Jakubie, synu siostry swojej, wybiegł na jego spotkanie, uściskał go, ucałował i wprowadził do domu swego. Wtedy opowiedział Labanowi o wszystkim, co zaszło; **BT**: Gdy Laban usłyszał nowinę, że to jest Jakub, jego siostrzeniec, wybiegł mu na spotkanie, uściskał go i ucałował, i wprowadził go do swego domu. Wtedy to **Jakub** opowiedział Labanowi o wszystkim.

C) Pleonazmy i tautologie

Pleonazm to wyrażenie, w którym jedna część wypowiedzi zawiera te same treści, które występują w drugiej części, np. ‘masło maślane’, ‘akwen wodny’ czy ‘zabić się na śmierć’. Tautologia polega na konstrukcji, w której wyrazy również powtarzają swoje znaczenie, np. ‘źródło i geneza zjawiska’ (choć częściej w relacji współrzędnej niż podrzędnej). W myśleniu semickim występuje specyficzne zjawisko powtarzalności rdzeni lub sensów, które moglibyśmy przez daleką analogię określić konstrukcjami pleonastycznymi/tautologicznymi. W Biblii ST (zresztą jest tak i we współczesnym hebrajskim) wielokrotnie pojawiają się złożenia typu: *halam halom* (śnił sen), *wajjomer lemor* (powiedział mówiąc), *hata hattaot* (zgrzeszył grzechami), *sza'al sze'ela* (pytał pytanie) itd. Jest to bardzo popularna i konwencjonalna konstrukcja w języku hebrajskim. Jak widzieliśmy wyżej, semici nie widzieli nic niestosownego w powtarzaniu – być może dlatego, że dla opowiadającego było to ułatwienie w pamięciowym opanowaniu tekstu, a poza tym na pewno dodawało emfazy i ładnie brzmiało.

Ten semityzm przeszedł do greckiego języka Ewangelii. Spotykamy powtarzanie słów o tym samym rdzeniu: *Siewca wyszedł zasiać ziarno. A kiedy siał...* (Łk 8,5); *Pragnąłem pragnieniem* (Łk 22,15) (w pol. tł. - *bardzo pragnąłem*); *Przestraszyli się wielkim strachem* (Mk 4,41; Łk 2,9) (w pol. tł. *i bardzo się przestraszyli*); *Uradowali się wielką radością* (Mt 2,10) (w pol. tł. *ogromnie się ucieszyli*).

Pojawia się też, choć rzadziej, typowo hebrajska konstrukcja bezokolicznik + czasownik osobowy tego samego rdzenia czasownikowego, czyli konstrukcja z *infinitivus absolutus*, np.: *szamor jiszmor* – dosł. ‘zachować zachowa’ – którą należy oddać jako wzmocnienie danego czasownika osobowego, a więc za pomocą fraz „na pewno”, „bez wątpienia”, „naprawdę”, „dokładnie”, „pilnie” i innych im podobnych (czyli tu: ‘wiernie zachowa’). Inne tego typu przykłady: *szamo'a szim'u* – słuchajcie uważnie; *wajjelech haloch* – szedł (dosł. szedł idąc); *ki warech awarechecha* – Hojnie ci pobłogosławię (dosł. błogosławić pobłogosławię – Rdz 22,17).

Zjawiskiem również pelonastycznym jest tzw. imiesłów opisowy. Wyraża on czynność poprzedzającą lub towarzyszącą, która jest zrozumiała sama przez się, z natury rzeczy i przynależy do czynności głównej. Tak więc, gdy ktoś coś robi, czyni to *odszedłszy*. Kto odchodzi, czyni to prawie zawsze *powstawszy* lub *wyruszywszy*. Zadający pytanie czyni to *przystąpiwszy*. Kto naucza, przemawia *otworzywszy usta*. Kto dotyka, podaje, czyni to *wyciągnąwszy rękę* lub *wziąwszy*. Kto uczy, pisze, oblicza, sądzi, czyni to *usiadłszy*. Kto patrzy, czyni to *podniósłszy oczy*, *spojrzawszy w górę*. Kto *czyni coś przez kogoś*, czyni to

posławszy go. Imiesłów *stojący, siedzący* oznacza często zwyczajną obecność bez określenia położenia ciała.

Pozostawienie tego typu semityzmów w przekładzie stało się jedną z cech polskiego stylu biblijnego (PSB – zob. wyżej).

- D) OPD: szyk orzeczenie, podmiot, dopełnienie
- E) Konieczność zastąpienia zaimka rzeczownikiem
- F) Hendiadys i meryzm
- G) Styl wajjomer-wajjomer w dialogu
- H) Jak rozwiązać zdania nominalne
- I) Formuły tłumaczymy formułami
- J) Konstrukcja *idem per idem*

Proza semicka jest o wiele bliższa stylowi języka mówionego od prozy greckiej, która jest w większym stopniu wypracowana. Nie stara się tworzyć zdań, lecz często zadowala się zestawieniem kilku elementów połączonych prostym „i”. Proza ta nie obawia się monotonii, podczas gdy greka dąży do zróżnicowania. Nie unika też powtarzania słów o tym samym rdzeniu, bo dla opowiadającego jest to ułatwienie w pamięciowym opanowaniu tekstu, a poza tym dodaje emfazy.

6. Znaki komunikacji niewerbalnej

- A) wyrazy żalu, smutku
- B) wyrazy wstydu
- C) uderzenie rękoma po biodrach
- D) gest przysięgi
- E) obmycie nóg po podróży

7. Jak tłumaczyć gry słowne?

Piela pisze: „Nierzadko zdarzają się w Biblii kalambury, gry słowne, które mają czytelnika olśnić, sprawić mu estetyczną przyjemność. Przekłady rzadko oddają te literackie

walory oryginału i dlatego współczesny człowiek czytając Biblię w przekładzie może nie mieć wrażenia, że są to teksty natchnione, a więc doskonale także pod względem literackim.”

Hebrajski lubi gry słów i chętnie odwołuje się do podobnych dźwięków, które ułatwiają zapamiętywanie. Najczęściej niestety ztraca się je w przekładzie – należą często do kategorii nieprzetłumaczalnego. Bo jak oddać po polsku grę słów z Rdz 2,23, by zachować koncepcję oryginału (pisałem o tym wyżej)?: „Ta będzie się nazywała iszsa (kobieta), bo z isz (mężczyzna) została wzięta” (Rdz 2,23) – gdy Wujkowe „mąż i mężyna” zapewne dziś już się nie przyjmie...¹⁷⁰

Co ciekawe, także autorzy Nowego Testamentu mają ten problem. Zobaczmy tekst z Mt 1,21: *Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów (BT); A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego (BW)*. Łącznik „bowlm”, „albowlm” wskazuje na uzasadnienie. Lecz jakie jest uzasadnienie imienia Jezus ze zwrotem zbawi swój lud od jego grzechów? W grece żadne. Okazuje się, że zdanie, aby miało sens, musiało zostać sformułowane po hebrajsku, gdyż tu gra słów i wynikanie jest oczywiste: Syn Boży otrzyma imię *Jeszu'a* (hebr. ratunek, zbawienie), gdyż zbawi swój lud (*joszi'a*). Dopiero z hebrajskiego zdanie to musiało zostać przetłumaczone na grekę, jednak gry słów Ewangelista nie zdołał zachować.

- wokół czasownika aman
- dam, adam, adama
- isz iszsa
- Chawwa chaj
- arum arom
- edom adomi (Rdz 25,25.30)
- ewel awel (Rdz 50,11)
- mosze maszah (Wj 2)
- raham rahamim
- nahasz nahasz nehusztan itd.
- moloch melech (Iz 30,33)
- szaked (Jer 1,11n)
- mene, mene, tekel, ufarsin (Dn 5,25)
- szahat (Noe)
- qajjis qes (Am 8,2)
- Thomas, teoma, Didymos

¹⁷⁰ Szerzej zob. H. Ausloos, V. Kabergs, *Paronomasia or Wordplay? A Babel-Like Confusion. Towards a Definition of Hebrew Wordplay*, *Biblica* 93 (2012) s. 1-20.

- nefesz x2 (Iz 58,10)
- (Dn 13,54)
- (Rt 1)
- (Jr 20,3)
- (Ez 20,29)
- Mi 1,10-15
- 2Mch 15,33
- Flm 1,11

8. Jak tłumaczyć imiona i nazwy własne?

Problem jest w tym, że dla Hebrajczyka imiona i nazwy własne najczęściej brzmiały bardzo znajomo i oznaczały coś konkretnego, by podać znane przykłady: **Betel** to był „dom Boga”, **Betlejem** „dom chleba”, **Beer-Szeba** „studnia Szeby”, **Kiriat-Huszot** to po prostu „obmurowane osiedle”, a **Ir-Moab** to „miasto moabickie”. **Natanael** oznaczał „Bóg dał”, **Emmanuel** „Bóg z nami”, **Tamara** oznaczała „Palmę”, **Rahela** „Owieczkę”, **Debora** „Pszczołę”, **Jonasz** „Gołębia”, a **Sara** „Księżniczkę”.

W związku z tym zacierała się granica pomiędzy nazwami własnymi a pospolitymi. Nazwy geograficzne i imiona były często rzeczownikami pospolitymi lub ich złożeniami. Jednocześnie owe znaczenia nazw i imion odgrywają ważną rolę w historii opisywanej osoby czy miejsca. **Betel** to ważne sanktuarium izraelskie. **Melchizedek**, kapłan Boga Najwyższego, wyznaje swym imieniem, że „moim Królem [jest] Sprawiedliwy”. **Samuel**, uproszony syn niepełnej Anny, przemawia samym imieniem na chwałę Boga: „Bóg wysłuchał”. A dziecko proroka Izajasza, **Szear-Jaszuw**, głosi swym imieniem prorocstwo ojca: „Reszta [Izraela] się nawróci/powróci”.

Gdy jeszcze Wulgata i Wujek wiele z tych nazw próbują tłumaczyć bądź parafrazować, o tyle Luter pozostawia nazwy w brzmieniu pierwotnym. Dziś również tłumacze najczęściej zostawiają nazwę w jej hebrajskiej, choć zlatynizowanej formie, ewentualnie w przypisie wyjaśniając jej sens. Ale czy to wszystko, co może zrobić tłumacz? Czy w pewnych miejscach Biblii nie jest oczywiste, że chodzi znacznie bardziej o sens nazwy niż jej brzmienie, jej zwykłe podanie? Warto się zastanowić nad możliwością dynamicznego przekładu imion i nazw hebrajskich, tak by ich odpowiedniki mogły i nam od razu nasuwać podobne presupozycje i skojarzenia.

Zobaczmy jeden przykład. **Lb 13,24**:

Wujek: I nazwano miejsce ono strumień grona

BG: I nazwano miejsce ono Nachal Eschol

Cylkow: Miejscowość tę nazwano doliną Eszkol

BT: Miejsce to nazwano doliną Eszkol

BW: Miejsce to zostało nazwane doliną Eszkol

BWP: Dolinie tej nadano nazwę Eszkol

Paul: Miejsce to otrzymało później nazwę Eszkol

Jedynie Biblia Gdańska traktuje pierwszy człon hebrajskiej nazwy spójnie i tłumaczy całość jako nazwę własną: Nachal Eschol (tak podpowiada składnia hebrajskiego zdania). Pozostałe przekłady traktują pierwszy człon jako rzeczownik pospolity, a drugi jako nazwę własną. Biblia Paulistów z niewiadomych przyczyn w ogóle opuszcza w tłumaczeniu człon *nachal*. Tłumaczenie Wujka (od Hieronimowego *torrens botri*) pochodzi z bardziej pierwotnego znaczenia słowa *nachal*, które najpierw określa potok (w porze deszczowej), a następnie także dolinę, wyschnięte koryto rzeki, tzw. wadi (w porze suchej).

Ten przykład ujawnia kilka problemów z tłumaczeniem nazwy własnej. Jeśli pierwszy człon został przetłumaczony, dlaczego nie przetłumaczyć drugiego? Tu to pytanie jest jeszcze celniejsze, gdy weźmiemy pod uwagę cały werset – gdyż dalej pojawia się gra słów i wyjaśnienie tej nazwy:

BH: למקום ההוא קרא נחל אשכול על אדות האשכול אשר כרתו משם בני ישראל

MM: Miejsce tamto nazwano Doliną Grona, ze względu na winogrona, które Izraelici tam zerwali.

W sytuacji, gdy oprócz nazwy pojawia się jej wyjaśnienie, a autor biblijny przytacza jakąś historię jej nadania, okoliczności takiej a nie inne nazwy, pozostawienie jej bez tłumaczenia czyni tekst bezużytecznym i brzmiącym nielogicznie w odbiorze czytelnika bądź słuchacza przekładu. Tłumacz musi być więc wyczulony zwłaszcza na częste w Biblii próby etymologizacji.

Innym przykładem niech będzie **Rdz 14**, gdzie w trzech wersetach (3.8.10) jako określenie doliny pojawia się termin **סִדִּים** *siddim* – termin, którego nigdzie indziej nie spotkamy w Biblii. Starożytne przekłady, począwszy od LXX (ἡ κοιλάς/φαραγξ ἢ ἀλυσκη – dolina/cieśnina słona) i Targumu Onkelosa (*mašer hagelaia* – równina pól [potraktowano *siddim* jako l.mn. od *sade* – pole]), a na Wulgacie skończywszy (*vallis silvestris* – dolina leśna) wyraźnie nie radziły sobie z tym określeniem. W tym przypadku można przyjąć, że chodzi rzeczywiście o jakąś nazwę własną (być może nieprzetłumaczalną) i zastosować w przekładzie transkrypcję. Tak, od Biblii Lutra, robi tu większość przekładów współczesnych.

Kłopoty z hebrajskimi nazwami własnymi mają jeszcze inne źródło. Nazwy miast w ST stanowią mozaikę językową, gdyż zakładały je różne ludy: Kananejczycy, Egipcjanie,

Hyksosi, Izraelici i inni. Gdy nazwa opanowanego obiektu była obca, czasem ją zmieniano (np. kananejskie Kiriath-Arba [miasto czterech, domyślne dzielnic] zmieniono na Hebron [przymierze]), ale częściej pozostawała w oryginalnym brzmieniu lub obocznie używano obu nazw.¹⁷¹ Czasem jedno miasto czy miejsce określone jest w różnych miejscach Biblii dwoma różnymi nazwami, np. Synaj według innej tradycji to Horeb itd.

Do tego dochodzi mieszanie nazw własnych i pospolitych, bo dla przykładu: powyższe Ir-Moab z Lb 22,36 to nazwa własna (jak tł. BW, BT) czy po prostu „miasto moabickie” (jak tł. BG, Luter)? A może uzgodnić tę nazwę z Ar (Ar-Moab), która pojawia się w Lb 21,15.28; Pwt 2,9.18.29; Iz 15,1?

- Orpa, Rut, Machlon, Kilion
- Edom, Amon, Szomeron
- Kaleb

Warto to jeszcze wspomnieć o problemie ortografii nazw własnych. Pod tym względem jest tyle pomysłów, co i błędów. Oczywiście rozwiązania ortograficzne do pewnego stopnia mogą się różnić w zależności od przyjętego systemu transkrypcji (np. pisać Hacor / Chacor / Hazor / Chazor), ale tłumacze bywają niekonsekwentni nawet w stosunku do tego systemu, który – jak się wydaje – przyjęli. Dla przykładu **C.D.N.**

Dlaczego nie oburzamy się pewnymi dosłownościami? Dlaczego one nas nie rażą? Wpływ na to ma „kanonizacja przekładu”, o której pisałem wyżej, zwłaszcza wykorzystanie liturgiczne przekładu Biblii. I nie chodzi tylko o „osłuchanie się” z takim, a nie innym przekładem. Liturgia to najbardziej radykalny środek asymilacji przekładu w jego warstwie kulturowej i językowej. Na liturgii stajemy jako uczniowie, słuchacze Słowa, przyjmujemy konkretny przekład jako jedyne i ponadczasowe Słowo. Na liturgii Pan Bóg mówi po polsku. A skoro, jak pisałem, na liturgii samounicestwieniu ulega kategoria przekładowości, to znika także kategoria obcości, zyskuje akceptację wyjątkowość i odmienność językowo-stylistyczna tekstu przekładu Biblii. To przekład liturgiczny, choć w wielu miejscach chybiony i nieadekwatny, zaczyna funkcjonować jako tekst wzorcowy.

¹⁷¹ Ewa Siatkowska, *Z kręgu współczesnych przekładów biblijnych*, RBiL 39 (1986) s. 506.

ROZDZIAŁ V

Polskie przekłady Biblii – omówienie

Wybierając swoje „ulubione” tłumaczenie Biblii warto zadać sobie nieco trudu, by rozpoznać, jakimi kryteriami przy doborze tekstu oryginalnego oraz jaką metodą przekazu posługiwali się tłumacze. Polskich tłumaczeń nie mamy aż tak wiele i szybko można się zorientować, że np. tłumaczenie Tory przez Saszę Pecarica przekazuje tradycję talmudyczną, tłumaczenie Biblii Tysiąclecia w NT tradycję katolicką, a w ST często zbliża się do tradycji żydowskiej, że Biblia Gdańska bywa często tłumaczeniem dosłownym i literalnym, a Nowy Przekład Brytyjski próbuje połączyć wiele różnych tradycji i wprowadza przy tym nieco zamieszania. Biskup Romaniuk i ksiądz Kowalski będą próbować przekazać Słowo Boże współczesnym, wyrazistym językiem, Przekład Nowego Świata zdradzi wiele sekretów organizacji reprezentowanej przez jej tłumaczy, *Psalterz* Kochanowskiego będzie rytmizował i rymował tekst, by łatwiej go było zapamiętać czy zaśpiewać, podczas gdy Staff czy Miłosz będą szukali złotego środka między poetyckim językiem a dosłownością tłumaczenia. W ten sposób można zaprzyjaźnić się z różnymi tłumaczeniami i świadomie sięgać po te, które najlepiej artykułują nasze własne potrzeby. Warto przy tym jednak pamiętać, że tłumaczenie, które dobieramy wedle własnych preferencji, czy nawet pewnej wiedzy o podstawowym tekście, wcale nie musi być najszlachetniejsze i najprawdziwsze. Ja będę na końcu polecał tłumaczenie Edycji Świętego Pawła. Uważam je, mimo usterek, za najlepsze polskie tłumaczenie Pisma Świętego. Także ze względu na przypisy i komentarze do perykop.

1. „*Psalterz Dawidow*” Kochanowskiego – parafraza czy przekład?

Dziś powszechnie mówi się w o *Psalterzu* Jana Kochanowskiego jako parafrazie biblijnej¹⁷². Nauka o literaturze polskiej tak właśnie klasyfikuje ten przekład – jako że Kochanowski oddał wersety *Psalterza* strofika przeważnie horacjańską, rymując, a jego tłumaczenie nie trzyma się ściśle oryginału „słowo po słowie”.

Jednak z punktu widzenia przyjętego wymogu ekwiwalencji dynamicznej w tłumaczeniu okazuje się, że *Psalterz* Kochanowskiego zawiera szereg rozwiązań, które należy

¹⁷² Np. definicja w Wikipedii: „poetycka parafraza biblijnej Księgi Psalmów autorstwa Jana Kochanowskiego”. I dalej: „*Psalterz* nie jest dokładnym tłumaczeniem *Psalterza* w Starym Testamencie, ale jego parafrazą, dostosowaną do polskiej obyczajowości i warunków”.

uznać za dobre tłumaczenie, a nie za parafrazę¹⁷³. Poza tym, skoro oryginał ma formę poetycką zgodną z konwencjami obowiązującymi w literaturze starohebrajskiej, to polski przekład funkcjonalnie ekwiwalentny powinien mieć formę poetycką zgodną z konwencjami obowiązującymi w literaturze polskiej. Przekład Psalmów na język polski powinien brzmieć jak poezja, a nie jak pełna powtórzeń (ze względu na wszechobecne paralelizmy) proza.

Według M. Pieli, tłumacząc dziś Psalmy na polski według wymogów tłumaczenia dynamicznego należałoby usunąć przynajmniej częściowo paralelizm członów (zwłaszcza synonimiczny) i wprowadzić w jego miejsce np. rymy, wersyfikację, budowę stroficzną. Zrobił to Kochanowski, nie zrobił tego np. Miłosz w swoim przekładzie. Dlatego paradoksalnie to, co językoznawcy uważają dziś za powód, dla którego nie można wersji Kochanowskiego uznać za przekład, ekwiwalencja uważa za zaletę, która bardzo powiększa stopień zgodności tego przekładu wobec oryginału.

Psałterz Kochanowskiego to **przekład z elementami parafrazy**, bo da się w nim wskazać fragmenty, które są przekładem odpowiednich fragmentów oryginału, a nie ich parafrazą i jest ich więcej, niż fragmentów nie mających podstawy w tekście źródłowym. Można je z pożytkiem porównywać z przekładami właściwymi Psalmów, dochodząc niekiedy do wniosku, że wersja Kochanowskiego (w tych fragmentach, a nie w całości) lepiej oddaje znaczenie i styl odpowiednich fragmentów oryginału, czyli jest ich lepszym przekładem (nie parafrazą). Innymi słowy: Psałterz Kochanowskiego jako całość ma pewne cechy parafrazy, ale można w nim wskazać znaczne partie tekstu, które są przekładem oryginału. Określiłbym go więc przekładem z elementami parafrazy, bo pod względem wyrażonych w nim sensów odbiega on nieznacznie (w porównaniu z prawdziwymi parafrazami) od pierwowzoru.

Kochanowski zachowuje realia oryginału (w przeciwieństwie np. do parafrazy *Dworzanin polski* dokonanej przez Ł. Górnickiego), nie pomija, ani nie dodaje zbyt wielu znaczeń wbrew oryginałowi, zachowuje przeważnie kolejność, w jakiej sensy te się pojawiają. Z drugiej strony tekst Kochanowskiego miejscami znaczeniowo różni się znacząco od oryginału. Gdyby zachowując formę wierszową Psałterza Dawidowego (wersyfikację, strofikę, rymy), usunąć z niego znaczenia, które nie pojawiają się w oryginale hebrajskim (nie jestem pewien, czy jest to technicznie wykonalne), to powstałby doskonały, adekwatny przekład bez elementów parafrazy.

¹⁷³ Szerzej na ten temat pisze M. Piel, *Piel vs Obremski*, *Studia Judaica* 17 (2006) s. 91-98.

PSALM 23:

w przekładzie J. Kochanowskiego

Mój wiekuisty Pasterz mię pasie,
Nie zejdzie mi nic na żadnym wczasie;
Zawiódł mię w pasze niepospolite,
Nad zdroje żywej wody obfite.

Wrócił mię z dziwnych obłądliwości
Na ścieżkę jawnej sprawiedliwości;
Postanowił mię na drodze prawej
Z chęci ku słudze swemu łaskawej.

By dobrze stała śmierć tuż przede mną,
Bać się nie będę, bo Pan mój ze mną.
Twój pręt, o Panie, i łaska Twoja
W niebezpieczeństwie obrona moja.

Posadziłeś mię za stół kosztowny,
Skąd nieprzyjaciel boleje główny;
Włos mi mój wszytek balsamem płynie,
Czasza opływa w rozkosznych winie.

Ufam Twej łasce, że mię na wieki
Nie spuścisz, Panie, z swojej opieki;
I będę mieszkał w Twym świętym domu
Nie ustępując laty nikomu.

w przekładzie bpa K. Romaniuka (BWP)

Pan jest moim Pasterzem,
nie zbraknie mi niczego.
Pozwala mi paść się na zielonych łąkach,
nad wodę mnie sprowadzi, abym mógł odpocząć.

Pokrzepia moją duszę
i wiedzie prostą drogą,
bo wierny jest imieniu swojemu.

I choćbym musiał zstąpić w otchłań bez światła,
nie złękę się niczego, bo Ty jesteś przy mnie.
Twój kij i łaska pasterska
są mi pokrzepieniem.

Stół dla mnie nakrywasz
na oczach mych wrogów,
namaszczasz mi głowę olejkami,
kielich mój napełniasz po brzegi.

Twoja dobroć i łaska
pójdą przez me życie,
a ja zamieszkać na długo
w domu mego Pana.

2. Biblia Jakuba Wujka (1599)

Przekład Wujka dokonany został z Wulgaty i jest jej wierny, ale nie niewolniczy względem niej. Zarówno w słownictwie jak i formach językowych Wujek przykładął dużą wagę, by przekład oddawał sens oryginałów biblijnych. W tym celu korzystał niekiedy z tekstu greckiego i przekładów, co oddalało go od Wulgaty i nie było akceptowane przez cenzorów. Czasem jednak odstępstwa od Wulgaty nie są podyktowane oryginałem, gdyż są też odstępstwami od tekstu biblijnego (np. w Rdz 1,4.10); wynikają wtedy być może z artystycznych zamiłowań Wujka.

Jednak Wujek starał się nie odbiegać od słownictwa i form językowych Wulgaty oraz języków oryginalnych. Jego tłumaczenie, zwłaszcza po poprawkach cenzorów, w wielu

miejscach jest ściśle, często dosłowne, zgodne ze stylem biblijnym w Wulgacie i z polską tradycją tłumaczeń. Biblia Wujka powtarza oczywiste błędy tłumaczenia Hieronimowego (była to nieszczęśliwa Wulgata sykstyńska – zob. rozdział I), wobec których pozostaje dosłowna. Np. fragment Iz 5,1 przetłumaczony jest u Wujka w absurdalny sposób: *Winnicę nabył mój miły na rogu, synu oliwy* (gdy w BT zgodnie z tekstem hebrajskim: *Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku*). Nie wiadomo czy są to własne tłumaczenia Wujka, czy poprawki wprowadzone po jego śmierci przez komisję jezuicką, która ujednotaczała tekst Wujka w oparciu o Wulgatę (podejrzewam, że to drugie). Inne takie niezrozumiałe przez niewolniczą dosłowność przykłady: Wj 21,29; 25,31nn; Ps 126,2-4; Mdr 9,20; 15,4-52. W odniesieniu do Wujkowego tłumaczenia tekstu o Namiocie Spotkania Wj 25,31nn arcybiskup Franciszek Albin Symon, który na początku XX w. wydał poprawiony tekst Biblii Wujka¹⁷⁴, tak pisze: „Gdyby Pan Bóg tak mówił do Mojżesza po hebrajsku, jak Wujek przemawia tu do nas po polsku, to by ani Mojżesz, ani złotnik (który miał wykonać złoty lichtarz), nic z tego nie rozumieli”¹⁷⁵.

Biblia Wujka nie wszędzie trzyma się metody „słowo w słowo”; raczej stara się przełożyć myśl i sens Wulgaty. Biblia ta oddaje dobrze wiele odcieni znaczeniowych oryginału hebrajskiego (wspominana gra słów *mąż/mężyna*; „dzień jeden”, a nie „pierwszy” w Rdz 1,5, jak jest błędnie w nowych przekładach itd.). Owo *mężyna* jest też przykładem „twórczości” ks. Wujka, który stosował wiele własnych słowotworów i neologizmów, nie tylko by nazwać nową rzecz, ale osiągnąć pewien efekt artystyczny. Wujek realizował w ten sposób swe ambicje literackie. Na przykład Koh 2,4 Wujek przekłada zaskakująco: *Rozwielmożyłem dzieła moje*. Cóż to za czasownik? Kohelet chce podkreślić rozmach i wielkość swoich starań (powinno być: *podjąłem się wielkich dzieł*). Inne przykłady neologizmów to "widosen" na określenie widzenia, snu, czy "walecznik" na określenie żołnierza.

Na drugim biegunie neologizmów są archaizmy, których Wujek również się nie bał i wykorzystywał je chętnie. Znaczący historycy języka polskiego (do których nie należą) twierdzą, że już za jego czasów tłumaczenie mogło być odbierane jako miejscami archaiczne. Wujek starał się zachować stare wyrażenia i dawną terminologię religijną, odrzucając: „sprośności słów nowości, terminy starym chrześcijanom niesłychane, które nowowiernicy wznoszą, aby

¹⁷⁴ *Biblia to jest Księgi Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim ks. Jakóba Wujka TJ z tekstem łacińskim Wulgaty*. Przekład polski poprawił i nowym komentarzem opatrzył ks. Franciszek Symon, arcybiskup. Zeszyt I, *Genezis I–XLVIII*, Mikołów–Warszawa 1909.

¹⁷⁵ A. Symon, *O nowe wydanie Biblii w przekładzie polskim*, „Unitas Miesięcznik Kościelny” 1909, 2, s. 1-7.

z Kościołem katolickim zgoła nic wspólnego nie mieli”. Na pewno w znacznej mierze utrwalił w polskim przekładzie Biblii to, co nazywamy „polskim stylem biblijnym” (styl, który przez dosłowność naśladuje struktury języków biblijnych, zob. rozdział IV). Generalnie określa się język tego przekładu jako „wybitnie piękną polszczyznę” (Legocki, Głębiowski i inni), która była „dla wielu przyszłych pokoleń poetów właściwie wzorcem, do którego zawsze mogli się odnieść” – i rzeczywiście się odnosili (Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Tuwim itd.). Cenzor, ks. Stanisław Grodzicki zarzucał nawet, że Wujek preferował sens zamiast dosłowności oraz, że zbyt wiele uwagi poświęcał wytworności stylu i pięknemu słowu.

Obok walorów literackich, Biblia Wujka charakteryzuje się też dużą erudycją teologiczną, znajomością egzegezy biblijnej i właśnie dzięki tym walorom zdobyła sobie uznanie nie tylko w Kościele katolickim, ale i u protestantów. Świadectwem tego jest przekład gdański (BG) z roku 1632, zdradzający wyraźne pokrewieństwa z tekstem Wujka w zakresie warstwy językowej.

Biblia Wujka ma 1479 stron, 19 kart początkowych i dodatkowych kart rejestru „rzeczy potrzebniejszych, które są w Biblii”. Na początku znajdziemy ponad 30 stron wprowadzenia do lektury Biblii: „Przygotowanie do czytania Pisma św.”

Przykłady translacji Wujkowych:

Rdz 1,27:

mąż / mężyna dla oddania łacińskiego vir / virgo i hebr. isz / iszsa

Rdz 3,15: Lepsze tłumaczenie Wujka za Wulgatą, niż w BT:

Wulgata: *Inimicitias ponam inter te et mulierem et semen tuum et semen illius: ipsa conteret caput tuum et tu insidiaberis calcaneo eius*

Biblia Wujka: *Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą; i między nasieniem twoim a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.*

BT: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę (BT IV); ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę (BT V).*

Rdz 11,9:

I przetoż nazwano imię jego Babel (przykład tłumaczenia dosłownego, „słowo w słowo” [hebr. idiom kara szemo])

Rdz 22:

Nie ściągaj ręki twej na dziecię, ani[mu]czyń namniej; teraz doznał, że boisz się Boga i nie sfolgowałeś jednemu synowi twemu dla mnie.

Rdz 19:

Słońce weszło na ziemię, a Lot wszedł do Segora. Tedy Pan dździł na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba. I wyrócił miasta te, i wszystkie wokół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko, co się zieleni na ziemi. A obekórzawszy się żona jego nazad, obrócona jest w słup soli. Abraham lepak wstawszy rano (...), pojórział na Sodomę i Gomorę, i na wszystkie ziemię onej krainy i ujórział wzgóóó leccy perz z ziemi, jako dym z pieca.

1J 5,7-8 Comma Joanneum

Textus receptus: 7. οτι τρεις εισιν οι μαρτυρουντες εν τω ουρανω ο πατηρ ο λογος και το αγιον πνευμα και ουτοι οι τρεις εν εισιν 8. και τρεις εισιν οι μαρτυρουντες εν τη γη το πνευμα και το υδωρ και το αιμα και οι τρεις εις το εν εισιν

Wulgata: 7. *Quoniam tres sunt, qui testimonium dant in caelo: Pater, Verbum, et Spiritus Sanctus: et hi tres unum sunt.* 8. *Et tres sunt, qui testimonium dant in terra: spiritus, et aqua, et sanguis: et hi tres unum sunt.*

Biblia Wujka: 7. *Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty: a ci trzej jedno są;* 8. *A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch i woda i krew: a ci trzej jedno są.*

BT: *Trzej bowiem dają świadectwo: Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą.*

Jakub Wujek podszedł do swojego zadania w sposób profesjonalny: wykorzystał nie tylko swoją znajomość języka polskiego, łaciny i języków oryginalnych, ale także swoją wiedzę o języku i komunikacji – dostrzegając, że dwa obszary różne językowo są także obszarami różnymi kulturowo: znaczenia jednego języka nie przekładają się bezpośrednio na znaczenia drugiego. Można dzisiaj powiedzieć, że było to podejście komunikacyjne czy w pewnym sensie dynamiczne. Dekalog, który recytujemy w pacierzu (*Jam jest Pan Bóg twój...*), i modlitwa *Ojcze nasz* pochodzą właśnie z tłumaczenia Wujka.

3. Biblia Gdańska (1632)

Przekład Biblii Gdańskiej – jak mogliśmy się zorientować w rozdziale IV – jest bardzo dosłowny względem języków oryginału, w związku z czym nie zawsze nieadekwatny i zrozumiały. W pierwszym, niepoprawionym wydaniu Biblii Gdańskiej pojawiły się błędy edytorskie, np. w Mt 4,1 „Tedy Jezus zawiedziony jest na puszcę od Ducha, aby był kuszony **do** dyjabła” – zamiast „**od** dyjabła”. Ten drobny błąd zmieniający istotę przekładu, wywołał

liczne protesty, później został poprawiony¹⁷⁶. Jednak pierwsze wydanie Biblii Gdańskiej zostało z powodu owych błędów spalone przez samych protestantów.

Wspomnianą cechą tego przekładu jest wyraźne pokrewieństwo z tekstem Biblii Wujka w zakresie warstwy językowej. BG jest wyraźnie pod wpływem dobrego i pięknego przekładu Wujkowego, korzysta z niego w wielu miejscach. Archaiczne brzmienie tego przekładu wynika z oczywistych uwarunkowań czasowych, w których powstało.

Przekład gdański – analogicznie do Wujkowego – zyskał wśród wyznawców protestanckich swego rodzaju rangę tłumaczenia kanonicznego i przetrwał w tej roli do czasów współczesnych. Do czasu opracowania zupełnie nowego ewangelickiego przekładu (Biblii Warszawskiej) Biblia Gdańska miała dla polskich ewangelików podobne znaczenie jak Biblia Wujka dla katolików. Jest to przekład, z którego do dzisiaj korzysta wielu chrześcijan-protestantów (szczególnie konserwatywnych) i nadal – mimo jej archaicznego języka – jest bardzo ceniony i wciąż wykorzystywany, mając opinię „najwierniejszego” i najbardziej dosłownego wśród polskich przekładów Biblii. O jego popularności świadczą też pokaźne nakłady i wielość wznowień¹⁷⁷. Śląskie Towarzystwo Biblijne przygotowuje nowe tłumaczenie Pisma Świętego w oparciu o Biblię Gdańską – tzw. Nową Biblię Gdańską.

C.D.N

4. Nowa Biblia Gdańska (2007-)

Tego tłumaczenia nie uwzględniałem w rozdziale IV (zaraz się okaże dlaczego), gdzie porównywałem różne przekłady, zatem tu poświęcę mu parę uwag. Nowa Biblia Gdańska (dalej NBG) to współczesny protestancki przekład Pisma Świętego na język polski, jeszcze niekompletny, dokonany z inicjatywy Śląskiego Towarzystwa Biblijnego¹⁷⁸. Podstawą przekładu stała się Biblia Gdańska, której tekst „ma być” uwspółcześniony¹⁷⁹. W 2007 r. opublikowany został cały Nowy Testament oraz niektóre księgi Starego Testamentu, m.in. Pięcioksiąg i Księga Psalmów.

¹⁷⁶ M. Wiliński, *Styl a sacrum, czyli jak tłumaczyć modlitwy*, w: *Tłumaczenie a problemy stylu*, red. A. Kryński, Częstochowa: Educator 2002, s. 92.

¹⁷⁷ Do XX wieku włącznie wydano ją ponad 20 razy. Obecnie Biblię Gdańską wydaje Towarzystwo Biblijne w Polsce.

¹⁷⁸ Nie mylić z Uwspółcześnioną BG, wydawaną przez „Wrota Nadziei”.

¹⁷⁹ Autorzy zapowiedzieli przekład w ten sposób: „Najwierniejszym polskojęzycznym przekładem Pisma jest tzw. BIBLIA Gdańska, wydana przed 360 laty. Niestety, napisano ją staropolskim językiem i dlatego trudno się nią posługiwać. Staraniem więc Śląskiego Towarzystwa Biblijnego powstała Nowa BIBLIA Gdańska.”

W analizie ST NBG ograniczyłem się do niewielu wersetów, gdyż tłumaczenie jest tak dosłowne, że trudno się je czyta, miejscami jakby miało się do czynienia z tekstem interlinearnym. Przekład ma wiele błędów gramatycznych i stylistycznych, wynikających z dosłowności. Trzeba nadmienić, że jest to tendencja protestancka, która do tekstu biblijnego i do każdego słowa w takiej a nie innej postaci gramatycznej podchodzi bardzo pietystycznie. Np. wyraz niebo, niebiosy (hebr. *szamajim*), który w hebr. istnieje tylko w liczbie mnogiej (tzw. *plurale tantum* – a więc można tłumaczyć w l. poj. lub mn.) tłumaczony tu jest na liczbę mnogą. Stąd wyciąga się też pewne wnioski teologiczne, np. w przypisach, choć *szamajim* jest gramatycznie liczbą podwójną (*dualis*), więc jeśli tłumacze naprawdę chcieliby być ściśli wobec oryginału, musieliby tłumaczyć: *dwa nieba*.

Błędy i nieścisłości pojawiają się nawet w takim dosłownym podejściu: jeśli trzymać się ściśle tekstu hebrajskiego, co z uporem stara się czynić NBG (nie dodając nawet koniecznych czasowników w zdaniach nominalnych), to trzeba by w Rdz 1,2 tłumaczyć: *ciemność nad powierzchnią otchłani* (a nie *ciemność nad otchłanią*); w Rdz 1,5 *dzień jeden* (a nie *dzień pierwszy*); spójnik *we* (mimo tak wielu swych funkcji w j. hebrajskim) jest tłumaczony jako „i”, a nagle w Rdz 1,7 wynikowo jako *więc* – akurat tam, gdzie wynikanie wcale nie jest potrzebne; tłumaczenie w Rdz 1,2 hebr. *tohu* jako *niewidoczna* jest absurdem. Przy tak dosłownym podejściu należałoby odróżnić słowa *or* (1,5) i *ma'or* (1,14), czego autor nie czyni, oba przekładając jako *światło*. Jako tłumaczenie hebr. *raki'a* (sklepienie, firmament) pojawia się forma *przestwór* (dziś mówi się, owszem, o *przestworzach*, ale *przestwór* jest książkowym archaizmem). Jeśli autorzy przekładu zakładali uwspółcześnienie tego przekładu, to dlaczego pojawiają się takie formy, jak ów *przestwór*, jak zwrot *dla przyświecania ziemi* (*przyświecić* można latarką, o słońcu mówi się, że *oświecła* ziemię), *dla panowania dniem* (1,16), itd. Formułę z 1,3: *że jest dobre*, zamienia dalej tłumacz na: *widział Bóg, że jest dobrze* (1,10.18 itd.), tworząc wyrażenie bardzo potoczne oraz rozmywając jej 7-krotne użycie w całym hymnie. O ile autor trzymając się dosłownej morfologii hebrajskiej tłumaczy *szamajim* jako *niebiosy* (l. mn.), to już wyraz *adam* (l. poj.) przekłada niezgodnie z jego morfologią jako *ludzie* (1,26). Tłumaczenie to jest poprawne, ale kłóci się z założeniami translacyjnymi autora przekładu. To samo słowo w następnym wersecie (nawet z rodzajnikiem, który potwierdza, że chodzi o to samo *adam*) autor o dziwo tłumaczy już jako *człowiek*. Przekład NBG przechodzi od najściślejszej dosłowności (choć i temu założeniu nie jest wierny) po arbitralne wybory translatorskie. 1,9: *Niech się zbiorą w jedno miejsce wody spod nieba* – przedstawienie dopełnienia bliższego *wody* ani nie ma uzasadnienia w tekście hebrajskim (dosł.: *niech się zbiorą wody spod nieba*), ani w gramatyce języka polskiego.

Nagminne jest zaczynanie zdań od „więc”, „zatem”, co w j. polskim jest rażąco niestosownością, np.: „**Zatem** lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Co będziemy pić? **Więc** zawołał do WIEKUISTEGO, a WIEKUISTY wskazał mu drzewo. **Zatem** je wrzucił do wody, i woda się osłodziła” (Wj 15,24n) itd. Stwierdzenie, że „woda się osłodziła” zamiast „stała się słodka/zdatna do picia” jest kolejnym archaizmem (osłodzić można herbatę i będzie to oznaczać faktyczną jej słodkość). Tetragram JHWH w całym przekładzie zamieniono na WIEKUISTY – słowo, które nie jest tłumaczeniem, lecz interpretacją Imienia Bożego. Jest to kalka z tłumaczenia rabina Cyłkowa, który tak właśnie oddaje Tetragram. Izrael staje się *Israelem* – skąd taki błąd w całym tłumaczeniu? Inne przykłady:

Rdz 2,24:

BT: *łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem*

BG: *przyłączy się do żony swojej, i będą jednym ciałem*

BW: *złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem*

NBG: *łączy się ze swą żoną oraz stają się dla jednego ciała wewnętrznego*

Jer 33,18:

BT: *Kapłanom-lewitom zaś nie zabraknie człowieka, który by stał przede Mną, by spalać ofiary z pokarmów*

BG: *Z kapłanów też i z Lewitów nie będzie wykorzeniony mąż od oblicza mego, aby nie miał ofiarować całopalenia*

BW: *I kapłanom lewickim nie braknie przede mną takiego męża, który by składał całopalenie*

NBG: *Także kapłanom i Lewitom, nie zabraknie przede Mną męża, który na wszystkie czasy cofnął całopalenia*

Tłumacz interpretuje tekst dowolnie i arbitralnie według własnego rozumienia faktów i prawd teologicznych (ofiary zostały wstrzymane niewolą babilońską, więc autor pozwala sobie zmieniać tekst oryginału, dopasowując go do historii¹⁸⁰). Jak to objaśniają sami autorzy „Nowa Biblia Gdańska jest – można powiedzieć – przekładem chrystocentrycznym; więc gdzie tylko jest możliwe, wskazuje na Pana Jezusa, również i w Starym Testamencie” – manipulując tekstem biblijnym.

¹⁸⁰ Tłumacz sam objaśnia to miejsce tak: „Jeremjasz poprzedza najazd Kasdejczyków, zburzenie Jerozolimy oraz zabranie Żydów do babilońskiej niewoli. Zatem na okres ok. 70 lat ofiary zostały wstrzymane. Również po roku 70 n.e., gdy Rzymianie zburzyli Świątynię i rozprędzili Żydów, zaprzestano składania ofiar - aż do czasów współczesnych”.

Kilka przykładów z NT:

Mt 5,3:

BT: *Błogosławieni ubodzy w duchu*

BG: *Błogosławieni ubodzy w duchu*

BW: *Błogosławieni ubodzy w duchu*

Paul: *Szczęśliwi ubodzy w duchu*

NBG: ***Bogaci żebrzący u Ducha***

Mt 11,30:

BT: *Albowiem jarzmo moje jest słodkie*

BG: *Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest*

BW: *Albowiem jarzmo moje jest mile*

NBG: ***A mój nędzny interes ulgę przynosi***

Mt 15,24:

BT: *Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela*

BG: *Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego*

BW: *Jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela*

NBG: ***Nie jestem*** wysłany tylko do owiec ginących w domu Izraela.

Mt 26,26:

BT: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje.*

BG: *Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje.*

BW: *Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje.*

NBG: *Bierzcie, jedzcie; to **oznacza** ciało moje.*

Mk 10,21:

BT: *Potem przyjdź i chodź za Mną*

BG: *a przyjdź, naśladowaj mnie, wzięwszy krzyż*

BW: *po czym przyjdź i naśladowaj mnie*

NBG: ***I odrzuciwszy krzyż, chodź oraz mnie naśladowaj***

Łk 9,50:

BT: *kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami*

BG: *bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest*

BW: *kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami*

NBG: *Kto nie jest przeciwko wam - jest **przed** wami.*

J 6,51:

BT: *Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata*

BG: *a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata*

BW: *a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata*

NBG: *chlebem, który ja dam za życie świata, jest moja cielesna natura*

No i perełka na koniec:

Mt 24,28:

BT: *Gdzie jest padlina, tam się i sępy zgromadzą.*

BG: *Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły.*

BW: *Bo gdzie jest padlina, tam zlatują się sępy.*

NBG: ***Gdziekolwiek będą gruzy, tam zostaną ugoszczone przyczółki.***

To tylko przykłady arbitralnych tłumaczeń. Trudno jest dyskutować z takim podejściem do przekładu. Przekład NBG okazuje się nie tylko nieuważający i miejscami bardziej dosłowny (przez to niezrozumiały) niż dwa wielkie tłumaczenia protestanckie: Biblia Gdańska i Biblia Warszawska. NBG epatuje arbitralnymi i nieuzasadnionymi rozwiązaniami translatorskimi. Porównanie nasuwa się jedno: NBG to protestancka wersja Przekładu Nowego Świata (przekładu Świadków Jehowy), gdzie autorytetem jest nie tekst Biblii, ale tłumacz. Przekład, który w zamierzeniu autorów ma modernizować gramatykę starej BG, nie czyni tego. Nawet jego najważniejsza cecha, dosłowność, nie może być oceniona pozytywnie. Jeśli protestanczy odbiorcy szukają tłumaczenia interlinearnego, to tutaj go nie znajdą, gdyż w wielu miejscach autorzy NBG zdecydowanie odchodzą od takiego przekładu.

I na koniec kilka uwag metodologicznych:

1. Przekład ST nie jest dokonany z języków oryginalnych, do czego przyznają się autorzy we wstępie: „Stary Testament opracowaliśmy na bazie hebrajsko-polskiego przekładu *Tanach*, dokonanego przez Izaaka Cyłkova, greckiego tekstu Septuaginty oraz Biblii Gdańskiej; zaś Nowy Testament tłumaczyliśmy ze zbioru greckich manuskryptów, znanych jako „Textus Receptus” – co przy dzisiejszych wymogach metodologicznych jest dyskwalifikujące.

2. Tytuł „Nowa Biblia Gdańska” jest chybiony, gdyż tłumaczenie to nie jest uwspółcześnieniem i nowym opracowaniem BG, lecz zupełnie innym od niej przekładem.

3. Autorzy piszą we wstępie do ST: „Trudno oznaczyć, w której epoce tekst Pięcioksięgu przyjął obecny kształt, to znaczy podzielono go na rozdziały i wiersze. Nie wiadomo też, kiedy go zaopatrzone w znaki samogłoskowe”. „Trudno” i „nie wiadomo”, jeśli komuś brak fundamentalnej wiedzy na ten temat. Pięcioksiąg przyjął obecny kształt po niewoli babilońskiej (V w. przed Chr.). W znaki samogłoskowe został opatrzone w latach

700-850 po Chr.¹⁸¹ Podziału na rozdziały dokonali chrześcijanie w łacińskiej Wulgacie w XIII w. (wprowadzone przez abpa Canterbury, S. Langtona).

4. W tym samym wstępie autorzy piszą: „Brak jest [w hebrajskim] właściwej deklinacji, zastąpionej przez przedimki, albo przystawki do liter przed rzeczownikiem”. Chyba się autorom pomyliło z koniugacją (odmianą czasownika), która wyrażana jest przez „przedimiki” (prefiksy) i „przystawki” (sufiksy). Natomiast deklinacja rzeczownika nie jest zastąpiona przez „przedimiki” i „przystawki”, a co najwyżej przez przyimki (np. *le*, *el* itd.), notę accusativi (*et*) i *smichut* (status constructus). Poza tym zdanie jest nielogiczne, mówi bowiem o „przystawkach przed rzeczownikiem”.

5. W tym samym wstępie autorzy piszą: „Przecinki występują jako znaki rytmiczne, służące do oznaczenia akcentu”. Trzeba im przypomnieć, że w hebrajskim biblijnym przecinki nie występują. Jedynie niektóre akcenty masoreckie pełnią rolę zbliżoną (nie tożsamą) do pewnych znaków interpunkcyjnych.

5. Przekład Księgi Rodzaju Artura Sandauera (1974)

Artur Sandauer, polski krytyk literacki i tłumacz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zmierzył się z hebrajską Księgą Rodzaju.¹⁸² Jest to tzw. tłumaczenie laickie (zob. wyżej), przekład eksperymentalny, w 1977 zamieszczony w książce Sandauera „Bóg, Szatan, Mesjasz i...?”, wydanej przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie.

Artur Sandauer podjął próbę przekładu *Bereszit*, starając się oddać walory literackie oryginału, a więc uwzględniając w przekładzie m.in. gry słów, rymy, rytmikę i swoiste językowe kalambury, które występują w tekście hebrajskim. Tłumacz starał się uzyskać zbliżony efekt w języku polskim. Wskazywałem już przykłady, w których Sandauer bardziej zwracał uwagę na stronę formalną tekstu (gry słów, etymologie itp.), niż na to, co istotne w przekładzie – poprawne wyrażenie sensu i treści oryginału. W konsekwencji jego przekład pełen jest językowych dziwolągów, neologizmów i wulgaryzmów, co czyni czasem tekst niezrozumiałym, dziwacznym i groteskowym. Niektóre rozwiązania translatorskie wywołują efekt komiczny, którego nie ma w oryginale.

Oto charakterystyczne przykłady tłumaczenia Sandauera:

¹⁸¹ Zob. M. Majewski, *Masora Biblii hebrajskiej - wprowadzenie w tematykę*, RBiL 65 (2012); zwłaszcza punkt: „Kiedy dokładnie spisano masorę”; M. Majewski, *Masora Biblii hebrajskiej w egzegezie polskiej*, w: *Radość słowa. Konteksty i oddziaływanie Biblii* (Hermeneutica et Judaica 5), red. S. Jędrzejewski, M. Zmuda, Kraków: WN UPJP II 2011, s. 27-41.

¹⁸² Zob. tłumaczenie w "Literatura na Świecie" (1974) nr. 3, s. 4-177.

Rdz 1,2: *A ziemia była **mętem i zamętem**, i mrokiem na obliczu **Odmętu*** (hebr. gra słów: tohu wawohu [pustka i próżnia], tehom [otchłań, odmęt])

Rdz 2,5: ***Ludzi** nie było, by **ład** uprawiać* (w hebr. gra słów: adam [człowiek] i adama [ziemia])

Rdz 2,24: ***Mężycą** się nazowi, iż wyjęta jest **mężowi*** (w hebr. gra słów: isz [mężczyzna] i iszsa [kobieta])

Rdz 3,20: *Będzie się zwała **Chawa** - ta co wszystko żywe w łonie **chowa***. (w hebr. związek z hajja [żyć]; BT tłumaczy: Matka wszystkich żyjących)

Rdz 11,9: *Nadano mu [miejscu] imię **Babel**, bo tu **zbetał** Bóg języki* (w hebr. gra słów [balal = pomieszał])

Rdz 16,11: *Porodzisz syna i nazwiesz go **Izmael**, iż **zmiłował** się Pan nad twą udreką*. (w hebr. iszma-el = Bóg wysłuchał)

Rdz 17,5: *Będziesz się zwał **Abrahamem**, bo **obrałem** ciebie na ojca wielu ludów*.

Rdz 18,12: *Zaśmiała się do siebie Sara, mówiąc: **Iza**, kiedym przywiedła (...) rozkoszy zażywać będę? (...) Nazwała go **Izaak**. Stąd pochodzi imię Izaak (Ichaak = zaśmiać się)*

Rdz 25,26: *Wyszedł pierwszy z włosiem rudym na **jeża**, więc nazwała go **Ezaw**. Później wyszedł jego braciszek dłonią **jakoby** pięty Łzawa uczepiony, stąd nazwano go **Jakob***. (w hebr. gra słów: Ja'akob [imię Jakub] i akueb [pięta])

Rdz 27,36: *Zaiste zwie się **Jakub**, alem to **ja kiep**, boć już dwakroć mnie okpił*. (hebr. jaakow = żartowniś)

Rdz 29,32: *Nazwała go **Ruben**, bo rzekła **Rób** Boże miłosierdzie nad nędzą moją*. (hebr. re'uben = ujrzał na ucisk)

Rdz 29,33: *Usłyszał Bóg żem niekochana i dlatego drugiego **śle mi on**. Dlatego nazwała go **Symeon*** (hebr. szim'on = usłyszał, że odsunięta)

Rdz 29,34: *Przestanie mnie mąż pocztytywać za żonę **lewą**, bom mu 3 synów powiła. Dlatego nazwała go **Lewi*** (hebr. lewi = przywiąże się)

Rdz 29, 35: *dzięki Bogu, że mi **jego dał**, dlatego nazwała go **Jehuda*** (hebr. jehuda = będę słać Pana)

Rdz 30,6: *Sprawiedliwość wyrządził mi Pan (..) iż syn mi jest **dan**. Dlatego nazwała go **Dan***. (hebr. dan = sądził)

Rdz 30,11: *Pragnienie me Pan **zgał!** I nazwała go **Gad***. (hebr. gad = szczęścił)

Rdz 30,13: ***Aż** serce rośnie, iż pozazdrozczą mi niewiasty. I nazwała go **Aser*** (hebr. aszer = szczęśliwa)

Jeśli autor pragnął oddać w tłumaczeniu odnalezione (czasem wydaje się, że przypadkowe) gry słów, to cel w pewien sposób osiągnął. Nie można jednak nazwać tego tłumaczenia wiernym ani znaczeniowo, ani stylistycznie.

6. Biblia Tysiąclecia (1965 i nast.)

Na temat BT powiedziano i napisano bardzo wiele. Nie będę więc powtarzał licznych recenzji i znanych opinii, odeślę jedynie do artykułów ks. Janusza Frankowskiego¹⁸³, ks. Stanisława Mędała¹⁸⁴, o. Augustyna Jankowskiego OSB, redaktora naukowego BT¹⁸⁵, prof. Andrzeja Zaborskiego z UJ¹⁸⁶, ks. Jerzego Chmiela¹⁸⁷, ks. Juliana Warzechy¹⁸⁸ czy kilku innych¹⁸⁹. Warto zwrócić też uwagę na pozytywną recenzję BT przez bpa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Andrzeja Wantuły¹⁹⁰ czy ostatnio opublikowaną, rzetelną i

¹⁸³ J. Frankowski, *Dlaczego trzeba było dokonać nowego przekładu Biblii*, Znak (1974) s. 63-82; *tenże*, *Biblia Tysiąclecia i problematyka dzisiejszych polskich przekładów Pisma Świętego*, Znak 252 (1975) s. 709-737; *tenże*, *Biblia Tysiąclecia – jej wartość i znaczenie (konfrontacja z oceną ks. E. Dąbrowskiego)*, RBiL (1970) s. 76-87.

¹⁸⁴ S. Mędała, *Biblia Tysiąclecia. Kilka uwag na temat tłumaczenia*, Collectanea Theologica 37 (1967) s. 82-96.

¹⁸⁵ A. Jankowski, *Jak powstała „Biblia Tysiąclecia”?*, „Biuletyn Ekumeniczny” 1972, nr 16, s. 39-42; *tenże*, *Z problematyki współczesnego przekładu Pisma św. Zasady - doświadczenia - perspektywy*, Studia Gnesnensia 1 (1975) 321-331.

¹⁸⁶ A. Zaborski, *Nowe tłumaczenia Biblii a teoria przekładu*, RBiL 30 (1977).

¹⁸⁷ J. Chmiel, *Textus Receptus Współczesnej Biblii Polskiej. O Trzecim Wydaniu Biblii Tysiąclecia*, RBiL 34 (1981) s. 274-280.

¹⁸⁸ J. Warzecha, *Kilka uwag o V wydaniu Biblii Tysiąclecia*, Collectanea Theologica (2001) s. 113-123

¹⁸⁹ Np. H. Sławińska, *Nad Biblią Tysiąclecia*, „Życie i Myśl” 1967, nr 11-12, s. 113-136; M. Kossowska, *O Biblii Tysiąclecia słów kilkoro*, „Novum” 1969, nr 1-2, s. 63-74; J. Schnayder, *Z problematyki przekładu biblijnego. Uwagi filologa na marginesie Biblii Tynieckiej*, RBiL (1971) s. 161-187; S. Koziara, *Pojęcia wartościujące w polskich przekładach Psalterza*, Kraków: Universitas 1993, s. 70-73.

¹⁹⁰ A. Wantuła, *Uwagi o Biblii Tysiąclecia*, Rocznik Teologiczny ChAT 11 (1969) s. 125-160. Swoj artykuł o Biblii Tysiąclecia kończy słowami: *Osobiście sądzimy, że bibliści katoliccy dokonali wielkiego dzieła: dali swemu Kościołowi całą Biblię w nowoczesnej polskiej szacie.*

opartą na wielu niepublikowanych źródłach, rozprawę doktorską ks. Rajmunda Pietkiewicza nt. historii przekładu BT¹⁹¹. Jaki jest ten przekład, można się także zorientować, po lepszych i gorszych przykładach tłumaczeń zacytowanych w rozdziale IV.

Najostrzejszym krytykiem pierwszego wydania BT był „król polskiej biblistyki”, ks. Eugeniusz Dąbrowski, który zresztą jako jedyny nie przystąpił do projektu tłumaczenia, gdyż uważał, że nie ma w Polsce wystarczającego zespołu hebraistów, mogących sprostać zadaniu tłumaczenia Starego Testamentu. Uwagi swe zawarł w pozycji książkowej: *Krytyczna ocena tzw. Biblii Tysiąclecia*¹⁹², wydanej za granicą, gdyż żadne z krajowych wydawnictw nie chciało książki opublikować. To jemu zawdzięczamy słynne określenie „Biblia tysiąca błędów” czy „Biblia tysięcy błędów” (tamże, s. 57), które później ks. Chmiel sparafrazował: „Biblia tysiąca poprawek”, recenzując jej trzecie wydanie.

Pierwsze wydanie (1965 r.), krytkowane niemal za wszystko (za niewystarczające kompetencje tłumaczy, niekonsekwencje, błędy, brak zrozumienia oryginału, kalki z Biblii Jerozolimskiej, z Biblii Wujka czy Wulgaty, a z drugiej strony za odejście od tradycji tłumaczeniowej Wujka itd.) zostało w 1971 zastąpione przez wydanie drugie (ks. Dąbrowski już wtedy nie żył), które sporą część błędów korygowało. W latach 1980 (BT3), 1983 (BT4) i 1999 (BT5) ukazywały się kolejne wydania i rewizje tłumaczenia.

Poważną barierą w przyjęciu Biblii Tysiąclecia w pierwszych dziesięcioleciach było (poza wadami samego tłumaczenia) przyzwyczajenie wiernych i duszpasterstwa do języka Biblii Wujka, obecnego w polskim katolicyzmie przez poprzednie 300 lat. To nowe tłumaczenie Biblii, prawdziwy przełom w translatoryce biblijnej w Polsce, ukazało się, gdy dotychczasowe modernizacje Biblii Wujka zostały uznane za niewystarczające. W założeniu miało zerwać z tradycyjnym językiem biblijnym w kierunku współczesnej polszczyzny, jednak zachowało wiele z polskiego stylu biblijnego. Po upływie kilkudziesięciu lat samo stworzyło wzorzec języka biblijnego.

Mało kto wie, że na początku skrót BT oznaczał po prostu Biblię Tyniecką (jak BP Biblię Poznańską). Ponieważ jednak ukazało się na niecały rok przed milenijną rocznicą chrztu Polski, nazwane zostało Biblią Tysiąclecia. Również nie zdajemy sobie często sprawy, że nie ma tak naprawdę jednej Biblii Tysiąclecia, gdyż zmiany w każdym z kolejnych wydań

¹⁹¹ R. Pietkiewicz, *Biblia Tysiąclecia w tradycji polskiego edytorstwa biblijnego*, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny 2004. Rozprawa dostępna w internecie: <http://digital.fides.org.pl/dlibra/docmetadata?id=730> (11.08.2012).

¹⁹² E. Dąbrowski, *Nowy polski przekład Pisma Świętego z języków oryginalnych. Krytyczna ocena tzw. Biblii Tysiąclecia*, Londyn 1967.

były czasami tak duże (np. całkiem nowe tłumaczenia całych ksiąg, jak Księgi Psalmów), że trzeba mówić o nowym przekładzie tekstu, a nie tylko o jego poprawieniu czy ulepszeniu.

7. Przekłady Ekumeniczny (2001-)

Polski przekład ekumeniczny został dokonany przez międzywyznaniowy zespół, składający się z 30 osób reprezentujących 11 kościołów: Kościół rzymskokatolicki, prawosławny, ewangelicko-augsburski, ewangelicko-reformowany, ewangelicko-metodystyczny, polskokatolicki, starokatolicki mariawitów, baptystów, zielonoświątkowców, Adwentystów Dnia Siódmego oraz Zbory Chrystusowe z inicjatywy Towarzystwa Biblijnego w Polsce. Na razie przetłumaczono NT, Księgi Dydaktyczne ST i Księgi Deuterokanoniczne. Pisałem o nim więcej powyżej w rozdziale III. Tu zobaczymy jeszcze kilka przykładów translacyjnych:

- *Syn Boga* zamiast *Boży*, *Królestwo Niebios* zamiast *Niebieskie* (rezygnacja z typowo polskiego genetiwu), ale już *Królestwo Boże* i *Boga* zamiennie, bez konsekwencji (wydaje się, że rządzi tu przypadek). Podobnie: *Król Żydów* zamiast *Żydowski*; *Anioł Pana* zamiast *Pański*, ale *Syn Człowieczy* – a nie Człowieka.

- *wieniec z cierni*, zamiast *korony cierniowej* (w przypadku tego zadomowionego w polszczyźnie zwrotu pojawia się sprzeciw społeczny wobec dosłowności typu: wieniec z cierni, wieniec kolczasty itd. oraz apele polonistów, by pozostać przy *koronie cierniowej*).

- *Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do swej komórki* – przekład nieudany, gdyż dziś ‘komórka’ oznacza pomieszczenie gospodarcze na opał, narzędzia, rupiecie¹⁹³, natomiast gr. ταμείον oznacza też m.in. pomieszczenie wewnętrzne, prywatną izdebkę, własną komnatę – i każde z tych znaczeń jest lepsze niż ‘komórka’.

- Mk 27,27: *Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa ze sobą na dziedziniec twierdzy* (zamiast pretorium: πραιτόριον) i *zgromadzili koło niego cały oddział* (zamiast kohortę: σπεῖρα – jak jest we wszystkich innych tłumaczeniach). To lepszy przekład od zapożyczania starożytnych zwrotów technicznych, dziś niezrozumiałych.

- Jezus *urodził się* w Betlejem (zamiast *narodził się*)

- Maryja jest *żoną* Józefa (a nie *małżonką*): *nie bój się przyjąć Maryi, twej żony*

- *Łotra* zastąpiono *zbrodniarzem*

- *Dzieciątka* i *dzieci* zastąpiono *dzieckiem*

- *rzekł* zastąpiono *powiedział*

¹⁹³ Zob. definicję w *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

- *ujrzał* zastąpiono *zobaczył* itd.

- *Oto Panna pocznie i urodzi* (τίκτω) *Syna* (we wszystkich wcześniejszych przekładach jest *porodzi*) – tu brak uwznioślenia, którego również nie ma w oryginale. We wszystkich powyższych przypadkach większa naturalność języka docelowego zbliża go do brzmienia oryginału. To elementy tłumaczenia dynamicznego.

Jednak nie zawsze sam język Ewangelii jest tak „uwpółcześniony” i nieliteracki. Wydaje się, że autorzy PE dążą do nawiązania „porozumienia” z czytelnikiem nieoczytanym biblijnie za wszelką cenę (np. przekładając *uczonego w Piśmie* jako *Nauczyciela Ludu*, a *kupca* jako *handlarza*). Przy lekturze porównawczej PE ma się też wrażenie, że tłumacze dążą do oryginalności, dbają o odmienność oraz skwapliwie wykorzystują pozostawione jeszcze przez poprzedników możliwości translacyjne.

O reinterpretacji terminów teologicznych (odpuszczenie grzechów, nawrócenie, miłosierdzie, cuda, dobre uczynki, grzech itd.) w kierunku zupełnie nienacechowanym religijnie, „obojętnym” pisałem wyżej w punkcie o przekładach ekumenicznych.

Niepotrzebne chyba są też pewne elementy języka oficjalnego, np. *Jaki wydajecie wyrok, taki i na was wydadzą* (Mt 7,2). Człowiek najczęściej nie ‘wydaje wyroków’ (to robi sędzia), ale ‘sądzi’, ‘osądza’, jak jest w innych przekładach. Zamiast zwykłego „powiedzcie” – „przekażcie”; zamiast „iść” – „udać się” itd. Choć niektóre rozwiązania z tego zakresu są ciekawe: np. zamiast „Zaprawdę powiadam wam” – „Oświadczam wam”.

Jak będzie wyglądał polski przekład ekumeniczny w całości? Czy, jak w we francuskiej wersji TOB (Traduction œcuménique de la Bible¹⁹⁴), najpierw będzie Stary Testament taki, jaki uznają obecnie Żydzi i w takim układzie ksiąg jak w Biblii hebrajskiej (podział na 3 części: Prawo, Proroków i Pisma), a następnie zamieszczone księgi lub fragmenty ksiąg, które uznają tylko katolicy i prawosławni? Czy jak w angielskiej i amerykańskiej Biblii ekumenicznej, gdzie najpierw mamy księgi uznawane wyłącznie przez żydów i protestantów, ale w układzie Septuaginty? Ciężko na razie stwierdzić.

8. Biblia hip-hopowa (Dobra czytanka wg św. ziom'a Janka)

Jest to eksperymentalna adaptacja Biblii na język hip-hopu, w której tekst części Ewangelii św. Jana przetransponowano na polski język młodzieżowy. Nad przekładem

¹⁹⁴ Trudno nazwać TOB tłumaczeniem (w pełni) ekumenicznym, gdyż nie są w niej zamieszczone księgi, które uznają za natchnione prawosławni (Trzecia i Czwarta Księga Ezdrasza, Trzecia Księga Machabejska i Psalm 151). Zresztą współpraca Kościołów wschodnich przy jej tworzeniu była ograniczona.

pracował zespół ludzi począwszy od młodzieży szkolnej oraz studentów Uniwersytetu Warszawskiego, poprzez pedagogów i polonistów aż do filologów klasycznych. Źródłem przekładu były: Biblia Warszawska, Biblia Tysiąclecia i Biblia Gdańska. Język przekładu jest potoczny i slangowy, nawiązuje do subkultury hip-hopowej. Projekt wzbudzający kontrowersje wywołał już wiele dyskusji zarówno w środowisku młodzieżowym, jak i naukowym.

Oto próbka:

Gadka Jezusa z Samarytanką (czyli J 4): **1.** A kiedy Pan zakumał, że faryzeusze usłyszeli, że Jezus zyskuje więcej uczniów i więcej chrzci niż Jan, **2.** (choć w zasadzie to nie Jezus chrzczył, tylko jego uczniowie; szczegóły) **3.** Wyszedł z Judei i poszedł tak dla odmiany do Galilei. **4.** Musiał przechodzić przez Samarię. **5.** Więc wbił się do samarytańskiego blokowiska (Sychar) blisko pola, które Jakub odpalił swojemu synowi Józkowi. **6.** I tam była studnia Jakuba. Więc zmordowany podróżą Jezus, glebnał se przy studni; to było koło szóstej. **7.** A tu wbija się samarytańska laska, żeby nabrać wody. Jezus powiedział do niej: "Daj mi pić!" **8.** Bo jego uczniowie poszli do miasta, żeby kupić żarło. **9.** Wtedy ta panna powiedziała mu: Pogięło cię? Jesteś Żydem i prosisz mnie, Samarytankę, o wodę? (bo Żydzi nie zadają się z Samarytanami).

Nowsza wersja:

Panna przy studni: **1.** A kiedy Master dostał cynk, że faryzeusze skapnęli się, że ma coraz więcej uczniów i chrzci więcej niż Jan, **2.** chociaż w sumie to nie Jezus zanurzał w wodzie, tylko jego ekipa, **3.** wyszedł z Judei i wrócił do Galilei. **4.** Musiał przebić się przez Samarię. **5.** Kiedy dotarł do samarytańskiej wioski (Sychar) blisko działki, którą Jakub odpalił swojemu synowi Józkowi, **6.** była tam studnia Jakuba, więc Jezus zmachany podróżą, glebnał se przy niej. To było koło południa. **7.** A tu wbija się samarytańska laska, żeby nabrać wody. Jezus zagał do niej: Dasz mi się napić? **8.** Bo jego ekipa poszła do miasta, żeby kupić żarcie. **9.** Wtedy ta panna powiedziała mu: Pogięło cię? Jesteś Żydem i prosisz mnie, Samarytankę, o wodę? (bo Żydzi nie zadają się z Samarytanami).

Taki rodzaj przekładu wzbudził wiele kontrowersji. Pojawili się zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy „Czytanki...”. Z punktu widzenia ekwiwalencji dynamicznej przekład ten jest zupełnie nieadekwatny względem oryginału. Wzbudza – nawet wśród samej młodzieży –

zdziwienie, śmiech, zażenowanie, obrażę, zniesmaczenie, wesołość itd.¹⁹⁵ – czego nie czyni oryginał, napisany dobrym stylem literackim. Przekład wydaje się więc nie do przyjęcia od strony metodologii translacji. Został też skrytykowany przez Radę Języka Polskiego oraz środowisko biblistów-tłumaczy i filologów języka polskiego. Co ciekawe, same środowisko hip-hopowe jest tu podzielone i pojawiają się głosy krytyczne. Dla części jest to przekład ciekawy i potrzebny, jednak niektórzy zwracają uwagę, że najistotniejsza w subkulturze hip-hopowej jest autentyczność. A przekład „Czytanka...” autentyczny nie jest, bo Jezus nie mówił w taki sposób.

Wymieńmy kilka wątpliwości natury metodologicznej:

1. Problem samego slangu. Slang szybko się zmienia. Już nie tylko kolejne pokolenia, ale wręcz kolejne "roczniki" używają innych form slangu, na co zwraca uwagę sama młodzież. Takie slangowe tłumaczenie musiałyby być ciągle na bieżąco aktualizowane. Jeśli slang ma ułatwić zrozumienie, to nowe tłumaczenie Biblii powinno się ukazywać przynajmniej raz na rok lub dwa lata.

Inną trudnością jest wielość form slangu. Slang jest czymś tak specyficznym, że nieraz młodzież mieszkająca w różnych większych miastach Polski (i zapewne nie tylko) ma problem z porozumieniem się, bo każda grupa wykształciła swoją wersję slangu. A zatem oprócz częstych tłumaczeń, powinny się też pojawić jednocześnie różne wersje regionalne. Powstaje pytanie, kto jest w stanie na tyle swobodnie poruszać się w slangu i w tłumaczeniach Biblii, żeby oddać wszystkie treści bez ich zniekształcania i wypaczania.

Inną trudnością slangu jest jego ograniczona pojemność i wyrażalność. Biorąc pod uwagę metaforyczność biblijnego języka staje się jasne, że oddanie w pełni treści Pisma Świętego na język slangu nie jest możliwe. Po pierwsze, tego typu uproszczenie nie odda tego, co jest w oryginalnej wersji¹⁹⁶. Po drugie, w miejscach niewyraźnych przez slang trzeba by się posiłkować (tak zresztą czyni „Czytanka...”) poprawnym, współczesnym językiem polskim.

2. Tłumaczenie Biblii na język slangowy zdaje się zakładać, że młody człowiek (kultury hip-hop, ale nie tylko) nie rozumie poprawnej, współczesnej polszczyzny, takiej jaka wyrażona jest w Biblii. Idąc tym tropem, trzeba by także podręczniki szkolne, literaturę

¹⁹⁵ Mieszkaniec Miastka w księdze gości na stronie ekipy Zioma Janka pisze: *Mnie to tłumaczenie obraziło. Młodzież to nie są upośledzeni ludzie i nie można serwować tłumaczenia w pseudo ich języku! Rozumieją oryginalny tekst (z odrobina wysiłku), więc po co ta żalosna próba?*

¹⁹⁶ B. Szczypińska napisze, że „sięgnięcie do słownictwa potocznego [którego pełna jest „Czytanka... - MM] prowadzi do zejścia na poziom ogólności ze względu na ograniczone możliwości nominacyjne, czego następstwem może się okazać banalizowanie zdarzeń, dewaluowanie statusu osób i treści słów”.

piękną i wiele innych tekstów zaadresowanych do młodzieży przetłumaczyć na slang. A co przepisami prawnymi, artykułami prasowymi, publikacjami o tematyce naukowej/politycznej itd? Tak naprawdę, każdy posługujący się slangiem może bez problemu rozumieć język Pisma Świętego. Wystarczy tłumaczenie dynamiczne, ekwiwalentne wobec oryginału.

3. Gdyby osoba mająca duże poważanie zaczęła posługiwać się slangiem, to najprawdopodobniej straciłaby poważanie, nawet w środowiskach tego slangu używających. Tak się dzieje choćby w przypadku księży, którzy próbują mówić do młodzieży językiem młodzieżowym, stają się niewiarygodni, nieautentyczni. Wydaje się, że podobnie dzieje się z Biblią w języku slangu.

4. Każdy utwór składa się nie tylko z treści, z sensów, jakie niesie, ale także ze znaczenia, jakie tkwi w języku, sposobie i formie przekazu. Dlatego zmiana kodu językowego na slangowy, zmiana stylu z podniosłego na slang jest na tyle znaczącą ingerencją w przekaz, że zaburza całość wyrazu tego dzieła. Tak radykalna zmiana stylu zmienia ogólny charakter całości. Zaburza także jego odbiór. Tłumaczenie Biblii na slang w takim rozumieniu staje się pastiszem, a przy okazji wnosi tak wiele nowego w utwór, że przestaje być tłumaczeniem, a staje się rodzajem autorskiej ingerencji w dzieło.

5. Istotą tłumaczenia tekstu nie jest podporządkowanie tłumaczenia oczekiwaniom nowego czytelnika (mówiłem o tym w teorii przekładu), a takie cele wydają się przyświecać inicjatorom tłumaczenia „Czytanki...”. Chodzi raczej o oddanie w języku docelowym istoty wyrazu języka oryginału.

9. Przekład Świadków Jehowy (Pismo Święte w Przekładzie Nowego Świata)

PNŚ to przekład na współczesny j. angielski dokonany przez *Komitet Przekładu Biblii Nowego Świata* Świadków Jehowy, przez nich wydawany i przez nich głównie używany. Wydania w innych językach oparte są na przekładzie angielskim. Przekład ten ukazał się do tej pory w nakładzie ponad 174 milionów egzemplarzy w 106 językach (za: Wikipedia).

W 1994 roku (całość w 1997 r.) w Polsce ukazało się tłumaczenie polskie: Przekład Nowego Świata, wydany przez *Watch Tower Bible and Tract Society of Pennsylvania*, czyli centralny zarząd organizacji Świadków Jehowy. Jest on niedostępny w księgarniach, ale i tak szeroko rozpowszechniany bezpośrednio do mieszkań przez Świadków Jehowy.

Pismo Święte powinno być tłumaczone z języków oryginalnych, tymczasem polskie wydanie Biblii Świadków Jehowy jest tłumaczeniem z języka angielskiego, a więc jest tłumaczeniem z tłumaczenia, co podważa jego wartość merytoryczną. Poza tym normalnie

podaje się w przekładzie nazwiska autorów, redaktorów, zwłaszcza, jeśli jest to tak poważna praca, jak nowe tłumaczenie Pisma Świętego. Jednak w PNS nie znajdziemy ani jednego nazwiska tłumacza, jest to więc opracowanie anonimowe. Nic nie można powiedzieć o wykształceniu tłumaczy, co jest dość wygodne, jeśli nie mają oni odpowiednich kompetencji¹⁹⁷.

W rzeczywistości przekład ten jest świadomie manipulacyjny względem oryginału, pełen przeinaczeń, mających na celu „dopasowanie” Pisma Świętego do nauk, które wykreowało Towarzystwo Strażnica. Niektóre istotne zmiany w tekście:

Duch Boży – czynna siła Boża

To jest Ciało moje – to oznacza moje ciało

Krzyż – pal męki

łamanie chleba – spożywanie posiłku

po domach – od domu do domu

Kościół – zgromadzenie

łaska Boża – niezasłużona życzliwość itd.

J 1,1 w PNS brzmi tak: *Słowo był bogiem*. B.M. Metzger komentuje ten przekład następująco: „O wiele bardziej zgubne w tym wersecie jest tłumaczenie... *Słowo był bogiem* wraz z przypisem na dole: 'bóg' w przeciwieństwie do 'Boga'. Trzeba szczerze powiedzieć, że jeśli Świadkowie Jehowy biorą to tłumaczenie poważnie, to są politeistami”. Natomiast E. Nida następująco: „Co się tyczy wersetu J 1:1, jest to oczywiście gmatwanina, po prostu z tej przyczyny, że Przekład Nowego Świata najwidoczniej jest dziełem osób, które nie biorą na serio składni języka greckiego”.

Przekład Nowego Świata został wydany, aby nauki Świadków Jehowy mogły być „zgodne” z Pismem. W PNS widać, jak ważna dla Świadków jest nauka o imieniu *Jehowa*. Przekład wstawia to błędne odczytanie Imienia Boga nie tylko w ST w miejsce tetragramu (יהוה), ale i w NT na miejsce występującego w oryginale greckim określenia Kyrios (Pan). Także w tych miejscach, gdzie Panem jest nazywany Jezus (manipulacja tekstami potwierdzającymi bóstwo Jezusa). W ST do ogólnie znanych 6828 miejsc występowania

¹⁹⁷ W książce pt. *Kryzys Sumienia* (Gdynia: Słowo Nadziei 1997) Raymonda Franza, byłego członka ciała kierowniczego świadków Jehowy, który na początku lat 80-tych opuścił najpierw centralę, a później Organizację, możemy przeczytać, kto należał do tajemniczego "Komitetu Tłumaczenia Nowego Świata": przewodniczący - Frederick Franz, Nathan Knorr, Albert Schroeder i George Gangas. Autor zamieścił informację na temat ich wykształcenia: "Fred Franz był jedynym, posiadającym jakąś znajomość oryginalnych języków biblijnych, co umożliwiło mu próbę zabrania się do tego rodzaju pracy. Przez dwa lata studiował on grekę na uniwersytecie Cincinnati, co do hebrajskiego zaś - był samoukiem." (str. 54).

imienia JHWH, przekład dodaje jeszcze 141 innych, twierdząc, że żydowscy pisarze usunęli to imię z pierwotnych tekstów i zastąpili słowem *Elohim*. Nie potwierdzają tego żadne zachowane manuskrypty tekstu biblijnego. Zmieniono też wiele innych wersetów podkreślających bóstwo Jezusa, szerzej o tym pisze R.H. Countess¹⁹⁸.

„Od początku do końca dzieło to jest doskonałym przykładem, jak nie należy tłumaczyć Biblii... Tłumaczenie to jest obrazą dla Słowa Bożego” (H.H. Rowley).

10. Przekłady Cyilkowa

12. Przekłady Czesława Miłosza

13. Przekłady Romana Brandstaettera

14. Biblia Paulistów

C.D.N.

¹⁹⁸ R.H. Countess, *Błędy doktryny Świadców Jehowy. Analiza krytyczna Chrześcijańskich Pism Greckich w Przekładzie Nowego Świata*, tłum. Wanda Demczyńska, Warszawa: Vocatio 1998.

Apendyks 1: Mini synapsa Mt 6,9-23 (Ojcze nasz)

Biblia Tysiąclecia, wyd. 4

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!

Biblia Ekumeniczna

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci Twoje imię. Niech przyjdzie Twoje Królestwo, niech się spełni Twoja wola jak w niebie, tak i na ziemi. Naszego chleba powszedniego daj nam dzisiaj i przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili, i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego.

Biblia Wujka

Oycze nasz któryś jest w niebiesiech: Święć się imię twoje. Przydź królestwo twoje. Bądź twa wola, jako w niebie tak y na ziemi. Chleba naszego powszedniego day nam dzisia. Y odpuść nam nasze winy, jako y my odpuszczamy naszym winowajcom. Y nie wódź nas w pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego.

Biblia Paulistów

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech będzie uświęcone Twoje imię. Niech przyjdzie Twoje królestwo, niech się spełnia Twoja wola, jak w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I daruj nam nasze długi, jak i my darowaliśmy naszym dłużnikom. I nie dopuszczaj do nas pokusy, ale nas wybaw od złego.

Apendyks 2: S. Lem „O miłości językiem wyższej matematyki, a zwłaszcza algebry tensorów”:

Nieśmiały cybernetyk potężne ekstrema
Poznawał, kiedy grupy unimodularne
Cyberiady całkował w popołudnie parne
Nie wiedząc, czy jest miłość, czy jeszcze jej nie ma?

Precz mi, precz, Laplasjany z wieczora do ranka
I wersory wektorów z ranka do wieczora!
Bliżej przeciwobrazy. Bliżej bo już pora
Zredukować kochankę do objęć kochanka!

On drzenia współmetryczne, które jęk jednoczy
Zmieni w grupy obrotów i sprzężenie zwrotne
A takie kaskadowe, a takie zawrotne,
Że zwarciem zagrażają idąc z oczu w oczy!
Ty, klaso transfinalna! Ty silna wielkości!
Nieprzewiedlne Continuum! Produkcie biały!
Christoffela ze Stoksem oddam na wiek cały
za pierwszą i ostatnią pochodną miłości.

Twych skalarnych przestrzeni wielolistne głębie
Ukaż uwikłanemu w teoremat ciała
Cyberiado cyprysów, bimodalnie cała
W gradientach rozmnożonych na loty gołębie

O nie dożył rozkoszy kto tak bez siwizny
Ani w przestrzeni Weyla, ani Browera
Studium topologiczne uściskiem otwiera
Badając Moebiusowi nieznane krzywizny

O wielopowłokowa uczuć komitonto
Wiele trzeba Cię cenić, ten się dowie tylko
Kto takich parametrów przeczuwając fantom
Ginie w nanosekundach płonąć każdą chwilką

Jak punkt wchodząc w układ holonomiczności
Pozbawiony współrzędnych zera asymptotą
Tak w ostatniej projekcji ostatnią pieszczotą
Żegnany - Cybernetyk umiera z miłości

BIBLIOGRAFIA DO WYKŁADU

I. TEORIA PRZEKŁADU

1. Słowniki, pomoce

- Baker M. (red.), *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, London: Taylor & Francis Books Ltd 1998 i 2001.
- Dąbmska-Prokop U. (red.), *Mala encyklopedia przekładoznawstwa*, Częstochowa: Wydawnictwo WSJOE Educator 2000.
- Lukszyn J. (red.), *Tezaurus terminologii translatorycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1993 i 1998.

2. Najważniejsze opracowania polskojęzyczne

- Balcerzan E., *Kręgi wtajemniczenia. Czytelnik. Badacz. Tłumacz*, Kraków 1982.
- Balcerzan E., *Literatura z literatury (strategie tłumaczy)*, Katowice 1998.
- Barańczak S., *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1994.
- Dąbmska-Prokop U., *Mala encyklopedia przekładu*, Częstochowa 1999.
- Fast P. (red.), *Przekład artystyczny a współczesne teorie translatorskie* (Studia o przekładzie 8), Katowice 1998.
- Hejwowski K., *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu* (Przekład – mity i rzeczywistość), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2004 i 2006.
- Jopek-Bosiacka A., *Przekład prawny i sądowy*, Warszawa: PWN 2006.
- Kielar B.Z., *Tłumaczenie i koncepcje translologiczne*, Wrocław 1988.
- Kubiński W., Kubińska O., Wolański T. (red.), *Przekładając nieprzekładalne*, Gdańsk 2000.
- Krzysztofiak M., *Przekład literacki a translatoryka*, Poznań ²1999.
- Lebedziński H., *Elementy przekładoznawstwa ogólnego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1981.
- Legeżyńska A., *Tłumacz i jego kompetencje autorskie*, Warszawa: PWN 1999.
- Lewicki R., *Obcość w odbiorze przekładu*, Lublin ²2000.
- Lipiński K., *Vademecum tłumacza*, Kraków: Wydawnictwo IDEA 2000.
- Micewicz T., *Zarys teorii przekładu. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1971.
- Nowicka-Jeżowa A. (red.), *Przekład literacki: teoria, historia, współczesność*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1997.

- Pieńkos J., *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie: aspekty lingwistyczne i pozalingwistyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1993.
- Pisarska A., Tomaszewicz T., *Współczesne tendencje przekładoznawcze. Podręcznik dla studentów neofilologii*, Poznań 1996 i 1998.
- Pisarkowa K., *Pragmatyka przekładu. Przypadki poetyckie*, Kraków 1998.
- Rusinek M. (red.), *O sztuce tłumaczenia*, Wrocław 1955.
- Sadkowski W., *Odpowiednie dać słowu słowo: zarys dziejów przekładu literackiego w Polsce*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2002.
- Skibińska E., Cieński M. (red.), *Język - stereotyp - przekład*, Wrocław 2002.
- Steiner G., *Po wieży Babel: problemy języka i przekładu*, Kraków: Universitas 2000 - oryginal zob. niżej.
- Tabakowska E., *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków: Universitas 2001.
- Tabakowska E., *O przekładzie na przykładzie*, Kraków 1999.
- Wesółowska E. i in. (red.), *Rzecz o tłumaczach i tłumaczeniach literatury antycznej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2004.
- Wille L., *Uniwersalistyczne implikacje teorii przekładu*, Rzeszów 2002.
- Wojtasiewicz O., *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Wrocław 1957.

3. Najważniejsze opracowania obcojęzyczne

- Baker M., Saldanha G., [Routledge Encyclopedia of Translation Studies](#)
- Baker M., *In Other Words. A coursebook in translation*, Routledge: London and New York 1992.
- Ballard M., *La traduction: de la théorie a la didactique*, Lille: Presses universitaires de Lille 1986.
- Barnstone W., *Poetics of the Translation*, Yale University Press 1991.
- Bassnett S., [Translation studies](#)
- Meschonnic H., *Pour la poétique*, t. I-II, Paris 1973.
- Nida E.A., [The theory and practice of translation](#)
- Nida E.A., [Toward a science of translating: with special reference to principles and ...](#)
- Nida E.A., *Signs, Sense, Translation*, Bible Society of South Africa 1991.
- Pöchhacker, F., *Dolmetschen. Konzeptuelle Grundlagen und descriptive Untersuchungen*, Tübingen: Stauffenburg Verlag, Brigitte Narr 2000.
- Seleskovitch D., *Langage, langues et mémoire*, Paris 1975.
- Snell Hornby M., *Translation Studies. An integrated approach*, London 1988; wyd. 2 - Amsterdam 1995.
- Steiner G., *After Babel. Aspects of Language and Translation*, New York 1975 (tłum. polskie wyżej).
- Weissbort D., [Translation: theory and practice: a historical reader](#)

- Wilss, W, Thome, G. (red.), *Die Theorie des Übersetzens und ihr Aufschlusswert für die Übersetzungs- und Dolmetschdidaktik*, Tübingen 1984.

4. Serie, czasopisma

- *Recepcja - Transfer - Przekład*, red. J. Koźbiał, Wydawnictwo UW - [spisy treści TU](#)
- *Między oryginałem a przekładem*, Księgarnia Akademicka
- *Warsztaty Translatorskie. Workshop on Translation*, Towarzystwo Naukowe KUL
- *Studia o przekładzie*, red. P. Fast

5. Zasoby internetowe

- [mLingua](#) - artykuły z teorii i technik przekładu
- [Teoria przekładu - wybór literatury](#)
- [Literatura tłumaczeniowa](#)
- [Portal dla tłumaczy](#)

II. TEORIA PRZEKŁADU BIBLII

1. Najważniejsze opracowania polskojęzyczne

- Alexeev A.A., *Pismo Święte i jego przekład*, w: *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka. Język. Piśmiennictwo. Sztuki plastyczne. Obyczaje*, cz. 1, red. A. Ceglińska, Z. Staszewska, Łódź 2001.
- Alonso-Schökel L., *Słowo natchnione. Pismo Święte w świetle nauki o języku*, tłum. A. Malewski, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1983.
- Dzika U., *Stary Testament - teologia a przekład*, w: *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy*, cz. 1, red. E. Woźniak, Łódź 2000.
- Frankowski J., *Biblia Tysiąclecia i problematyka dzisiejszych polskich przekładów Pisma Świętego*, Znak 252 (1975).
- Jankowski A., *Z problematyki współczesnego przekładu Pisma św. Zasady - doświadczenia - perspektywy*, Studia Gnesnensia 1 (1975).
- Majewski M., *Hebrajski termin miškān i zasada ekwiwalencji w tłumaczeniu Biblii*, w: *Księga Pamiątkowa dla Księdza Profesora Antoniego Troniny w 65. rocznicę urodzin*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2010, s. 311-322.
- Matuszczyk B., *O tłumaczeniu miejsc trudnych Pisma świętego*, w: *Przekładając nieprzekładalne*, red. O. Kubińska, W. Kubiński, Gdańsk 2003.
- Nida E., *Zasady przekładu na przykładzie tłumaczenia „Biblii”*, tłum. M.B. Fedewicz, Pamiętnik Literacki 72 (1981) 323-342.

- Pielą M., *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003.
- Pielą M., *Gramatyka tekstu a przekład biblijny – reguły niepowtarzania składników*, *Studia Judaica* 4 (2001) s. 1-25.
- Pielą M., *Znaki komunikacji niewerbalnej a przekład biblijny*, w: *Recepcja – Transfer – Przekład*, t. 3, Kraków 2005.
- Szczepińska B., *Ewangelie tylekroć tłumaczone... Studia o przekładach i przekładaniu*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2005.
- Szymańska J., *Polscy wydawcy przekładów z literatur orientalnych w XX w.*, Warszawa 2000.
- Umińska-Tytoń E., [Tekst sakralny a potoczność](#). *Na podstawie przekładów Nowego Testamentu*, *Łódzkie Studia Teologiczne* 1994, 3.
- Walczak B., *Jeszcze raz w sprawie języka współczesnych tłumaczeń Biblii (w związku z nowym przekładem Ewangelii św. Marka pióra ks. Tomasza Węclawskiego)*, w: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. IX. red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2002, 153 – 160.
- Wantuła A., *Uwagi o Biblii Tysiąclecia*, *Rocznik Teologiczny* 11 (1969).
- Warzecha J., *Niektóre dylematy w przekładaniu Biblii*, w: W. Chrostowski (red.), *„Mów, Panie, bo słucha sługa Twój”*. *Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Ryszarda Rubinkiewicza SDB*, Warszawa: Vocatio 1999, 228-237.
- Wieczorek E., [Pismo Święte a język polski - kilka refleksji na temat przekładów](#)
- Wierzbička A., *Co mówi Jezus? Objąsnianie przypowieści ewangelicznych w słowach prostych i uniwersalnych*, tłum. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa 2002.
- Wolniewicz M., *Teoria przekładu biblijnego w ujęciu współczesnych tłumaczy Biblii na język polski*, *Łódzkie Studia Teologiczne* 1994, 3.
- Zaborski A., *Nowe tłumaczenia Biblii a teoria przekładu*, *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 30 (1977).
- Zieniukowa J., *Rozważania o tzw. dynamicznym przekładzie „Biblii”*, w: *Biblia a kultura Europy I*, red. M. Kamińska, E. Małek, Łódź 1992.
- *Collectanea Theologica* 69 (1999) nr 1 - materiały z sympozjum biblistów polskich (IX 1998, Poznań), poświęconemu zagadnieniom dawnych i współczesnych przekładów biblijnych.
- Koziara S., Przychyna W. (red.), *Poliszczyna biblijna – między tradycją a współczesnością* (*Teolingwistyka* 6), t. I-II, Tarnów: Biblos 2009 - dwutomowa publikacja po konferencji w Gródku nad Dunajcem (25-27 września 2006), wiele ciekawych dyskusji biblistów i językoznawców.

2. Najważniejsze opracowania obcojęzyczne

- Callow K., *Discourse Considerations in Translating the Word of God*, Zondervan 1974.
- Duthie A.S., *Bible Translation and how to choose between them*, Exeter 1985.

- Nida E.A., [The theory and practice of translation - lub TU](#), Leiden: E.J. Brill 1982, 2003 - autor teoretyk przekładu biblijnego, założyciel i red. pisma „The Bible Translator” (1949-).
- Nida E.A., [Toward a science of translating: with special reference to principles and ...](#), Adler's Foreign Books Inc. 1964; Leiden: E.J. Brill 2003.
- Pilch J.J., [Choosing a Bible Translation](#)
- Porter S.E., Hess R.S., [Translating the Bible: problems and prospects](#)
- Scorgie G.G. i in., [The challenge of Bible translation: communicating God's Word to the world ...](#)
- Stine P.C., [Bible translation and the spread of the church: the last 200 years](#)

III. TEKSTY BĘDĄCE PODSTAWĄ TŁUMACZEŃ

1. Stary Testament

a) Biblia Hebraica (= BH)

- KITTEL R. (red.), *Biblia Hebraica*, Stuttgart: Privilegierte Württembergische Bibelanstalt (dystrybuowana przez Leipzig: J.C. Hinrichs) ¹1905, ²1913 (podwydanie w 1925, w dwóch tomach) - dwa pierwsze wydania oparte na tekście J. ben Hayyima, *Biblia hebraica cum Targum et variis rabbinorum commentariis* (= **BHK**).
- KITTEL R. (red.), *Biblia Hebraica. Textum masoreticum curavit P. Kahle, editione septima auxerunt et emendaverunt A. Alt et O. Eissfeldt*, Stuttgart: Württembergische Bibelanstalt 1937; trzecie wydanie (i kolejne podwydania) oparte na tekście Ben Aszera czyli na Kodeksie Leningradzkim (L) (= **BHK**).
- ELLIGER K., RUDOLPH W. (red.), *Biblia Hebraica Stuttgartensia. Editio funditus renovata, ed. K. Elliger et W. Rudolph. Masoram curavit G.E. Weil*, Stuttgart: Deutsche Bibelstiftung ¹1967-1977; ²1984; ⁴1990 i następane: Elliger K., Rudolph W., Schenker A. ⁵1997 - czwarte wydanie (i kolejne podwydania), krytyczne, oparte na Kodeksie Leningradzkim. Tekst standardowy dla studiów akademickich. (= **BHS**).
- SCHENKER A. i in. (red.), *Biblia Hebraica Quinta*, Peabody, MA: Hendrickson Publishers 2004-(2015) (= **BHQ**). Nowe, piąte wydanie BH również oparte na Kodeksie Leningradzkim, ale ze znacznie rozbudowanym (m.in o MSS z Qumran, tłumaczenie masory) aparatem krytycznym. Praca obliczona na 20 tomów (ukazą się do 2015), dotychczas ukazały się:
 - *General Introduction and Megilloth* 2004;
 - *Ezra and Nehemiah* 2006;
 - *Deuteronomy* 2007;
 - *Proverbs* 2009. Po opublikowaniu wszystkich zeszytów całe dzieło ukaże się w dwóch tomach.

b) Inne wydania tekstu masoreckiego (= TM)

- DOTAN A. (red.), *Biblia Hebraica Leningradensia. Prepared according to the Vocalization, Accents, and Masora of Aaron ben Moses ben Asher in the Leningrad Codex*, Peabody, MA: Hendrickson Publishers 2001 - podstawa dla King James Version (KJV - najb. uznany przekład ang.) (= **BHL**).
 - FREEDMAN D.N., BECK A.B., SANDERS J.A. (red.), *The Leningrad Codex. A Fascimile Edition*, Grand Rapids, MI: Eerdmans - Leiden: E.J. Brill 1998.
 - GOSHEN-GOTTSTEIN M.H. (red.), *The Aleppo Codex. Volume 1. The Plates*, Jerusalem: Magnes 1976.
 - GOSHEN-GOTTSTEIN M.H. i Universi'tah ha-'Ivrit bi-Yerushalayim, Mif'al ha-Mi'kra. *Sefer Yesha'yahu, Torah, Nevi'im, Ketuvim, Mahadurat Ha-Universi'tah Ha-'Ivrit BiYerushalayim*, Jerusalem: Hotsa'at sefarim 'a. sh. Y.L. Magnes ha-Universi'tah ha-'Ivrit 1995-.
- EUROPEJSKA WERSJA:
- GOSHEN-GOTTSTEIN M.H. (red.), *The Hebrew University Bible (The Hebrew University Bible Project)*, Jerusalem: Magnes 1995-. (= **HUB**). Wydanie oparte na Kodeksie z Aleppo, preferowanym przez Żydów wobec L. Dotychczas ukazały się trzy tomy:
 - The Book of Isaiah (1995) - W tomie pierwszym (s. xi - xlvi) opis projektu.
 - The Book of Jeremias (1997)
 - The Book of Ezekiel (2004)
 - JEWISH PUBLICATION SOCIETY, *JPS Hebrew-English Tanakh: The Traditional Hebrew Text and the New JPS Translation*, Philadelphia: Jewish Publication Society ²1999 (= **JPS**)
 - OXFORD HEBREW BIBLE PROJECT (= **OHB**) - nowy projekt, "konkurencyjny" dla **BHQ**, wystartował w 2008 r. Publikacja ma być pierwszą eklektyczną wersją krytyczną Biblii hebrajskiej (dotychczasowe wydania oparte były na pojedynczym manuskrypcie)
 - Hendel R., *The Oxford Hebrew Bible: Prologue to a New Critical Edition*, VT 58 (2008) [zob. TU](#)
 - Więcej nt. OHB zob. w [Krytyka tekstualna ST](#)
 - PÉREZ C.F., *El códice de profetas de el Cairo* (Textos y estudios Cardenal Cisneros 20, 26, 30-31, 36-37, 44, 51), Madrid: Instituto "Arias Montano" 1979-1992 - wydanie oparte na Kodeksie Kairskim (C) zawierającym tylko proroków większych i mniejszych.
 - SNAITH N.H. (red.), *Torah, Nevi'im u-Khetuvim. Old Testament in Hebrew*, London: British and Foreign Bible Society 1958 - tekst Ben Aszera, oparty na sefardyjskich manuskryptach, zwłaszcza na: British Library Manuscript Or.2626 8.

c) Tekst BHS on-line

- [Tekst integralny](#)
- [Tekst interlinearny](#) (PDF)

- [Biblia internetowa - wydanie interlinearne](#) - tekst hebrajski spółgłoskowy, BHS i 3 tłumaczenia polskie
- [TanakhML Project Website](#) - BHS, KJV, kody gramatyczne, konkordancja i numeracja Stronga
- [Tekst w HTM do ściągnięcia](#) - płatny
- [BHS w mp3 \(Hebrew Audio Bible\)](#)
- [E-Sword](#) - jeden z modułów programu z tekstami w j. oryginalnych do ściągnięcia

d) Charakterystyka i historia tekstu BHS

- [j. niemiecki](#)
- [j. angielski](#)
- [Krytyka tekstualna ST](#) (charakterystyka wydań BHK, BHS i BHQ)

e) Inne wydania TM on-line

- [The Aleppo Codex](#) (wprowadzenie i pełna zdigitalizowana - format FLASH - wersja manuskryptu)
- [St. Petersburg/Leningrad Codex](#)
- [The Leningrad Codex](#) - (West Semitic Research Project na Uniwersytecie w Kalifornii)
- [The Westminster Leningrad Codex](#)
- [Unbound Bible](#) (siedem wydań tekstu hebrajskiego: BHS, L, A, Modern Hebrew)
- [The Jewish Publication Society](#) (TM, tekst spółgłoskowy i aramejski oraz angielskie tłumaczenie JPS 1917 edition)
- [A Hebrew-English Bible](#) (TM i tłumaczenie JPS 1917)
- [The Hebrew Text of the Tanach](#) (l'chaim hebrew text, JPS 1917 i darmowy program Sword z tekstami Biblii)
- [Sacred Texts](#) (TM oraz KJV, LXX i VLG)
- [Institute of Practical Bible Education](#) (TM; nietypowa czcionka do ściągnięcia na stronie)
- [Biblia Hebraica Leningradensia](#) (A. Dotan)
- [jer-31.com](#) (Stary i Nowy Testament po hebrajsku)
- [Yeshya](#) (Tanak w starohebrajskim i nowohebrajskim)
- [Mechon Mamre](#) (Jérusalem, 1998 - kodeks z Aleppo)
- [Snunit](#) (Tanak, Miszna, Tosefta, Talmud Jerozolimski i Babiloński, midrasze i in. Tanak = Biblia hebrajska – pierwszy link z prawej)
- [Masoretic text according to J. ben Chayim and C.D. Ginsburg](#) (PDF)
- [The Prague Bible](#)
- [Ben Chayyim Hebrew Bible](#)
- [Hebrew Old Testament Bible](#) - tekst bez nikud (i jeśli brak programu, litery w odwrotnym porządku)

f) Wydania przedmasoreckiego (tylko spółgłoskowego) tekstu ST:

- Stary Testament w paleohebrajskim: [Wydanie interlinearne](#)
- Stary Testament zob. w: [Qumran](#)/Teksty oraz [Qumran](#)/Źródła internetowe
- [Isaiah Dead Sea Scroll](#) - cały zwój w formie przewijanej (jak w oryginale)
- [Great Isaiah Scroll](#) - zdjęcia i opis

g) Hebrajski tekst Ben Syracha

- Beenties P.C. (red.), *The Book of Ben Sira in Hebrew. A Text Edition of All Extant Hebrew Manuscripts and a Synopsis of All Paralell Hebrew Ben Sira Texts* (Vetus Testamentum Supplement 68), Leiden - New York - Koln 1997 - prezentacja wszystkich dostępnych manuskryptów hebrajskich Księgi Syracha.
- *The Book of Ben Sira. Text, Concordance and an Analysis of Vocabluary*, Jerusalem 1973 - tekst hebrajski złączony z kilku manuskryptów z Qumran i Masady + konkordancja + wykaz słów obecnych w rękopisach Księgi Syracha.
- Vattioni F. (red.), *Ecclesiastico. Testo ebraico con apparato critico e versioni greca, latina e siriaca* (Pubblicazioni del Seminario di Semitistica. Testi 1), Neapoli 1968 - Wygodne w użyciu wydanie wielojęzyczne przedstawia równolegle cztery teksty: hebrajski, grecki, łaciński i syryjski.

h) Transkrypcja tekstu masoreckiego

- Richter W., *Biblia Hebraica transcripta* (Muenchenei Universitaetsschriften: Philosophische Fakultet, Altertumskunde und Kulturwissenschaften, Aibeiten zu Text und Sprache im Alten Testament 33/1, 2, 3, 5), St. Ottilien: EOS 1991-.

2. Nowy Testament

a) Novum Testamentum Graece (Nestle – Aland = NA)

- NESTLE EBERHARD, *Novum Testamentum Graece cum apparatu critico ex editionibus et libris manuscriptis collecto*, Stuttgart: Privilegierte Württembergische Bibelanstalt ¹1898; ²1899; ³1901; ⁴1903; ⁵1904; ⁶1906; ⁷1908; ⁸1910; ⁹1912.
- NESTLE ERWIN, *Novum Testamentum Graece cum apparatu critico curavit Eberhard Nestle novis curis elaboravit Erwin Nestle*, Stuttgart: Privilegierte Württembergische Bibelanstalt ¹⁰1914; ¹¹1920; ¹²1923; ¹³1927; ¹⁴1930; ¹⁵1932; ¹⁶1936; ¹⁷1941; ¹⁸1948; ¹⁹1949; ²⁰1950; ²¹1952; ²²1956; ²³1957; ²⁴1960; ²⁵1963.
- NESTLE ERWIN, ALAND K. i in., *Novum Testamentum Graece post Eberhard Nestle et Erwin Nestle communiter ediderunt Kurt Aland, Matthew Black, Carlo M. Martini, Bruce M. Metzger, Allen Wikgren; apparatus criticum recensuerunt et editionem novis curis elaboraverunt Kurt Aland et Barbara Aland una cum Instituto studiorum textus Novi Testamenti Monasteriensi*, Stuttgart: Deutsche Bibelgesellschaft ²⁶1979 (= NA²⁶), ²⁷1993 (=

NA²⁷). Kieszonkowe i najbardziej rozpowszechnione wydanie greckie Nowego Testamentu. Wydanie 27 przedrukowuje tekst NA²⁶ lecz z poprawionym i poszerzonym aparatem krytycznym, nowym wstępem i apendyksami.

b) Greek New Testament (= GNT)

- ALAND K., BLACK M., METZGER B.M., WIKGREN A., *The Greek New Testament*, Stuttgart: United Bible Societies 1966; ²1968.
- ALAND K., BLACK M., MARTINI C.M., METZGER B.M., WIKGREN A., *The Greek New Testament*, Stuttgart: United Bible Societies ³1975, corrected printing 1983 (= **GNT³**).
- ALAND B., ALAND K., KARAVIDOPOULOS J., MARTINI C.M., METZGER B.M., *The Greek New Testament*, Stuttgart: United Bible Societies ⁴1993 (= **GNT⁴**). Powstaje wraz z NA²⁷. Uproszczone tu warianty tekstów, dzieląc je na cztery kategorie: pewne, mniej pewne, dyskusyjne, wątpliwe (A, B, C, D).

c) Inne wydania tekstu NT

- ALAND B., ALAND K., MINK G., WACHTEL K., *Novum Testamentum Graecum - Editio Critica Maior*, t. IV, Stuttgart: Deutsche Bibelgesellschaft 1997-2006 (kolejne tomy w przygotowaniu).
- MERK A. (red.), *Novum Testamentum Graece et Latine apparatu critico instrumentum edidit Augustinus Merk S.J.*, Roma: Pontificii Instituti Biblici ¹¹1992.
- NOLLI G. (red.), *Novum Testamentum Graece et Latine. Textus Graecus, cum apparatu critico-exegetico, Vulgata Clementina et Neovulgata*, Cita del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana 1981.
- NOLLI G. (red.), *Novum Testamentum Graece et Latine curis elaboratum Gianfranco Nollis*, Citta del Vaticano: Libreria Editrice Vaticana ²2001.
- WESTCOTT B.F., HORT F.J.A., *The New Testament in the Original Greek*, t. I-II, London - Cambridge, UK: Macmillan 1890-96 (1944).
- *H KAINH DIAΘHKH. Text with critical apparatus*, London: British and Foreign Bible Society ¹1904, 1945.

d) Tekst NA²⁷ on-line

- [Tekst integralny](#)
- [Tekst interlinearny](#) (PDF)
- [The Greek New Testament](#) (NA²⁶) - b. szybki, z pełną analizą gramatyczną
- [The Online Greek Bible](#) (NA²⁶)
- [The interlinear NIV parallel New Testament in Greek and English](#)
- [Digital Nestle Aland](#)
- [Nestle Aland w mp3](#)
- [Greek/Latin NT Audio \(mp3\)](#)

- [E-Sword](#) - jeden z modułów programu z tekstami w j. oryginalnych do ściągnięcia

e) Charakterystyka NA²⁷

- [j. angielski](#)
- [j. niemiecki](#)
- [Institut für neutestamentliche Textforschung](#) (**INTF** - zdigitalizowany katalog ok. 90% ze wszystkich znanych manuskryptów greckich Nowego Testamentu, których jest ok. 5500. Instytut stworzył tzw. **ECM - Novum Testamentum Graecum - Editio Critica Maior** – zob. *wyżej*). [Lista manuskryptów w formie bazy danych zob. TU](#).

f) Inne wydania tekstu greckiego NT on-line

- [Codex Sinaiticus](#) - zdigitalizowany Kodeks Synajski, kompletny manuskrypt Biblii spisany w połowie IV wieku, zawiera najstarszą kompletną kopię Nowego Testamentu oraz Stary Testament w wersji Septuaginty.
- [Recensio Codicis Vaticani](#) (Kodeks Watykański, GR. 1209B, saec. IV)
- [Unbound Bible](#) (cztery wydania tekstu NT)
- [Olivtree](#) (pięć wydań tekstu NT)
- [The New Testament in Original Greek](#) (on-line oraz PDF)
- [Manuscript Comparator](#) (zestawia greckie manuskrypty NT)
- [Greek Westcott-Hort New Testament](#)
- [The Online Parallel Bible Project](#) (interlinearny tekst Westcott-Hort z [konkordancją](#))
- [Greek New Testament Editions](#) (spakowane pliki do ściągnięcia)
- [The New Testament in the Original Greek: Byzantine Textform](#) (red. Maurice Robinson; poprawione wydanie 2005).
- [Bible Database Online Bibles](#) (strona Brenta Maurera. Pełny tekst: Stephen, Scrivener, Nestle-Aland, Wescott & Hort i Septuaginty)
- [The text of S.P. Tregelles](#) (TNT)
- Na [Bible Gateway](#) dostępne są teksty: [Westcott and Hort](#) (1881), [Scrivener](#) (1894) i [Stephanus](#) (1550).
- [Greek New Testament](#) (Westcott-Hort z wariantami NA26)
- [Greek Bible.com](#)
- [UBS Greek New Testament](#)
- [Blue Letter Bible](#)
- [Ewangelie i Dzieje Ap](#) (Robert Fowler)
- [Byzantine texts](#) Maurice Robinson, na dole link do ściągnięcia
- [Orthodox GNT](#) (Byzantine)
- [Codex Bezae](#) (Łk, J i Dz z: Scriverener)
- [The Greek New Testament. Textus Receptus](#) (Stephanus 1550) (PDF)

IV. PRZEKŁADY BIBLII

1. Przekłady starożytne

- [Septuaginta](#)
- [Wulgata](#)
- [Inne starożytne przekłady](#)

2. Przekłady współczesne

- [Wybrane przekłady obcojęzyczne](#)
- [Nowy Testament po hebrajsku](#)

3. Przekłady polskie

- [Polskie przekłady przedwojenne](#)
- [Polskie przekłady powojenne kompletne](#)
- [Polskie przekłady powojenne częściowe](#)
- [Polskie przekłady on-line](#)
- [Omówienia polskich przekładów](#)
- [Literatura nt. polskich przekładów](#)